

Overwhelmed
by
YOU

BOOK 2: TEAR ASUNDER

NEW YORK TIMES BEST SELLING AUTHOR

NASHODA
ROSE

Overwhelmed by You

(Tear Asunder #2)

Nashoda Rose

Tłumaczenie: adulka1996

Korekta: mlody2202

Spis treści

Prolog.....	5
Rozdział pierwszy.....	25
Rozdział drugi	36
Rozdział trzeci.....	50
Rozdział czwarty	63
Rozdział piąty	75
Rozdział szósty.....	88
Rozdział siódmy	100
Rozdział ósmy	107
Rozdział dziewiąty	122
Rozdział dziesiąty	127
Rozdział jedenasty.....	138
Rozdział dwunasty	144
Rozdział trzynasty	156
Rozdział czternasty	164
Rozdział piętnasty	171
Rozdział szesnasty.....	180
Rozdział siedemnasty	195
Rozdział osiemnasty	207
Rozdział dziewiętnasty.....	214
Rozdział dwudziesty.....	222

Rozdział dwudziesty pierwszy	232
Rozdział dwudziesty drugi.....	238
Rozdział dwudziesty trzeci	245
Rozdział dwudziesty czwarty	247
Rozdział dwudziesty piąty	255
Rozdział dwudziesty szósty.....	263
Epilog	272

Prolog

*Uderzałem figurką w jego czaszkę, znowu i znowu.
Dźwięk kruszonych kości roznosił się po całym pomieszczeniu.*

Krew trysnęła na moją zieloną koszulkę niczym mżawka.

I nie obchodziło mnie to. Ani trochę.

On ją zniszczył.

Zasłużył na to.

Obrazy siniaków na ramionach, rany klute, zamazały moją wizję.

Obserwowała, jak go zabijam.

Siedząc na podłodze, oszołomiona ze szklistym spojrzeniem w oczach.

To była moja wina.

Pozwoliłem, by jej się to przydarzyło. Nie ochroniłem jej.

*Rzuciłem figurkę na bok. Wydała głośny łomot, gdy uderzyła w drewnianą podłogę,
a ona jęknęła. Zerknąłem na igły na nocnym stoliku. Na żółtą elastyczną taśmę.*

Ucieszyłem się, że nie żyje.

Podszedłem do niej, uniosłem jej wątłe, lekkie ciało i uciekłem.

Jej uroda zwiędła. Mój anioł. Ja to zrobiłem.



Ream

– Dziecinko... Zabijesz mnie, kurwa. – Ciało napięło się, jęknąłem, kiedy mój kutas drgnął w jej ustach. – Ach, Chryste. – Wycofała się, po czym okrążyła czubek językiem, gdy jej dłoń ujęła jądra; przesunęła palcem w dalszej pieśczoce między moimi pośladkami. Jasna cholera, nigdy wcześniej nie miałem takiego obciągania – nigdy. Cholera, kogo oszukiwałem? Nigdy nie pozwoliłem kobiecie na sprawowanie nade mną tego rodzaju kontroli. Gdybym... Nie lubiłem tego wspominać.

Ciepło ust otoczyło mnie ponownie, a ona powoli wzięła mnie całego aż wargi dotknęły moich jąder. Prawie doszedłem, przekląłem pod nosem, zacisnąłem pięści w jej włosach.

– Dziecinko.

Jej jedwabista wilgoć sprawiała, że odnosiłem wrażenie jakbym był owinięty aksamitem. Odsunęła się niespiesznie, a moje dłonie zacisnęły się na prześcieradle, kiedy napięcie wzrosło, dopóki nie wysunąłem się z jej ust. Wzięła głęboki oddech, a następnie połknęła mnie ponownie. Byłem tak napalony, nawet nie mogłem myśleć. Obserwowanie jej, przyjmującej mnie w ten sposób... Boże, jak, kurwa, miewałem orgazmy przed nią?

Jej głowa poruszała się szybciej, potem mocniej, a wszystko co słyszałem to jej słodkie usta, ssące mojego fiuta jakby był lizakiem.

Zamknąłem oczy. Jezu, nie chciałem, żeby to kiedykolwiek się skończyło.

Mocniej. Ssij mnie mocniej.

Moje oczy otworzyły się i zeszywniałem. Nie. Nie zepsuję tego. Kurwa.

Ale zawsze to robiłem.

Bądź dobry, a nie będzie bolało.

Oddychałem za szybko. Byłem zbyt napięty. Będzie bolało bardziej, jeśli będę napięty.

Cmoknięcie.

Poproś mnie o więcej.

Nie, nie więcej.

Cmoknięcie.

Poproś ładnie.

Wię ... cej. Pro ... szę.

Kurwa, nie. Jezu, dlaczego?

Ponieważ nienawidziłem tego, musiałem to skończyć i wypieprzać – szybko. Pozwolenie jej zejść w dół było błędem. Nigdy nie pozwoliłem kobiecie umieścić na sobie ust. Cholera, o czym myślałem? Sądziłem, że może będzie inaczej po spędzeniu z nią dwóch tygodni. Lubiłem ją, do cholery. Ale nie mogłem tego zrobić.

Złapałem ją za ramiona. – Spadaj.

Jej magnetyczne niebieskie oczy rozszerzyły się i poczułem jej dłoń szarpiącą mojego penisa. – Co?

– Powiedziałem, żebyś spierdała ze mnie. – Moje ręce ścisnęły jej ramiona i poczułem znajome mdłości. Musiałem się stąd wynosić. Nigdy nie powinienem był tego robić. Nie pieprzyłem się słodko i wolno, tylko szybko i mocno, i wychodziłem, zanim bzdury dostały się do mnie.

Zamierzałem wyturlać się spod niej, ale odnalazła moją rękę, która kurczowo chwytiała prześcieradło. Jej palce powoli otworzyły moją pięść, a następnie splotła je z moimi i ścisnęła.

Spojrzałem na nią i przez moment pomyślałem, że może mógłbym... – Nie – powiedziałem, ale nie ruszyłem się.

Opuściła głowę, ale nie spuściła ze mnie wzroku, jej język podrażnił główkę mojego kutasa. Pocałowała go, łagodnie i delikatnie, coś, czego nigdy wcześniej nie doświadczyłem. A chciałem, ale laski ssące mojego penisa były poza zasięgiem. To dawało im siłę, która przywoływała demony.

Jęknąłem, gdy jej język nacisnął wrażliwy czubek. Moje palce wbiły się w jej ciało i walczyłem z potrzebą zrzucenia jej ze mnie, jednocześnie pchając jej głowę w dół mojego fiuta, zmuszając do przyjęcia mnie głębiej.

– Chcę cię posmakować. Dojdź dla mnie – powiedziała.

Nie mogłem. Nie. Już miała zbyt wiele mnie. Pieprzyć to. Pieprzyć wszystko. Zepchnąłem ją i jej dłoń zsunęła się z mojego fiuta, kiedy upadła na bok.

– Ream?

Zignorowałem ją, gdy usiadłem i przerzuciłem nogi przez krawędź łóżka.

Zamierzałem wstać, kiedy jej ramiona znalazły się wokół mojej szyi.

– Czego potrzebujesz?

– Wyjść. – Sięgnąłem po dzinsy leżące na podłodze. To było głupie. Nigdy nie powinienem był związywać się z nią. Była najlepszą przyjaciółką dziewczyny kolegi z zespołu.

Zacząłem wstawać, gdy złapała mnie za rękę i pociągnęła do tyłu, dopóki nie leżałem na łóżku. – Jezu. Nie chcę cię pieprzyć, Kat. – Wiedziałem, że to kłamstwo, bardzo chciałem pieprzyć tę dziewczynę.

Spędziłem z nią dwa tygodnie w gospodarstwie, czekając na wieści o Emily i Loganie. Rozpakowaliśmy wszystkie kartony, pomalowaliśmy pokoje, naprawiliśmy ogrodzenie wybiegu dla koni, a nawet posadziliśmy kwiaty w ogrodzie. Dobrze, ona to zrobiła, ja obserwowałem, popijając piwo.

Żadnych wątpliwości, Kat była gorąca – długie nogi, blond włosy, pogodne, piękne, niebieskie oczy i koścista szczeka, która sprawiała, że wyglądała ciężko oraz intensywnie, ale była... zabawna. Mimo emocjonalnego niepokoju o przyjaciół, nie była szlochającym bałaganem. Cholera, nigdy nie widziałem, by płakała.

Gdy poznaliśmy się w barze w noc, której Emily została porwana, widziałem ją ze sceny i moją pierwszą myślą było to, że wyglądała jak snobistyczna suka. Ale była gorąca, więc chciałem ją przelecieć. Prawdopodobnie tak by się stało, gdyby nie afera z Emily.

W ciągu najbliższych dwóch tygodni dowiedziałem się, że Kat nie była taka, za jaką ją uważałem. Kurwa, dziewczyna miała wewnętrzną siłę, większą niż ja. I to sprawiło, że jeszcze bardziej chciałem ją przelecieć.

Zostałem wciągnięty z powrotem do chwili obecnej, kiedy Kat pochyliła się nade mną i nasze oczy się spotkały. Kąciki jej warg powoli wygięły się ku górze w słodkim, aroganckim uśmiechu. – Bzdura – powiedziała. Jej dłoń znowu odnalazła mojego pulsującego kutasa i pogłaskała go. – To – ścisnęła, jęknąłem, krew uderzyła mi do głowy – chce mnie. Więc powiedz mi, czego potrzebujesz?

Nigdy nie rozmawiałem w łóżku z laską, nie mówiąc o posiadaniu czasu, aby omówić to, czego do cholery potrzebowałem, bo zawsze po prostu brałem to, czego chciałem, po czym wychodziłem. Zawsze szybko, ostro i po sprawie, nie było czasu, by ciemność pieprzyła się ze mną.

Ale ona była lepsza od moich zwykłych przelotnych romansów. Nie robiłem powtórek, a jednak byłem tutaj, wielokrotnie pieprząc tę samą laskę, a na dodatek pozwoliłem jej ssać mojego fiuta. O czym myślałem? Nie sądziłem, że zajdzie to tak daleko.

Ale Kat oddalała mnie od wewnętrznej ciemności, a nawet nie wiedziała, że istniała. Trzymała ją z dala. Tak było, dopóki nie zeszła w dół i wszystko znowu się spieprzyło.

Tym razem pragnąłem tej dziewczyny... nie tylko dojść. Nie miałem żadnych skrupułów, wykopując kobiety z mojego łóżka i robiłem to tak wiele razy, że byłem obojętny na ból, który widywałem na ich twarzach. To nie tak, że nie wyjaśniałem im czym byłem, nim rozłożyły nogi. Byłem dyskretny z tym, kogo pieprzyłem i nie angażowałem się emocjonalnie; było to dla mnie niemożliwe. Nigdy nie doceniałem kobiet. Zniszczono to we mnie dawno temu.

Ale Kat... Kat była nieoczekiwana. Dała mi to, czego potrzebowałem. Nie było żadnego uwieszania się, uwielbiania, jak z groupies zespołu. Nienawidziłem tego.

– Chcę cię we mnie ponownie. – Kat usiadła na mnie okrakiem i tak szybko jak to zrobiła, chwyciłem ją w pasie, a ona pisnęła, gdy przerzuciłem ją na plecy, po czym znalazłem się na górze, utrzymując ją w miejscu moją wagą.

– Twoje miejsce jest pode mną, piękna. – Tam było bezpiecznie. Pode mną. Gdzie mogłem odejść, jeśli chciałem. Gdzie mogłem ją kontrolować. Potrzebowałem kontroli. Nie mogłem tego mieć w inny sposób.

Kat roześmiała się, jej oczy rozbłysły niczym niebieskie klejnoty. Zamarłem, wpatrując się w kobietę uwięzioną pode mną. Kurewsko nieoczekiwana. Obydwoje zdecydowaliśmy, że była to przygoda na jedną noc, choć technicznie były dwie. Jak to się stało? Zadałem sobie pytanie, ale znałem odpowiedź. Było tak, jak gdyby karmiła część mnie, która leżała uśpiona przez wiele lat. Jej szczerłość i łagodność, sposób, w jaki się poruszała, bez niepewności. Żaden egocentryzm... nie, to było naturalne. Coś, czego nie było w żadnej części mnie.

Kurwa, obudziłem się dzisiaj rano z ramieniem przerzuconym przez jej talię. Szok, który się do mnie przedarł, kazał mi zrobić jedyną rzecz, dzięki której mogłem się tego pozbyć... Przewróciłem ją, dosiadłem okrakiem i zatopiłem kutasa, mocno i gwałtownie.

Obudziła się jęcząc i wyginając biodra na spotkanie moim pchnięciom.

Doszedłem w ciągu kilku sekund. Ona nie, i był to pierwszy raz, kiedy czułem się winny za pieprzenie dziewczyny i nie zadbanie o nią. Ale Kat pocałowała mnie, a potem wstała i poszła do łazienki, gdzie usłyszałem, że włączyła prysznic.

Położyłem się i pierwszą myślą, która przyszła mi do głowy było pójście tam i dołączenie do niej. Wyobrażałem sobie, że lizałbym jej cipkę, sprawiając, by błagała, degustowałbym jej słodczy i słuchał jęków, które wywołał mój atak.

Ale nie zrobiłem tego. Potrzebowałem dystansu, aby kontrolować emocje. W zamian przysłuchiwałem się wodzie i wyobrażałem sobie jej ręce gładzące całe ciało, dopóki nie zasnęłam.

Wtedy obudziła mnie, ssąc mojego fiuta.

– Twoje miejsce? – Uniosła brwi i chciałem wycalować tę butną minę z jej twarzy.

Wiedziałem, że nie spodoba jej się ten komentarz. Nie było wątpliwości, że będziemy się spierać; jej pewność siebie i opryskliwe usta, moja potrzeba kontroli nad każdą sytuacją, czego brakowało mi w dzieciństwie i teraz musiałem to mieć w każdym aspekcie mojego życia. Dlatego zespół ufał mi z nadzorowaniem negocjacji. Nic mi nie umykało, trzymałem emocje z daleka od interesów i nigdy nie bałem się odejść, jeśli nie dostałem tego, czego chciałem.

– Przyjmij to albo odejdz. – Ostre, ale to musiało być w ten sposób. Lepiej, że wiedziała teraz.

Przymrużyłem oczy, gdy śmiech uciekł z jej rozchylonych warg, a następnie spróbowała się wymknąć. Złapałem ją pod pachami. Myślała, że się droczyłem – nie robiłem tego. – Twoje miejsce jest tam, gdzie powiedziałem, że mną górującym nad tobą, zatapiającym kutasa głęboko w tą słodką, ciasną wilgoć. I nie popełnij błędu, błagaj o to, Kitkat.

– Błagać? – Oblizwała wargi.

Pochylałem się, aż moje usta znalazły się tak blisko, że gdybym wziął głęboki oddech, dotknęlibyśmy się. Jej pierś przestała się unosić.

Jeszcze nie, piękna.

Oczekiwanie wiązało się z kontrolą. Mogłem to kontrolować. Wiedziałem jak sprawić, by kobieta chciała faceta tak mocno, że zrobiłaby wszystko, by zatrzymać bolesną potrzebę. To nie było coś, z czego byłem dumny, ale potrafiłem to i chciałem wykorzystać swoje umiejętności, aby przekonać Kat. Jeśli zrozumie, może pomyśle o pozwoleniu jej zostać w moim łóżku nieco dłużej.

Jej oddech był jak powiew ciepła rozgrzewającego moją skórę. Przechyliłem głowę na bok i pozwoliłem dwudniowemu zarostowi musnąć jej skórę. Mruknąłem, gdy usłyszałem ten dźwięk... wyraźny wdech, a następnie drzenie jej ciała.

– Błagaj mnie. – Dawniej byłem zmuszany, by błagać. Teraz... teraz musiałem mieć to w ten sposób.

– Nigdy – odparła.

Mogłem ją złamać w ciągu kilku minut, ale napięcie w klatce piersiowej było przypomnieniem tego, co próbowałem zapomnieć każdego pieprzonego dnia mojego życia. Musiałem odpuścić.

Dobra, jeszcze raz, a później odejdę. Wiedziała, że to nie było nic więcej, niż zaspokojenie naszych potrzeb. Była z tym w porządku. Pytanie, które pchnęło mnie do stania się warującym bykiem – czy ja byłem z tym w porządku? Zagrzebałem to mocno i szybko, jak fiuta między kobiece nogi.

– Dziecinko, zła odpowiedź. – Moje dłonie powędrowały do jej nadgarstków, wyciągnąłem jej ręce nad głowę i unieruchomiłem je, zanim zdążyła zaprotestować. Może i nie sprawiłem, że błagała, ponieważ, cholera, nie miałem czasu, ale mogłem uczynić ją jęczącą i wijącą się pode mną.

– Ream, puść mnie.

Wiedziałem, że uścisk był bolesny, ale potrzebowałem, by była nieruchomo. Potrzebowałem, by się podporządkowała, koszmary były zbyt blisko, bym pozwolił jej mnie dotknąć. Uciszyłem ją wargami, mój język przepchnął się przez jej zęby, po czym uciałem słowa mocnym, twardym pocałunkiem.

Szarpnęła się w proteście, jej bujne ciało wciąż było wilgotne po prysznicu. Rozkoszne – to, jak jej usta dobrowolnie poruszały się przy moich, spotkanie mojej surowości z jej, mimo że protestowała. Wycofałem się. – Błagaj mnie.

– Nie – szepnęła i spróbowała uwolnić ręce. – Puść mnie.

Słodki pieprzony Boże, była gorąca. Jej piersi podskakiwały i kołysały się, gdy jej ciało szarpało się przy moim. Miękkie, ciepłe rumieńce na policzkach czyniły ją jeszcze bardziej nieodpartą i przez chwilę to ja byłem tym, który stracił kontrolę w oczekiwaniu na ponowne zatopienie się w niej.

Kat niemal skrzyła mój pieprzony kark, gdy poluzowałem uścisk i uwolniłem jej jedno ramię. Machnęła nade mną łokciem i musiałem odchylić się do tyłu. – Nie błagam. Nigdy.

Mój kutas zapulsował między jej nogami i nie było szans, żebym pozwolił jej odejść. Nie chodziło już tylko o mój orgazm. Chodziło o pozwolenie jej na wygraną i zwalczenie mojego sposobu. Kotwica trzymająca mnie w ciemności popierdolonej przeszłości łagodniała, gdy leżała pode mną, ciężko oddychając z szeroko otwartymi oczami, prawie... przestraszona?

Kurwa. Co ja robię?

– Puszczę cię, ale są nowe zasady, nie dotykaj mnie. – Czekałem na skinięcie, zanim puściłem jej nadgarstki. Podejrzewałem, że będzie miała siniaki i zalała mnie fala poczucia winy. Nie zamierzałem jej skrzywdzić, ale moja kontrola wymykała się przy Kat i musiałem ją sprowadzić z powrotem. To był jedyny sposób.

Jej klatka piersiowa unosiła się i opadała, sterczące sutki muskały moją klatkę piersiową przy każdym oddechu. – Ream, dlaczego...

Przerwałem, zanim zdołała zadać pytanie. Nigdy nie odpowiadałem. Dlatego pieprzenie dziewczyny częściej niż raz było błędem. Zbyt blisko. Pytania. Pragnienie czegoś więcej niż tylko szybkiego i ostrego seksu.

Zderzyłem moje usta z jej i połknąłem dalsze protesty. Choć w ciągu ostatnich czterdziestu ośmiu godzin, które spędziliśmy w łóżku, Kat nie buntowała się przeciw niczemu, co jej zrobiłem. I dziękowałem, kurwa, za to.

Jęknęła na mój atak, a ręce wsunęła w moje włosy. Zimny dreszcz przepchnął się obok pożądania i zamarłem.

– Nie! Złap się zagłówek. – Zabrała palce z moich włosów i położyłem na niej cały ciężar mojego ciała, gdy pchnąłem bolącego penisa między jej nogi.

Ona jest tylko kolejnym pieprzeniem. Tylko kolejnym pieprzeniem.

Laski traktowałem przedmiotowo. Używałem ich, a one mnie. Zawsze byłem szczery i nigdy nie pozwoliłem żadnej zostać na noc. Nigdy się nie przytulałem, nie chciałem... aż do Kat.

Demony wciąż się czaiły, ale z nią... Była czymś więcej niż gorącą laską, którą pieprzyłem, próbując wymazać przeszłość. Po raz pierwszy czułem się prawdziwy, nie maszyną do rżnięcia, by udowodnić sobie, że właśnie tego chciałem.

Tak długo, jak mogłem robić to po swojemu. Jeżeli przestrzegałaby zasad, być może demony trzymałyby się z daleka i mieliśmy szansę. Ja miałbym szansę. Kurwa, chciałem tego z nią.

Po spędzonych wspólnie ostatnich dwóch tygodniach, nim nawet dotknąłem jej cipki, wiedziałem, że to było inne. Kat była inna. Silna i bezpośrednia, a to było orzeźwiające jak cholera. Nie była naiwną laską, trzymającą się każdego szarpnięcia strun, a następnie mojego penisa. Byłem wykorzystywany przez całe życie, ale tym razem nie czułem się w ten sposób i chciałem, żeby to trwało. Nie byłem gotów, aby pozwolić jej odejść. Przebiegłem opuszkami palców wzdłuż boku jej twarzy. – Jesteś kurewsko moja, Kitkat.

Jej oczy rozszerzyły się. Zaskoczyłem sam siebie i nie byłem tego świadomy, póki słowa nie opuściły moich ust. Ale zamierzałem oswoić tę laskę... przynajmniej do czasu, aż z nią skończę.

– Dziecinko?

Zawahała się i napięła, dostrzegłem błysk niepokoju w jej oczach, ale szybko zniknął i zastąpiło go zamglone, zalotne niebieskie spojrzenie. – Nie jestem twoja.

Tak, myślałem, że powie coś takiego. Pomimo sposobu, w jaki się pieprzyła, zachowywała dystans.

– Ale możesz spróbować mnie przekonać – powiedziała Kat.

Pewne jak diabli, że potrafiłem to zrobić. Ponownie ją pocałowałem – mocno, bezlitośnie, jakby próbując udowodnić sobie, że była zwykłym pieprzeniem, ale tak nie było. Wiedziałem to. Wiedziałem, jeszcze zanim ją pocałowałem.

Kiedy odsunąłem się, jej oczy błyszczały z pożądania. Pragnęła mnie – bardzo, i kurewsko uwielbiałem, że mogłem jej to zrobić. Zassałem jej sutek, wycalowując ścieżkę w dół ciała, wahając się nad przekłutym brzuchem, wirując językiem wokół

małego diamentu. Patrzyłem na nią z góry, miała zamknięte oczy, mięśnie napięte w oczekiwaniu na mój język na łechtaczce. Nie mogłem się doczekać, by ponownie jej spróbować, mieć nad nią władzę, doprowadzić ją do krzyku. Rzadko schodziłem w dół kobiety, zabierało to zbyt wiele czasu, lecz Kat kosztowałem już dwukrotnie i obserwowałem jej ciało, wijące się pod moim językiem.

Jej ręce zjechały na moje ramiona, palce wbiły się w moją skórę.

Zesztywniałem. – Ręce przy sobie.

Powieki uchyliły się. – Coś nie tak?

Jej ręce pieściły moją skórę, a głosy wkroczyły do akcji niczym gruby, czarny smog, gotowy mnie okryć i zrujnować to. – Nie. Dotykaj. – Wycofałem się, gotowy odejść, gdy powoli przeniosła dłonie i znowu chwyciła zagłówek. – Ream?

Chryste, uwielbiałem, kiedy wymawiała moje imię. To, jak jej głos się obniżał, a dźwięk wibrował w piersi. Westchnąłem, czując napięcie opuszczające moje ciało. – Tak, dziecinko?

– Ream... pieprz mnie.

To mogłem zrobić. – Mam zamiar.

Gładziłem palcem ogolony wzgórek, znowu chcąc jej spróbować, ale wiedząc, że nie było czasu. Zamiast tego, przesunąłem fiutem po wilgoci między jej udami.

– Chryste, jesteś mokra.

Uśmiechnęła się i jej język przejechał po górnej wardze. – Hmm. Wszystko dla ciebie. Teraz włóż to we mnie.

Uniosłem jej biodra, wsunąłem ręce pod tyłek, a następnie wszedłem mocno i szybko.

~ ~ ~

Przeciągałem wałkiem do malowania w górę i w dół ściany, rytmiczny dźwięk przesuwania go tam i z powrotem. Nienawidziłem tego, gorsze było tylko malowanie gospodarstwa bez klimatyzacji w środku lata. Rzuciłem okiem na Kat, która stała na drabinie, wykańczając przy oknie, cóż, przypuszczalnie miała malować. Zamiast tego

znalazłem ją patrzącą na mnie, jej ręka zamarła w miejscu, włosie szczotki najechało na szybę, pozostawiając dużą żółtą plamę.

To było urocze. Cholera, Kat była urocza. Z wyglądu można by sklasyfikować ją jako królewską, nie uroczą. Ale jej osobowość taka była. Szczera, nie przejmowała się tym, że chodziła bez makijażu albo się pobrudziła. Chociaż nocy, której poznałem ją w Avalanche, była ubrana odświętnie, wyglądała seksownie jak cholera w zalotnej, krótkiej sukience, ze stylowymi, przydymionymi oczami i czerwonymi ustami.

Kiedy przeniosła się do gospodarstwa, przyszedłem pomóc jej się zadomowić, ponieważ... cholera, jej najlepsza przyjaciółka zaginęła, jej życie zostało wyrwane z korzeniami przez wokalistę mojego zespołu. Byłem to winien Loganowi, ale okazało się to czymś więcej. Skończyło się na zostaniu, by pomóc, nie dla Logana, ale dla Kat.

Była tak zdeterminowana i niewzruszona tym, co się wydarzyło. Cholera, ta dziewczyna nawet weszła pod ciągnik, by wymienić olej. Nie miała pojęcia, co robi, skończyło się tym, że wczołgałem się pod brudną maszynę i pokazałem jej. Nic nie wiedziałem o traktorach, ale miałem pojęcie o samochodach, i pomimo że miło było zobaczyć Kat pokrytą smugami tłuszczu, nie podobała mi się myśl, by się zraniła. To dziwne uczucie, ponieważ przez całe życie nigdy nie troszczyłem się o laskę.

Rzuciłem wałek do pojemnika, podszedłem do niej, a następnie wyszarpnąłem koszulę zwisającą z mojej tylnej kieszeni i wykorzystałem ją, aby wytrzeć plamę farby na oknie. Wciąż się we mnie wpatrywała, ale nie w moją pierś, w moją twarz, jakby zobaczyła coś, czego nigdy wcześniej nie widziała. Nie wiedziałem, co, kurwa, było w tej chwili, ale gównem się zmieniło.

Pomogłem jej zejść po drabinie, z jednym ramieniem na jej udach, wyrwałem pędzel z jej ręki i rzuciłem na plastikowe pokrycie, leżące na podłodze.

– Zjedzmy. Ja gotuję. – Chwyciłem ją za rękę i sprowadziłem na dół do kuchni. Usadowiłem ją na stołku, po czym zacząłem wyciągać rzeczy z lodówki i szafek.

– Pomogę. – Była w połowie drogi, by wstać, gdy zerknąłem na nią, wyciągając kurczaka. Wiedziałem już, że Kat była praktyczna; nie była laską, która potrzebowała, aby facet ją chronił. Rzecz w tym, że byłem szalony na punkcie ochronny każdego, na kim mi zależało.

Utrata jej mi to zrobiła. Nie chciałem ryzykować, że to znowu się stanie, więc trzymałem laski na dystans – aż do Kat.

– Siadaj – rozkazałem. I miałem problem z postawianiem na swoim, zapewne dlatego, że brakowało mi tego jako dziecko i teraz przesadzałem. Nie zapewne – tak było.

Z Kat było łatwo, było nam razem dobrze, coś zaskoczyło. Chciałem spędzać z nią czas, żeby widzieć jej uśmiech, słyszeć jej śmiech... kurwa, co ja sobie myślałem? Nigdy nie miałem związków. Nie byłem w stanie nawet uprawiać seksu dwukrotnie z tą samą laską. A gdy już to robiłem, przez cały czas chciałem tylko, by się skończyło. Czy odczucia byłyby inne z Kat? Nie. Było zbyt wiele pieprzenia z moją przeszłością.

Kat wzięła deskę do krojenia z za Kuchenki mikrofalowej i położyła ją na blacie niedaleko miejsca, w którym fastrygowałem kurczaka, po czym umyła ręce, chwyciła warzywa i zaczęła kroić. Powinienem być wiedzieć, że mnie zignoruje, być może tego właśnie potrzebowałem. Laski, która mogłaby zmierzyć się z moim gównem.

Łagodnie zanuciła piosenkę Maroon 5 i coś we mnie nabrzmiało. Nie między nogami. Tam, gdzie się tego nie spodziewałem, w piersi... i, cholera, to było kurewsko przyjemne.

Trzask.

Obudziłem się, podskakując na dźwięk zamykanych drzwi. Przewróciłem się na bok, spodziewając się jedwabistego ciepła ciała, które pieprzyłem przez ostatnie czterdzieści osiem godzin i nic nie znalazłem. Usiadłem, a następnie potarłem ręką głowę, myśląc, że zaciągnę ją pod prysznic, gdzie mógłbym mieć ją ponownie przed śniadaniem. Zdecydowanie nie była przeciwna mojemu upodobaniu, więc nie było nic złego w zachowaniu jej na trochę dłużej. Cholera, głosy pojawiły się tylko tego razu, kiedy pozwoliłem jej zejść w dół.

W zamian, zobaczyłem jak zakłada dzinsy. – Co, do cholery? Gdzie idziesz?

– Mam plany. – Wciągnęła przez głowę bluzkę, po czym sięgnęła po torebkę.

– Plany? – powtórzyłem, marszcząc brwi. – Zamierzałaś mnie obudzić?

– Nie. Możesz tu zostać. Wrócę za kilka godzin. Mam wizytę.

To było mieszkanie jej brata i nie miałem zamiaru przebywać tutaj podczas nieobecności Kat. Matt był w barze, Avalanche, przez większość czasu, lecz to nie znaczyło, że tu nie wpadnie. Znajdzie mnie nagiego w łóżku swojej siostry. Jezu, to wszystko, czego potrzebowałem.

Przerzuciłem nogi przez krawędź łóżka i podszedłem do niej. Walczyła, gdy owinąłem ramię wokół jej talii, podniosłem ją, zarzuciłem na ramię i klepnąłem w tyłek.

– Ream! – krzyknęła. Jej torebka upadła na podłogę, kiedy chwyciła się mojej talii dla równowagi.

– Odwołaj. – Musiałem mieć ją jeszcze raz. Wtedy możemy się rozejść.

– Ream, nie mogę. To ważne. – Jej ton wzrósł o oktawę na ostatnie słowo, gdy rzuciłem ją na łóżko.

Mój kutas stwardniał na jej widok, blond włosy w bałaganie, wargi miękkie i błyszczące różowym połyskiem.

Wygramoliła się na krawędź, ale złapałem ją, zanim zdążyła uciec. – Jeszcze z tobą nie skończyłem – powiedziałem. I nagle nie byłem pewien, czy kiedykolwiek skończę. Jezu, co, do kurwy? Znałem ją od dwóch tygodni i rozważałem rozpoczęcie związku? Nigdy nie byłem w związku. Nigdy nie chciałem ani nie planowałem. Nie chciałem dziewczyny, ale Kat... była silna. Mogłaby poradzić sobie z moim gównem. A było to naprawdę złe gówno.

Czy to możliwe? Czy to chore, wstrętne uczucie dogoniłoby mnie przy niej?

– Ream, mówię poważnie. Nie mogę przegapić tej wizyty.

Czy jeżeli pozwoliłbym jej się wymknąć, straciłbym to uczucie, które miałem podczas seksu? Ten beznamiętny chłód cisnąłby we mnie z powrotem, jakbym był martwy? Kurwa, nie mogłem. Nie chciałem tego znowu i zrobiłbym wszystko, żeby zatrzymać to uczucie bycia żywym.

Opuściłem moje nagie ciało na szczyt jej, czując materiał dzinsów napierający na mojego fiuta. Musiałem pozbyć się jej pieprzonych ubrań tak szybko jak to tylko możliwe. – Przełóż.

Odepchnęła moją klatkę piersiową, kiedy rozpinałem jej dzinsy. – Nie mogę. Ream, poważnie. – Uderzyła mnie w ramię, tym razem spojrzałem w górę, moje ręce zatrzymały się na zamku.

Sięgnąłem do szafki nocnej i chwyciłem telefon. – Załatwię ci kolejną wizytę jutro. Jaki numer? – Zgadywałem, że chodziło o wizytę u fryzjera lub kosmetyczki. Dziewczyny były śmieszne z tym gównem.

Przewróciła oczami. – Wrócę za kilka godzin.

– Nie. – Ująłem ją między nogami i uśmiechnąłem się, gdy usłyszałem jęk. Ale ku mojemu rozczarowaniu, to nie wystarczyło, wysunęła się spode mnie i wstała.

Opadłem z powrotem na łóżko, zamykając oczy. – Ty i ja. Nie skończyliśmy, Kat. – Kurwa, nie. Nie chciałem tego odrętwiającego uczucia pieprzenia laski, której nie dałem tego gówna dwa razy.

– Um... tak. – Zamilkła i słyszałem, jak przebiera nogami. – Złapię cię później. – Jej głos był zbyt piskliwy; usiadłem, by zobaczyć jak się podrywa, próbując włożyć rzeczy z powrotem do torebki, która upadła, kiedy przerzuciłem ją przez ramię.

Umieściłem nogi na brzegu łóżka, żeby jej pomóc, gdy to zobaczyłem.

Gapiałem się, pokryło mnie miazdzące niedowierzanie.

Zamarła.

Sięgnęliśmy po to jednocześnie, ale było bliżej mnie i złapałem pierwszy.

– Co, do pierdolonej cholery? – Moje serce waliło ze złości i rozczarowania. Kurwa. Wiedziałem, że to zbyt piękne, żeby mogło być prawdziwe. Jezu. Moje palce zacisnęły się na strzykawce, gdy spojrzałem na nią. Jezu. Kurwa. Czemu? Dlaczego to gówno musiało być rzucone we mnie w każdym aspekcie mojego życia?

– Ream, to nie to, co myślisz. – Wyciągnęła rękę. – Oddaj to.

– Wszyscy tak mówią, czyż nie? – Przepchnąłem się obok niej. Kurwa. Co za cholerna strata.

Mdlące uczucie w dole brzucha wirowało i trzęsło jak cholerną pralką. Tylko patrząc na igłę, chciało mi się wymiotować. To było jak uderzenie w twarz mokrym ręcznikiem.

Poczułem jej delikatną dłoń, owijającą się wokół mojego bicepsa i szarpiącą, kiedy otworzyłem drzwi do łazienki.

Podniosła głos. – Ream, nie.

Spanikowana. Kalkulująca. Pieprzona ćpunka, która nienawidziła, że jej zapas zostanie zmarnowany. Nie chciałem ani nie potrzebowałem tego pieprzenia. Nie ma cholernej szansy, że znowu podążę tą drogą.

Wyciągnąłem wieko strzykawki.

– Cholera, Ream. Nie waż się! – Chwyciła strzykawkę i wyszarpnęła z mojej ręki, przesunęła się po ceramicznych płytkach.

Obydwoje rzuciliśmy się w tym samym czasie, Kat wylądowała na mnie, gdy upadłem kolanami na podłogę. Jej niewielka waga była dla mnie niczym. Z łatwością zepchnąłem ją i upadła na dupę.

Złapałem strzykawkę, wstając, a później odwróciłem się i spojrzałem na nią, kręcąc głową. – Żałosne. Jezu. – Ściągnąłem osłonkę i nacisnąłem tłok, uwalniając przezroczystą ciecz do toalety. Po splukaniu, umieściłem nakrętkę i rzuciłem pustą strzykawkę na blat. Boże, nawet nie potrafiłem na nią spojrzeć, to mnie obrzydzało. Ona mnie obrzydzała. – Nie pieprzę się z pierdolonymi ćpunami. Koniec! Wychodzę. – Kurwa. Jak mogłem to przegapić? Znałem symptomy, ale przegapiłem je.

– Ty draniu!

Byłem zdziwiony ogniem w jej oczach. Dlaczego, do diabła, była na mnie zła? To ona miała problemem. Szalona suka. Kłamca.

Wstała, po czym podeszła do mnie, uderzając moją klatkę piersiową kilka razy i wycofałem się w stronę ściany. Wszystko, co mogłem zrobić to przyjąć, co dawała, bo pewne jak cholera, nie biłem kobiet, nawet takich, które zasypywały mnie swoim gównem po jednym rżnięciu.

Bez wątplenia, jej *wizytą* było spotkanie z dilerem.

– Boże, jesteś takim palantem. – Odepchnęła mnie tak mocno obiema dłońmi, że uderzyłem w ścianę. – Dzięki za pieprzenie, dupku. Teraz wynoś się.

Nie wahałem się. Ruszyłem do sypialni, szarpnąłem dzinsy, złapałem koszulę i założyłem, kierując się do drzwi frontowych.

Następnie ustałem. Przebiegłem palcem nad tatuażem na prawym ramieniu, motylem. Dlatego musiałem odejść. Narkotyki. Kurwa. Ból w klatce piersiowej był miazdzący, zacisnął się wokół mojego serca jak imadło, mogło wybuchnąć w każdej chwili. Potrzebowałem powietrza – szybko. Tonąłem we wspomnieniach o Haven, a gdybym się stąd nie wydostał, zwymiotowałbym.

– Powiedz komuś, a cię wykastruję.

Wróciłem do niej i byłem świadkiem błysku paniki w jej oczach.

Kat była nieustraszona, przynajmniej tak myślałem. Złapałem ją za ramiona, zanim miała szansę na ucieczkę.

– Dlaczego? – krzyknąłem. Musiałem wiedzieć. – Jezu, dlaczego? – Dlaczego musiała to zniszczyć?

Nie pozwoliłem jej odejść, dopóki nie odpowiedziała. Musiałem to usłyszeć z jej ust. Chyba o tym wiedziała, bo odparła bez zastanowienia.

Nagle ją wypuściłem. Nadal mówiła, ale mój umysł stał się czarnym, mętным kanałem i nie słyszałem nic z tego.

Nie. Kurwa, nie.

Kontrola wyślizgnęła się i musiałem się stąd wynosić – szybko. Nie mogłem oddychać. Dusłem się. Nie miałem żadnej kontroli i to mnie zabijało. Nie mogłem powstrzymać emocji przed uderzeniem we mnie. Nigdy nie spodziewałem się, że dam dupy, ale w tym momencie uświadomiłem sobie, że Kat była czymś więcej niż dwudniowym pieprzeniem.

Teraz... teraz to zostało zrujnowane. Jej słowa zmiażdżyły odrobinę nadziei, jaką miałem o podniesieniu kotwicy i zostaniu uwolnionym.

Nic nie mówiąc, bo zostałem zbyt poważnie spierdolony, wyszedłem.

Kat

Moje biodra kołysały się w rytm muzyki, miałam ręce nad głową i parę dłoni zaciśniętą na talii. Minęły dwa dni, odkąd widziałam Reama i wciąż czułam się chora. Sądziłam, że przyjście do Avalanche i taniec pomogą mi o nim zapomnieć... ale było odwrotnie, więc leczyłam się kieliszkami wódki.

Nienawidziłam każdej sekundy męskich rąk na mnie, lecz to była moja kara, samoobrona, by przekonać się, że Ream był tylko kolejnym kolesiem. Bez znaczenia.

Każde przełknięcie sprawiało, że odnosiłam wrażenie, jakby jabłko utknęło w moim gardle. Każdy oddech zasysał mnie głębiej, dopóki wódka tego nie przytępiła – nieznośny ból.

Nigdy nie powiedziałam nikomu o narkotykach. Nawet Emily nie wiedziała. Jedynie Matt. A Ream tylko udowodnił, że gdyby ktoś się dowiedział, stałoby się to, czego oczekiwałam.

Męski głos szeptał mi do ucha, przebijając się przez moje myśli. – Wróćmy do mnie, cukiereczku.

Zadrzałam i to nie były dobre dreszcze. Uczucie jego ocierającego się o mnie miało być podniecające, ale w zamian mnie odrzuciło. Jezu, nawet mój zwykły flirt dostał kopniaka w brzuch przez odrzucenie Reama.

Normalnie nie cieszyłam się byciem w centrum uwagi. To nie znaczy, że nie udawałam. Mężczyźni byli na pokaz, sposobem, abym poczuła się pożądana. I mnie chcieli – blondynka, wysoka, długie nogi. Lubiłam flirtować. Byłam pewna mojego wyglądu, ale w środku... wewnątrz rozpadałam się.

Ale starałam się żyć każdym dniem bez żalu.

Do teraz.

Teraz żałowałam.

Żałowałam Reama. Bo wcześniej żaden mężczyzna nie liczył się na tyle, aby mnie zranić jak on. To miał być szybki numerek, ale coś zrodziło się między nami, gdy spędzaliśmy czas na farmie. Nie było żadnego seksu i wydaje mi się, że właśnie to bolało najbardziej. Staliśmy się przyjaciółmi, a teraz to odeszło.

Przez dwa tygodnie byliśmy sami, cierpiący i zamartwiający się o przyjaciół, wspierając się. Nie było żadnych gier, żadnej seksualnej zabawy, byliśmy naturalni i swobodni. Dopiero kiedy Emily wróciła, to się zmieniło. Zaplanowaliśmy jedną noc, żadne z nas nie chciało więcej, ale coś się pomiędzy nami wydarzyło. Myślałam, że Ream też to czuł. Myliłam się. Co gorsza, brakowało mi codziennego spędzania z nim czasu. To bolało bardziej niż seks.

– Kat. – Jego głos. Jezu, wciąż słyszałam go w głowie. Co, do cholery, było ze mną nie tak? Dlaczego to tak bardzo bolało? Seks był dobry, to znaczy, był szorstki i mogłam powiedzieć, że lubił kontrolę, ale byłam z tym w porządku. Tak naprawdę, zdałam sobie sprawę, że to było gorące, pozwolenie mu przejąć kontrolę. Miałam ją w każdym innym aspekcie życia, więc pozwolenie mu na zabranie tego ciężaru było ożywcze. Lecz to nie tylko odurzający, zmieniający życie seks. Czułam jego dystans, potrzebę, by mieć to mocno i szybko, a potem ta sprawa z obciążaniem... tak, było coś...

– Kat.

Boże. Jego głos był prawdziwy. Zatrzymałam się i spojrzałam przez ramię na mężczyznę, który sprawił, że wzięłam więcej pigułek z mojego nocnego stolika niż zwykle.

– Musimy porozmawiać.

Ream stał po środku parkietu, jego twarz była napięta, wargi zaciśnięte i nie patrzył na mnie, spoglądał na faceta za mną. Cholera, był po królewsku wkurzony. Pytanie tylko czy to we mnie, czy w tego kolesia wbijał gwoździe spojrzeniem.

– Miałeś szansę, dupku. A kolejna nie istnieje w moim świecie. – Złapałam za rękę mojego partnera tanecznego i pociągnęłam go przez tłum w stronę baru.

Moje serce waliło tak cholernie szybko, że było to bolesne.

– Odpieprz się – powiedział Ream do faceta, zbliżając się do nas. To nie była prośba, nie pozostawało co do tego wątpliwości.

– Jezu. Jesteś dupkiem. – Spojrzałam na mojego partnera tanecznego. – Dasz nam chwilę? – Wzruszył ramionami i odszedł w stronę toalet. Usiadłam na stołku i kiwnęłam na Brett. Spojrzał na mnie, następnie na Reama, który stał za mną. Była sekunda wahania, nim Brett chwycił Stellę, potem nalał kieliszek i przysunął go do mnie. Zerknął na Reama, który subtelnie pokręcił głową, po czym odsunął się i Ream zbliżył się, stając między mną a barem.

Nie opierał się o blat, nie wyglądał niekomfortowo ani nawet nie wykazywał śladu skruchy. Zamiast tego stał sztywny i zimny, patrząc mi prosto w oczy.

Uniosłam brwi. – Czego chcesz?

– Rzuciłaś we mnie poważnym gównem. I zajęło ci to dwa tygodnie.

Złapałam piwo i wychyliłam jedną czwartą, a następnie cisnęłam nim na blat. Piana podskoczyła i wylała się.

Ream kontynuował: – Nie często myślę się co do ludzi.

– Hej, Brett, wódka? – krzyknęłam, gdy obsługiwał klienta w centrum baru. – Skończyłeś? Jestem zajęta.

– Kim jest ten facet?

Wzruszyłam ramionami. – Nie wiem jak się nazywa. Ani mnie to nie obchodzi. Jego penis wydaje się duży. To wszystko, co muszę dzisiaj wiedzieć. – Chodziło o to, aby go zranić, tak czy inaczej, miał to w dupie, ale poczułam się lepiej, mówiąc to.

Cisza. Nie musiałam widzieć Reama, by wiedzieć, że wrzał. Powietrze było tak gęste wokół nas, że walczyłam o oddech.

Brett nalewał wódkę na moich oczach. – Wszystko dobrze, Kat?

Potaknęłam.

Palce Reama zacisnęły się wokół mojego nadgarstka, kiedy poszłam odebrać kieliszek. Moje oczy pomknęły do jego. – Ręce precz, dupku.

Przytrzymał rękę, unieruchamiając mnie, jego oczy badały mnie i poruszyłam się niespokojnie pod jego spojrzeniem. To było niepokojące, a rzadko czułam się w ten sposób, ale Ream... coś w nim mnie przerażało. Nie chodziło o to, że skrzywdzi mnie fizycznie i emocjonalnie, co już zrobił, to coś innego. Ciemność, która kryła się tuż pod powierzchnią. Cóż, nie potrzebowałam jego gówna w swoim życiu; miałam mnóstwo własnego.

– Wystarczy. Zabieram cię do mieszkania. Tam porozmawiamy.

Może, ale to nie jego sprawa i na pewno z nim nigdzie nie pójde. – Nie ma nic do powiedzenia. – Nie, upewnił się co do tego. – Pieprzyliśmy się. To wszystko. Teraz pozwól mi odejść.

– Ream. – Ostrzeżenie Bretta przecięło napięcie i puścił mnie, ale widziałam, że jego szczęka drgnęła, kiedy starał się powstrzymać.

Uniosłam kieliszek i wychyliłam go, płyn palił moje gardło, gdy spływał.

– Mieliśmy dwa tygodnie, zanim się pieprzyliśmy.

Tak, to też odeszło. – Spadaj, Ream.

– Dobra, pogadamy tutaj – powiedział, następnie pochylił się, więc jego ręce znalazły się po obu stronach mojego stołka. – Potrzebowałam czasu, aby to przyjąć, Kat.

– Nie obchodzi mnie to, czego potrzebowałeś. To był błąd. Teraz, czemu nie poszukasz jednej z łaszących się do ciebie fanek, bym nie straciła mojej pieprzonej nocy. – Dostrzegłam, że facet, z którym tańczyłam, pojawił się na korytarzu, gdzie były łazienki.

– Żadnych szans, Kat. Nie ma pieprzonej mowy, nie pójdziesz do domu z tym kutasem.

– Och, wolisz, żebym wróciła do domu z jakąś cipką? Nigdy tego nie robiłam, ale dzisiaj jestem gotowa na wszystko.

– Przestań. Nie pójdziesz z nikim, oprócz mnie.

– Cholera, nie – powiedziałam, potrząsając głową. – Ten statek dryfował po Amazonce i zatonął dwa dni temu.

Złapał mnie za ramiona i przez chwilę byłam odrobinę nieufna. – Naprawdę zamierzasz pieprzyć tego faceta, Kat?

Położyłam dłoń na jego piersi i w sekundzie, kiedy to zrobiłam, pocałowałam. Motyle wzleciały, a słodki ból między nogami rozkwitł. Odepchnęłam go, aby wstać, po czym złapałam piwo z baru. – Tak. Zamierzam. Podobnie jak pieprzyłam ciebie. Teraz trzymaj się ode mnie z daleka, Ream.

Odeszłam, torowałam sobie drogę przez tłum, czując jego palące spojrzenie na plecach. Przez sekundę zastanawiałam się czy postępuję słusznie, lecz później to odeszło. Złapałam faceta, z którym tańczyłam za przód koszuli i przyciągnęłam do siebie. Przechyliłam głowę i pocałowałam go.

Rozdział pierwszy

Kat

Dwa lata, osiem miesięcy później

Uczucie klucia, które przeszło przez nogi i przeszło żołądek, naprawdę mnie wkurzyło. Wiedziałam, że znajome odczucia były reakcją na zbliżający się powrót zespołu po ośmiomiesięcznej trasie.

Cóż, tylko jeden z członków był tego przyczyną, a nie widziałam tego dupka, odkąd przyprowadził laskę na moje powitalne przyjęcie po powrocie ze szpitala – po postrzeleniu przez psychicznego handlowca usługami seksualnymi, który przyszedł po Emily. Myślę, że to w tamtym momencie uświadomiłam sobie, że Ream był moją trucizną. Toksyna płynąca w moich żyłach pochłaniała całą wolę walki, gdy chodziło o Reama Dedrick.

Tamtej nocy czułam się przez niego pokonaną. Nie miałam nic do stracenia. Myślę, że dostrzegł to, patrząc na mnie z drugiego końca stołu. Zazwyczaj wściekła, ociągająca się głębia jego oczu została zastąpiona... troską. Nie mogłam zrozumieć dlaczego, biorąc pod uwagę, że nie odwiedził mnie w szpitalu. Nie, dupek wyszedł chwilę po tym jak doktor powiedział, że niebezpieczeństwo minęło.

Ale nawet po tym, mój oddech nadal przyspieszał, gdy go widziałam. Żołądek opadał, jakbym skakała z klifu do kałuży. Kiedy patrzył na mnie, było to pustoszące, jakbym była marionetką i mógł robić ze mną, co mu się podoba. Trzymałam emocje na krótkiej smyczy, ale z Reamem... uwolnił części mnie. Wyobrażałam sobie, co by było, gdyby nigdy nie znalazł strzykawki; gdybym nigdy mu nie powiedziała.

Ale to zrobiłam. Może lepiej, że zdemaskowałam tego dupka, zanim upadłam głębiej. Ha, głębiej z Reamem mogło być jeszcze tylko jedną noc, a następnie, tak czy inaczej, skończyłoby się.

Próbował porozmawiać ze mną ponownie nocy, której wróciłam do domu ze szpitala. Cóż, byłam jak dziecko i zignorowałam go, udawałam, że nie istnieje. Ream nie przyjął tego dobrze i złapał mnie przy lodówce, gdy wszyscy byli na tarasie. Być może nie pokonał mnie całkowicie, bo zamachnęłam się i uderzyłam go w twarz.

Był tak wstrząśnięty... to spojrzenie... było nawiedzone.

Teraz przez osiem miesięcy żyłam z tym spojrzeniem przedzierającym się do moich snów niczym ciemny cień. Pojawiał się, gdy najmniej się tego spodziewałam. Mijał miesiąc po miesiącu, a ja wciąż o tym myślałam. Czy widziałam to spojrzenie w jego oczach wcześniej? Czy byłam na niego tak wściekła, że nie potrafiłam odpuścić aż do chwili, kiedy poczułam moją dłoń na jego policzku? Było tak, jakbym uderzyła samą siebie. Pękłam i ujrzałam to, co umykało mi przez cały ten czas – jego udrękę ukrytą za całą tą złością.

Ream wyszedł zaraz po tym. Ręka nadal piekła. Nie powiedział ani słowa. Po prostu wyszedł przez frontowe drzwi.

A teraz, osiem miesięcy później, wracał.

Emily napisała do mnie kilka tygodni temu, informując, że zespół wracał na farmę, w tym Ream. Myślałam, że będzie w porządku, że to nie wpłynie na mnie, ale prawdą było, że Ream zawsze działał na mnie w jakimś stopniu.

Bez względu na to, jakie smaki lodów były na stole, jeśli ulubiony znajdował się wśród nich, było prawie niemożliwe, by uniknąć degustacji. Ciało kontrolowało reakcje i nic nie można na to poradzić.

– Więc, Ciasteczko Bananowe, postanowiłaś, co zrobisz z Reamem? – Georgie ugryzła jabłko i sok wyciekł z kącika jej ust. Wysunęła język i oblizała się, po czym mrugnęła do mnie. – Jest między wami poważne napięcie, a teraz Lance... Głosuję, żebyś usiadła na jego twarzy i sprawiła, aby cię wylizywał, aż będzie błagał o litość i zakończy to gównem między wami.

Rzuciłam jej złośliwe spojrzenie. Cholernie dobrze wiedziała, że wspomnienie Reama liżącego każdą część mnie pobudzało uśpione pragnienia, które pochowałam dwa lata i osiem miesięcy temu, gdy spaliśmy ze sobą. Cóż, próbowałam. Nie mogłam

przekroczyć pierwszej bazy z żadnym facetem od czasu Reama. Godne pożałowania. Dzięki Bogu, nie wiedział o tym, upewniłam się, by myślał inaczej. Nie chciałam być uważana za słabą, wrażliwą laskę, w którą włożył fiuta.

Odparłam: – Deck wynosił ostatnio twoją pijaną dupę z Avalanche? – Deck, przerażający komandos JTF2 nieustannie wyciągał Georgie z jej pijackich wyskoków. Chronił ją, jakby była jakąś szklaną figurką. Georgie nie była ze szkła, bardziej jak z gumy, bo zawsze wracała do formy z jakiegokolwiek gówna, w jakie się wpakowała.

– Nie. Wyjechał trzy dni temu, dziękuję, kurwa. Byłam zmęczona kupowaniem baterii do mojego wibratora.

Zakrztusiłam się napojem, delikatna mgiełka wodna uciekła z moich ust. – Co? Nie sądziłam, że go lubisz? To znaczy, w ogóle. Zawsze na niego narzekasz.

Georgie wzięła następny kęs i wyrzuciła ogryzek do kosza. – Nie trzeba lubić faceta, by się nim podniecać. Widziałaś, co ma między nogami?

– Właściwie nie.

– Cóż, przyjrzyj się następnym razem. Do tego to suchy okres. Nie widziałam gorącego, seksownego faceta od miesiący. No, może z wyjątkiem Lance'a, ale on jest poza boiskiem, głupie dziewczynskie zasady i wszystko.

Podobało mi się, że Georgie nigdy nie próbowała przelecieć kolesia, z którym się spotykałam. Cholera, nie byłam nawet pewna, czy ona kiedykolwiek uprawiała seks. To znaczy, mówiła, że to zrobiła, zachowywała się tak, lecz nigdy nie miała chłopaka, a jej gadanie o seksie nie było niczym, oprócz... gadaniem. Jeśli sypiała z przypadkowymi kolesiami, Emily i ja za cholerę o tym nie wiedziałyśmy.

– Twój nowy chłopak jest gorący, seksowny... wszystko powyższe. Ale Deck jest moim mężczyzną. Tylko w fantazji, oczywiście.

– Oczywiście. – Potaknęłam. Miałam wystarczająco dużo własnych fantazji, aby napisać książkę, a ta książka musiała zostać spalona, ponieważ był w niej tylko jeden facet. – Więc czemu się z nim nie prześpisz? – Widziałam sposób, w jaki Deck na nią patrzył; coś poza przysięgą złożoną jej bratu, by nad nią czuwał. Riot zmarł lata temu, gdy był z Deckiem na misji w Afganistanie. Deck opuścił JTF2, kanadyjski zespół antyterrorystyczny, a potem założył własną firmę. Nie byłam pewna, z czym się to wiązało oprócz tajnego, niebezpiecznego gówna.

Georgie wahała się przez moment, wyłapałam ten krótki błysk niepewności. Następnie zniknął, a ona zachowywała się normalnie. – Bo Deck nie jest zabawny. Marudzi o zasadach. Założę się, że ma przepisy dotyczące sposobu pieprzenia się... nie, dziękuję. Misjonarz nie jest moją rzeczą. Będę trzymać się Decka z fantazji.

Nie byłam pewna. Deck był intensywny, spokojny, kontrolujący i tajemniczy. Zgadywałam, że facet był taki sam w łóżku, i to było gorące. Ream taki był. A nawet więcej.

To był szok, i może to zniszczyło mnie dla innych, bo, cholera, nadal czułam jego ciało na moim, jego penisa we mnie i nieubłaganą słodycz jego ust na moich. Wyobrażałam go sobie, stojącego w kuchni, przygotowującego kolację. Czułam jego ręce wokół mnie, gdy wyciągał mnie spod ciągnika i pamiętałam wyraz jego oczu, grymas na twarzy, jakby był zaniepokojony o moje bezpieczeństwo.

Cholera, tak wiele się w tym doszukiwałam, wiedziałam lepiej. Nie powinnam była z nim sypiać. Gitarzysta w zespole rockowym; samo to było wystarczającym, fluorescencyjnym znakiem ostrzegawczym. Ale myślałam, że mogę uprawiać seks i wrócić do bycia przyjaciółmi. A może by zadziałało, gdyby wszystko poszło zgodnie z planem.

Tak czy inaczej, nie potrzebowałam takiego przyjaciela. Problem było to, że stale wchodziłam Reamowi w drogę, co było całkiem żałosne. Ponieważ mnie zranił. Opuścił w chwili, kiedy nie spodobało mu się to, co usłyszał, a potem miał czelność wrócić dwa dni później, by spróbować to naprawić... tak, nie chciałam naprawy. Nie miałam czasu na reperowanie, a druga szansa dla mnie nie istnieje.

Od tego czasu stale próbowaliśmy się krzywdzić, i nawet jeżeli mieliśmy całą armię budującą most między nami, nie miał wystarczających fundamentów, aby się utrzymać.

– Są tutaj – pisnęła Georgie, następnie chwyciła mnie za rękę i pociągnęła w stronę drzwi. – Chodź, zapnij pasy. Spraw, by marzył, by posmakować tej cipki dziś wieczorem. – Moje nerwy sfiksowały i nie mogłam uciec, ukrywając fakt, że byłam niepewna, więc stanęłam przy drzwiach i oparłam się o framugę. Georgie zadrwiła. – Tchórz. – Poruszyła brwiami. – Myślę, że Crisis może zakończyć moją posuchę. Inteligentna dupa, zarozumiały kutas między nogami – pyszne jak kwaśne żelki.

Wiedziałam, że Crisis nie był na tyle głupi, żeby pieprzyć Georgie; to byłoby jak podejście do Decka i napłucie mu w twarz. Nie rób tego, jeżeli nie chcesz zostać wbity w ziemię i żyć obok ślimaków.

Strach uderzył we mnie, kiedy dźwięk żwiru chrzęszącego pod ciężarem lśniącego BMW stawał się coraz głośniejszy. Czułam się jak jeden z tych malutkich kamyków, który utknął w bieżniku opony i kręcił się w kółko, z każdym oddechem obawiając się, że zostanie spłaszczony i wbity w ziemię, gdy czekałam aż samochód ustanie.

Emily powiedziała, że zespół zatrzyma się tutaj na rok, podczas kiedy będą nagrywali album. Co oznaczało, że Ream tu będzie. W końcu będę musiała zmierzyć się z głównym między nami. To znaczy, jeśli Ream będzie w stanie zachowywać się rozsądnie przez pięć sekund. Wolałabym tupnąć, pobiec do pokoju i zamknąć drzwi. Ta opcja została jednak zanegowana, gdy tylko skończyłam dwudziestkę, kilka lat temu. W tym wieku były limity niedojrzałości.

Potarłam siniaka na ramieniu, gdzie wstrzyknęłam narkotyk godzinę temu. Nienawidziłam, że musiałam to zrobić. Będzie problem, jeżeli Ream otworzy usta i powie o tym komuś. Jeszcze tego nie zrobił, więc istniała szansa, że zachowa to w tajemnicy. Lecz stając z nim twarzą w twarz, mieszkając w tym samym domu, nie wiedziałam, czy mogłam to zrobić.

Nie, to mój dom i Ream nie wygoni mnie. Chryste, zarabiałam malując konie, potrzebowałam tego rodzaju dochodów, by w końcu wyprowadzić się i kupić własne mieszkanie. Seria z Havoc, na którą składało się sześć obrazów, zyskała wiele uwagi w galerii Lance'a. Szary koń był majestatyczny z długą grzywą i wyprofilowanymi mięśniami, dzięki czemu moje obrazy odniosły natychmiastowy sukces. Lance miał nawet utworzyć moją pierwszą indywidualną wystawę w ciągu kilku tygodni.

Umawiałam się z nim przez kilka miesięcy, lecz to nie było łatwe. Facet był nieustępliwy i nie tak bardzo irytujący. Więc w końcu się zgodziłam, a część mnie... część, którą trzymałam uśpioną... robiła to, by upewnić się, że gdy Ream wróci, będę miała Lance'a, by powstrzymał mnie przed zejściem na ścieżkę, na którą obiecałam nigdy nie powrócić.

Georgie podskoczyła przy schodach na ganku po drugiej stronie podjazdu, jej różowe kosmyki falowały, unosząc się w każdym kierunku. Przypominała flaminga, mknącego przez podwórko, tylko nie była tak elegancka.

Moje ciało wierciło się z nerwów, pożądania, złości i niepewności, czułam się tak, jak gdybym była pod olbrzymią lupą w palącym słońcu. Byłam zdenerwowana ponownym zobaczeniem Reama, a moje ciało to wiedziało.

Kurwa, kogo oszukiwałam? Całkowicie wariowałam.

Próbowałam wyglądać na wyluzowaną i opanowaną, opierając się o framugę drzwi z ręką na napiętym biodrze, ale w środku moje serce starało się zwolnić, gdy pompowało adrenalinę rozgrzewającą krew w żyłach, krew, która była spleciona z Reamem – co za złośliwość – i miałam niedosyt.

Emily otworzyła drzwi samochodu, zanim się zatrzymał i uśmiechnęłam się, gdy Logan krzyknął, by zaczekała. Zignorowała go i wyskoczyła, rzucając się Georgie na szyję. Uśmiechnęłam się, kiedy usłyszałam ich podekscytowane trajkotanie.

Boże, wyglądała na szczęśliwą. Nie widziałam oczu Emily tak błyszczących i pełnych życia... cóż, nigdy, a byliśmy przyjaciółkami odkąd skończyłyśmy dziesięć lat. Nawiązałyśmy kontakt, kiedy jej ojciec zmarł na raka, a mój brat i ja straciliśmy rodziców przez jazdę pod wpływem alkoholu – niestety to tata był głupim, pijanym osłem.

Logan wstał z fotela kierowcy, jego uważne spojrzenie nigdy nie opuszczało Emily. Nie było wątpliwości, że był jej tarczą od wszelkiego zła na świecie. Nadal nie wiedziałam dokładnie, co wydarzyło się w Meksyku po tym, jak porwano Emily, ale wystarczająco, by wiedzieć, że Logan zrobiłby dla niej wszystko.

Gdy drzwi pasażera zostały otwarte i pojawiły się długie, szczupłe nogi, moje serce przestało bić, a palce wbiły się w biodro. Działo się to w zwolnionym tempie, kiedy obserwowałam dwumetrową posturę wynurzającą się z samochodu. Gapiłam się, nie potrafiąc się powstrzymać. Każda dziewczyna by się przypatrywała. Było to niemal niegrzeczne, nie dlatego, że Ream był typem faceta, który się wyróżniał. Nie dlatego, że miał różowe włosy, krzyczał i był nieprzyjemny. Nie, to dlatego, że był tego całkowitym przeciwieństwem. Wnikliwy i niebezpiecznie cichy, jeżeli mówił, lepiej miej nadzieję, że cię lubił, w innym razie możesz paść u jego stóp, błagając o litość.

Oczywiście, nigdy tego nie robiłam.

Ream stał w bezruchu obok samochodu, zeszywniały i nieprzenikniony. Był pieprzenie seksowny, słowa Georgie o wylizywaniu nawiedziły mnie i uderzyły w płuca, kradnąc oddech.

Minęły dwie sekundy, zanim odnalazł moje oczy. Nie było w nich nic, prócz poczucia własności. Jak gdyby zabrał mi wszystko tym jednym spojrzeniem. To było w pełni chwytające duszę oświadczenie i nie byłam na to przygotowana, ponieważ odeszła złość i udręka, którą ostatnio widziałam w jego oczach. Została zastąpiona całkowitą pewnością siebie.

Gorsza była tylko obojętność leżąca pod powierzchnią, jakby nie przyjmował bzdur, nieważne czy odeszłam, czy nie, ponieważ on nadchodził. Wierciłam się pod jego spojrzeniem, moja poza zachwiała się, kiedy ręka zsunęła się z biodra.

Zamknął drzwi samochodu, nagły dźwięk sprawił, że podskoczyłam. Widział to. – Cholera – wymamrotałam pod nosem.

Stałam wyprostowana, mentalnie kopnęłam się w tyłek i odwróciłam od niego wzrok, uśmiechnęłam się szeroko, szerzej niż zwykle, a potem pobiegłam do Emily.

Zepchnęłam ramię Logana z jego ochronnego i irytująco słodkiego uścisku na tali Emily. Skrzywił się. Uśmiechnęłam się i mrugnęłam do niego, potem owinęłam ramiona wokół przyjaciółki.

Pokręcił głową i usłyszałam cichy chichot. – Kat. Miło cię widzieć – przyznał.

– Sculpt. – Wiedziałam, że przewraca oczami, bez konieczności patrzenia na niego. Fani tak na niego wołali. Jak my wszyscy, zanim odkryliśmy jego prawdziwe imię. Nadal nazywałam go Sculptem, ponieważ wiedziałam, że teraz, kiedy byliśmy przyjaciółmi, to go złości. Zmienił się, odkąd ponownie zdobył Emily; jedyną rzeczą, na którą nalegał było to, by przyjaciele mówili do niego Logan. Sculpt zostawał na scenie. Ale byłam na tyle odważna albo głupia, że lubiłam go drażnić, próbując oraz otrzymując reakcję. Krzywiący się Logan był do dupy, ale wydobyć jego uśmiechu lub śmiechu było cholernie magiczne.

– Boże, Emily, tęskniłam za tobą. Havoc tęskniła. Ten koń tęsknił za tobą jak przerośnięty szczeniak. Przysięgam, ma zużyte kopyta od ciągłego przebiegania nim przez ostatnie osiem miesięcy.

Emily roześmiała się. – Też za tobą tęskniłam. Cieszę się z powrotu. Logan obiecał żadnych podróży przez rok. – Obniżyła głos i szepnęła mi do ucha: – A gdyby nie dotrzymał słowa, usłyszysz, co z nim zrobię.

Mogłam to sobie tylko wyobrazić. Emily mówiła, że Logan był perwersyjny i podejrzewałam, że krępowanie było na jego liście, bo, cóż, facet jak Logan chciałby pełnej kontroli.

Wzięłam oddech i mroczny, piżmowy zapach Reama wsiąknął we mnie. Moje ciało rozpoznało go i zareagowało od razu. Ukłucie między nogami wystawiło moje majtki na próbę, szpilki i igły były już na totalnej wojnie.

Cholera.

Bałam się spojrzeć w górę, ponieważ wiedziałam, że w sekundzie, w której to zrobię, stanę z Reamem twarzą w twarz, a nie byłam pewna czy byłam na to gotowa. Miałam nadzieję, że przejdzie obok mnie i wejdzie do domu.

Nie zrobił tego.

Zamiast tego, kiedy odsunęłam się od Emily, nie było nic, co zasłoniłoby jego widok. Jego dłoń spoczywała na dachu samochodu, oczy powędrowały do mnie, nie uśmiechał się ani nie wyglądał, jakby był zadowolony z powrotu. Albo zobaczenia mnie. Albo z czegośkolwiek. Wyglądał po prostu nieszczęśliwie – kropka. Ale próba wyczytania z Reama czegośkolwiek innego, była jak ułożenie puzzli z brakującymi kawałkami – niemożliwe. Może kiedyś myślałam, że go znam, ale teraz...

Emily opowiadała o trasie, jak szalone to było, zwariowani fani... Naprawdę nie usłyszałam wiele, ponieważ Ream ruszył w moim kierunku i stałam się papką. Gah... Nienawidziłam papki. Przede wszystkim, nienawidziłam jej, kiedy chodziło o facetów.

Przełknęłam. Potem po cichu błagałam, żeby zniknął, bo wyglądał gorąco w znoszonych dżinsach i dzianinowym kapeluszu, który krzyczał seksapilem i w pełni kontrastował z wytatuowanymi ramionami.

Stań całe ode mnie i przysięgam, że zrobił to celowo. – Kat.

Dźwięk jego ochryplego głosu wymawiającego moje imię sprawił, że dreszcz oczekiwania przepłynął przez moje ciało. Jezu, jakby jego głos podrygiwał na mojej

skórze, a następnie mnie pieprzył. Przez chwilę pomyślałam, by przespać się z nim ponownie i wyrzucić z systemu.

Oczywiście, to nie wchodziło w rachubę. Umawiałam się z Lance'm, mimo tego że jedynie od miesiąca i nie posunęliśmy się dalej niż pocałunek, nigdy bym tego nie zrobiła. Lance był moją tarczą przeciw własnej słabości, gdy chodziło o Reama. Poza tym, był miły.

– Hej. – Nawet proste trzyliterowe słowo było chwiejne. Jaki był mój problem? Ream zdmuchnął całą moją pewność siebie.

Nagle uderzyło mnie, dlaczego czułam się inaczej, tym razem... nie było w nim gniewu. Kłóciliśmy się, bo oboje mieliśmy poważne problemy, to było tą zmianą. Nie miałam z czym walczyć, o co się kłócić.

Odbudowałam się przez ostatnie osiem miesięcy, kiedy to czułam się całkiem pokonana. Spodziewałam się, że będę wkurzona na jego powrót, przeświadczonego, pewnego siebie, wszystkowiedzącego Reama. Dobrze, był tymi rzeczami przez cały czas, ale teraz czułam się tak, jakby było to kierowane bezpośrednio we mnie, a nie było ucieczki.

Ream zerknął na Logana i zauważyłam ich dziwną wymianę spojrzeń, ale nie wiedziałam co to znaczy. Ream przerzucił torbę przez ramię, po czym minął mnie i ruszył do domu.

Emily wzięła mnie za rękę i ścisnęła. – Poradzisz sobie?

Wzruszyłam ramionami. – To nic wielkiego. – Byłam pewna jak diabli, że nie chciałam, aby Ream lub ktokolwiek inny pomyślał, że nie mogłam poradzić sobie z mieszkaniem w tym samym domu co on. Może spaliśmy ze sobą i mieliśmy historię, ale potrafiliśmy zachowywać się cywilizowanie... dobra, ja potrafiłam. Co do Reama nie byłam tego taka pewna.

Logan położył rękę na karku Emily. – Kłamanie nikomu nie pomoże, Kat. Puść w niepamięć to gównno pomiędzy wami, albo zrobię to za ciebie. On wie o facecie, z którym się umawiasz?

Zerknęłam na Emily. Przygryzła wargę, wyglądała na winną jak cholera.

Powiedziała mu.

– Nie.

– Kurwa. – Logan przejechał dłonią po twarzy. – Więc musisz szybko o tym zapomnieć. Na przykład dzisiaj.

Nie było żadnej dyskusji z Loganem. Ustanawiał reguły, a przez oczy Emily, unoszące się ku niebu, domyśliłam się, że kłócili się o to, co „zapomnij” znaczy. Nie rozumiałam tylko, czemu Ream miałby się wściec, że byłam z Lance'm. Nienawidził mnie, stawał się oburzony na mój widok.

Logan zaczął ruszać w stronę domu, Emily wtuliła się w jego bok.

– A jeśli nie?

Szedł dalej, Emily zerknęła przez ramię i bezgłośnie oznajmiła: – Nie idź tam.

Krzyknęłam: – Logan! Co masz na myśli?

– To, że zamknie was w szafie, aż się pogodzicie albo pozabijacie, skarbie. – Kąciki moich warg wygięły się ku górze, kiedy usłyszałam znajomy głos. – Już jest wkurzony na scenariusz Reama, uważa, że spowoduje gówna w domu, a nienawidzi wszystkiego, co może zaniepokoić jego Myszkę. Teraz, gdzie jest ten słodki tyłek, za którego obmacywaniem tęskniłem przez osiem miesięcy?

Crisis podszedł do mnie ze swoim chłopięcym uśmiechem i podskakującymi blond lokami. Podniósł mnie w niedźwiedzim uścisku, obrócił dookoła, a następnie przerzucił przez ramię i klepnął w tyłek. – Wyglądasz kurewsko gorąco. Cholera, brakowało mi tej dupy.

– A co z moim tyłkiem? – krzyknęła Georgie po drugiej stronie samochodu, gdzie rozmawiała z Kite'm, perkusistą.

Crisis zapytał: – Deck w pobliżu? – Potrząsnęłam głową i uśmiechnęłam się do niego, odwrócił się do Georgie. – Cholera, tak, kochanie. Za nim też tęskniłem. – Georgie potrząsnęła tyłkiem, Crisis jęknął, po czym mocno mnie klepnął, stawiając na ziemi i pocałował mnie prosto w usta. Bez języka, twardo i szybko.

– Tęskniłaś za mną? – zapytał.

Tęskniłam. Crisis i ja może nie byliśmy zainteresowani sobą seksualnie, ale mieliśmy dziwne połączenie. Tak, jakby przy mnie mógł być sobą i nie martwić się, że skopię mu dupę za bycie zarozumiałą, męską, szowinistyczną świnią. Może i był pewnym siebie mądrałą, ale go rozumiałam.

Georgie wesoło rozmawiała z Kite'm, który wyciągał bagaże z tyłu samochodu Crisisa. – Cześć, Kite

– Kat – zawołał i mrugnął. Był jak reszta chłopaków, dwumetrowy, seksowny, gorący, a pomimo to jego osobowość była całkowicie inna. Przekłuty, wytatuowany perkusista był kochany, delikatny, rzadko zdenerwowany lub zły na kogoś. Poniekąd równoważył zespół swoją słodyczą. – Wyszorowałbym twoje usta wybielaczem po pozwoleniu temu dupkowi cię pocałować.

Roześmiałam się, a Crisis skorzystał z okazji, by spróbować i pocałować mnie jeszcze raz, ale odepchnęłam go. Roześmiał się, a następnie chwycił mnie w pasie i ruszyliśmy w stronę domu.

Rozdział drugi

– Ream był największym fiutem. Przysięgam, był napalony na ciebie, odkąd wyjechaliśmy. Wiesz jak to jest mieć tak długo erekcję? – Crisis w dalszym ciągu nie pozwalał mi odpowiedzieć. – Przysięgam, jeśli wkrótce nie bzyknie, zapłacę jakiejś lasce, aby związała go i przeleciała. – Przyciągnął mnie bliżej. – Zgadzasz się na to?

Przewróciłam oczami, śmiejąc się, potem prędko zmieniałam temat rozmowy, ponieważ tak naprawdę nie chciałam wyobrazić sobie, jak pieprzy inną. – Poznałeś jakieś ładne dziewczyny, aby przyprowadzić do domu do mamusi, piękny chłopcze? – Wiedziałam całkiem dobrze, że poznał wiele dziewcząt, pisaliśmy ze sobą po kilka razy w tygodniu, odkąd wyjechał. Crisis powiedział mi, że zamierzał zbierać zalety bycia seksownym blond basistą.

– Kurwa, tak. Niektóre ładne, niektóre sprośne... – Crisis cmoknął językiem, palcami ściskając moją talię. – Cholera, to jak wybierać ulubiony model samochodu każdej nocy i każda przejażdżka jest całkiem inna. Kilka nie tak gładkich, a niektóre potrzebują detali i pieprzonej wymiany oleju.

Uderzyłam go w pierś. – Obrzydlistwo.

Pomimo obaw o ponowne zobaczenie Reama, byłam zadowolona z powrotu Emily i chłopaków. W domu było zbyt cicho, skończyłam pomieszkując u brata, żeby przebywać wśród ludzi. Plus, było blisko do galerii, a jeśli Lance chciał mnie zabrać na kolację lub obiad, byłam już w centrum miasta.

Gdy weszliśmy do kuchni, Emily przechwyciła moje spojrzenie i wiedziałam dokładnie, czego chciała... Porozmawiać z dala od chłopaków.

Pocałowała Logana, po czym szepnęła coś do niego i odeszła. Złapał ją za rękę zanim zdążyła zrobić dwa kroki, przyciągnął ją z powrotem, owinął ramieniem jej talię i znowu pocałował. Nie ulegało wątpliwości, że facet był porażony. Naprawdę

nigdy nie miałam żadnych wątpliwości, lecz nawet po ośmiu miesiącach wyglądał zupełnie obsesyjnie... i zaborczo... i na zakochanego.

Poszłyśmy do pokoju jej i Logana, usiadłam na podłodze, plecami opierając się o nogi łóżka, dotykając ramionami skrzyżowanych kostek.

– Powiedz mi. Co się dzieje między tobą a tym facetem, Lance'm.

Wzruszyłam ramionami. Lance zakupił galerię sztuki, w której wisiały moje prace. Myślałam, że chciał, żebym je zabrała, ale poprosił o więcej.

Powiedział, że posiadał dwie galerie w Nowym Jorku, chociaż w mojej opinii niewiele wiedział o sztuce. Praktykował sztuki walki, uroczy, dżentelmen i lubiłam go. Matt się jeszcze nie zdecydował, a Georgie uważała, że jest spięty, ale ponieważ był gorący... chyba, że był kiepski w łóżku. – Powiedziałaś Loganowi.

– Tak. Wiedział, że coś było na rzeczy, kiedy rozmawiałam za zamkniętymi drzwiami. Nie lubi tego między nami, a tajemnic jeszcze mniej. Ustąpiłam, kiedy to powiedział. Przepraszam. Wiem, że chciałaś zachować to w sekrecie, dopóki się nie dowiesz, dokąd to zmierza. Więc, czy to gdzieś zmierza?

– Lubię go. To znaczy, ma potencjał na jakość Häagen-Dazs i jest naprawdę miły.

– Miły? Kat, miły? Wiesz, co „miły” oznacza.

Powiedziałyśmy jednocześnie: – Brakuje... Potrzeby. Zaślepienia. Pożądania. Podniecenia.

Westchnęłam. – Tak. Ale miałam to i zobacz, gdzie mnie zaprowadziło.

Emily trąciła mnie w ramię. – Co wydarzyło się pomiędzy wami? – Wszystko, co jej powiedziałam, to że Ream i ja zaprzyjaźniliśmy się, kiedy była w Meksyku, ale zniszczyliśmy to, sypiając ze sobą. – Krzyczeliście na siebie z odległości. Jednak nie dziś. Coś jest inaczej i muszę powiedzieć, że to miłe, chłopcy nie rzucający do siebie obelg. – Tak, Ream nie był dupkiem. – Kat, pytał o ciebie przez cały czas, gdy byliśmy w trasie. Przytapałam go patrzącego na mnie, kiedy rozmawiałam z tobą. – Wzięła mnie za rękę i ścisnęła. – Czy jest szansa, że wy...

Pokręciłam głową, przerywając jej. – To niemożliwe do uratowania. Poza tym, lubię M.I.L.E. Jest bezstresowe, może nie wznieca ognia między moimi nogami, ale on traktuje mnie dobre. – A moje nerwy nie zachowują się jak druty pod napięciem.

– Więc, wystarczy o mnie i braku niesamowitego seksu... Logan sprawdził się przez ostatnie osiem miesięcy? Czy potrzebuje jakiejś wskazówki?

Jej oczy rozbłysły. – Żadnych wskazówek. Przysięgam, że ma gdzieś ukrytą książkę na temat: jak postępować ze swoją szaloną kobietą. Myślałam, że oszaleję ze wszystkimi dziewczynami na koncertach i w ogóle, ale Logan nigdy nie spojrzał na inną kobietę.

– Dlatego, że wie, że odrąbałabym mu jaja, gdyby to zrobił. – Może uratował Emily przed psychicznym Raulem, ale to nie czyni go odpornym na mój gniew, jeśli kiedykolwiek skrzywdzi moją przyjaciółkę.

– Powiedział, Kat. – Emily splotła dłonie na kolanach i ścisnęła je. – Co się z nim stało po tym, jak opuściłam Meksyk.

Cholera. Nie byłam pewna, czy byłam gotowa, by to usłyszeć.

– Musiałam to wiedzieć. Rozumiem, że starał się mnie przed tym chronić, ale chodzi o zaufanie i dorastanie razem. Myślę, że zrozumiał... – lekki uśmiezek igrał w kącikach jej ust – ... po tym, jak przywiązałam go do łóżka, kiedy spał.

Zaśmiałam się, bo poważnie, wyobrażenie Logana skrępowanego... Musiał się wkurzyć. Strasznie wkurzyć, cały seksapil świata nie byłby w stanie ukryć się przed wściekłością Logana na bycie związanym.

Emily przygryzła dolną wargę. – O tak. To nie było piękne. Stałam po drugiej stronie pokoju i obawiałam się, że zerwie liny, gdy za nie szarpał. Kiedy przestał i uspokoił się... cóż, to też mnie przestraszyło. – Ściszyła głos i zobaczyłam, że jej oczy wypełniły się łzami. Emily zamierzała powiedzieć mi, co się stało Loganowi. Byłam zszokowana i zdegustowana, pod koniec przytulałyśmy się, gdy ona tłumiała szloch. Była dobra w byciu silną, kiedy musiała być i potrafiła ładnie zapakować emocje do paczki owiniętej na prezent. W końcu ją otwierała, nie tak jak ja. Ukryłabym prezent i cokolwiek znajdowało się w środku, zatrzymałabym pogrzebane... oprócz gniewu. Lubiłam otwierać prezenty.

Cofnęłam się i delikatnie otarłam jej łzy opuszką kciuka. – Powinam była wiedzieć – ciągnęła. – Boże, kiedy wrócił, nienawidziłam go, gdy powinam dać mu z siebie wszystko.

– Emily. Nie wiedziałaś. Nikt z nas nie wiedział. – Cholera, jeżeli to stało się Loganowi, bałam się dowiedzieć, co Emily przeżyła w Meksyku.

– Deck wiedział. – Emily pociągnęła nosem. – Logan zmusił go, żeby obiecał mi nie mówić, ale on ostrzegął mnie, Kat. Byłam bardziej skoncentrowana na sobie. Boże, wszystko co robił, było po to, by mnie chronić.

– Oboje cierpieliście. Ważne, że na nowo się odnaleźliście. Jesteś szczęśliwa i zasługujesz na to bardziej niż ktokolwiek inny.

– Wiesz, obserwowałam go na scenie i zakochywałam się ponownie każdego dnia. Nawet po tym wszystkim co się stało, czuję się szczęśliwa. Wiesz, przesłabym przez to jeszcze raz, żeby tylko z nim być. Czy to szaleństwo?

Wow. – Nie. To miłość. A miłość jest trochę szalona.

Trąciła mnie w ramię. – Tęskniłam za tobą jak cholera. – Nigdy nie byliśmy rozdzielone na dłużej niż kilka tygodni od czasu, kiedy byliśmy dziećmi, i pomimo wiadomości oraz rozmów telefonicznych, byłam bez niej samotna. – Teraz, dlaczego masz ciemne kręgi pod oczami? – Nie zamierzałam powiedzieć, że przez brak snu i rozmyślanie nad facetem znajdującym się na dole, który wytrącił mój świat z jego własnej osi. – Widziałam, jak patrzył na ciebie.

Boże, przyjaciele wiedzieli wszystko. I cholera, moje serce zaczęło pędzić na samo wspomnienie jego imienia... Ha, nawet nie wypowiedziała jego imienia, tylko nawiązała do niego. Chryste.

– Naprawdę nie masz nic przeciwko mieszkaniu z nim? Powiedział do ciebie kilka nieprzyjemnych rzeczy, Kat. – Nazwał mnie suką i dziwką, by być dokładną. – Ledwie się do niego odzywałam przez całą podróż, wiesz. Dobrze, cóż, rzadko z kimś rozmawiał, gdy był w pobliżu, co nie zdarzało się często. Zawsze wychodził i nawet Crisis nie wiedział dokąd. Ale ta bzdura z przyprowadzeniem Lany na twoje przyjęcie powitalne... Przysięgam, że facet zasługuje na złoty medal dla największego kutasa.

Tak.

Emily nie mówiła nic przez minutę i ja także.

– Pomimo tego, jeśli nie spotykałabyś się z Lance'm, powiedziałbym, abyś go przeleciała i wyrzuciła z systemu.

Wybuchnęłam śmiechem. To były dokładnie moje słowa, kiedy powiedziałam jej, aby wypieprzyła Logana. – To się nie stanie. Wybuchamy w sekundzie, w której się dotykamy.

– Tak, w płomieniach.

– Nie, do odłamków.

Emily powiedziała cicho: – Nigdy nie widziałam go z kobietą. Cóż, to znaczy romantycznie i seksualnie lub... wiesz, co mam na myśli.

Nienawidziłam tego, że poczułam euforię, słysząc to. – Powiedziałam tylko, że zniknął przez cały czas. – Radość odeszła. Co, do cholery, było ze mną nie tak?

– Słuchaj, nie wiem, co robił, ale nie sądzę, by szukał seksu z przypadkowymi laskami. – Emily westchnęła. – Wyglądasz, jakbyś nie spała i straciłaś na wadze. To Ream, tak? Powinnam była zająć się tym głównym między wami, nim wyjechałam. Myślałam, że to się skończyło, od kiedy spotykasz się Lance'm, ale tak nie jest... dla żadnego z was. Co się dzieje? Co się stało, Kat?

– Myszko? – Głęboki głos Logana rozbrzmiał za drzwiami. Nie zapukał, nim otworzył je i podszedł prosto do Emily, pomógł jej podnieść się z podłogi i owinął wokół niej ramiona. Wpatrywał się we mnie i przesunęłam się niespokojnie pod jego intensywnością. – Mówię to, ponieważ musi zostać powiedziane, Emily nie będzie... utrzymywać główna między tobą a Reamem w tajemnicy.

– Mówiłeś już. Tak, łapię. Jest dobrze.

Mruknął. – Ze sposobu, w jaki na siebie patrzycie... nic nie jest dobrze. – Jezu, dlaczego wszyscy tak mówią? Ledwo nawiązaliśmy kontakt wzrokowy. – Poukładaj to główno. Powiedziałem mu to samo.

– Co powiedział?

Emily opuściła głowę i unikała moich oczu. Cholera, coś się działo, a ona nie miała zamiaru mi powiedzieć. Chociaż, podejrzewałam, że to robi, jeśli Logan jej nie groził, zapewne seksualnie. Normalnie uznałabym to za zabawne, bo z tego, co mi opowiadała, dominujący charakter Logana nasilał się w sypialni.

Logan wzruszył ramionami. Cholera, on nigdy nie wzrusza ramionami.

Ale wiedziałam, że miał rację. Oboje musieliśmy odpuścić. Musiałam wykryć chwasty, a następnie je zniszczyć. Dopiero wtedy będę mogła pójść dalej i przestać z nim walczyć. Nikt nigdy nie powiedział, że wyrywanie chwastów było łatwe.

Kiedy wróciłam na dół, ulżyło mi, że Reama nie było i po krótkiej rozmowie z Crisisem, Georgie oraz Kite'm, poszłam do stodoły, żeby sprawdzić mojego konia, Clifforda, i inne maltretowane zwierzęta, które przybyły tutaj kilka dni temu. Jeden rasowy był niespokojny w boksie i bał się własnego cienia. Musieliśmy go jeszcze wypuścić ze stadem; byliśmy zaniepokojeni, że przeskoczy przez plot, więc Hank i ja spacerowaliśmy z nim i ufaliśmy, że Emily mogłaby pomóc młodzikowi.

Światło poruszyło się w pobliżu stodoły i zatrzymałam się.

Ream opierał się o framugę drzwi, skrzyżował ramiona i wyglądał na niezbyt szczęśliwego. Zamierzałam przejść obok, gdy chwycił mnie za ramię i zatrzymał.

– Co? – Gęsia skórka pokryła moje ciało i poczułam falę ciepła na policzkach.

– Straciłaś na wadze. Co się z tobą dzieje?

Cofnęłam się, starając się strącić jego rękę, ale odmówił.

– Kochanie. – Jego głos był szorstki i bezlitosny.

– Tak, słyszałam – odparłam. – I nie nazywaj mnie tak.

Patrzył na mnie, byłam tą, która pierwsza odwróciła wzrok i nie podobało mi się to. Dlaczego czułam się taka niepewna? Nienawidziłam tego, że wiedział o moim problemie. To sprawiało, że czułam się delikatna i nie cierpiałam tego.

Jego ręka zsunęła się po moim ramieniu, a mój żołądek opadł. Złączył nasze palce. – Więc mi odpowiedz.

– Ze mną w porządku. – Mój puls przyspieszył, kiedy jego palce pieściły mój nadgarstek. Nie sądziłam, by zdawał sobie sprawę, że to robił.

– To nie wystarczy, Kitkat.

Jego pseudonim dla mnie wyszedł z jego warg, wysyłając dreszcze wzdłuż mojego kręgosłupa. – Słuchaj, Ream. Kłóciliśmy się. Uzgodniliśmy, że się wzajemnie nienawidzimy. Po prostu uczynimy to mniej niezręcznym dla każdego mieszkającego tu i po prostu ignorujemy się.

– Nigdy nie zgodziłem się nienawidzić cię, jestem daleki od tego. I nie będę mieszkał z tobą w tym samym domu i cię ignorował. To niemożliwe. Myślę, że o tym

wiesz. – Zbliżył się, jego druga ręka pojawiła się między nami i ujął mój podbródek.

– Boże, kurewsko potrzebuję cię pocałować.

– Co? – Cofnęłam się o krok, a żwir pod stopami zatrzeszczał, zrobiłam się wyjątkowo czujna. Skąd, do diabła, to się wzięło? Walczyliśmy; nie rozmawialiśmy o całowaniu. – Musisz żartować. – Niezręcznie się zaśmiałam i przechyliłam biodro, gdy patrzyłam na niego z niedowierzaniem. Miał urojenia? Brał narkotyki? Ha, jak gdyby się to mogło kiedyś zdarzyć.

– Jesteś pijany?

– Nigdy nie byłem bardziej trzeźwy.

– Całowanie mnie jest daleko poza sferą możliwości. Czy sok pomarańczowy i mleko łączą się, Ream? Nie, mogą stać obok siebie i dobrze wyglądać, ale wymieszają je i powstaje kompletna anarchia. To my.

– Pomarańczowe Creamsicle¹.

– Co?

– To mleko i pomarańcza, i są razem cholernie dobre.

Parsknęłam i zaczęłam się odwracać, gdy szarpnął mnie za rękę i przyciągnął z powrotem. Zabrałam dłonie, powstrzymując się od uderzenia go w pierś, ale jak tylko moje dłonie dotknęły jego mięśni pod koszulką, ciepła ciecz uderzyła między moje uda.

– Już nigdy nie byłem taki sam.

Mój oddech przyspieszył. – Co?

– Po tym, jak byliśmy ze sobą. Coś się we mnie zmieniło i nie wracam. Lubię zmiany. I tęsknię za kobietą, która mi je dała. Nie mówię tylko o seksie, Kat. To było wcześniej.

Boże, czemu, do cholery, musiał powiedzieć to gównno? Byłam dobra. Mogłam poradzić sobie z nim popychającym oraz mną odwzajemniającą się, ale to... to było niepokojące i nie radziłam sobie z tym dobrze.

– Chcę nas z powrotem. Wezmę cię w dowolny sposób, w jaki mogę cię mieć. Nawet jeśli jest to tylko przyjaźń, Kat. Przyjmę to – na razie, oczywiście. Ale ciągnęła złość i ból, który wywołujemy niszczy nasz początek, a był kurewsko wyjątkowy.

¹ Deser mrożony.

Tak było. Ream i ja wzajemnie wspieraliśmy się, kiedy Logan i Emily byli w Meksyku. Zaprzyjaźniliśmy się, a teraz to też zostało zniszczone.

– Co się stało z Laną? – palnęłam. Może i było to osiem miesięcy temu, ale to, że przyprowadził ją na moje przyjęcie powitalne wciąż bolało. – Pieprzyłeś ją?

– Cholera. – Przejechał ręką po głowie jak zawsze, kiedy był zdenerwowany. – Myślałem, że wiesz. Matt ci nie powiedział?

Położyłam ręce na biodrach i uniosłam brwi, czekając, żeby wyjaśnił coś, co było bezwątpienia niewybaczalne.

– Tej nocy podwoziłem ją do Avalanche. Zaczęła mówić i...

Boże, tak bardzo nie chciałam tego słuchać, ale byłam na tyle głupia, żeby to robić.

– Powiedziałem jej o tobie i...

Nie-kurwa-prawdopodobne.

– Jezu, Kat, wypilem trochę za dużo, a Lana...

– Zaoferowała, że possie twojego kutasa?

Zmrużył oczy, a ciało zeszywniało. – Musisz zmienić pieprzone nastawienie. Nigdy jej nie dotknąłem i pewne jak diabli, nigdy nie pozwoliłem jej ustom zbliżyć się do mojego penisa.

– Wiesz, nie mogę tego rozgryźć. Jesteś tutaj, starając się sprawić, abym cię wysłuchała po tym, jak zrobiłeś coś tak wyjątkowo bezdusznego i przyprowadziłeś jakąś laskę na moje przyjęcie powitalne. Dnia, którego wróciłam ze szpitala po tym, jak zostałam *postrzelona*. – Pchnęłam jego klatkę piersiową i spróbowałam odsunąć go od siebie, ale nie udało mi się. – Nie, zapomnij o tym, nie obchodzą mnie twoje preteksty. Śluz jest śluzem i nie zmieni swojej konsystencji.

Ream chwycił moje nadgarstki i przytrzymał je w miejscu, więc moje dłonie były płasko na jego piersi. – Nie zaplanowałem przyjść tamtej nocy. Nie chciałem, byś widziała, jak rozbity byłem. Kat, omal nie umarłaś. Kurwa. Kurwa. – Jego uścisk zacisnął się i skrzywiłam się. Zauważył i poluzował odrobinę. – Byłem pijany i Lana zaproponowała, że poprowadzi. Wiesz czemu? Ponieważ chciała pieprzyć twojego brata. Myślałem, że ci powiedział.

– Mój brat nie mówi mi, kogo pieprzy, Ream.

Westchnął. – To musi się skończyć, Kat. Walczenie.

– Dobra. Będziemy się ignorować. – A jednak wiedziałam, że to niemożliwe. Nie potrafiłam ignorować go nawet wtedy, kiedy nie byliśmy w tym samym kraju. Byłam ciągle atakowana myślami o nim na farmie ze mną, jak przygotowywaliśmy posiłki, malowaliśmy, gdy wycierał smar z mojej szyi opuszkiem palca po naprawie ciągnika. Jak upewniał się, że otwierał drzwi, kiedy przychodziła dostawa. Zasada, którą podkreślał. Mówił, że to ważne, że wiedzieli, że mieszkał tu facet. Pamiętam, jak pierwszy raz usłyszałam jego chichot. Wpadł na mnie, próbując umieścić przede mną karnisz, a skończyło się na moim tyłku pokrytym białą firaną.

Poczułam, jak Ream chwyta mój podbródek i spojrzałam mu w oczy. – To się nigdy nie wydarzy, Kat. Musisz to zrozumieć, więc powiem ci coś. Coś, czego nikt nie wie, nawet Crisis. Chciałem powiedzieć ci to tej nocy w barze, ale głównie z tym facetem... – Przygryzłam kącik wargi. Zobaczył to i natychmiast go wypuściłam. – Przysięgam, jeśli Matt nie zadzwoniłby po ochronę i nie wyrzucił mnie stamtąd... – Co? Cholera, Matt musiał na serio go nienawidzić. – Zabiłbym tego kolesia. – Wziął głęboki oddech, jakby starając się złagodzić gniew wspomnienia. – To, co czuję nie jest normalne, Kat. To popieprzone, bo jestem popieprzony. Na pewno nie zasługuję na ciebie. Ale starałem się zapomnieć o tobie i to nie zadziałało. Więc zrobimy to w inny sposób. Musisz usłyszeć dlaczego jestem jaki jestem i dlaczego odszedłem.

Nie podobało mi się brzmienie tego, ponieważ tajemnice prawie zawsze były złe. Moja była.

– To, co ci powiem... zostaję między nami. Rozumiesz?

Przytaknęłam. Nie wiedziałam dlaczego, może dlatego, że nie byłam już taka sama lub szukałam czegoś, czego mogłam się chwycić. Rozejm był dla nas możliwy?

– Miałem siostrę.

O Boże. Powiedział, że miał. Czułam bicie jego serca pod moimi dłońmi oraz napięcie w ramionach.

– Bliźniaczkę. Byliśmy kompletnymi przeciwieństwami fizycznie, a jednak jednym i tym samym. Często dokańczała moje zdania i wiedziała, jak się czułem bez słowa. Była moim aniołem, światłem w moich ciemnościach. Równowazyliśmy się.

Odchrząknął, następnie nagle puścił mnie i odwrócił się, uderzając pięścią w drewniane drzwi stodoły. Czekałam, nie wiedząc, co powiedzieć, jeśli w ogóle.

– Miała zaledwie szesnaście lat, kiedy umarła. – Urywany szept pochodził od złamanego człowieka, rozdartego, walczącego, aby utrzymać kontrolę. Oparł czoło o stodołę, rozpostarł ramiona, a dłonie położył płasko na szorstkiej powierzchni, co wyglądało jak krzyż.

Nie wiedziałam, co powiedzieć.

– To moja wina. To było moje zadanie, by ją chronić i nie zrobiłem tego.

Milczał przez chwilę i nie byłam pewna czy oczekiwał, bym coś powiedziała. Zdałam sobie sprawę, że bez względu na to, co zaszło pomiędzy nami, zasłużył, aby zostać wysłuchanym.

Milczał. Nie ruszał się.

– Ream. – Podeszłam do niego, aż poczułam ciepło jego pleców wsiąkające w moją pierś. Potem położyłam rękę na jego ramieniu i ścisnęłam. – Ream.

Jego ramiona opadły. – Nieustannie jeździłem z nią do szpitala. Nie wiedząc czy wróci żywa. Narkotyki ostatecznie ją zniszczyły. – Cholera. Dlatego zwariował, kiedy zobaczył moje. Czy to dlatego wyszedł ze szpitala, gdy zostałam postrzelona? – Straciłem jedyną osobę, na której kiedykolwiek mi zależało. Do zespołu.

Zamknęłam oczy, gdy fala jego słów uderzyła we mnie. Wiedziałam, że zespół był dla niego ważny. Traktował go bardzo poważnie i domyślałam się, że cokolwiek wydarzyło się w dzieciństwie z jego siostrą, zespół pomógł mu przez to przejść.

– Powinienem być dostrzec, co się z nią dzieje i przerwać to. Mogłem znaleźć sposób. – Kiedy się odwrócił, byłam zaskoczona przezroczywą ciecżą w jego oczach. Agonia Reama była wypisana na jego twarzy – zmarszczki na czole, obniżone brwi i zaciśnięte usta. Przeciągnął palcem po wnętrzu prawej ręki, na której miał tatuaż, po czym spojrzał mi prosto w oczy.

Unikałam mierzenia się z takim gównem. Ale... to było coś, o czym musiałam z nim porozmawiać, bo zaprowadziło nas tam, gdzie byliśmy teraz. – Dlaczego nic nie powiedziałaś?

– Jezu, Kat. Zobaczyłem igłę i na nowo siostrę. Zwariowałem. – Westchnął i przesunął dłonią po głowie. – Powiedziałaś mi i... wszystko, o czym mogłem myśleć

to ty umierająca jak ona, wyjazdy do szpitala. Nie mogłem przejść przez dbanie o kogoś, tylko po to, by go stracić ponownie. Ale, Kat, zwariowałem, zebrałem myśli i przyszedłem do baru z tobą porozmawiać, aby sprawdzić, czy moglibyśmy...

– Co? Dogadać się? Właśnie oznajmiłeś, że nie możesz znów przez to przejść.

– Tamtego ranka straciłam coś więcej niż Reama. Straciłam część siebie. Wziął to, czego obawiałam się najbardziej i wepchnął mi w twarz swoją reakcją. Ukrywałam to przed wszystkimi, aby chronić się przed taką właśnie reakcją. Czułam się brudna i bezwartościowa. Zniszczył to, co do tej pory starałam się przywrócić. Myślę, że nie rozbiłabym się tak bardzo, gdyby nie przyjaźń, która się między nami rozwinęła w pierwszej kolejności. Zrujnował to wszystko. Nie miałam tego w sobie, by pozwolić mu na to ponownie, bez względu na jego przeszłość.

Jego głos stwardniał. – Kurwa, nie mam odpowiedzi, ale przyszedłem, by cię znaleźć, ponieważ zależało mi i chciałem wyjaśnić. Byliśmy przyjaciółmi, Kat.

– Tak, byliśmy. Ale przyjaciele nie uciekają, kiedy nie podoba im się coś, co usłyszą.

Jego szczęka zacisnęła się. – Pieprzyłaś innego koleśka dwa dni po tym, jak ze sobą byliśmy – krzyknął.

– Technicznie nie. – To miało być bezczelne i niepoważne. Nie było.

– Kurwa, jak mogłaś to zrobić?

Ponieważ byłam zraniona, zła i potrzebowałam odzyskać godność. Chciałam poczuć siłę i kontrolę po tym, jak Ream mi ją odebrał.

– To nie ma teraz znaczenia. – Westchnął, schylając głowę i potrząsając nią.

– Wiesz, zawsze była uśmiechnięta i radosna. Wierzyła we wszystkich. Kiedyś była...

– urwał nagle. – Uzależniła się i nie mogłem jej z tego wyciągnąć.

Zapytałam o jedyną rzecz, o jaką byłam w stanie: – Jak miała na imię?

– Heaven.

Jego łamiące się słowa zrobiły wgniecenie w tarczy, którą trzymałam wokół siebie, bo znałam dewastację, stratę, pustkę. Budzenie się każdego dnia i poczucie, jak tracisz kawałki siebie. Bliźniaczka... Nie mogłam pojąć połączenia, jakie musieli mieć i co znaczyła ta strata.

– A co z twoimi rodzicami?

Zobaczyłam moment, kiedy chłód, który ukrywał przed wszystkimi, ujawnił się. Jakby tama została otwarta, po czym nagle zatrzęsnęła się z hukiem.

Zacisnął usta w wąską linię. – Nie wiem, kim jest mój ojciec, a matka jest dla mnie martwa.

– Ream... – Nie mogłam się powstrzymać, gdy czułam cierpienie wymieszane z gniewem, przelewające się przez niego. Palcami potarłam nagą skórę jego ramienia i chciałam go przytulić, ale nie mogłam. Musiałam trzymać go na dystans. – Przykro mi z powodu Haven.

– Mnie także. – Owinął rękę wokół mojej szyi i przyciągnął mnie do siebie. Byłam zupełnie zaskoczona jego nagłym, łagodnym pokazem uczucia i przytuliłam się do jego piersi. Pocałował mnie w czubek głowy, a następnie delikatnie pogładził włosy. Opuszki jego palców dotknęły nagiej skóry na karku i zassałam powietrze z intymności tego.

– Kochanie. – Jego głos był niskim szeptem, pieszczącym moje wnętrze jak piórkami. – Spieprzyłem. Z moją siostrą... z tobą. W środku jestem cały spierdolony. – Zaczęłam się cofać, żebym mogła spojrzeć na niego, ale zacisnął ramiona wokół mnie mocniej, nie chciał mnie wypuścić. – Jeszcze nie. – Westchnęłam, a następnie oparłam policzek o jego pierś, słuchałam bicia jego serca i długich oddechów. – Nie mogę cofnąć rzeczy, jakie powiedziałem przez ostatnie kilka lat. Kurwa. Byłem na ciebie tak wściekły za pieprzenie się z tym facetem. Potem to cholerne flirtowanie z Crisisem. Słyszałem, jak mówiłaś o pieprzeniu innych facetów, jak gdybyś robiła to przez cały czas. I, cholera, może tak było, nie wiem. – Jego ręka gładziła moje plecy. – Wiem, że jesteś wszystkim, o czym myślałem. – Zacisnął chwyt. – Nie pozwolę ci odejść, nie mogę tego znieść.

Tym razem wykorzystałam dłoń na jego brzuchu i odepchnęłam się. Rozluźnił uścisk, ale tylko na tyle, bym mogła spojrzeć mu w oczy. – Ream, to nie zadziała. Już za późno.

Jego oczy błysnęły czymś, czego nie rozpoznałam. – To nie podlega dyskusji.

Whoa. Co? – Ream

Jego głowa przechyliła się, po czym obniżyła, a ja jęknęłam tuż przed tym, jak jego usta wzięły moje. To było twarde i bezlitosne, fala pożądania wystrzeliła przeze

mnie. Moja skóra mrowiła, kiedy jego ręka zacisnęła się w moich włosach i odchylił moją głowę, zassałam powietrze, przyjmując je do płuc.

Gdy odsunął się, wiedziałam, że moje usta były opuchnięte i czerwone po jego wyczerpującym pocałunku.

– Powiedz mi, że możesz odejść od tego.

– Zrobiłam to wcześniej i zrobię ponownie. – Cholera, musiałam powiedzieć o Lansie.

Ream wziął moje dłonie w swoje. – Nie.

Prychnęłam. – Nie możesz tego wymusić.

Uniósł brwi, a kąciki jego warg wygięły się ku górze. Ream uśmiechający się był rzadkością i byłam trochę zaniepokojona tym, o czym myślał. – Och, dziecinko, nie będę używać siły. – Pocałował mnie w czoło. – Zobaczymy, jak długo to potrwa.

– Jak długo potrwa, co? – Mój głos wzrósł o oktawę, kiedy patrzyłam na jego oczy migoczące rozbawieniem.

– To będzie zabawne. – Uśmiechnął się i mój puls trzykrotnie podskoczył na ten rzadki widok.

Nie podobało mi się to. – Co?

– Ty zaprzeczająca nam.

– Ream. Nie ma nas. Umawiam się...

Przerwał mi. – Dziecinko, byliśmy my od chwili, gdy zobaczyłem cię ze sceny i chciałem pieprzyć. Najpierw chcesz być przyjaciółmi? Mogę to zrobić. Ale znowu uczynię cię moją.

Mój głos wzrósł. – Twoją? Zwariowałaś? Nie możesz sprawić, że ktoś będzie twój. Jezu, Ream, co, do cholery, w ciebie wstąpiło?

– Ty.

– Co? – Cholera, mój głos się łamał? Nigdy tego nie robił, ale moje serce waliło mocno, wnętrzności wariowały i toczyły wojnę z wzruszonym uśmiechem i gorącą, pokerową furią. Wolałam, kiedy obrzucał mnie obelgami i tracił swój urok. To... to wytrąciło mnie z równowagi, a on dobrze o tym wiedział.

– Jesteś we mnie, to nie odchodzi. Walczyłem z tym wystarczająco długo i nie będę robił tego więcej. Wyznałem ci coś, czego nigdy nie powiedziałem nikomu, ale

musiałaś to usłyszeć, by zrozumieć czemu zwariowałem. Teraz nie ma nic, co może nas powstrzymać. – Łagodne rozbawienie opuściło jego twarz, kiedy kontynuował: – Spieprzyłem. Nie zrobię tego znowu. Potrzebujesz pomocy... Będę tam dla ciebie. Nie ucieknę, Kat.

Wpatrywałam się w niego i chociaż każde naczynie krwionośne skandowało „tak, tak, tak”, nie mogłam. Mógł wyjaśnić zwariowanie przez igłę, ale to nie sprawi, że mu zaufam. Staralam się żyć bez stresu, a Ream oznaczał mnóstwo napięcia.

– Co, kiedy zostanę przewieziona do szpitala jak twoja siostra, Ream? Znowu zwariujesz?

– To się nie stanie. – Przejechał palcem po moich wciąż pulsujących wargach.

Odsunęłam jego rękę. – Nie. Bo widuję się z kimś innym.

Zamarł i przybrał tak przeraźliwy wyraz twarzy, że prawie uciekłam. Czułam wibrującą w nim wściekłość. Jego szczęką zacisnęła się, a linie między brwiami stały się głębokie i przerażające. – Pozbądź się go.

– Kurwa, zwariowałaś? – Tak. Już o tym wiedziałam. Walczyliśmy, jakbyśmy oboje byli szaleni. – Poważnie. Nie było cię przez osiem miesięcy. Teraz umawiam się z kimś miłym, kto dobrze mnie traktuje. Nie rzucę go i nie masz prawa kazać mi tego zrobić.

Nagle wszystko się w nim zmieniło, jakby wcisnął przełącznik, i uśmiechnął się. – Zobaczymy.

Nim udało mi się znaleźć jakąś inteligentną odpowiedź, odwrócił się i wrócił do domu.

Kurwa.

Rozdział trzeci

Jej łagodny głos szepnął do mnie: – Zostaniemy tu, Ream?

– Tak.

– Myślisz, że nas nakarmi?

Zamknąłem oczy, przypominając sobie resztki, które jedliśmy. Jak pies przeszukiwałem kosze, aby spróbować znaleźć coś, co napełni nasze żołądki. Mamie nigdy nie zależało.

Wszystko, czym się przejmowała to narkotyki.

– Tak, aniele. Chyba tak.

– Nie zostawiaj mnie.

– Nie. Nigdy cię nie zostawię.

Zrobiłbym wszystko, by ją chronić.



Hank był w stodole, kiedy w końcu weszłam do środka, po tym jak zdołałam oderwać wzrok od Reama wracającego do domu. Spojrzał w górę ze snopkiem siana w rękę. Słyszał. Było to wypisane na jego twarzy, uwydatnione zmarszczki na czole i subtelne piwne oczy wypełnione troską. Hank przybył wraz z nabyciem farmy i był wybawieniem. Troszczył się o konie delikatnym dotykiem oraz łagodnymi słowami, dokładnie to, czego nadużywane konie potrzebowały. Rzucił snopek do pojemnika, po czym podszedł i położył rękę na moim ramieniu oraz ścisnął. Hank rzadko wiele mówił, ale ten jeden gest był wszystkim, czego potrzebował, by przekazać wsparcie.

Wypuściliśmy Clifforda i zajęliśmy się jego głębokimi ranami wokół pęcina. Został porzucony na jałowym polu, głodując miesiącami. Duży Appaloosa był tym, który ciągle otwierał bramę i uciekał z każdego miejsca, w jakim był umieszczony. Nie ulegało wątpliwości, że to dlatego poprzedni właściciel zdecydował się spętać go, zamiast skonstruować zatrzask, którego nie mógłby otworzyć.

Clifford był najśłodszy koniem, jakiego kiedykolwiek mieliśmy na farmie i od chwili gdy tu przybył, wygłodzony i krwawiący, był mój. Był jednym z niewielu, które przetrwały cierpienia bez złamanego ducha. Pozostał dobroduszny i ufny, bez żadnej złośliwej kości w swoim masywnym ciele. Przybył z imieniem Axe, lecz od razu zmieniałam je na Clifford, bo miał czerwone plamy i zachowywał się jak wielki sympatyczny pies.

Po sprawdzeniu ran Clifforda, ćwiczyliśmy, kucyk szetlandzki tonął i nabawił się poważnych obrażeń na nogach przez stanie w wilgotnej, brudnej wodzie. Potem przez jakiś czas mówiłam cicho do rasowego konia, Ice'a, oferując mu marchewki, ale był tak płochliwy, że stał i drżał w tylnym rogu boksu. Hank stanął obok i westchnął, rzucając marchewki do pojemnika paszowego.

– Emily mu pomoże – powiedział Hank.

Potaknęłam. Media nazwały Emily „zaklinaczką koni”. Mimo że naprawdę nie lubiła tego tytułu. – Zrobię wieczorny obchód po kolacji.

– Jasne, lalczko.

Do czasu gdy wróciłam do domu, słowa Reama ponownie wirowały w mojej głowie. Dotyk jego warg na moich, zarozumiały uśmiech i lśniące oczy – dokładnie to, czego nie chciałam widzieć. *Niech cię cholera, Ream*. Było o wiele łatwiej stawiać mu opór, kiedy był kompletnym dupkiem.

– Tutaj jesteś. Zamówiliśmy chińszczyznę. – Emily stała obok Logana przy kuchennym blacie. Rozpakowywali naczynia z brązowej papierowej torby. – Oww – syknęła Emily, gdy jej palce dotknęły dna jednego z pojemników.

Logan szybko wziął go od niej. – Myszko, pozwól mi to zrobić. – Obejrzał jej palec, zanim wsunął go do ust. Kiedy odsunął się, pocałował opuszek. – Wszystko z tobą dobrze?

Kiwnęła głową i zauważyłam rumieniec na jej policzkach.

– Cholera, Logan. Nie miałam nikogo od jakiegoś czasu. Lepiej zachowaj to do sypialni. – Będę potrzebowała kilku nowych zabawek mieszkając z tym dwojgiem. Usta Logana drgnęły, a Emily uśmiechnęła się. Wciąż był przerażająco gorącą dupą, lecz Emily nie dostrzegła tego. Przynajmniej już nie. Było tak przez chwilę, kiedy wrócił do niej. Miała to spojrzenie w oczach, mieszankę potrzeby i strachu.

Wtedy ujrzałam Reama stojącego w drzwiach, jego oczy mnie obserwowały. Czyżby usłyszał, co powiedziałam? Czy to ważne? Poza tym, że teraz wiedziałby, że nie spałam z Lance'm.

Ciepło w kuchni wzrosło do tysiąca stopni i oddychałam przez otwarte usta. Chciałam oblizać suche wargi, ale nie mogłam, bo wszystkim, o czym myślałam był Ream robiący to za mnie. Posiadanie jego oczu na mnie było niczym przebiegnięcie językiem po mojej skórze.

– Nie spałaś z nim jeszcze? – Głos Reama pozostał napięty, i super seksowny. Jego przerażająca postawa przyciągała mnie i chciałam wyssać to z niego.

Zauważyłam nagłą ciszę, kiedy Emily i Logan przestali mówić, rozpakowując torby oraz spoglądając na Reama i mnie.

– Wezmę talerze – oznajmiłam, rozpaczliwie próbując powstrzymać drżenie głosu. Co, do cholery, było ze mną nie tak? Nigdy się nie denerwowałam, dopóki nie nastał Ream ze swoim niesamowicie napiętym tyłkiem w dżinsach, z ustami lekko rozchyłonymi... ustami, które były twarde przy moich.

Sięgnęłam do szafki i moje ręce właśnie dotknęły talerza, kiedy poczułam go obok. Jego zapach spowodował karnawał w moich wnętrznościach, było to niczym jazda kolejką górską w nawiedzonym domu.

Stał tak blisko, że nasze ramiona muskały się. – Mam – powiedział, podnosząc talerze.

Ściszyłam głos, więc Emily i Logan nie mogli usłyszeć. – Jestem w stanie zrobić to sama. Co ty sobie myślisz... Że je upuszczę?

Jego wyszeptane słowa podryfowały na mój policzek niczym ciepły powiew. – Och, znam twoje... umiejętności, Kitkat.

Moje ręce ześlizgnęły się z brzegów talerzy, gdy wpatrywałam się w niego z otwartymi ustami. Uśmiechnął się połowicznie, wziął naczynia i poszedł do jadalni.

Kurwa. Obraz mnie na nim przykleił się do mojej głowy jak migoczący znak na billboardzie. Wszystkie emocje, jakie wtedy czułam, stanęły na czele moich myśli i chciałam wybić je z powrotem do Krainy Zapomnienia pieprzoną stalową kulą.

– Och, chińszczyzna – powiedziała Georgie, gdy wtargnęła do pokoju. – Mam nadzieję, że zamówiłeś kurczaka w cieście, Panie Gorący. – Trąciła Logana biodrem i chwyciła kawałek brokuły z jednego z otwartych pojemników, następnie włożyła do ust. Potem podskakiwała z otwartymi ustami, krzycząc: – Gorące, gorące, gorące.

Crisis minął ją i podszedł prosto do mnie, kładąc ręce po obu stronach mojej talii, z dłońmi spoczywającymi na moich biodrach. – Straciłaś na wadze, seksowna. Tęskniłaś za mną?

Roześmiałam się. – Tak, to musi być to. – Crisis był uczuciowym facetem i rozumiałam to, bo ja również. Nigdy nie przekroczył granicy, a wielokrotnie pytał, czy się z nim prześpię. Byliśmy absolutnie platoniczni, a jednak z jakiegoś powodu Crisis miał w zwyczaju flirtować ze mną, szczególnie przed Reamem. Oczywiście nie zrobiłam nic, by to zatrzymać, bo kiedy facet flirtuje z tobą, sprawia, że czujesz się cholernie dobrze w środku, a ostatnimi czasy to straciłam. Więc odpowiedziałam, poruszając biodrami, a Crisis jęknął: – Tak, cukiereczku. Nadal to masz.

Ream nie uznał tego za zabawne – w ogóle. – A to gównno... kończy się teraz – stwierdził w progu Ream.

Crisis roześmiał się, ale nie pozwolił mi odejść. Już to przerabialiśmy. Ream zwykle mawiał swoją cześć, kłóciliśmy się, a potem wychodził. Tym razem patrzył jakby zamierzał pozbyć się Crisisa, jeśli mnie nie puści.

– Ream. – Głos Logana uniósł się w powietrzu.

Oczy Reama nigdy nie opuściły Crisisa, gdy mówił do Logana: – Powiedziałem ci, co się wydarzy.

– A ja powiedziałem, żebyś odpuścił, jeśli ona nie chce.

– To się nie stanie.

Crisis powoli odsunął się ode mnie. – Najwyższa, kurwa, pora. – Odwrócił się do mnie z szerokim uśmiechem. – Wygląda na to, że to działa.

– Co działa?

– Ciasteczko, kocham cię. Uwielbiam cię dotykać, ale Ream to mój najlepszy przyjaciel. Nigdy nie dotykam tego, co jest jego. Teraz, gdy w końcu wyciągnął jaja i rościł sobie do ciebie prawa.

– Rościł prawa? – Głos, którym wypowiedziałam te słowa był nie do poznania.
– Nie jestem czymś, do czego można rościć prawa. – Co z byciem przyjaciółmi? W co Ream pogrywał?

– Cholera, masz rację. I wygląda na to, że żaden facet jeszcze tego nie zrobił – powiedział Ream, kiedy wszedł do pokoju, kierując się w moją stronę. Czułam się jak w pułapce. Zabrał całe powietrze w kuchni i nie mogłam oddychać, jego słowa dzwoniły w mojej głowie niczym gong.

Usłyszałam gwałtowny wdech Emily i chrząknięcie Logana, zanim dotarł do mnie Ream. Pomyślałam, że chce mnie pocałować i cofałam się, dopóki krzyżem nie uderzyłam w szafki kuchenne. – Ream...

Zbliżał się do chwili, kiedy jego klatka piersiowa przycisnęłam się do mojej, a potem... sięgnął do góry, nad moją głową, do szafki i chwycił kolejny talerz. – Zapomniałem jednego. – Zawahał się; uczucie jego twardych ud przyciśniętych do moich. Cofnął się boleśnie powoli i napotkałam jego oczy. Mrugnął i, przysięgam, mój żołądek uderzył o podłogę. Tego Reama się bałam. Byłam przerażona. Bo moja złośliwa pyskówka nie mogła go pokonać. Wiedziałam o tym, a on się domyślił, to wystraszyło moją determinację.

Odetchnęłam ciężkim westchnieniem, kiedy zniknął z powrotem w jadalni. O mój Boże. Byłam żałosna. Co ja, do cholery, robię? O wiele lepiej radziłam sobie z Reamem, gdy walczyliśmy. To... siało spustoszenie w moich uczuciach, przegrałam tę bitwę.

– Jasny gwint – powiedziała Georgie, kiedy złapała jakieś naczynia z szuflady. Szczęk ich zderzenia rozjaśnił moje wnętrza. – Ten mężczyzna zagraża libido.
– Zacisnęła wargi. – Kto się założy, że porwie ją przed zmrokiem?

– Georgie. Ty dziwko – sapnęłam. Cholernie dobrze wiedziała, że umawiałam się z Lance'm.

– Tydzień. Cukiereczek nadal walczy – wrzasnął Crisis. Georgie oraz Crisis podążyli za Reamem, wyklócając się o zakład.

Spojrzałam na Logana i Emily, którzy patrzyli na mnie. – Jestem teraz z kimś innym.

Bez względu na to jak bardzo pociągał mnie Ream i chciałam powrotu naszej przyjaźni, nie było żadnych drugich szans. Po tym jak opowiedział mi o siostrze, zrozumiałam, dlaczego zwariował. Lecz zaufanie, że nie zrobi tego ponownie było niemożliwe. Przyjaciele zostają, on oczywiście nie mógł tego zrobić. Najważniejsze, czego potrzebowałam w naszym związku – brak związku. Wolałam być sama niż z facetem, który nie mógł wytrwać przy mnie, kiedy rzeczy stają się szorstkie.

– Wiem. – Emily kiwnęła głową w stronę jadalni. – Jednak nie wygląda na to, że zamierza się wycofać. – Spojrzała na Logana ze zmrużonymi oczami. – Co z tym zrobisz?

Roześmiał się. – Uwielbiam, gdy jesteś wymagająca, Myszko. Wypróbuj tego wieczorem w łóżku, a zobaczymy co się stanie. – Logan uniósł w moim kierunku podbródek. – Wylatuje stąd, jeśli powiesz słowo. Wie o tym.

Cholera. Ream był zdeterminowany, ale ja uparta. A gdy coś postanowię, nie wycofuję się. Lekarze powiedzieli, że to właśnie dlatego przeżyłam postrzał; byłam zbyt cholernie uparta, żeby umrzeć. – Może nadszedł czas, bym poszukała własnego mieszkania. – Oszczędzałam pieniądze na zakup domu, ale zrobienie tego mogło być teraz trudne. Wolałabym poczekać kilka lat, o ile ukrywanie mojego *problemu* nie stanie się kłopotliwe, wtedy musiałabym odejść. Nie ma mowy, bym naraziła kogoś. Wystarczająco złe było, że Ream wiedział.

Oczy Emily rozszerzyły się. – Nie. Kochasz konie. Zrobiłaś karierę malując je. Jeśli ktoś musi się wyprowadzić, Logan porozmawia z Reamem. – Emily puściła rękę Logana, zbliżyła się do mnie i posłała półuśmiech. – Właściwie... – Spojrzała przez ramię na Logana, a on kiwnął głową. – Logan i ja wyprowadzamy się.

– Co?

– Tak. Wiem, że na początku to może nie być praktyczne. Wciąż będę tutaj codziennie, by pomóc przy koniach, ale znaleźliśmy mieszkanie tylko dwadzieścia minut drogi stąd i jest wspaniałe. Cóż, wygląda wspaniale na zdjęciach przysłanych przez agenta nieruchomości. Idziemy zobaczyć je jutro. – Wyciągnęła rękę za siebie, Logan podszedł i chwycił ją.

– Och. – Byłam szczęśliwa z jej powodu, ale jednocześnie nie chciałam, żeby się wyprowadzała.

– Logan... – Emily urwała i spojrzała na niego, a moje oczy powędrowały do jego, kiedy czekała na zgodę. Subtelnie potaknął i posłał jej rzadki uśmiech. – Logan chciał powiedzieć swojej mamie pierwszej, ale... Poprosił mnie o rękę.

– Ja pierdolę! – Natychmiast owinęłam ją ramionami, w trakcie odpychając Logana. – O mój Boże. Kiedy? Gdzie jest pierścionek? Komu jeszcze powiedziałaś? Kiedy będzie ten dzień? O mój Boże, to niesamowite. Podejrzywałam, że nie minie długo, nim włoży ci pierścionek na palec. Twój chłopak jest szalenie potrzebujący, jeśli chodzi o ciebie i to będzie jego ostateczne przypieczerowanie sprawy.

Logan chrząknął i zmarszczył brwi, choć widziałam cień uśmiechu igrający w kącikach jego ust, ponieważ wiedział, że miałam rację.

Roześmiała się i cofnęła. – Poprosił mnie tydzień temu. Chciał to zrobić na scenie pod koniec koncertu. Myślę, że po to, aby każdy facet wiedział, że legalnie uczyni mnie swoją. Chociaż myślę, że większość z nich dobrze wie, by nie próbować wykraść mnie byłemu wojownikowi podziemia. W każdym razie, nie zapytał mnie na scenie, bo bym go zabiła, a zamiast tego...

– Kochanie. – To był sygnał ostrzegawczy Logana.

– Logan uważa, że nie jest to informacja, którą należy się dzielić.

– Ach, więc związał cię i dawał klapsy, dopóki nie zgodziłaś się poślubić jego żalosnej dupy.

Emily roześmiała się, a jasny róż zabarwił jej policzki. – Coś w tym stylu. – Odwróciła się do Logana. – Ale wie, że powiedziałabym tak bez względu na to, co by zrobił.

Żartobliwie uderzyłam ją w ramię. – Ale tydzień? I mówisz mi teraz?

– Chciałam zobaczyć twoją twarz, kiedy ci powiem. – Emily odchyliła się do obejmującego uścisku Logana. – Zdecydowaliśmy, że to dobry pomysł, abyśmy mieli własne miejsce.

– Tak. Oczywiście. Wow. Gratulacje dla was obojga. – Naprawdę byłam nimi podekscytowana; chodzi mi o to, że byli w piekle, cierpieli z powodu tego potwora Raula. Przytuliłam ich, co było dziwne, ponieważ Logan nie był łatwym facetem do

przysięgi. Chociaż wiedziałam, że był całkowicie porażony Emily, miał tę tarczę ochronną wokół siebie, która czyniła go niedostępnym.

– Hej, jedzenie porasta zielenią. Odrobinę cuchnie, zjedzmy je – krzyknęła z drugiego pokoju Georgie.

Emily ściszyła głos. – Nie mówiliśmy jeszcze nikomu, więc...

– Tak, pewnie. – Przebiegłam palcami po wargach. – Nie pisnę. Ale najpierw pokarzesz mi pierścione.

Och, cholera. Odejście Emily zostawi mnie samą z Crisisem, Kite'm i Reamem. Niebezpiecznie. To nie zadziała.

Przebrnęłam przez kolację z Reamem siedzącym obok mnie, czego starałam się uniknąć, lecz on zaczekał aż usiadłam, zanim opadł obok. Miał nawet czelność przysunąć krzesło kilka cali bliżej, spojrzałam na niego, a on to zignorował.

Jego udo było tak blisko mojego, że mogłam poczuć promieniujące od niego ciepło. Za każdym razem, kiedy poruszył się na krześle, płonąca pochodnia we mnie oczekiwała jego dotyku, ale nigdy tego nie zrobił, nawet gdy sięgnął przede mną, by chwycić pieprz. Jego ciało przekroczyło niewidzialną linię przestrzeni osobistej, ale tylko delikatne włosy na moich ramionach poczuły muśnięcie jego skóry.

Kiedy usiadł, spodziewałam się, że spojrzy na mnie, wiedząc dobrze, co robił, ale nie. Po prostu posypał pieprzem kurczaka z cytryną.

Zjadłam kilka łyżek warzyw i ryżu. To było wszystko, co mogłam, ponieważ zaczęłam nową dietę. Zważywszy na to, że dawniej obżerałam się sajgonkami oraz lo mein z wołowiną, nikt nie zauważył.

Po tym jak posprzątałyśmy, wymknęłam się bocznymi drzwiami, żeby po raz ostatni sprawdzić konie. Zrobiłam trzy kroki, nim usłyszałam trzask drzwi i marsz.

Nie musiałam patrzeć za siebie, żeby wiedzieć kto to; pewny siebie rytm jego kroku rozpoznałam wszędzie. Przymknęłam oczy na krótką chwilę i kontynuowałam marsz w kierunku stajni.

– Prawie nic nie zjadłaś.

– Nie byłam głodna.

Jego ramię musnęło moje i przyciągnęłam rękę bliżej boku. – W co ty grasz, Ream?

– Nie gram.

Zatrzymałam się w pół kroku i odwróciłam. – Bzdura. – To ja byłam tą, która flirtowała. Nie podobało mi się, że Ream przyspieszał bicie mojego serca za każdym razem, kiedy się pochylał. – Przestań, cokolwiek myślisz, że robisz.

Ream zignorował mnie i poszedł do stodoły. Obserwowałam go od tyłu przez kilka sekund, podziwiając, jak wytarte dzinsy przylegały do jego tyłka i ud. Rzadko malowałam akty, ale myśl o namalowaniu Reama przemknęła mi przez głowę.

Dotarł do drzwi stodoły i otworzył. – Idziesz?

Stodoła. Sama. Z Reamem. Cholera. On myślał, że może grać w tę grę lepiej niż ja, ale byłam najlepsza w flirtowaniu. Cóż, dopóki tego także nie spieprzył. Teraz to nie było zabawne.

Dotarłam do drzwi i jego wyszeptane słowa omiotły moją skórę: – Tęskniłem za tobą.

O Boże. Byłam przyzwyczajona do kontrolowania się, a dziś czułam się tego kompletnie pozbawiona, zwłaszcza kiedy zaskoczył mnie mówiąc gównu jak to. – Cóż, ja za tobą nie.

Ream nic nie powiedział, gdy wszedł za mną do stodoły. Pięć koni wystawiło głowy znad zagrody, a kilka zarżało na nas, wiedząc, że dostaną na wieczór siano.

Dostrzegłam, że Ream zachował dystans od koni przebywających w środku boksu, nawet nie mogłyby dotknąć go nosem. Clifford bardzo się starał, wyciągając grubą szyję tak daleko, jak tylko mógł, a następnie pokiwał głową w górę i w dół, unosząc wargę i nadstawił ją.

Zaśmiałam się z mojego okropnego konia a Ream zamarł, obserwując mnie. Schowałam włosy za ucho, jego oczy podążyły za ruchem. Gorąco płonęło. Znajome uczucie w brzuchu uderzyło mocno i szybko, kiedy spojrzałam na niego, żadne z nas się nie ruszało. Boże, brakowało mi tego. Nas spędzających wspólnie czas na farmie. Jego pocieszającej obecności u mego boku. Właśnie to myślałam? *Mieliśmy* komfort, potem gniew. Teraz... nie wiem, co to było, ale powrót do łatwości między nami był niemożliwy.

Musiałam odzyskać seksapil i kontrolę. Żułam dolną wargę, uniosłam brwi i przechyliłam biodro. Byłam w tym najlepsza. Uwielbiałam flirtować. To dawało moc i podobała mi się władza, a czułam jakby Ream miał to wszystko w tej chwili, więc musiałam sprowadzić to na dobre tory.

Gdy ruszył w moją stronę, zdecydowałam, że granie z Reamem było błędem. Najwyraźniej nie zamierzał się wycofać. Szybko odwróciłam się, chwyciłam nożyce wiszące na ścianie i przecięłam sznurek spoiwa na beli siana. Lina pękła, gdy Ream znalazł się za mną. Jęknęłam, tak bliska jego obecność zawstydziała moją pewność siebie.

Jego oddech unosił się tuż przy moim uchu, kiedy pochylił się, nie dotykając, jednak będąc tak blisko, że mogłam poczuć każdy jego cal. – Ogień igrający z ogniem prowadzi tylko do niekontrolowanego morza ognia. Jesteś na to gotowa, Kitkat?

Pociągnęłam mocno za linę, mój łokieć odskoczył, trafiając go prosto w pierś. Uśmiechnęłam się, gdy usłyszałam jak chrząknął. – Nie spłonę. Wyciągnę węża.

Dźwięk jego śmiechu otoczył mnie, potrzebowałam dostrzec niefrasobliwego Reama, którego starałam się wykorzenić z umysłu. To był błąd, gdyż wspomnienia uderzyły we mnie, kiedy podbiegłam do muru.

Rozbrzmiał głośny huk i przeniosłam wzrok z Reama na Clifforda, który kiwał głową, jednocześnie uderzając kopytami w drzwi boksu. – Idę, kolego. – Uniosłam snopek siana i podałam go Reamowi.

Cofnął się, nie przyjmując siana. – Nie zajmuję się końmi.

– Co?

Potrząsnął głową. – Poczekam na ciebie na zewnątrz.

– Żartujesz, prawda? Po prostu mu rzuć. – Pchnęłam siano w jego pierś i nie miał wyboru, musiał je wziąć albo odejść. – Ten koleś, tam. – Wskazałam Clifforda, który robił harmider, był to jedyny koń w stodole, który mógł utrudnić Reamowi pracę. Clifford lubił zartobliwie podgryzać, a miał duży zasięg.

Zawahał się i uśmiechnął. To było słodkie. Ten gorący, seksowny facet, który był mięśniami i tatuażami, widocznie denerwował się grupą koni, które zapewne bardziej bały się jego po nadużywaniu, którego doświadczyły. Okej, za wyjątkiem

Clifforda. Chciał uwagi i nie bał się jej domagać. Ha! On i Ream powinni dogadać się doskonale.

Rzuciłam siano pozostałym czterem koniom, zanim on temu jednemu. Stał naprzeciw Clifforda, który wyciągał szyję jak żyrafa i próbował chwycić siano z rąk Reama. Clifford był już wkurzony i mocniej kopał w drzwiczki. Wyglądało na to, że Ream rozważał jak dostać się wystarczająco blisko, aby rzucić siano tak, żeby koń nie zaatakował. Najśmieszniejsze było to, że Clifford przeszedł drogę do piekła i z powrotem, a nie był ani trochę złośliwy.

Już miałam się poddać i wziąć siano od Reama, zanim Clifford zrobi dziurę w drzwiach, gdy Ream podniósł je nad głowę i rzucił jak do kosza. Clifford cofnął się na czas, a siano zniknęło w boksie. Parsknął i zaczął jeść.

Kiedy Ream spojrzał na mnie, miał zdeterminowany wyraz twarzy, pewny i niezachwiany. Cholera. Nie było w nim nic M.I.L.E.G.O.

– Popełniłem błąd, nie chroniąc Haven. Nie powtarzam błędów. – Nie, Ream rozważał wszystkie punkty widzenia, zanim przystępował do działania. Widocznie kolejny powód, dlaczego uciekł ode mnie, jak tylko dowiedział się, z czym mam do czynienia. – Zaprzeczaj nam, jeśli chcesz, Kat, ale nie odepchniesz mnie. – Wskazał Clifforda. – Nie ufam im ani ich nie lubię. Ale ty tak. Więc, nauczę się.

Ach, kurwa. – Spotykam się z Lance'm. Możesz myśleć inaczej, ale nie randkuję ani pieprzę dwóch facetów na raz. – Staralam się udawać, że jego słowa nic dla mnie nie znaczyły, ale tak naprawdę roztapiałam się w kałużę podgrzanego masła u jego stóp.

Zgasiałam światło i wyszliśmy ze stodoły, Ream był blisko mnie.

– Kłótnie, walki i wzajemne ranienie się – koniec z tym. Wcześniej byliśmy przyjaciółmi. Wracam do tego. – Przeszliśmy kilka kroków, nim dodał: – A ten facet, z którym się umawiasz, zrani cię, narażając się tym mi, więc niech lepiej uważa.

– Ream, on jest miły.

Mruknął: – Nie lubisz miłych, Kat. To nie wpływa na twoją pyską postawę. Znudzisz się jego byciem miłym, ale próbuj... I wiedz, że kiedy jego miłe nie zadziała

na ciebie... Będę czekał. – Obniżył głos: – Ale, dziecinko, wiem, co sprawia, że jesteś mokra i to nie jest miłe.

Prychnęłam. – Pewność siebie, prawda? – Ale on miał rację. Był na całkiem innym poziomie niż Lance. – To nie chodzi tylko o seks, Ream. Może zboczyłeś z kursu.

Milczał aż dotarliśmy do bocznych drzwi, gdzie chwycił mnie za ramię, nim zdążyłam wsunąć się do środka. – Seks jest prymitywny. I brzydki jak pierdolone piekło. Wiem o tym lepiej niż ktokolwiek inny. Ale z tobą... jest piękny. Udało ci się zniszczyć tę brzydotę, Kat.

Elektryczność w powietrzu strzelała w każdą stronę. Wstrzymałam oddech, był tak blisko, że jeśli stanęłabym na palcach i pochyliła się o cal do przodu, nasze usta spotkałyby się. Ale nie mogłam. Bez względu na moje przyciąganie do Reama, starałam się iść do przodu i być z kimś innym.

– Branoc – wymamrotałam i popędziłam do sypialni. Kiedy zatrzasnęłam za sobą drzwi, oparłam się o nie, mój oddech był ostry i urywany.

Nie miałam pojęcia co robić, mieszkając pod jednym dachem z Reamem, gdy postępował w ten sposób. To wytrąciło mnie z równowagi do kompletnego chaosu. Nie mogłam pozwolić mu wrócić. Mógł zachować moją tajemnicę, ale nie ufałam, że nie zrani mnie ponownie.

Przebrałam się i umyłam zęby, patrząc w lustro. Może czuł jakby mógł mnie uratować po nieudanej próbie z siostrą? Ale nie chciałam tego. Sądził, że może mnie wygrać w swojej grze, lecz nie byłam nagrodą. Czyżby Ream nie zorientował się, że nie mogłam zostać naprawiona?

Rzucałam się i kręciłam przez kilka godzin w łóżku, nim w końcu poddałam się jątrzącym myślom i wstałam. Cicho otworzyłam drzwi, nasłuchując czy nikt się nie obudził, ale w domu panowała cisza. Podążyłam korytarzem do werandy, która znajdowała się za biurem Logana. Był to mały, oszklony, zamknięty pokój z jednym krzesłem, podnóżkiem, moją sztalugą i farbami. Włączyłam światła i spojrzałam na obraz, nad którym pracowałam od ostatnich kilku tygodni. Była to abstrakcja, stado koni galopujących z kurzem za nimi i wirującym wokół.

Stałam przy sztaludze, podniosłam tubkę farby szarej oraz tytanowej bieli, wycisnęłam na paletę, a następnie zaczęłam mieszać, aż uzyskałam idealny odcień. Potem malowałam aż do wczesnych godzin porannych.

Rozdział czwarty

Była bezpieczna.

Nic innego nie miało znaczenia.

Nic nie mogło jej dotknąć.

Obiecałem chronić ją za wszelką cenę.

Ale jej uroda odeszła.

A on to zauważył.

Musiałem chronić ją przed nim. Przed wszystkimi.



Logan i Emily wyszli, do czasu kiedy wyczołgałam się z łóżka o dziewiątej. Nie zasnęłam, nie byłam w stanie z powodu Reama – trucizny płynącej w moich żyłach, więc malowałam do czwartej nad ranem, zanim wróciłam do łóżka.

Poczułam znajome oznaki reakcji mojego ciała na stres i zmęczenie, wyjęłam małą buteleczkę z tyłu nocnego stolika i wsunęłam jedną z zielonych tabletek w usta. Zastrzyki nie kołły nerwów, wystrzelały jak odrzutowiec. Pigułki działały i miałam nadzieję, że wystarczą, bym przetrwała cały dzień.

Na lodówce była notatka od Emily, że ona i Logan udali się do domu z agentem nieruchomości, a później wpadnie Isabella. Narysowała mrugającą minkę obok xx. Wiedziałam dokładnie, co robili i byłam naprawdę szczęśliwa z ich powodu. Ream, Crisis i Kite bez wątplenia jeszcze spali. Wyobrażałam sobie, że ich harmonogramy snu były rozpieprzone po trasie.

Wyrzłałam przez okno w salonie w drodze powrotnej do werandy z kawą w ręku. Rozejrzałam się po polu z końmi, mając nadzieję zobaczyć Clifforda. Hank na ogół wyprowadzał je około siódmej każdego ranka.

Oddech uwiązał mi w gardle, gdy ujrzałam Reama stojącego przy ogrodzeniu, jego ręka głaskała pysk Clifforda. Obserwowałam przez kilka minut, dostrzegając, że wyglądał na wrażliwego i niepewnego, gdy Clifford pchnął, nalegając by go poklepał.

Tak jak my, zdałam sobie sprawę. Ream był przekonany i pewny, czego chciał, nalegający. Ja... nie chciałam znów być narażona na zranienie. Zostałam zniszczona, kiedy rodzice zginęli. Blizna, która nigdy nie odeszła. Strata kogoś, kogo kochałam tak bardzo... Ream wiedział, jak to było, lecz dla mnie to było coś więcej niż tylko emocjonalne. Odczuwałam to też fizycznie. To wszystko na temat bycia bezpieczną. Bez stresu. Lance był bezpieczny. Ream był zagrożeniem.

Odwróciłam się od okna i ruszyłam do werandy, zamykając drzwi i odcinając wizerunek Reama.

Kilka godzin później usłyszałam krzyki i przekleństwa. Wbiegłam do salonu, aby ujrzeć Crisisa, Kite'a i Reama siedzących na podłodze z wyciągniętymi nogami, opierających się o kanapę. Crisis oraz Ream mieli joysticki w rękach i krzyczeli do telewizora, gdzie samochody ścigały się w dół ścieżki.

– Ciasteczko, usiądź i zobacz jak pokonuję dupę twojego chłopaka – oznajmił Crisis, po czym jęknął, kiedy samochód wymknął mu się spod kontroli na zakręcie i Ream go wyprzedził.

– Widuję się teraz z Lance'm, Crisis.

– Tak, cokolwiek. – Machnął ręką w powietrzu, jakby mi nie wierzył.

Odpuściłam. Mimo wszystko, taki był Crisis, lubił mieszać. Choć twarz Reama wyglądała na cholernie zadowoloną, zapewne przez jego komentarz, nie dlatego że teraz wygrywał.

Podeszłam i usiadłam na poręczu. Ream trzymał joystick jak robił wszystko inne, z pewnością. Nie wykrzywił twarzy jak Crisis, który wysuwał język, pociągał nosem i przesuwiał joystick w kierunku, w którym jechał. – Wiesz, to zabawne do oglądania, ale zdajesz sobie sprawę, że ruch ciała nie ma żadnego wpływu na to, co dzieje się w tej grze.

– On tak uważa. Musisz zobaczyć jak gra w bijatyki – wspomniał, chichocząc Kite.

Nie zauważyłam tego wcześniej, ale śmiech Kite'a był gorący. Z rodzaju tego zatapiającego się w kości, szorstkiego, chrapliwego dźwięku... huh. Spojrzałam na niego ponownie, zastanawiając się dlaczego, do cholery, nie miał dziewczyny. Był gorący, pokryty tatuażami i był dobrym człowiekiem. Dobrze, miał kolczyki, lecz przypuszczałam, że kołek w języku mógł być cholernie gorący do odczuwania w niektórych miejscach. Kiedy spojrzałam w górę, zobaczyłam Reama obserwującego jak się przyglądam i zmarszczył brwi.

– Woot! – zawołał Crisis i wyrzucił ramiona w powietrze. – Rozbity. Innym razem oczy na drodze zamiast panience.

Ream i ja spojrzeliśmy na ekran. Jego samochód wypadł z toru na trawę tuż przed znakiem mety.

Zaśmiałam się.

Wstał.

Moje usta rozchyliły się a serce przyspieszyło z hordą motyli, szalejących w dolnej części mojego ciała. Potem ponownie subtelnie mrugnął. Ream mrugający do mnie był super seksowny i zostawił mnie bez tchu.

Wciąż byłam niepewna na czym staliśmy, czy na poważnie brał pomysł bycia przyjaciółmi, czy zamierzał naciskać bardziej. Wyciągnął do mnie joystick. – Zagraj z Kite'm, to będzie łatwe, Kitkat. Przegrany gra ze mną. Zwycięzca z Crisisem.

Wstałam i podeszłam do niego. To był mój pierwszy błąd, gdyż przebywanie w jego przestrzeni oznaczało, że mogłam go powąchać, co było dobre, moje ciało to pamiętało. Złapałam joystick, po czym zmarszczyłam brwi, trzymając go przed sobą dwoma palcami. – Chcesz mi przynieść jakąś szmatkę czy coś? Ta rzecz jest spocona i obrzydliwa.

Ream zachichotał i wywołał falę dreszczy, to były dobre dreszcze. Tak, jego śmiech był lepszy niż Kite'a. Pochylił się i wyszeptał: – Mogę ci przynieść wszystko, co zechcesz, piękna. I w szczególności zapamiętałem, że lubisz spocone.

Usiadłam na podłodze. To było szybkie i niewdzięczne, ponieważ moje ciało hiperwentylowało i lśniło z pożądania. Jakby mała wróżka baraszkowała na mojej skórze i wyciągała ręce do Reama, krzycząc jego imię.

Crisis skoczył na oparcie kanapy. – Potrzebujemy piwa na ten wyścig. Może chcesz się odlać, zanim złączym, Ream. Wiesz, jak Kite gra... jeździ jak stary dziadek. Kat, możesz go pokonać na skuterze.

Ream uderzył Kite'a w ramię. – Spróbuj utrzymać się na powierzchni, kolego. – Potem spojrzał na mnie. – Wszystko dobrze, Kitkat? Potrzebujesz porady?

Wzruszyłam ramionami. – Gram. Wolę gry fantasy. Wiesz, używanie mózgu, żeby dowiedzieć się gówna. Jazda w kółko wokół toru naprawdę nie przemawia do mnie.

– A co do ciebie przemawia? – zapytał Ream, a po jego tonie wiedziałam, że nie mówimy o grach, ale zdecydowałam, że lepiej zignorować tę insynuację. Byłam przyzwyczajona, że Ream był wściekły i zły, tracący gówna. To... przypominało mi o tym, gdy spotkaliśmy się; przeniosłam niepewność na całkiem nowe terytorium.

– Najbardziej faceci w rajtuzach – powiedziałam. Kite wybuchnął śmiechem. – Wiesz, jak superbohaterowie.

– Och, ciasteczko, będę twoim bohaterem każdego dnia. Potrafię czynić cuda moim kutasem... – Crisis urwał w połowie zdania z jedną nogą na kanapie, drugą na podłodze i czterema piwami w ręku. Spojrzał na Reama, który w ogóle nie wyglądał na zadowolonego. Ten rodzaj szaleństwa, gdy zatrzymujesz się i oglądasz za siebie, zastanawiając się czy nie uciec. Crisis oczywiście nie zrobił tego. – Najpierw Emily, teraz Kat. Co, do cholery? Z jaką laską mam teraz flirtować? Chryste, Kite, człowieku, potrzebujemy, by wprowadziła się kolejna panienska.

Ream chwycił od niego dwa piwa i otworzył je, podając mi jedno. – Dzięki. – Potaknął, potem odchylił głowę do tyłu i przełknął lodowatą ciecz.

Nie mogłam oderwać wzroku i przyłapał mnie na gapieniu się, kiedy opuścił piwo i nasze spojrzenia się spotkały.

Cholera.

– Ziemia do plamki? – Crisis zmierzwił moje włosy.

– Plamki?

Kite wskazał kropelkę farby na tyle mojej ręki, a następnie kiwnął głową na telewizor. – Wybierz swój samochód, piękna. – Kite miał słaby irlandzki akcent, ale podkreślił słowo „piękna”. Zasugerował, który samochód będzie dla mnie najlepszy i dał mi kilka wskazówek. Wkrótce ścigaliśmy się.

Zapomniałam o Reamie, cóż, to mocne słowo, zawsze byłam go świadoma, ale zepchnęłam go w daleki kąt mojego umysłu. Cholera, to też było kłamstwo; siedział obok mnie, wyciągnął długie, smukłe nogi w džinsach. Nie byle jakich džinsach, ale tych przetartych na kolanach. Były wyblakłe i wygodne we wszystkich właściwych miejscach. Nasze ramiona dotykały się – okej, dzieliły je całe – lecz przyciągający magnetyzm jaki czułam, sprawiał, że było tak, jakbyśmy się dotykali. Dlaczego nie mogę się go pozbyć? Dlaczego tak trudno mi o nim zapomnieć? Możemy być znów przyjaciółmi? Nie, było za duże napięcie seksualne między nami, abyśmy byli tylko przyjaciółmi. Nie mogłam sobie wyobrazić widywania go z inną kobietą... Boże, nie pomyślałam o tym.

– Kat, co ty, do cholery, robisz? Dziewczyno. – Crisis uderzył się w kolano i roześmiał.

Skupiłam się z powrotem na ekranie, jechałam na pełnym gazie po moście, opony wpadły w poślizg i zatrzymały się. Kite śmiał się tak mocno, że jego samochód uderzył w znak i zrobił ósemkę. Odwróciłam się i ruszyłam z powrotem na tor. Kite był pół okrążenia przede mną.

Ręka Reama znalazła się na moim udzie i, Jezu, byłam tak zaskoczona – i tak, gotowa pieprzyć tego dupka – że rzuciłam joystick i mój samochód zatrzymał się na środkowej części toru.

– Ręce precz, zawadiako. – Spojrzałam na niego i uniósł dłonie w górę, lecz zobaczyłam błysk uśmiechu, szarpiący kąciki jego warg. Chciał, żebym przegrała... oszust. – Żadnego dotykania graczy. Nazywam to rozpraszaniem.

Crisis owinął ramieniem gardło Kite'a i pociągnął go do tyłu. – Kat. Jedź. Jedź. Jedź. Nadal możesz pokonać tę cipkę.

Roześmiałam się i wzięłam do roboty, robiąc okrążenie, ale Kite'owi udało się uciec z chwytu Crisisa – i zbliżał się do mety.

– Jesteś do niczego, cukiereczku – powiedział Crisis, potrząsając głową. – Daj mi joystick. Skopię mu tyłek. Jedz mój gaz – krzyczał Crisis, kiedy wyprzedził Kite'a.
– Kurewsko robiłem to w autobusie – mruknął Kite. Nie mogłam przestać się śmiać.
– Kat, Emily powiedziała ci o Loganie wyklinającym Crisisa w busie w Minnesocie?
– Pokręciłam głową. – Świntuch, przechadzał się nagi, pijany i z laskami, które nie były nieśmiałyymi krzykaczkami w pryczy. Emily zobaczyła go i... cholera, Ream... nie mówiła, że zwymiotowała trochę na widok jego nagiego tyłka?

– Ha. Bardziej zastanawiała się, czy była w niewłaściwym łóżku – powiedział Crisis.

Roześmiałam się, bo nie było żadnej szansy, by Emily tak pomyślała. Nawet jeśli jego fiut był wielkości kija baseballowego.

– Przynajmniej umiem doprowadzić je do krzyku. – Crisis szeroko rozpostarł ramiona, odwrócił się i niemal uderzył Kite'a w twarz. – Ta punkowa laska, którą pieprzyłeś w szatni... pamiętasz? – Kite chrząknął. – Pamiętasz, dziwka pieprzyła całą załogę. Cholera. – Samochód Crisisa zderzył się i zwolnił, zjeżdżając na trawę. Samochód Kite'a błyskawicznie go minął.

– Przegrasz, kutasie – powiedział Kite, szczerząc zęby.

– Kurwa. – Crisis skupił się na ekranie telewizora a historia, którą chciałam usłyszeć pozostała niedokończona.

Ostatecznie wygrał Crisis, Ream i ja stuknęliśmy się z nim piwami. Dobrze było zobaczyć ich nie rzucających się sobie do gardeł. Chłopcy byli zabawni. Mogli wybijać z siebie gówno, ubliżać najgorszymi wyzwiskami w historii, a w następnej minucie być najlepszymi kumplami.

Nienawidziłam tego, że gówno pomiędzy mną a Reamem spowodowało jego konflikt z Crisisem. Ale to również wydawało się częścią tego, co zrobili jak bracia. Wyzywanie, drażnienie, wszystko to robił Crisis. Przesuwając granicę między nami przed Reamem.

– Gotowa? – Głos Reama był miękki i delikatny, a jednocześnie miał ostrość, która rozgrzała mój dolny obszar do temperatury wrzenia. Kurwa. Muszę się skupić albo skopie mi dupę.

Kite podał mi swój joystick i wybrałam samochód, a następnie zatrzymałam się. – A może weźmiemy inną trasę? Coś trochę bardziej... wyzywającego?

Ream wzruszył ramionami. – Cokolwiek lubisz. Twój wybór, piękna.

Uwielbiałam, kiedy nazywał mnie tak i dlatego bardzo tego nienawidziłam. – Nazwij mnie tak znowu, będę musiała skopać ci tyłek i zawstydzić przed kumplami. – Przeglądałam, aż znalazłam trasę terenową.

Crisis zaczął się histerycznie śmiać, a Kite pokręcił głową. Pochylił się i trącił mnie w ramię. – To specjalność Reama. Jesteś pewna, że chcesz to wybrać? Bo nie jesteś w stanie skopać jego dupy na tym torze bez względu na to, co zrobisz.

– To tylko gra, chłopcy. To nie tak, że przegram coś wielkiego.

– Tabela wyników – mruknął Crisis.

– Duma – ogłosił Kite.

Śmiałam się.

Ream zachichotał. – Dam jej fory. Uwielbiam to, że wybrałaś moją ulubioną trasę, kochanie. – Pochylił się i uniósł rękę.

– Nie dotykaj. Nie mów do mnie *kochanie* czy *piękna*, a jeżeli temu podołasz, może dam *tobie* fory.

– Nie potrzebuję, abyś dawała mi fory, *piękna*. Każdy wie, że jestem królem jazdy terenowej. Widzisz tablicę wyników? – Kliknął kilka razy i wyświetlił tablicę. Imię Reama pokrywało ją całą. Obniżył głos. – I może pozwolę ci umieścić tam twoje imię, jeśli pozwolisz mi się pocałować...

Zmarszczyłam brwi. – Nie ma szans. Skopię ci tyłek, ponieważ jestem lepsza od ciebie.

Zaśmiał się i odchylił głowę, eksponując gardło. Gardło, które przygryzałam, ssalam i przebiegałam po nim językiem. Ugryzłam się w język, szarpnęłam głowę w stronę ekranu i przygotowałam się.

Ream był dobry... nie, był świetny w jeździe terenowej, lecz dorastałam ze starszym bratem i pominęłam trochę prawdy. Gry fantasy były moimi ulubionymi, lecz to w wyścigach samochodowych byłam najlepsza. Celowe przegranie z Kite'm było zabawne, ale pokonanie Reama będzie lepsze.

– Nowa miłość mojego życia – wykrzyknął Crisis, kiedy przekroczyłam linię mety ułamek sekundy przed Reamem.

– Powtórka. – Ream trącił mnie w ramię i próbowałam kontrolować zawroty głowy. Spodziewałam się, że będzie zły, że przegrał, ale w zamian był zabawny oraz słodki, a ja topniałam.

Graliśmy przez kolejną godzinę, Ream pokonał mnie dwa razy, a ja skopałam dupę Crisisowi, który zmienił grę na boks.

– Kończę, chłopcy. – Oddałam joystick Kite'owi, po czym wstałam i poszłam do kuchni po coś do zjedzenia, zanim wrócę do malowania. Nie słyszałam Reama, ale kiedy zamknęłam drzwi spiżarni, był tuż za mną.

– Chodźmy na obiad. – Ream chwycił mnie za rękę, zanim zdążyłam wyrazić sprzeciw i ruszył do drzwi. Złapał kluczyki z haczyka na ścianie. – Na razie, chłopaki – zawołał.

– Ream. – Wyciągnął mnie na ganek. – Ream. Poważnie, jestem z kimś innym.

– Więc. Jesteśmy przyjaciółmi, którzy zamierzają razem zjeść. – Stał przy samochodzie i przytrzymał dla mnie drzwi od strony pasażera. – Wsiadaj. – Uniósł brwi na moje wahanie. – Zaczynam myśleć, że kłócisz się ze mną celowo, ponieważ cię to kręci.

Otworzyłam usta, żeby się kłócić, po czym zamknęłam je. Potem wsiadłam i obserwowałam jego słodki tyłek okrążający przednią część samochodu i wsuwający się obok mnie.

Zabrał mnie do uroczego, małego pubu w King Township. Emily i ja byłyśmy tutaj wiele razy, ponieważ mieli muzykę na żywo w piątkowe i sobotnie noce, oraz było blisko farmy, gdy nie chciałyśmy jechać do miasta. Knajpa miała także dania, które mogłam jeść z nową dietą, więc zamówiłam sałatkę i kanapkę z kurczakiem ze smażonym żytem.

Złapałam trochę żyta z talerza Reama, a on wyciągnął rękę i wbił widelec w marchewkę. Kiedy wgryzł się w nią, wyobraziłam sobie, że to mnie gryzie. Gah... to był zły pomysł. Nigdy nie będziemy w stanie być tylko przyjaciółmi.

Rozmawialiśmy o Loganie i Emily, zespole, trasie i jak przebiegła, planach na nowy album. Pytał o Clifforda i moją zbliżającą się wystawę sztuki. Oczekiwałam, że

będzie naciskał na nasz związek, ale nie poruszył tematu i czułam się... jak kiedyś. Był w pełni odprężony, nawet zwykła intensywność w jego ciemnych oczach była spokojna.

– Więc, lubisz to? Bycie w trasie? – Rozmawialiśmy o koncertach i jakie były dzikie oraz szalone z ogromną ilością ludzi wokół.

Ream wyprostował nogi pod stołem, a jego łydki otarły się o moje, powodując gęsią skórę na mojej skórze. – Zimno ci?

Odchrząknęłam i skrzyżowałam ramiona, próbując ukryć wpływ, jaki na mnie miał. Złośliwa iskra tańczyła w jego oczach. Pokręciłam głową i wzięłam łyka kawy.

– Lubię. Ale wolę to tutaj. Ciszej. – Patrzył na mnie... leniwie, kiedy ciągnął: – I jest tu coś, czego chcę.

To całkowicie wytrąciło mnie z równowagi, a moja kawa wylała się na stół, gdy odstawiłam ją zbyt mocno.

Wzruszył ramionami. – Ale bycie w trasie to dobra zabawa, zbyt wiele picia, za mało snu i tak, zbyt wiele lasek. Mimo, że Crisis nigdy się do tego nie przyzna.

Czułam się tak, jakby ołowiany ciężar przygniótł moją klatkę piersiową. Więc był z innymi kobietami. Nie, że nie mógł, nie było ku temu żadnego powodu. Nie byliśmy ze sobą wtedy ani teraz. Cholera, my nigdy nie byliśmy parą. Więc dlaczego byłam zdenerwowana na myśl o nim z inną kobietą? Lub bardziej prawdopodobne, z kobietami. Czy to tam chodził, gdy Emily mówiła, że zniknął? Uprawiać seks z jakąś laską?

Trącił moją nogę i spojrzałam na niego. – Co jest?

Mój fałszywy uśmiech był dobry – to znaczy, mogę załatwić nim Matta i Emily bez wykrycia kłamstwa – ale załamał się, kiedy skrzywił się na mnie. – Nic.

– Nie kłam. Myślisz o czymś i to nie jest dobre. – Wyciągnął rękę i splótł swoje palce z moimi. Przekroczył granicę przyjaźni, ale nie wyrwałam się, bo lubiłam to – bardzo. Głaskał mnie kciukiem, a to było intymne. Zbyt intymne. Pomyślałam o Lansie i szybko zabrałam rękę. Co ja robię? Chryste, znam go od niedawna i dopiero co zaczęliśmy się spotykać, lecz trzymanie się za ręce naginało reguły przyjaźni. – Powiesz mi, czy będę musiał cię zawstydzić?

Wzdrygnęłam się. – Co? – Nie było szans, żebym mu powiedziała, że byłam zdenerwowana, że był z innymi kobietami.

– Czyli wstyd.

Złapałam go za rękę, ale z łatwością się wymknął, a następnie odsunął się od stołu. Nie wiem czego się spodziewałam, ale nie była to pogawędka z barmanem. Po krótkiej rozmowie podszedł do miejsca, gdzie zespół rozkładał sprzęt potrzebny na dzisiejszy wieczór. Powinnam była wtedy odejść, ale nie zawstydziałam się łatwo i byłam ciekawa.

Ream przewiesił gitarę akustyczną przez ramię i usiadł na stołku. Gdy zaczął, poczułam wzrost ciepła w moim ciele, gdyż jego głos miał dynamicznie rozchodzący się wpływ na mnie, co chwyciło moje wnętrze. Nie było mikrofonu, żadnej gitary elektrycznej, muzyki w tle, jedynie jego głos i magnetyczne brzdąkanie palcami po strunach.

Ream śpiewał prosto do mnie, gdy rozejrzałam się po barze, każdy uśmiechał się i spoglądał między Reamem a mną. Myślał, że to mnie wprawi w zakłopotanie, ale tak nie było, ani trochę. Ream miał wspaniały, głęboki głos, który był odrobinę chrapliwy i słuchanie go było darem, bez względu na to, co było między nami.

Zsunęłam się ze stołka i ruszyłam do niego. Jego oczy nie opuszczały moich, gdy podchodziłam. Zatrzymałam się w odległości kilku kroków, zamknęłam oczy i zaczęłam się poruszać. Taniec był moją rzeczą, i może zrobił to celowo, bo wiedział o tym. Tańczyłabym wszędzie, gdybym mogła. Po postrzale musiałam poruszać się spokojnie, zamiast zwykłego szalonego tańca albo moje nogi zareagują.

To była wolna piosenka, ruszałam się niespiesznie i uwodzicielsko, a jego głos zachęcał mnie, gdyż zarzucił się i trzymał mnie w niewoli. Nawet z zamkniętymi oczami, czułam jak mnie obserwuje i wiedziałam, że jeżeli otworzyłabym je, jego gorący wzrok sprawiłby, że zatrząsnęłyby mi się kolana a brzuch opadł. Gdy jego głos zmienił się, zatrzymałam się i spojrzałam na niego. Jego dłoń spoczywała na gitarze, ciało zeszywniało, a mroczna intensywność wróciła do oczu.

– Pocałuj ją – ktoś krzyknął, kiedy widownia klaskała i gwizdała.

Ream odstawił gitarę na bok, a potem podszedł do mnie. Owinął rękę wokół mojej talii i przysunął mnie bliżej. Tłum oszalał, jednak nie słuchałam, co krzyczeli,

ponieważ wszystko, co mogłam robić to starać się utrzymać pozory kontroli, kiedy wszystko we mnie krzychało, by na niego wskoczyć.

Pochylił się. – Nie jesteś zakłopotana.

– A ty nie jesteś taki zły.

Zaśmiał się. – Dziękuję ci. Radzę sobie.

– Pocałuj ten gorący kawałek tyłka, zanim podejść tam i zrobię to za ciebie – krzyknął facet zza baru.

Ream zeszywniał i ruszył w kierunku tego, co krzyknął. – Nie. – Położyłam dłoń na jego szyi i wplotłam palce w jego włosy. – Odpuść. Ale Ream, nie mogę cię pocałować.

– Jeden pocałunek. Dla tłumy.

– Ream, widuję się z kimś.

– To poważne?

– Nie do końca. Ale całowanie innego faceta, z którym... byłam kiedyś... nie byłoby fair.

– Więc to jest sprawiedliwe, że nie dajesz mi szansy?

– Ream. – Nie było wątpliwości, że mieliśmy chemię, ale to nie mogło zacząć się w ten sposób. Prawdę mówiąc, przypomniałam sobie, że gdy leżeliśmy w łóżku powiedział mi, że kiedy po raz pierwszy mnie zobaczył, pomyślał, że byłam jedną z tych przyklepanych, zepsuty, wszystkowiedzących suk.

Druga szansa była czymś, czego nie dawałam ludziom, życie jest zbyt krótkie, by marnować je z mężczyzną, który wystraszył się w sekundzie, w której zobaczył moje leki. Nawet przyznał, że przypominałam mu o siostrze, szpitalu oraz gównianej przeszłości. Udowodnił to już dwukrotnie. Może przebywał w szpitalu, dopóki nie wyszłam ze stanu krytycznego, po tym jak zostałam postrzelona, lecz wciąż mnie zostawił. Przyjaciele tak nie postępują. Twierdził, że mu zależało, ale czyny mówiły głośniejszą niż słowa, a jego były do dupy.

– Kurwa, człowieku, pocałuj ją – krzyknął ten sam głos i zanim zdążyłam go powstrzymać, Ream pochylił się i wykradł swoimi ustami moje słowa, ciało i duszę. Jego wargi brały, i z początku zatopiłam się w nim głęboko, oklaski tłumy zniknęły,

gdy przysunęłam się bliżej; znajomy taniec jego języka, ciepło jego warg, które były twarde i giętkie.

O Boże, co ja robię? Cofnęłam się gwałtownie, bez tchu, i zadrżałam. Gapiłam się na niego, a on wyglądał nieodparcie z tłącymi się oczami i świeżo pocałowanymi ustami.

To odeszło w ciągu sekundy, kiedy kelnerka podeszła i poprosiła o autograf. Ream wyślizgnął się z moich ramion i wziął pióro oraz papier od słodkiej brunetki. Rozmawiali przez chwilę, gdy zaczęłam wracać do stolika. Nie zaszłam daleko, nim jego dłoń chwyciła moją i przyciągnął mnie z powrotem do siebie.

Oddał dziewczynie kartkę i zapłacił za nasz stolik, następnie ruszył w stronę drzwi, trzymając mnie mocno za rękę. Tak szybko, jak znaleźliśmy się na zewnątrz, zatrzymał się gwałtownie i uderzyłam w jego plecy.

Był wściekły. Cholera, co u diabła? Ten facet miał problemy. To ja byłam tą, która powinna być wściekła, po tym jak mnie pocałował, gdy powiedziałam, że nie może.

– Nie odchodź ode mnie. – Chciałam mu inteligentnie odpowiedzieć, ale był szybki, złapał moją brodę i położył palec na moich ustach. – Mam to na myśli, Kat. Przyjaciółka, dziewczyna albo moja pieprzona żona. Nie chcę, abyś odchodziła ode mnie, gdy jakaś inna laska walczy o moją uwagę, ponieważ bez względu na to, kim jesteśmy... jesteś ważniejsza od nich.

Nieczęsto bywałam oniemiała, lecz Ream mnie taką uczynił. Nie było kłótni, żadnej mądralińskiej uwagi, brak dyskusji; po prostu piękna rzecz do powiedzenia, bez względu na to, kim dla mnie był.

Raptownie kiwnął głową, jakby zadowolony, że zrozumiałam, co mówił i nie miałam zamiaru się kłócić. Potem puścił mnie i poszliśmy do domu, gdzie uciekłam do oszklonej werandy, z dala od Reama i tego, czemu próbowałam zaprzeczać.

Rozdział piąty

Jej ręka gładziła moje plecy w górę i w dół, jak jo-jo.

Przestań.

Nienawidziłem tego. Zawsze tak robili po tym, jak mnie zranili.

Zwymiotowałem ostatni obiad do toalety.

Zaczerwieniła się i obserwowałem wirującą wodę. To ja. To było jak ja, nieużyteczne do niczego, oprócz poddania się.

Zablokowałem jej miękkie słowa mówiące mi, że będzie w porządku. Że nie będzie tak źle.

Chciałem wsadzić jej głowę do toalety. Nie miała pojęcia, z czym się mierzyłem, tydzień po tygodniu.

Cień pojawił się w drzwiach i wyplułem świeżą wodę, patrzył na mnie.

Wstałem.

Wzięła mnie za rękę i mój żołądek zacisnął się z obrzydzenia.

Potem podążyliśmy za cieniem do piwnicy.



Dopiero gdy się ściemniło, usłyszałam głośny wrzask Crisisa i zorientowałam się, że na cały dzień zatraciłam się w kolorach tęczy.

Odłożyłam pędzel do słoika z mętą, szarą wodą, potem ruszyłam do kuchni, żeby zobaczyć Crisisa z Emily w jego rozkołysanych objęciach. Logan stał niedaleko, skrzyżował ramiona, wyglądając na nie zadowolonego, iż inny mężczyzna miał ręce

na jego dziewczynie. Widziałam po sposobie, w jaki jego mięśnie drgały, że ledwo to znosił, a jeśli Crisis wkrótce jej nie puści, Logan coś z tym zrobi.

– Nasza dziewczynka wychodzi za mąż – krzyknął do mnie Crisis, stawiając Emily z powrotem na nogi

Uśmiechnęłam się do Emily, potem wyłapałam błysk pierścionka i sapnęłam. – Cholera, panienko. – Podbiegłam i chwyciłam ją za rękę, spoglądając na wspaniały pierścionek na palcu. To nie był zwykły kamień; pierścionek z dwoma delikatnymi podkownikami, obsypanymi maleńkimi diamentami. Ich połączenie tworzyło piękne, diamentowe cięcie. To było doskonałe dla Emily. Subtelne, ale tak bardzo znaczące. Maltretowane konie uzdrowiły Emily, tak samo jak ona je leczyła, a podarował jej to Logan.

– Jest idealny – wyszeptałam. Potem spojrzałam na Logana, który wyglądał na naprawdę dumnego. – W porządku. Spisałeś się, seksowny. Możesz ją poślubić.

Logan roześmiał się, a Emily uniosła wzrok. Widziałam jak jej ciało ugięło się, kiedy spojrzała na przyszłego męża. Naprawdę go kochała. To był najpiękniejszy widok, obserwowanie ich. Odczytywali się tak dobrze, jakby Logan wiedział, jak Emily się czuła lepiej niż ona sama. Wiedział, czego potrzebowała od niego i dawał jej to.

– Avalanche – ogłosił Crisis. – Musimy to oblać. Gdzie Ream i Kite? – Wyjął telefon i zaczął pisać.

– Zajmę się Georgie – powiedziałam i ponownie przytuliłam Emily, po czym wyciągnęłam telefon i napisałam do niej. Potem zadzwoniłam do brata i poprosiłam, by zajął nam zwykły stolik, na co jęczał i skarżył się, że zespół jest zbyt popularny i musiał zadzwonić po większą ochronę. Następnie psioczył i narzekał, że nie było go na farmie od tygodni, żeby się ze mną zobaczyć. Zamknął się.

Wysłałam również wiadomość do Lance'a. Nie mieliśmy planów na dziś, ale lubił wiedzieć, co robiłam. Myślałam, że to było miłe, i było, ale miłe... cóż, miłe było po prostu miłe. Powiedziałam mu, że będziemy świętować w Avalanche zaręczyny Emily i Logana, ale go nie zaprosiłam, choć każda normalna dziewczyna zrobiłaby to. Ale przez Reama, który rzuciłby się na Lance'a, odbezpieczył granat i poradził sobie z tym w noc Emily... Nie chciałam tego zniszczyć.

Samochód Reama zniknął i Crisis marudził, że „mój chłopak” nie odpowiadał na wiadomości. Uderzyłam go mocno w ramię za ten żart i po cichu cieszyłam się, że zaginął. Alkohol... emocje balansujące na napiętej linii oraz przelotna znajomość... cóż, niedołączenie Reama było bezpieczniejsze.

Przeszliśmy przez tłum do zarezerwowanego stołu pod sceną. Było mnóstwo ludzi, jak zazwyczaj, i zauważyłam, że Matt miał kilku ochroniarzy kręcących się w pobliżu, których nie rozpoznawałam.

Zatrzymałam się, by porozmawiać z Molly, jedną z kelnerek, która pracowała w Avalanche od trzech miesięcy. Śliczna dziewczyna z jasnoczerwonymi włosami, oczywiście farbowanymi, bo naturalnie była brunetką. Miała bladą skórę z piegami na nosie i niesamowite niebieskie oczy – zbyt błyszczące. Podejrzywałam, że nosiła kontakty. Nikt nie miał oczu tak niebieskich.

Molly miała dwadzieścia cztery lata i pamiętam, że Matt prawie nie zatrudnił jej, ponieważ wyglądała na szesnastolatkę i myślał, że używała fałszywego dowodu. Dopiero kiedy spadły łzy i błagała, postanowił dać jej szansę. Ale najpierw zabrał jej prawo jazdy i sprawdził w Ministerstwie Transportu, żeby upewnić się, że nie było podrobione.

Kilka tygodni temu Brett powiedział mi, że uciekła z toksycznego związku i przeniosła się tu z Vancouver z niczym, prócz ubrań, które miała na sobie. Podobno mieszkała w biednym domu w niespokojnej części miasta z kilkoma podejrzanymi współlokatorami. Brett zaoferował, że poszuka czegoś trochę bezpieczniejszego, ale odmówiła przyjęcia jakiegokolwiek pomocy.

Kite uśmiechnął się i mrugnął do Molly, zbliżając się. – Hej, skarbie.

Uśmiechnęłam się, gdy zobaczyłam jak ukrywa twarz za kurtyną włosów, co zazwyczaj robiła. Wymamrotała coś do niego, choć zbyt cicho, aby dosłyszeć przez muzykę. Nie wiem, jak przetrwała noce w Avalanche, była tak nieśmiała i łatwo się zawstydziała, a bywalcy byli bezwzględni, dokuczając jej.

– Wyglądasz apetycznie, jak zwykle. – Crisis klepnął Molly w tyłek i pchnął do przodu. Musiałam pomóc ustabilizować się jej i tacy z piwami, którą trzymała.

– Crisis – zbeształam.

Uniósł ręce. – Co? Wygląda gorąco. Dziewczyny potrzebują to słyszeć. – Nim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, przepychał się przez tłum.

Rozmawialiśmy kilka minut dłużej, zanim zobaczyłam ją zerkającą na bar, a następnie szybko przeproszącą, jękającą i rzucającą się do ucieczki. Zerknęłam na bar i przyłapałam Bretta obserwującego Molly, zmarszczył brwi. Rzadko marszczył brwi. Odszukałam Molly i dostrzegłam, że obsługiwała kilku facetów, jeden z nich miał dłoń na jej ramieniu.

Ciekawe. Molly pociągała Bretta? Nigdy nie widziałam go z kobietą, a zbierał mnóstwo numerów z pracy w piątkowe i sobotnie wieczory. Facet był tajemniczy, odnoszący sukcesy potentat nieruchomości, gorący, uroczy i rzadko tracił zimną krew. Mógł mieć każdą dziewczynę, jaką chciał, ale postanowił podawać im drinki w barze, zamiast spędzać weekendowe noce zabierając je do eleganckich restauracji.

Może Molly to zmieni? Uśmiechnęłam się do siebie, a następnie przeszłam na drugą stronę do naszego stolika.

Zatrzymałam się.

Mój oddech przyspieszył. Następnie patrzyłam i obserwowałam go, czego nie zauważył. Szybko mrugając, uwolniłam emocje, a to było jak otworzenie klatki dla ptaków. Na początku z wahaniem uchylenie drzwiczek, potem rozpostarcie skrzydeł i doświadczanie wolności. To było oczyszczające, chciałam tak zostać i wypuścić go.

Siedział z piwem w ręku, powoli nim obracając, miał opuszczoną głowę. Był tam ślad smutku, coś pękło w jego wszechogarniającej pewnej siebie postawie. Nie zobaczyłabym tego, gdyby wiedział, że na niego patrzyłam. Nieznaczną porażką w jego ramionach, napięcie w linii żuchwy i dłuższe niż zazwyczaj mrugnięcie, jakby chciał zamknąć oczy.

Miał jedno ramię przewieszane przez oparcie krzesła obok, zauważyłam, że siedziała na nim drobna brunetka. Nie dotykał jej, to nie ona podniosła mi ciśnienie. To była inna dziewczyna, która podeszła i zawisała nad nim, jej ręka spoczywała na jego ramieniu, gdy nachyliła się, szepcząc coś do niego. Znałam tę taktykę; cholera, robiłam tak. Nieznaczny dotyk, delikatny, niski oraz seksowny szept, pozwalający oddechowi musnąć jego ucho.

Drzwi klatki zatrzasnęły się.

Jezu, dlaczego się przejmowałam? Skończyliśmy. To dobrze. Może przestanie ze mną pogrywać, jeżeli spiknie się z inną laską. Ale myśl o Reamie pieprzącym się z blondynką, była jak cios w brzuch. Kombinacja gniewu z zagrożeniem zaburzenia mojego opanowania, musiałam na chwilę odwrócić wzrok, by się pozbierać.

– Kat? – Emily pojawiła się obok. Spojrzała na Reama, potem znowu na mnie.
– Tak jest zawsze. Dziewczyny wokół nich. Przyzwyczaisz się do tego.

Odgarnęłam włosy i opuściłam ramiona. – Może mieć każdą, którą zechce. Nic między nami nie ma. Chodzę z Lance'm, Eme.

Emily potaknęła, choć wiedziałam, że mi nie wierzy. Cholera, nie wierzy mi.

Kiedy zbliżyłam się do stolika, jak i Crisis, uderzył Reama w plecy i odciągnął uwagę od dziewczyn. – Hej, kolego.

Ream kiwnął na niego i powiedział coś, czego nie usłyszałam. Crisis potaknął i szybko na mnie spojrzał, zanim zarzucił ramię na blondynkę i przegonił ją. Mój wzrok powędrował do wytatuowanych ramion Reama, teraz napiętych, a następnie wróciłam do jego twarzy. Patrzył na mnie.

Moje usta rozchyliły się, gdy brałam kilka głębokich oddechów i napotkałam jego wzrok. Nie zdjął ramienia z oparcia krzesła brunetki i ktoś, kto go nie znał, nie dostrzegłby, że coś się stało.

Jednak ja wiedziałam. Zauważyłam, jak jego brwi drgnęły, a kręcenie piwem ustało. Niezauważalnie zacisnął uścisk na butelce, następnie przesunął nogi tak, że zostały skrzyżowane w kostkach, ale były gotowe zareagować. Czułam się jak królik wychodzący z nory w pobliżu czającego się wilka.

– Siostro. – Matt podszedł do mnie i przyciągnął mnie do uścisku, odcinając mi widok Reama.

Matt był szczupły, mierzył około dwóch metrów, z szerokimi ramionami oraz ciemnoniebieskimi oczami, które były takie same jak naszej matki. Byłby gwiazdą rozgrywających, gdyby nie musiał zostać ze mną, kiedy nasi rodzice zginęli. Będąc osiem lat starszym, w wieku osiemnastu lat, oddał stypendium na Uniwersytecie Zachodnim, by mnie wychować. Miałam tylko dziesięć lat, gdy powiedział mi, co się stało z rodzicami. Pamiętałam nieustające błaganie, by zobaczyć mamę, kiedy Matt

trzymał mnie w ramionach. Lecz bez względu na to jak bardzo prosiłam, już nigdy jej nie zobaczyłam.

– Straciłaś na wadze. – Spojrzał na mnie od góry do dołu, wtedy pochylił się, utrzymując niski głos. – W porządku? To pieprzone narkotyki, prawda?

Niezupełnie. I nie, nie było w porządku. Byłam przyzwyczajona ignorować to, z czym nie chciałam się mierzyć, a Ream nie pozwalał mi na to. Byłam rozchwiana, moje ciało reagowało. Wiedziałam, że tabletki pomogą, ale starałam się kontrolować ilość, jaką brałam.

– Kat? – Ścisnął moją rękę.

– Umm, tak? – O co pytał?

– Straciłaś zbyt wiele na wadze. Co się dzieje?

– W porządku. Próbuję tylko nowej diety. To okres dostosowawczy.

Wciąż nie wyglądał na zadowolonego przez sposób, w jaki jego usta zacisnęły się. Odciągnął mnie odrobinę dalej od grupy. – Jesteś za chuda, siostrzyczko. Chcesz spróbować i jeść zdrowiej, zobaczmy się z dietetykiem.

– Boże, nie mam już szesnastu lat. Ze mną w porządku.

– Nie wyglądasz dobrze. I nie sypiasz. – Próbowałam ukryć podkrążone oczy makijażem. Chyba nie udało się. Kiwnął głową w stronę stolika. – To Ream, prawda? Pieprzony facet. Wiem o gównie, jakie zaszło między wami i to jest oczywiste, że cię zranił. Nie podoba mi się to. Nie lubię go. – Ha... Jeśli mój brat wiedziałby, że Ream nazwał mnie suką i kurwą, nie wpuściłby go do Avalanche.

– Jesteśmy w porządku.

– Bardzo w porządku, Kat.

Położyłam dłoń na jego ramieniu i dałam mu swoje najbardziej rozdrażnione spojrzenie: usta zaciśnięte, oczy zwężone, dodając zirytowane sapnięcie. – Kocham cię, ale opanuj dzisiaj nadopiekuńczego brata. Świętujemy zaręczyny Logana i Emily. – Złagodziłam porytowane spojrzenie, kiedy zrozumiałam, że nie kupił tego. Gah... Starsi bracia byli najlepsi i najgorsi. Złagodziłam ton i posłałam mu duży, sztuczny uśmiech. – Porozmawiamy jutro? I spotkam się z dietetykiem, okej? – Pocałowałam go w policzek, i zrobił to. Ustąpił, chociaż znając Matta, już jutro będzie grzebał w telefonie, szukając dla mnie dietetyka.

Usiadłam na krześle najbardziej oddalonym od Reama, niestety naprzeciwko niego, więc miałam przyjemność oglądać, jak rozmawiał z brunetką. Emily siedziała po mojej prawej, a Kite lewej stronie. Molly przyniosła tacę shotów i dwie butelki szampana – do domu. Rozmawiała z Reamem i zauważyłam jego groźne spojrzenie oraz zdumienie, jak gdyby próbował dowiedzieć się czegoś. Próbowałam ignorować Reama, i w dużej mierze to robiłam, tylko moje ciało nie potrafiło. Wiedziało, że był kilka kroków dalej i za każdym razem, kiedy słyszałam jego głęboki głos, na mojej skórze pojawiała się gęsia skórka.

– O mój Boże. Kat. Zatańczymy. Chodź. – Emily cmoknęła policzek Logana i zaczęła wstawać, ale upadła z powrotem na jego kolana. Zachichotała, a on pochylił się i szepnął jej coś do ucha, po czym jej policzki stały się jasnoczerwone. Wstała i potknęła się. – Oops – wymamrotała, a kącik ust Logana wygiął się do góry, kiedy złapał swoją pijaną przyszłą żonę. Sposób, w jaki na nią patrzył, jakby pieścił każdą jej część spojrzeniem.

Wstałam i przez chwilę zakołysałam się, kiedy shoty i szampan uderzyły. Nie jedząc nic od lunchu, wszystko poszło prosto do głowy. Złapałam czujne spojrzenie Reama, a on skrzywił się z cichą intensywnością. To było to samo spojrzenie, które posłał mi, kiedy zobaczył, że samodzielnie próbowałam naprawić płot. Ochronne i pochłaniające. Szybko odwróciłam wzrok, złapałam rękę Emily i kołysząc biodrami ruszyliśmy na parkiet.

Emily pochyliła się do mnie i szepnęła: – Dziś będzie pijany seks. Cóż, ja będę pijana, Logan trzeźwy. To jedyne w swoim rodzaju lody. – Emily zakręciła się.

Zrobiłam to, co zawsze, pozwoliłam muzyce mnie porwać i ponętnie ożywić. Próbowałam robić to powoli, lecz muzyka była szybka i wkrótce w moich nogach pojawiło się mrowienie, potem wspięło się na uda. Musiałam zwolnić albo upadnę.

– Idę usiąść...

– Mój Boże, Coldplay – krzyknęła Emily przez muzykę i chwyciła moje ręce.

Cholera. Okej, dam radę jeszcze jedną piosenkę. Cóż, myślałam, że to zrobię, zanim nastąpiło świerzbiące drętwienie.

Myliłam się.

Wytrwałam pół piosenki, zanim potknęłam się, tracąc równowagę. Cholera. Chciałam złapać Emily dla wsparcia, ale ręce chwyciły moje biodra i pociągnęły do tyłu, uderzyłam w twardą pierś.

– Zrelaksuj się. Mam cię. – Zesztywniałam, gdy usłyszałam niski, chropowaty głos Reama przy uchu. Jego ramię przesunęło się przez brzuch i przyjął większość mojej wagi na siebie, poruszał się w rytm muzyki. Jego twarde jak skała uda otarły się o moje, jego miednica przycisnęła się do mojego tyłka i trzymał mnie przy sobie. Czułam jego oddech na mojej rozgrzanej szyi, obok ucha, i już nie tylko moje nogi mrowiły, a całe ciało.

Emily zauważyła nas i uśmiechnęła się z uniesionymi brwiami. Potem wbiła na parkiet, zostawiając mnie samą z Reamem.

– Powinniśmy usiąść...

– Ciii – uspokajał Ream, trzymając mnie przyciśniętą do siebie.

– Ale...

– Kat.

– Umawiam się...

– Kochanie.

– Nie chcę z tobą tańczyć.

– Zamknij się.

– Chcę usiąść.

– Nie, nie chcesz.

– Co? – Próbowałam wyrwać się z jego ramion, ale były jak zaciśnięty pas na kolejce górskiej. – Ream – wycedziłam przez zęby.

– Spróbuj samodzielnie wrócić do stolika, a upadniesz. Twój nowy chłopak powinien być mi wdzięczny za upewnienie się, że jesteś pod opieką. Więc zrelaksuj się. Poczekamy, aż twoim nogom się poprawi.

O Boże. Wiedział. Obserwował i widział, jak próbowałam nadążyć za Emily. Przytłaczające uczucie jego obejmującego mnie było zbyt wyniszczające, by zrobić coś innego niż oparcie się o jego ramiona i poszukanie wsparcia, jakie oferował.

Oddech Reama uderzył w miejsce tuż poniżej ucha i drobne włoski na mojej skórze uniosły się. Jego palce dotknęły nagiej skóry, kiedy moja bluzka podciągnęła

się i szybko westchnęłam. Zawahał się, kiedy mnie usłyszał, a następnie jego dłoń spoczęła płasko na moim brzuchu, powodując rozognione pragnienie między udami.

Jego ręka sunęła do góry, powoli głaszcząc, pieszcząc, dotykając, aż jego kciuk znalazł się tuż pod piersią. Za każdym razem, kiedy wzdychałam, opuszek dotykał spodu mojej piersi, co wysyłało przeze mnie palącą falę ciepła.

Zamknęłam oczy.

Moja głowa opadła na jego ramię, zadrżałam. Nie mogłam tego kontrolować. Ream był we mnie. Bez względu na to, jak bardzo walczyliśmy albo raniliśmy się, zawsze, gdy się dotykaliśmy, było tak samo. To była tak silna potrzeba, że chwyciła krawędź mojego rozsądku i doprowadzała mnie do szaleństwa z pragnienia. Może dlatego, że próbowaliśmy się ranić? Ponieważ oboje walczyliśmy tak bardzo, by się zniechęcić, było dokładnie odwrotnie.

Ale Ream już nie walczył.

Chciałam go wypuścić. Boże, po prostu będąc w jego ramionach znów czułam się ciepło i bezpiecznie, a jednak... to również mnie przerażało. Bo Ream mógł mnie zranić. Zrobił to, i nie mogłam sobie pozwolić na stratę kolejnego dnia dla faceta, który już udowodnił mi, że ucieknie tak szybko, jak sprawy staną się niewygodne. A tak będzie. Nie miałam wątpliwości, że w pewnym momencie pojawią się kłopoty. Wiedział o tym? Miał pojęcie, z czym bycie ze mną się wiązało?

– Kitkat – mruknął do mojego ucha, po czym pogłaskał kciukiem brodawkę, napiętą pod koronką stanika.

O Boże, tak. Jego penis był twardy i przyciskał się do mnie, przełknęłam ucisk w gardle, gdy pomyślałam o nim wbijającym się we mnie. Kurczących się mięśniach, lśniącym pocie na jego skórze, rękach przytrzymujących moje nadgarstki oraz jego wadze przyszpilającej mnie.

Oddychałam szybko, moja klatka piersiowa unosiła się i opadała, a on nadal kołysał się w rytm muzyki. Chciałam obrócić się w jego ramionach i pocałować go, a potem zaciągnąć na tyły baru i zedrzeć ubranie, by wziął mnie mocno przy ścianie.

Ream jęknął, potem przygryzł moją szyję. Dreszcze spłynęły po mojej skórze i oblizyłam suche usta. – Będę tam dla ciebie. On nie ma cię w sposób, w jaki ja mam.

Jęknęłam na jego słowa, sztywniejąc. Lance. Kurwa. Co ja robię?

Mrowienie w nogach ustąpiło i wiedziałam, że mogłam bezpiecznie wrócić do stołu. Staralam się wyrwać z jego ramion, ale on tylko zacisnął dłoń. – Puść mnie.

– Mieszasz między nami. Zadzwoń do koleś. Powiedz mu, że jesteś ze mną.

– Co? Nie mogę tego zrobić. – Nie radzę sobie z facetami, którzy mówią mi co robić.

– Nie możesz, czy nie chcesz.

– Oba.

Obrócił mnie, owijając rękę wokół karku, przyciągając mnie bliżej, chwycił moją rękę, włożył ją między nas i przycisnął do swojego twardego fiuta.

– Czujesz to? – Nie czekał na odpowiedź. – Nie dotknęło żadnej pieprzonej dziewczyny, odkąd było głęboko w tobie. – Jego palce zacisnęły się na mojej szyi. – Wiesz czemu? Bo nie chce nikogo innego. *Ja* nie chcę nikogo innego. Zaczęliśmy coś i było dobre. Nie, to było kurewsko niesamowite. Nigdy tego nie miałem, dziecinko. Nigdy nie myślałem, że mogę.

Jasna cholera. Nie spał z nikim? Próbowałam wymyśleć, co powiedzieć. Byłam dobra w złośliwych uwagach. Nazwałabym jego penisa roztopionymi lodami, lecz wyrzucił mnie z gry i zajęło mi chwilę, aby pozbierać się i odnaleźć głos. – Możesz mnie okłamywać. Przypomnę ci, jak powiedziałeś... – mocno ścisnęłam jego kutasa – ...że kurczy się za każdym razem, gdy jestem w pobliżu.

– Czujesz to teraz, piękna. Powiedz mi, czy skłamałem.

Żadne z nas nie ruszało się przez kilka sekund, nasze oczy spotkały się, moja ręka była na jego fiucie, jego owinięta wokół mojej szyi. Ludzie wokół nas tańczyli i śpiewali do nowej piosenki Hedley, gdy staliśmy zamrożeni na środku parkietu.

– Kiedy zostałam postrzelona, to był drugi najgorszy dzień w moim życiu. A miałem kilka poważnie spieprzonych złych dni. Spędziłem osiem miesięcy marząc, żeby nie być w trasie, żebym mógł być z tobą. Teraz wróciłem i jedyny kierunek, w którym uciekam to twój. – Obniżył głos i szorstki, głęboki dźwięk załomotał przy mojej pierś. – Walcz ze mną, jeśli chcesz, Kat. Nadal będę o sobie przypominał.

Pomyślałam o jedynym, co mogło spróbować przekonać go, by się wycofał. – To pokazuje, że się o mnie nie troszczysz. Najgorszą rzeczą dla mnie jest stres, a ty jesteś jego przyczyną.

Ream odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się. Taka reakcja na mój argument była jedną, jakiej się nie spodziewałam i spojrzałam na niego. – Och, kochanie. Ta wymówka nie zadziała na mnie. Widzisz, wiem, jak drżysz pod moim dotykiem. Jak twój oddech przyspiesza. Wiem, że jesteś teraz przemoczona. Sprowadzasz na siebie stres, zaprzeczając nam.

– Może chcę cię pieprzyć, ale to semantyka. Mam idealnego faceta, który dba o moje potrzeby.

Uśmiech Reama natychmiast zniknął. – Mówiłaś, że go nie pieprzyłaś.

Nie powiedziałam nic, chociaż chciałam skłamać oraz oświadczyć, że Lance i ja spaliśmy ze sobą i było zdumiewająco. Lecz nie byłam głupia. Opanowanie Reama wisiło na włosku, a ja nie będę tą, która go złamie.

Nagle mnie puścił, odwrócił się i ruszył do stolika, nie oglądając się wstecz. I, cholera, miałam nadzieję, że chociaż zerknie.

Będę musiała zająć się Lance'm. Potrzebowałam bezpiecznego związku, a on mógł być tym facetem, za wyjątkiem... Spotykałam się z nim, pragnąc kogoś innego. Musiałam odpuścić sobie Reama i powstrzymać potrzebę, która przepływała przez każdą część mnie. Czy to w ogóle możliwe, aby zapobiec uczuciom?

Podeszłam i usiadłam obok Crisisa, a on owinął rękę wokół oparcia mojego krzesła i pochylił się. – Brett obserwował ciebie i Reama. Jesteś pożądaną kobietą, ciasteczko. Chciałbym cię teraz pocałować, żeby oboje byli zazdrośni, ale myślę, że przekroczyłbym granicę. – Kiwnął do Molly, która serwowała drinki pobliskiemu stolikowi. – Ona też obserwowała. Zastanawiam się czy jest zainteresowana tobą, czy Reamem?

Uderzyłam go w ramię, śmiejąc się. Następnie spowaźniałam. – To wszystko było celowe, prawda? – Kątem oka dostrzegłam Reama, podpisującego się czarnym markerem na brzuchu jakiejś dziewczyny. Wyglądało na to, że teraz, kiedy Logan został zajęty, Ream dostawał całą uwagę.

– On jest moim najlepszym przyjacielem. Wprowadził się do mojej rodziny, kiedy mieliśmy szesnaście lat. Dupek jest dla mnie jak brat. – Crisis jeszcze bardziej ściszył głos. – Był bardzo popieprzony. Cholernie uparty osioł. Walczyliśmy jak para napędzanych testosteronem górskich lwów.

Nie wiedziałam, że Ream mieszkał z Crisisem. Ale naprawdę nie chciałam już dzisiaj o nim rozmawiać. Tym, czego chciałam, było kilka shotów, aby znieczulić się od tego gówna na parkiecie, Brett obsługiwał. – Zbliżasz się do puenty?

– Tak, cukiereczku. Znam Reama lepiej niż ktokolwiek inny. Widziałem, jaki był po tym, kiedy się pieprzyliście. Był tak wkurzony przez cały czas. Był zraniony, Kat. Zrobiłaś mu coś. Kobiety traktuje przedmiotowo. Nie troszczy się o nie, nigdy. Niejedna laska kusiła go na coś więcej niż seks, wierz mi, próbowały. Ale po tobie... coś się zmieniło. – Ream powiedział dokładnie te same słowa. – Jak myślisz, czemu flirtowałem z tobą?

– Niemal nie wykopał twojej dupy. Przy basenie... był wściekły. – Pchnęłam Reama do basenu, po tym jak kłócił się o mnie z Crisisem. W odwecie zarzucił mnie na ramię i znów skoczył.

Crisis zachichotał. – Tak. Kutasowi nie podoba się, że dotykam twój zgrabny tyłek, ale cukiereczku, wiesz jak to uwielbiam. To pieprzona skała. I do bani, że nie mogę tego więcej robić. – Uśmiechnęłam się. – Nie wiem, co zaszło między wami, ale słyszałem gówno, które mówiliście. Gdyby nie dbał o ciebie, potraktowałby cię jak każdą inną laskę. – Kiwnął na parkiet. – Praktycznie pieprzył cię tam od tyłu.

– I to było złe. Spotykam się z kimś innym.

– Skarbie. – Chłopięcy uśmiech Crisisa opadł. – Nie znam kolesia, ale musisz rzucić jego dupę, a następnie dostać prawdziwe pieprzenie. – Wzruszył ramionami, kiedy przewróciłam oczami. – Tylko mówię.

– Cóż, nie mów. Nie pasuje ci bycie swatem. – Odsunęłam krzesło i wstałam. – Idę się napić. – Odwróciłam się i wpadłam na Reama, moje dłonie wylądowały na jego piersi.

– Idziemy.

Stanęłam jak wryta. – Co?

– Słyszałaś. Wychodzimy.

Umm, pomyślałam, że może coś mi umknęło, ponieważ nie wyglądało na to, by ktokolwiek inny wychodził. – Zamawiam kolejnego drinka.

– Miałaś wystarczająco.

– Przepraszam? Kim ty jesteś, moim alfonsem? – Kątem oka zauważyłam jak Crisis szczerzy się od ucha do ucha. Krzesło zaskrzypiało, kiedy odchylił się do tyłu, zakładając ręce za głowę, obserwując.

Twarz Reama wyostrzyła się i zmrużył oczy. Jego głos był napięty i spokojny, kiedy powiedział: – Powiedz to jeszcze raz, a przełożę cię przez kolano i dam klapsa przed wszystkimi.

To było chamskie posunięcie z mojej strony, żeby nazywać go alfonsem, ale byłam wstawiona, zła i tak cholernie sfrustrowana seksualnie.

– Jezu – przeklął pod nosem Ream, kręcąc głową. – Kochanie, czy naprawdę chcesz zaczynać tutaj nasze gówno? – Dziewczyna, która wyglądała na zbyt młodą, żeby być w barze, pojawiła się obok i spróbowała wcisnąć mu długopis. Potrząsnął głową, a smutek na jej twarzy sprawił, że prawie wzięłam go od niej i wepchnęłam mu w rękę, ale działo się tak bardzo często. Wiele dziewczyn zostawiało mu swoje numery przy stole, i nagle zrozumiałam, dlaczego Ream chciał wyjść.

– Więc wyjdź. Sam.

Palce Reama zjechały po mojej ręce w dół, aż owinęły się wokół dłoni. – Kat.

– Hej, Kat – krzyknął Brett. – Molly mówi, że to twoje. – Wyciągnęłam rękę z jego uścisku i podeszłam do baru. Brett pchnął do mnie szklankę z przezroczystym napojem. – Ty i Ream jesteście teraz razem?

Pokręciłam głową. – Nie. On po prostu ma problem z przyjęciem odmowy.

Molly pojawiła się obok, rzucając tacę na blat. – Powiedz nowemu facetowi. Może Ream zostawi cię w spokoju.

Uniosłam do niej szklankę w podziękę za drinka, a ona uśmiechnęła się.

– Inny? – zapytał Brett.

Naprawdę miałam dosyć, a głupi i pijany Ream wokół był... cóż, głupi. Brett zeszytniał i zauważyłam, że opanowany, spokojny wyraz twarzy, który zawsze miał, odszedł.

– Zgaduję, że teraz będzie mógł zająć się problemem.

– Och, jest tutaj – powiedziała Molly.

– Co masz na myśli? Kto tu jest? – Spojrzałam w kierunku, w którym kiwnął Brett i zobaczyłam podchodzącego do mnie Lance'a.

Rozdział szósty

Długie, chude ciało Lance'a przeszło przez tłum. Jakby wszyscy wiedzieli, aby zejść mu z drogi. Nie pomogło, że był jedyną osobą w garniturze. Kurwa, nie będzie dobrze. Ream rozmawiał z Crisisem, odwrócony do baru. W porządku, mogłam temu zapobiec.

– Do zobaczenia, Molly, Brett. Powiedźcie Emily, że pojechałam z Lance'm.

– Jasne – powiedział Brett.

Spotkałam Lance'a w połowie drogi, jego ramię owinęło się wokół moich, nim pochylił się i pocałował mnie. Smakował, jakby dopiero co umył zęby, gdy jego usta, delikatne i ciepłe, poruszały się przy moich.

Miał co najmniej dwa metry, oliwkową cerę i podejrzewałam, że był częściowo Azjatą. Gładka skóra i zdefiniowane, wyrzeźbione rysy z ciemnymi, przenikliwymi oczami. Na pewno zaliczał się do kategorii gorących, tym bardziej, że był mistrzem w Tae Kwon Do.

Pocałował czubek mojego nosa, trzymając rękę wokół mnie. – Pomyślałem, że cię zaskoczę. Chciałem poznać twoich znajomych, o których tyle opowiadałaś.

Nie mogłam sobie przypomnieć, bym dużo o nich mówiła. W rzeczywistości, pewnie wspomniałam o Georgie i Emily, i ogólnie zespole, ale nigdy o chłopakach. – Właśnie wracałam do mieszkania.

– Więc będziemy szybcy. Jeden drink. A może ukrywasz mnie przed nimi?

– Nie bądź głupi. – Okej, może będzie dobrze. Ream zobaczy, że skończyliśmy i teraz spotykam się z Lance'm. – Ale musisz zrozumieć, że jestem z zespołem blisko. Przyjaźnimy się od dłuższego czasu. I umawiałam się z... cóż, tak jakby umawiałam się z Reamem, i on może cię nie polubić, więc nie bierz tego do siebie...

Lance zachichotał. – Potrafię się o siebie zatroszczyć, kochanie. I już wiem, przed czym starałaś się mnie ostrzec, patrzy na nas.

Zesztywniałam i spojrzałam przez ramię do naszego stolika. Ream stał obok Kite'a, jego ręka była na ramieniu Reama. To nie był przyjazny gest; miał utrzymać go w miejscu. Jego złość sprawiła, że skręcało mnie w żołądku, nie podobało mi się to. Instynktownie chciałam go uspokoić. Co było ze mną nie tak? Poważnie miałam problem. Zawsze byłam silna; dziewczyna, która dokładnie wiedziała, czego chciała i szła po to. Teraz nagle Ream wytrącił to wszystko z równowagi i byłam zagubiona. Nienawidziłam bycia skołowaną.

– Powinniśmy iść.

Lance spojrzał na mnie, położył palec pod brodę i ponownie mnie pocałował. Tym razem było to mocne i zaborcze, jakby udowodniał coś wszystkim, którzy nas obserwowali. – Nadal jesteś nim zainteresowana, Kat?

– Nie. To jest po prostu... skomplikowane.

Pocałował mnie lekko w usta. – Kat, lubię cię. Bardzo. Chcę, żeby to między nami zadziało, i myślę, że ty też.

O Boże.

– Kat?

Cholera. Chciałam miłego, prawda? Lubiłam Lance'a. Był dżentelmenem, tak, na pewno nie wiedział o narkotykach ani tym, co się z nimi wiązało, był łagodny i cierpliwy. Uwielbiał moją sztukę i nie miał dramatu w życiu. Żadnego podsycania emocji, brak kłótni oraz konieczności wyjazdu na kilka miesięcy. Był bezstresowy, facet, który nie uciekał, kiedy usłyszał coś, co mu się nie podobało. Potrzebowałam tego w związku. Musiałam mieć wsparcie, które będzie przy mnie, choćby nie wiem co.

– Kochanie. Cokolwiek potrzebujesz, okej? Zwolnijmy. Jeden drink z twoimi przyjaciółmi, żebyśmy nie byli niegrzeczni, a potem pójdziemy.

Przytaknęłam. Ale czułam się tak, jakby pchły gryzły moją skórę, wywołując niepokój i dyskomfort.

Lance trzymał rękę wokół mojej talii, prowadząc mnie do stolika. Uniosłam brodę, kołysałam biodrami i starałam się wyglądać, jakbym nie była wewnątrz

rozdarta, kiedy przyglądał nam się Ream. Widziałam błysk bólu w jego ciemnych oczach, zwężyły się, a potem nastąpiło coś innego, jakby zastanawiał się.

Lance był dżentelmenem i uściśnął rękę z zesołem, potem łaskawie kiwnął na Emily i Georgie. Ale kiedy podszedł uściśnąć dłoń Reama, przysięgam, wszyscy wstrzymaliśmy oddech. Było nieznaczne wahanie, gdy Lance wyciągnął rękę, Ream jej nie przyjął. Zwężył oczy i przyjrzał mu się, jakby starał się dowiedzieć czy Lance był godny, czy coś.

Następnie uniósł podbródek i uściśnął jego dłoń. Gdy ich ręce się rozdzieliły, Ream zawałił sprawę: – Zrań ją, a kurewsko cię zabiję.

– Jezu, Ream. – Pomyślałam, że Lance chwyci mnie i wyjdziemy stamtąd. W zamian kiwnął do niego, po czym usiadł i wciągnął mnie na kolana. Wiedziałam, że zrobił to celowo, ponieważ nigdy nie siadałam mu na kolanach.

Napięcie zostało przełamane, z wyjątkiem mojego. Byłam tak spięta jak moje nerwy i nie mogłam zrobić z tym nic, oprócz usiłowania zachowania spokoju oraz nadziei, że odpuszczą.

– Cóż, czy nie wyglądasz gorąco w drogim garniturze – wymruczała Georgie. – Czemu Kat nie przyprowadziła cię jeszcze do mojego sklepu? – Georgie zakręciła różowy kosmyk wokół palca. – Ale wiedz, że przystojniacy nie dostają bezpłatnej wejściówki. – O czym ona mówiła? – Muszą zdać egzamin przed wejściem. Inni nie dostają się do grupy – kropka. – Boże, Georgie była pijana i mówiła bez sensu. Nie było żadnego testu. Wymyśliła to. Gdzie Deck, kiedy był potrzebny?

Przyprowadzenie Lance'a do Perk Avenue House, kafeterii Georgie, znaczyło sprawdzanie go, bo Deck rejestrował wszystkich, którzy przychodzili do kawiarni. Jego kamery bezpieczeństwa upewniały się co do tego.

Ścisnęłam nogę Lance'a, by zyskać jego uwagę, pochyliłam się i szepnęłam: – Musimy iść.

Lance uśmiechnął się. – Nie. To zabawne. I jeśli trzeba zdać test, żeby z tobą być, jestem w grze.

Dobra – Lance był słodki i miły... i odważny.

Georgie oparła łokcie na stole, głowę położyła na dłoniach. – Więc, potrafisz doprowadzić kobietę do wielokrotnego orgazmu? Moja dziewczyna musi wiedzieć, w co się pakuje.

Moje usta nie były jedynymi, które opadły, i spojrzałam na Georgie. – Cicho, Georgie. Jezu. Przysięgam, Deck musi cię wziąć, związać i nauczyć dobrych manier.

Roześmiała się, a następnie wypła duszkiem piwo, nim trzasnęła nim o stół. – Decka tutaj nie ma – ponownie. Pewnie doprowadza teraz jakąś dziewczynę do wielokrotnego orgazmu. – Wydawało mi się, że twierdziła, iż Deck będzie kiepski w łóżku. – Tak, panie wyglądam-gorąco-w-garniturze. *Zgłaszasz się do odpowiedzi?*

Wzrok Reama był na mnie, nie na Lansie czy Georgie, wierciłam się na jego kolanach, gdy, ku mojemu przerażeniu, coś docisnęło się do mojego tyłka, od razu się uspokoiłam. Lance owinął rękę wokół mojej talii i przyciągnął mnie do siebie, a następnie wyszeptał mi do ucha: – Tak, lepiej pozostań nieruchomo, księżniczko. – Potem podniósł głos, więc stolik mógł usłyszeć, lecz jego oczy pozostały na mnie. – „Wielokrotne” nie wydaje się właściwym słowem. Użyłbym – przerwał dla efektu – „bezustanne”.

O kurwa. Wiedziałam to, zanim się stało. Ream był opanowany, spokojny i miał głowę do interesów, ale to wszystko eksplodowało, gdy chodziło o mnie i jego.

Zgrzyt krzesła odbił się echem, kiedy Ream raptownie je odepchnął, po czym chwycił krawędź stołu i rzucił nim. Szkło rozbiło się, gdy napoje runęły na podłogę. Emily i Crisis zostali ochlapani piwem, a Georgie przewróciła się do tyłu z krzesłem i śmiała się histerycznie na podłodze.

Chciałam być na niego zła, ale rozumiałam. Nie potrafiłam sobie wyobrazić, że ujrzałabym go z laską na kolanach i rozmawialibyśmy o orgazmach. Być może nie przewróciłabym stołu, ale zwariowałabym. Może wylałabym drinka na dziewczynę i Reama.

Logan, były wojownik podziemia, zajął się nim. Złapał jego ramię, gdy zbliżył się do Lance'a, rzucił go na ziemię, wyginając rękę Reama za plecami pod dziwnym kątem. Nie słyszałam, co zostało powiedziane między nimi, ale Ream kiwnął głową, wstał i nie patrząc na nikogo, odszedł na tyły pubu. Zobaczyłam, że Molly podeszła

do niego i miałam nadzieję, że go uspokoi, ale część mnie chciała, żebym to ja z nim porozmawiała. Okej, dobra, byłam zazdrosna, że to Molly była z Reamem, nie ja.

Georgie podniosła się na nogi, potknęła się, a następnie ponownie upadła na tyłek. Crisis złapał ją za rękę i podciągnął jej pijaną dupę, ustawił krzesło w pozycji pionowej i pchnął ją na nie. – Dobrze, więc teraz wiemy, co Ream *naprawdę* czuje. Mam nadzieję, że nie kłamiesz o bezustannych, Lancey, skarbie

Wszyscy patrzyli na mnie, złapałam Lance'a za rękę. – Chodźmy. Podrzucisz mnie do Matta. – Nie miałam zamiaru wracać na farmę i wpaść na Reama.

Lance grzecznie skinął na wszystkich i pożegnał się, wstałam i udałam się do drzwi, nim Emily i Georgie złapały mnie w pułapkę babskich pogawędek o Reamie, nie byłam gotowa rozmawiać. Nie z Lance'm w pobliżu.

Lance zabrał mnie z powrotem do mieszkania, chociaż zaproponował swoje i wiedziałam dlaczego; czułam, siedząc mu na kolanach.

Odprowadził mnie do drzwi, gdzie przyciągnął mnie w ramiona. Opuszką palca odsunął włosy z mojego oka. – Chcesz mi powiedzieć, o co chodziło?

Oparłam się o framugę drzwi. – Mówiłam ci, mieliśmy coś.

Uniósł brwi. – Wyglądało na więcej niż coś.

– Niezupełnie. Był tam, gdy go potrzebowałam, a potem pieprzyliśmy się przez kilka dni. To jest to.

– Nie sądzę.

Wzruszyłam ramionami. – Ream jest... intensywny. – I nie mogłam przestać o nim myśleć. Wszystko co widziałam to jego twarz, kiedy rzucał stołem, zniszczenie, gniew, ból. Chciałam zabrać to wszystko.

– Posłuchaj, Kat. Lubię cię. I nie boję się byłego, który nie jest wystarczająco męski, żeby kontrolować nerwy. Ale chciałbym, żebyśmy mogli odejść od tego, aby sprawdzić czy to, co mamy, to coś więcej. Po otwarciu galerii, mam mieszkanie w Vegas, w którym chciałbym, abyś zatrzymała się na kilka dni.

– Lance. – Cholera, mam nadzieję, że nie odwoła mojej wystawy. – Myślę, że będzie lepiej, jeżeli przestaniemy się widywać. Lubię cię, ale muszę uporządkować kilka rzeczy.

Uniósł brwi ze zdziwienia. Potem cofnął się i skrzywił. To był pierwszy raz, kiedy widziałam go wkurzonego, i nie czułam się z tym komfortowo. – Z Reamem. – Dreszcz przebiegł po moim kręgosłupie na jego ton i włożyłam rękę do torebki, szukając kluczy. – To nie jest najlepszy pomysł, Kat.

– Cokolwiek postanowię, to jest moja decyzja, nie twoja. – Boże, dlaczego się wkurzyłam? Ponieważ Ream pieprzył z moimi sprawami. Widywałam się z dobrym facetem, a teraz z nim zrywałam, czemu? ... Bo Ream nie mógł pozwolić mi odejść?

Nie, to ja nie potrafiłam tego zrobić, a musiałam, zanim będę mogła zacząć z Lance'm.

Znalazłam klucze i odwróciłam się, żeby umieścić je w zamku. Ręka Lance'a znalazła się na moim ramieniu. – Wracasz do niego?

Zesztywniałam i moja dłoń mocno zacisnęła się na kluczu, ściskając metal. – Nie, ale to co Ream i ja będziemy robić, nie jest twoją sprawą.

Położył ręce na mojej talii, chciałam je strącić. – Ty jesteś moją sprawą.

Znowu odwróciłam się do niego, i nagle nie lubiłam go już tak bardzo, przez sposób w jaki się ze mną skonfrontował. – Anulujesz moją wystawę?

– Nie. Ale chciałbym, żebyś pomyślała, zanim podejmiesz decyzję. Naprawdę chcesz być z mężczyzną takim jak on? Zazdrosnym. Niepohamowanym. Gwiazdą rocka, która ma wokół mnóstwo kobiet. On nigdy nie będzie wierny. Zdradzi cię w sekundzie, w której znajdzie się poza miastem. – Wzdrygnęłam się na samą myśl. Ujrzenie tych wszystkich dziewczyn podsunęło mi tę myśl. Zdrada była złamaniem umowy. – Oczywiście nie jesteście razem z jakiegoś powodu. – Jego oczy zwężyły się, a palce wbiły w mój bok. – Wybierając to, pożałujesz.

– Wow, Lance. Zabrzmiało jak groźba. – Zepchnęłam jego ręce z mojej talii. – Zobaczymy się na wystawie. Potem przeniosę obrazy do innej galerii. – Myliłam się co do Lance'a. Miał stronę, której nie widziałam ani nie oczekiwałam. Może pomimo wszystko nie był tak miły i bezpieczny.

– To nie będzie konieczne, Kat. – Położył palec pod moją brodą i pogładził kciukiem policzek. – Twoja twarz... wspaniała. Chciałem... – westchnął. – Naprawdę chciałem, żeby to zadziało. Pomyślisz o tym? Weźmiesz kilka dni?

Pokręciłam głową. – Nie. Nie potrzebuję czasu, by myśleć o rzeczach, Lance. –
Zwłaszcza po tym, co właśnie powiedział.

– Szkoda, księżniczko. – Odwrócił się i odszedł.

Oparłam się o drzwi, gdy obserwowałam jak przechodzi obok windy i otwiera
drzwi na klatkę schodową. Zatrzasnęły się za nim.

Część mnie chciała pobiec z powrotem do baru, do Reama, część, która nadal
potrzebowała go jak następnego oddechu. Lecz to oznaczało kolejną szansę, która
mogła prowadzić do zranienia i zniszczenia. Miałam życie bez miejsca ani czasu na
drugą szansę. Cholera, byłam samodestrukcyjna.

Byłam wdzięczna, że miałam mieszkanie dla siebie, dopóki Matt nie zamknie
baru za kilka godzin. Planowałam uśmierzyć emocje – złapać duży, przyjemny koc,
popcorn, zwinąć się na kanapie i obejrzeć głupią komedię romantyczną.

Obudził mnie szcęk drzwi i przeciągnęłam się w ciasnej pozycji na kanapie.
Patrząc na telefon na stole, zobaczyłam, że była druga w nocy, Matt musiał poprosić
Bretta o zamknięcia baru i wrócić do domu wcześniej. Grał telewizor; zwiększyłam
głośność, by zagłuszyć muzykę naszego sąsiada, Neville'a, z mieszkania obok. Facet
uwielbiał słuchać muzyki poważnej w piątkowe i sobotnie noce, sprawił, że każdy o
tym wiedział. Matt nie dbał o to, ponieważ był w barze do późna.

Drzwi otworzyły się i wstałam, składając koc. – Bracie, ta bzdura z Reamem.
Całkowicie moja wina, ale chcę, żebyś wiedział, zanim się wkurzysz, że poprosiłam
Lance'a, by wyszedł i...

Ręka zacisnęła się na moim karku i spróbowałam się wyrwać, ale stało się to
tak szybko. Ciśnienie wzrosło i zostałam brutalnie pchnięta do przodu. Moja głowa
uderzyła w drewniany stolik do kawy. Ból pędził przez moją głowę, kiedy upadłam
na podłogę, widziałam niewyraźnie i czułam, że gorąca ciecz spływała mi po twarzy.
Ręce złapały mnie i wyrwał mi się krzyk, zanim zostałam pochwycona i rzucona na
drugą stronę pokoju. Uderzyłam mocno w tynk, przygryzając język. Krew wypełniła
moje usta, po czym skapnęła z kącików warg.

O Boże. Co, do cholery?

Przyłożyłam rękę do miejsca, gdzie uderzyłam w stolik i znów spróbowałam
się podnieść. Spojrzałam w górę i zobaczyłam wysoką, chudą postać, podchodzącą

do mnie. Miał na sobie kominiarkę, czarne, eleganckie spodnie i czarną koszulę z długimi rękawami. Jego dłonie... Boże, nosił rękawiczki.

Strach pokrył moje wnętrze jak gruba smoła i przez moment nie mogłam się poruszyć. Wyciągnęłam rękę i w kółko powtarzałam „nie”. Kiedy duża postura zbliżyła się, przegnałam mgłę zamrażającego w miejscu strachu i ruszyłam w stronę kuchni. Słyszałam za sobą jego ciężkie kroki. Moje serce waliło tak mocno, że bolało i miałam kłopoty z oddychaniem.

Mój umysł był wstrząśnięty dezorientowaniem, zmieszany bólem, strachem i gniewem. Co się, do cholery, dzieje?

Pomyślałam, że muszę dostać się do szuflady ze sztucami. Znajdowała się w zasięgu wzroku, gdybym mogła... odziana stopa kopnęła mnie w krzyż i poleciałam na blat, uderzając mocno, a potem upadając na podłogę. Jego stopa przygniotła mój żołądek i pozbawił mnie powietrza, zwinęłam się w kłębek, walcząc o oddech.

Zaplątał dłoń w moich włosach i podciągnął mnie na nogi. Walczyłam z jego uściskiem, wymachując ramionami i próbując kopać. Głowa pulsowała z bólu, moja wizja została zniekształcona. Nie widziałam niczego, oprócz czarnego ubrania.

Dopóki nie dostrzegłam noża.

Przestałam walczyć, gdy przycisnął twardą stal do mojego policzka. – Lubię wojowników. On walczył ze mną na początku. Jak i ty będziesz. – Miał wysoki ton, jakby ukrywał głos. Wiedziałam, że jest silny, duży, lecz mój wzrok był rozmazany i nie mogłam go wyraźnie dostrzec.

Bardzo cierpiałam, a jednak nie zdołałam kontrolować wybuchu, gdy dopadła mnie furia. – Tylko pieprzeni tchórze biją kobiety.

Nie było żadnego ostrzeżenia, co zamierzał zrobić, aż ból uderzył mnie, gdy przeciągnął nożem po moim policzku. Krzyknęłam, a on mnie uciszył, rzucając na podłogę, przydeptując żebra, a następnie opadł na mnie. Jego dłoń zacisnęła się na moich ustach.

– Teraz będę miał to, co on. Sama myśl mnie podnieca. – Nóż oddalił się od mojej twarzy.

O czym, do cholery, on mówi? Usłyszałam szcęk klamry paska, a następnie wyraźny dźwięk suwaka. O Boże, nie. Nie, zamachnęłam się na niego, ale byłam jak mysz w garści lwa. Moje krzyki zostały stłumione przez dużą gumową rękawiczkę,

która tak mocno wcisnęła się w moje usta, że poczułam ból głowy, kiedy twarde drewno wbiło się w moją czaszkę.

Jego druga ręka znalazła się na mojej piźamie i zepchnęła ją w dół. Czułam lepką gumę na udach, niewidzialne, drobne włoski przykleiły się do niej, pociągnął. Usłyszałam głośny trzask, gdy... Boże, rękawica odeszła i jego spocone palce zsunęły się po wewnętrznej części mojego uda.

Krzyczałam i krzyczałam, ale nie powstało nic, prócz stłumionych odgłosów. Moje ciało mrowiło, reagując na niepokój, wkrótce stracę krążenie w kończynach. Skrzywiłam się, kiedy poczułam klepnięcie po wewnętrznej stronie ud.

– Otwórz.

O Boże, chciałam Reama. Był wszystkim, o czym mogłam myśleć i chciałam zapłakać – za nas, za to, co straciliśmy. Za ból, który spowodowaliśmy. Cokolwiek wydarzyło się pomiędzy nami, wiedziałam, że Ream ochroniłby mnie, zrujnowałby tego człowieka za to, co mi zrobił.

Nóż ponownie uniósł się nade mną, księżyc wpadł przez okno i odbił się od niego tak, że błysnął. Ostrze przejechało po całym moim czole, ciało napięło się, a plecy wygięły, kiedy moja skóra została rozcięta.

Tupałam w podłogę tak mocno jak mogłam, nieustannie, mając nadzieję, że sąsiad niżej usłyszy i wezwie ochronę.

– Robisz to gorszym niż musi być. – Jego ręka przesunęła się po moim ciele, ugniatając pierś, potem ściskając sutek. Moje oczy rozszerzyły się na rozdzierający ból i zachichotał, a następnie zrobił to mocniej.

Przekręciłam głowę na bok tak raptownie, że nadwyrężyłam kark. Jego dłoń rozdzieliła moje wargi i to było to, czego potrzebowałam. Ugryzłam tak mocno jak tylko mogłam, smakując gumę jego rękawicy, potem ciała, następnie krwi sączącej się do ust. Krzyknął, szarpnął się do tyłu i wrzasnęłam tak głośno, jak moje płuca pozwoliły.

Muzyka poważna Neville'a z pokoju obok zatrzymała się gwałtownie.

Intruz zamarł i spojrzał na mnie, zobaczyłam jego lśniące, ciemnobrązowe oczy. Nagle zeskoczył ze mnie i uciekł z mieszkania. Drzwi trzasnęły.

Leżałam na podłodze, niezdolna, by się poruszyć. Ból dręczył miejsce, w które uderzyła moja głowa po pierwszym ciosie oraz rozcięcie na policzku i czole.

Walenie do drzwi. Więcej walenia.

Następnie...

– Kat?

Słumiłam szloch, który starałam się powstrzymać, wiedząc, że jeśli sobie na to pozwolę, złamię się, a nie mogłam. Musiałam być silna. Słabość mnie zabije. Nie mogłam na to pozwolić.

– Chryste. Kat. – Słyszałam kolana uderzające w podłogę obok mnie i wtedy poczułam jego rękę na głowie. – Otwórz dla mnie oczy.

Skrzywiłam się, kiedy to zrobiłam. Neville włączył światło i blask sprawił, że moja głowa pękała. – Słodki Jezu, dziewczynko. Co się stało? Nie, nie mów. Muszę wziąć telefon i wezwać karetkę. I... musimy cię zakryć.

Usłyszałam szelest ubrań i pocieszający dotyk zniknął. – Nie. Nie zostawiaj mnie. – Złapałam go, wziął mnie za rękę i ścisnął.

– Okej, okej. Gdzie jest telefon, kochanie?

Zaczęłam się gwałtownie trząść, nie byłam pewna czy umierałam, czy co, ale miałam wrażenie jakby ciepło odeszło z mojego ciała, a ja kąpałam się w wannie z lodem. – To szok. – Ponownie się odsunął, ale nie przestawał mówić. – Tylko pójde po koc z kanapy, w porządku. Potrzebuję telefonu... Nieważne, widzę. – Jego kroki wróciły do mnie i poczułam ciężar koca na ciele. Mój telefon zapiszczał, po czym on rozmawiał z kimś, odpowiadając na pytania.

Słyszałam, jak znowu wybiera numer. – Matt. Tu Neville... tak, z mieszkania obok. Musisz się tutaj dostać – teraz. To Kat. – Słumiony krzyk odbił się echem w telefonie. – Tak, naprawdę źle.

Neville trzymał mnie za rękę i rozmawiał ze mną, prosił, bym otwierała oczy, tak często, następnie kazał ścisnąć jego rękę. Mój umysł był rozmyty i starałam się zrozumieć wszystko, co mówił, ale to było bolesne. Leżałam na podłodze i drżałam. Moim jedynym pocieszeniem było to, że nie umrę w samotności.

– Jadą. Karetka jest w drodze. Nie możesz zasnąć, dobra. Masz paskudną ranę na głowie. Czy wiesz, gdzie jesteś?

– Mieszkanie.

– A twoje imię?

– Kat, ale... mówisz do mnie... dziewczynko, a ja... nienawidzę tego.

Neville zachichotał. – W porządku, twoja czaszka nie została uszkodzona tak bardzo, skoro pamiętasz.

– Moja... twarz.

Jego ręka drgnęła w mojej i wiedziałam, że było źle.

– Kilka ran szarpanych, nic, czego lekarze nie zdołaliby naprawić. – Mocniej zacisnął rękę. – Czy on... zostałeś zgwałcony, Kat?

Nie, ale czułam się naruszona, a mój żołądek wzburzył się, gdy pomyślałam o jego rękach na mnie. – Nie.

– Dobrze, kochanie. Po prostu spróbuj nie zasnąć.

Jego słowa stały się trudne do rozróżnienia i wydają mi się, że straciłam na chwilę przytomność, ponieważ czułam, jak mną potrząsa i bez przerwy woła moje imię. Usłyszałam syreny i jęknęłam, kiedy ból uderzył ponownie. Chciałam znowu wsiąknąć w ciemność, ale Neville krzyknął: – Kim, do cholery, jesteś?

– Kochanie.

O Boże. Ream. Ulga była tak przytłaczająca, że chciało mi się płakać, w końcu pozwolić łzom uciec z więzienia i szlochać w jego ramionach. Ale były uwięzione, a klucz nie pasował do zamka, by otworzyć drzwi.

Jego ręka znalazła się pod moją głową, a kiedy otworzyłam oczy, pochylał się nade mną. – Jezu, skarbie. Mów do mnie. Kto to zrobił?

Pokręciłam głową. – Ream. Jak... – To wszystko, co udało mi się wydusić.

Ale wydawał się wiedzieć, o co pytałam. – Widziałem Matta, wybiegającego z baru. Wsiadłem w samochód, kiedy odjechał. Tylko coś z tobą mogło sprawić, że wyglądał na tak kurewsko przestraszonego.

To musiało wkurzyć Matta.

Nagle brat trzymał moją drugą rękę i mówił do mnie. Wszystko inne stało się plamą, kiedy zostałam wyniesiona na nosze i zabrana.

Wiedziałam, że Ream nigdy mnie nie puścił. Nie musiałam otwierać oczu, by wiedzieć, że to on trzyma mnie za rękę i mówi do mnie w karetce.

Na chwilę obudziłam się w białym pokoju z głośnym pikaniem. Dostrzegłam cień mężczyzny stojącego przy oknie, sztywne ramiona, skrzyżowane ręce. Byłam

oszołomiona i nie widziałam wyraźnie, ale wiedziałam, kto to był. Rozpoznałabym Reama przez gęstą mgłę.

Moje gardło zabolęło, kiedy powiedziałam: – Nie waż się zostawić mnie tym razem, dupku. – I wtedy zapadła ciemność.

Rozdział siódmy

To boli. Proszę, już nie.

To było milczące błaganie. Zawsze lubili, gdy prosiłem, by przestali. To czyniło to gorszym.

Piątkowa noc. To był on. Zawsze on. Nienawidziłem go.

Nacisnął mocniej, potem jęknął.

Krzyczałem coraz głośniej, ale zawsze bezdźwięcznie.

Cichy krzyk o pomoc, która nigdy nie nadeszła.



Moje oczy otworzyły się gwałtownie, jak gdybym obudziła się z najgorszego koszmaru. Ale gdy zarejestrowałam ból, zdałam sobie sprawę, że to nie sen. To było prawdziwe. Intruz. Ból. Naruszenie ciała. Poruszyłam palcami, czując ciężar ręki w mojej dłoni. Ale nie była to ręka, której chciałam.

– Siostrzyczko. Hej. – Matt wstał i pocałował mnie w czubek głowy. – Jak się czujesz?

– Jakby byk kopnął mnie w brzuch, potem przeszedł po mojej twarzy. – Matt skrzywił się. – Zostawił mnie żywą i nie... – nie mogłam wypowiedzieć tego słowa – więc wewnętrznie tańczę ze szczęścia... po cichu... nie ruszając się, ponieważ to boli. Chciałabym wypatroszyć drania. Złapali go?

Matt przesunął się, a jego twarz napięła. – Policja chce z tobą rozmawiać. Gdy będziesz gotowa.

Byłam tak rozczarowana Reamem. Ja... Boże, co ze mną nie tak? Wiedziałam, że ucieknę. Powiedział mi, że nie mógł poradzić sobie ze szpitalami, po tym jak jego siostra przebywała w nich cały czas. Oszukiwałam się, wierząc, że będzie ponad to.

Dla mnie było ważne, aby mieć faceta, który zostanie i będzie tam, kiedy będę potrzebowała. A Ream oczywiście nie był do tego zdolny.

Może zbyt szybko się pospieszyłam. Mógł teraz coś jeść. Może był w ubikacji lub poszedł do domu wziąć prysznic. Cholera, to było samolubne z mojej strony chcieć go tu, kiedy się obudziłam. Kurwa, byłam po prostu zwariowana na punkcie faceta. Nigdy nie byłam... Gah, to do bani. Lecz prawdą było, że chciałam Reama, tylko nie wiedziałam czy mogłam zaufać, że zostanie.

– Rozpoznałaś faceta?

Pokręciłam głową, a następnie skrzywiłam się. Miałam wrażenie, jakby topór wbijał mi się w głowę i rozłupywał czaszkę, a ktoś powoli uderzał w kości za pomocą dłuta i młotka. To była jedynie głowa. Pulsowanie w żebrach i brzuchu powodowało falę mdłości przy każdym oddechu. Cholerny mężczyzna oraz jego buty ze stalowymi palcami.

Powiedziałam Mattowi, co pamiętałam, nie było to wiele. Lance odprowadził mnie do drzwi, zerwałam z nim, po czym skuliłam się na kanapie i oglądałam głupi babski film. Obudziłam się na grzechotanie drzwi i pomyślałam, że to on siłujący się z kluczami.

– Zamek został zerwany. Wiedział, co robi – oznajmił Matt. – Jezu, Kat, jeśli Neville nie usłyszałby twoich krzyków... Nie potrafię nawet o tym myśleć. Kurwa. – Matt przesunął dłonią po głowie, a potem w dół twarzy.

– Co jest?

– Policja sądzi, że facet cię znał. Lub kogoś z twojego otoczenia, może śledził ciebie i Lance'a z baru? To nie był przypadek. – Ręka Matta wysunęła się z mojej i odchrząknął, następnie westchnął. – Słuchaj, siostrze. Jest jeszcze coś. Nie lubię tego faceta i naprawdę nie obchodzi mnie to, ale wiem, że jeżeli ci nie powiem, ktoś inny to zrobi, a potem będziesz wkurzona. Przesunął dłonią po włosach i odchrząknął. – Zabrali Reama na przesłuchanie ostatniej nocy. Powiedzieli, że jest podejrzany.

– Ale... Nie, był z tobą. Jak mogli...

– Uspokój się. Jest dobrze. Chcą z nim rozmawiać, bo zwariował w barze.

Moje serce zamarło i przestałam oddychać. Słyszałam, że monitor pracy serca zaczął piszczeć jak szalony, a za kilka sekund pielęgniarka wtargnęła przez drzwi. Wcisnęła kilka przycisków i piszczenie ustało. Starsza kobieta upinała siwe włosy w kok. Miała miękkie, pulchne krzywizny i wyglądała słodko, ale kiedy zmrużyła oczy i zacisnęła usta, była ostra.

– Wyjdź. Teraz – powiedziała do Matta. – Ostrzegałam... jeśli ją zdenerwujesz, żadnych wizyt.

Matt przeklął pod nosem, a ja milcząco wariowałam, zastanawiając się co, do cholery, stało się z Reamem.

Mój żołądek zacisnął się, pielęgniarka położyła dłoń na moim czole i pchnęła mnie na pluszową poduszkę. – Musisz się uspokoić. – Bawiła się kroplówką i za kilka minut nie mogłam utrzymać otwartych oczu. Ostatnią rzeczą jaką usłyszałam, było zamykanie drzwi.

~ ~ ~

Policja zadawała mi pytanie po pytaniu. Powiedziałam, że nie przyjrzałam się podejrzanemu, który miał na sobie kominiarkę. Dałam im to, co wiedziałam, że miał ponad dwa metry i brązowe oczy.

– Brązowe? Jesteś pewna?

Przytaknęłam, teraz pamiętając odbicie dręczyciela, które błysnęło w nożu, nim go obniżył i rozciął mój policzek. Wzięłam rękę i przejechałam opuszką palca nad szwami. Było pięć w poprzek policzka oraz cztery na czole. Lekarz wyjaśnił, że to czyste cięcie, więc blizny pozostaną minimalne. Ale znałam prawdę; za każdym razem, gdy spojrzę w lustro, będą przypomnieniem.

– Coś jeszcze, proszę pani?

– Zapach. Poczulałam coś. To był jego oddech. – Ale nie mogłam tego ustalić. – Mięta? Mięta pieprzowa, być może? Przykro mi, to stało się tak szybko...

Zadali kilka pytań dotyczących wieczoru, podejrzanych, których spotkałam w barze, Lance'a, a potem wspomnieli Reama i ciepłe, a potem zimne mdłości mnie zalały. Co za sprzeczność, jak my.

– Rozumiem, że ma temperament.

Moje oczy rozszerzyły się i spoglądałam od jednego policjanta do drugiego. Zaczęłam potrząsać głową w przód i w tył. – Nie. Boże, nie. Ream nigdy by mnie nie zranił. – Przynajmniej nie fizycznie. – Jezu. Rozpoznałabym go wszędzie.

– Musi się pani uspokoić. Nie twierdzimy, że jest podejrzany. – Policjantka spojrzała na swojego partnera, a ja znów usłyszałam szaleńcze pikanie monitora. – Zabraliśmy go na przesłuchanie. To wszystko. Świadek twierdził, że był brutalny w barze... – Spojrzała w notes i przerzuciła parę stron wstecz. – Avalanche. Placówka twojego brata. Był na ciebie zły? Zgadza się?

– Nie. Cóż, tak. To nie tak jak myślisz. Ream i ja mamy...

Drzwi otworzyły się gwałtownie.

– Wynocha! – Ream stanął w drzwiach, wciąż w tych samych ubraniach, co ostatniej nocy. Jego włosy były w nieładzie, na koszuli widniały plamy krwi – mojej krwi. Nigdy nie widziałam go tak mizernego i całkowicie, cóż... popieprzonego. Był błydy, miał czarne kręgi pod oczami, a twarde rysy zniekształcały twarz. Wyglądał groźnie. Naprawdę przerażająco, i nadal uważałam, że był to najlepszy widok, jaki kiedykolwiek widziałam.

Funkcjonariusze wyglądali na zdumionych żądaniem, policjantka zamknęła notes i chciała coś powiedzieć, gdy lekarz pojawił się obok Reama. Doktor nie musiał nic mówić; oficerowie wiedzieli po jego wyglądzie, że są proszeni o wyjście.

– Dziękujemy pani. Będziemy w kontakcie. – Zawahali się przy drzwiach, nie mogłam ujrzeć ich twarzy, ale widziałam Reama i przybrał groźniejszą minę. Potem przepchnęli się obok i wyszli.

Ream powiedział coś do lekarza, uściśnił mu dłoń, po czym i on nas zostawił.

Ream podszedł do łóżka, co było najdłuższymi czterema sekundami mojego życia. Tylko jego widok sprawił, że czułam się, jakbym została opatulona ulubionym kocem z dzieciństwa, każdy oddech podnosił na duchu, kiedy moje płuca napełniły się ciepłem. Usiadł na krześle obok łóżka, pochylając głowę, wsunął swoje dłonie w

moje. Nasze palce złączyły się i owinęły wokół siebie, następnie pochylił się i oparł czoło na łóżku obok mojego biodra.

Stłumiony dźwięk jego szeptu opadł na mnie jak kropla deszczu. – Kochanie.

Przymknęłam oczy, kładąc wolną rękę na jego głowie, palce wplątując w jego włosy. Zastygliśmy tak na długo, rozbrzmiewały tylko nasze oddechy i stały sygnał monitora.

Tak zasnąłam, z dłonią Reama w mojej, nim pochylonym, jego twarzą ukrytą w zakamarku mojego boku. Kiedy obudziłam się, już go nie było i pomyślałam, że wyobraziłam go sobie, dopóki nie zobaczyłam kartki w dłoni. Przeczytałam: *Nigdy cię nie opuszczę.*

– Kat. – Spojrzałam w górę i ujrzałam Georgie oraz Emily po drugiej stronie pokoju za bukietami kwiatów. – Nie śpisz. O mój Boże, myślałyśmy, że już nigdy się nie obudzisz. – Emily podbiegła, przytuliła mnie i skrzywiłam się, kiedy delikatne kosmyki jej włosów musnęły mój policzek. Zauważyła i natychmiast się odsunęła. – Przepraszam, po prostu musiałam cię przytulić.

– Będziesz musiała to znieść, ponieważ ja też cię przytulę, lasko – powiedziała Georgie, odepchnęła Emily na bok i podeszła. – Jezu. Spójrz, co ten drań zrobił ci z twarzą.

– Georgie – skarciła Emily.

Wiedziałam, że to nie może wyglądać dobrze i zastanowiłam się, co pomyślał Ream. Teraz miałam blizny na twarzy; już nie będzie nazywał mnie piękną, to było pewne. Owinęłam palce wokół notatki.

– Dzięki, kurwa, że cię nie zgwałcił. Chryste, dotknął cię?

– Georgie – upomniała Emily. – Jestem pewna, że Kat nie chce omawiać tego, co się stało właśnie teraz.

Albo nigdy. To powodowało zażenowanie i mdłość, myśl, że jego ręce były na mnie. Wciąż słyszałam trzask jego gumowej rękawiczki, opadającej tuż przed tym, jak mnie dotknął.

Georgie gestykulowała, kiedy mówiła, szybko wyrzucając ręce w powietrze. – Gdy policja go złapie, pójdę po jego fiuta. A kiedy go chwycę, obiorę jak cholernego banana.

Emily jęknęła.

Rozmawiałyśmy, w porządku, Georgie i Emily rozmawiały, powiedziały mi, że Crisis dobierał się do pielęgniarek, kiedy Kite poszedł po lekarza. Podobno zakradli się do mnie kilka dni temu, gdy spałam z Ream obok mnie na krześle. Logan był na posterunku z Mattem, składając zeznania i oglądając zdjęcia policyjne, sprawdzając czy mieli na liście kogoś, kto był widziany w barze oraz na kamerach w mieszkaniu. Problem polegał na tym, że kamery znajdowały się tylko przy przednich drzwiach, nie było żadnej przy tylnych, więc ktoś mógł go wpuścić. Emily powiedziała mi też, że Matt i Ream mieli poważną kłótnię, gdy Logan zabierał go na komisariat.

– Lance jest tutaj. – Emily położyła rękę na moim ramieniu i ścisnęła. – Prosił, by się z tobą zobaczyć. Ale Ream... – Połowicznie się uśmiechnęła. – Nie pozwolił mu nawet być na tym samym piętrze co ty.

– Gdzie on jest?

– Garniturowe ciasteczko czy rockowe ciasteczko?

– Lance.

– Na dole w poczekalni. Mówi, że nie odejdzie, dopóki cię nie zobaczy.

Potaknęłam. – W porządku.

Georgie pocałowała mnie w policzek. – Ukryję go przed Reamem. Ten szalony, gorący kawałek dupy jest strażnikiem. Gdyby Kite i Crisis nie zatrzymali go, wybiłby gówno z Lance'a za pokazaniu się tu. On naprawdę nie lubi tego gościa.

Tak, ponieważ Ream był odrobinę szalony. Ale zdałam sobie sprawę, że bez względu na to, jak bardzo próbowałam go powstrzymać lub zaprzeczać, „nachodził mnie”, tak jak obiecał.

– Wezmę Reama do kawiarni, by coś zjeść. Przysięgam, facet zgubił dziesięć funtów w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin. – Emily pocałowała mnie w głowę, po czym ścisnęła rękę. – Jesteś pewna, że chcesz zobaczyć się z Lance'm? Matt powiedział nam, że zerwałaś z nim w nocy.

– Tak. – Nie byłam, lecz jego obecność pokazała, że troszczył się i martwił o mnie.

Lance był kompletnie zrozpaczony, obwinał się, mówiąc, że powinien był zostać ze mną, dopóki Matt nie wrócił do domu, myśląc, że to był facet z baru, który śledził nas do mieszkania. Oboje wiedzieliśmy, że nikt nie był winien i to co mówił było nieuzasadnione.

Zasugerował opóźnienie wystawy, która była zaplanowana za trzy tygodnie. Przez moment zastanawiałam się czy powiedział to, by blizny miały więcej czasu, żeby się zagoić i nie odstraszyć potencjalnych nabywców. Lecz Lance nie był taki, przynajmniej tak sądzę.

Georgie wystawiła głowę. – Bezustanne-orgazmy-Lance, koniec, Ream wraca.

Lance potaknął, odwrócił się do mnie i przejechał palcem po moim policzku, bez szwów. – Twoja twarz... – westchnął, następnie kontynuował: – Mam kontakty. Sprawdź, kto to zrobił.

Kiwnęłam głową, niepewna, co miał na myśli, ale byłam zbyt zaniepokojona, że Ream zastanie tu Lance'a i zwariuje. Ostatnią rzeczą, jakiej chciałam, była walka pomiędzy nimi, zwłaszcza że Lance był mistrzem czarnego pasa, a Ream miał to w dupie.

Rozdział ósmy

Sobotnia noc.

Wszystko było lepsze niż w piątkowe wieczory.

Tej nocy zjawiała się młoda kobieta, była ładna, chciałbym, by mama tak wyglądała.

Kobieta była dla mnie miła. To nie bolało. Sprawiała, że czułem się dobrze.

– Przewidywanie. Spraw, by czekała. – Jej głos był słodki i melodyjny. – Kontrola.

Tego chcesz. Weź to.

Nie powinienem tego lubić, ale tak było. Lubiłem ją. Podobało mi się to, co mi dawała.

Kontrola.

I nigdy nie pozwolę jej odejść.

Mam nadzieję, że wróci.



Ream nie opuścił mojego łóżka, dopóki nie wyszłam ze szpitala następnego dnia, co było drobnym problemem dla mojego brata. Właściwie, dużym problemem, gdyż Matt nie chciał go w pobliżu. Opuścił, ponieważ, cóż, Ream nigdzie się nie wybierał, chyba że zostanie „zabrany siłą” – jego słowa. Wiedziałam o jego siostrze, i że pobyty w szpitalu przywracały wspomnienia, więc to była wielka sprawa, że był tu ze mną. Zauważyłam, iż wielokrotnie znikał w łazience, a kiedy wracał, kosmyki włosów wokół krawędzi jego twarzy były wilgotne.

Nie rozmawialiśmy o nas; w rzeczywistości w ogóle mało rozmawialiśmy i to było... to było kojące. Cieszyłam się, że nigdy dokładnie nie wypytywał, co zrobił mi

ten facet, chociaż podejrzewałam, że udało mu się zdobyć wszystkie informacje od lekarza. Przeważnie spałam, a on trzymał mnie za rękę, chyba że pielęgniarka albo lekarz prosili o opuszczenie sali. Jego frustracja była oczywista przez narzekania, że widział już wszystko. Ukryłam uśmiech, ponieważ pielęgniarka nie obawiała się ani jego, ani jego postury i pchnęła go w stronę drzwi.

Gdy mnie wypuścili, Matt zawiózł mnie na farmę mimo kłótni, jaką słyszałam między nim a Reamem przed drzwiami sali szpitalnej. Matt wygrał.

Pierwszą rzeczą, jaką zrobiłam, kiedy przyjechałam do domu było zrobienie zastrzyku. Potem poszłam do łazienki i spojrzałam na swoją twarz. To nie był piękny widok, w rzeczywistości było to przerażające, ujrzenie wszystkich szwów na czole i policzku. Skrzywiłam się, gdy dotknęłam palcem zasinień wokół ran. Zawsze byłam pewna swojego wyglądu, ale to zostało zrujnowane i czułam się nieswojo z nowym ja. Wyglądało na to, że teraz mój wygląd zewnętrzny będzie pasował do wnętrza.

– Dziecinko. – Ream od niechcienia oparł się o futrynę. – Jesteś najsilniejszą kobietą, jaką znam.

Odwróciłam się od lustra i przysiadłam na blacie. – Tak. – Było to częściowo niegrzeczne, ponieważ nie czułam się teraz silna. Czułam się zniszczona i zagubiona, jakbym się rozpadała.

– Zajmie ci to około tygodnia, by stanąć z powrotem na nogi.

– Jestem w porządku.

– I jesteś najbardziej upartą kobietą, jaką znam.

Prychnęłam.

Odepchnął się od framugi i podszedł do mnie. Fala potrzeby uderzyła we mnie i nie było to pożądanie, potrzebowałam, aby owinął mnie ramionami oraz przytulił. Wstrzymałam oddech, kiedy uniósł rękę i ujął mój podbródek. Jego ciało było całe od mojego, uda tak blisko, że gdybym wzięła głęboki oddech, dotknęłyby się.

– Pozwoliłem, by cię skrzywdził.

– Jestem w porządku, Ream. To nie była twoja wina. – Wiedziałam, że Ream miał wewnętrzne demony, najpewniej przez nie ochronienie siostry, więc obwiniał się.

– Czyżby, Kat? Dotknął...

Przerwałam mu. – Ream, ze mną dobrze. Naprawdę. – Tak, nadal czułam jego rękę na mojej piersi, brodawce, ale wiedziałam, jaką szczęściarą byłam. Przeżyłam. To się liczyło. Jednak nadal chciałam go złapać i wykastrować.

Pokiwał głową. – Tak. – Spojrzał w dół, jakby łapiąc chwilę na zebranie myśli i znów napotkał moje oczy. – Daję ci tydzień. Nie chcę nic więcej, niż zaopiekować się tobą i mieć cię tylko dla siebie, ale potrzebujesz побыć z przyjaciółmi. Na razie. – Jego kciuk pogłaskał niewielki dołeczek w mojej brodzie. – Lekarz powiedział, że potrzebujesz ośmiu dni, potem... wszystko się zmieni.

– Co to znaczy?

– To znaczy, że mnie potrzebujesz, jestem tu. Ale poza tym, wycofam się, by dać ci to, czego uważasz, że potrzebujesz. W przyszłym tygodniu to się zmieni.

Oniemiałam, ponieważ, po pierwsze pochylił się na tyle blisko, bym mogła go powąchać, a po drugie, bo nie chciałam rozmawiać. Chciałam, żeby mnie pocałował.

Ale nie zrobił tego. W zamian jego ręka puściła moją brodę i wyszedł.

Spałam dwa dni pod rząd i wiedziałam, że Ream przychodził mnie sprawdzać, ponieważ notatka, którą zostawił w szpitalu, teraz znajdowała się na moim stoliku nocnym. Myślałam, że pielęgniarki ją wyrzuciły. Trzeciej nocy śniło mi się, że trzyma mnie, głaszcząc moje włosy. Gdy obudziłam się, zobaczyłam wgniecenie w materacu i wiedziałam, że to nie był sen.

Noc w noc próbowałam nie zasnąć, żeby zobaczyć czy przyjdzie, lecz byłam wycieńczona lekami i zawsze zasypiałam. Podejrzewałam, że spał obok mnie co noc, ale nigdy nie zostawał, gdy zapytałam go o to, tylko wzruszył ramionami i odszedł. Milczał i to było nietypowe dla Reama, jednak potrzebowałam tego teraz. Dystansu. Czasu, by wyleczyć się psychicznie, jak i fizycznie. Wciąż słyszałam trzask gumy, ale zdarzało się to coraz rzadziej.

W ostatnim czasie zespół i Ream znikali w ciągu dnia w studiu nagraniowym, Emily uczyła się w klinice dla koni, a ja spędzałam każdą wolną chwilę malując. To od zawsze był mój sposób na radzenie sobie z emocjami. Byłam dobra w unikaniu ich, moim ujściem było malowanie. W ten sposób pozostawałam ukryta za zasłoną opanowania przez resztę czasu.

Rany na twarzy goiły się, co oznaczało, że swędziały jak diabli. Kiedy minęło osiem dni, byłam zadowolona, chociaż jednocześnie obawiałam się reakcji Reama na zmiany.

Było piątkowe popołudnie, gdy Matt zabrał mnie do lekarza, by usunąć szwy. Był zaniepokojony przez środki przeciwbólowe, które zażywałam i nie chciał, bym jechała sama. Nie powiedziałam, że przestałam je brać dni temu. Martwiłam się o to, jak zareagują z innymi lekami. Matt zostawił mnie na czas zdejmowania szwów, by mógł wpaść do apteki po więcej witaminy D.

Wyszłam z gabinetu lekarskiego, aby poczekać na Matta, gdy ujrzałam Reama swobodnie opartego o samochód, skrzyżował ramiona i kostki, wyglądając jak lew, spokojnie czekający na klifie na kolegę.

I to pozbawiło mnie tchu. Był spokojny, a jednak wciąż pełen intensywności. Podeszłam do niego, zmysłowo się kołysząc i uniósł brwi, kiedy spojrzał na mnie, a następnie kącik jego ust wygiął się ku górze, co sprawiło, że się uśmiechnęłam, gdyż bycie świadkiem uśmiechu Reama było jak chwycenie słońca.

Kiedy zatrzymałam się przed nim, zrobił coś nieoczekiwanego... Obrócił moją brodę, po czym pochylił się i wycałował ścieżkę wzdłuż blizny na policzku, a potem na czole.

– Zabiję go, jeśli dostanę szansę. Za to. Za położenie rąk na tobie. – Przeniósł się do moich ust i pocałował mnie, powoli oraz miękko, jak delikatny dotyk piórka. – Zawsze będziesz moją piękną. Nic nigdy tego nie zmieni. Wewnątrz i na zewnątrz, Kat.

Odsunął się o kilka cali, potem pokazał mi swoją lewą rękę. Był to motyl, taki jak ten na drugim ramieniu, ale miał słowo *Piękna* zakrzywione ku górze. – Czynisz wszystko brzydkie we mnie pięknym, Kat.

Wpatrywałam się w tatuaż, skóra była zaczerwieniona i rozogniona. Artysta uchwycił motyla w locie, cień jego trzepoczących skrzydeł odznaczał się na skórze. Najbardziej skomplikowanym wzorem były skrzydła, czarne i brylantowo błękitne.

Spojrzałam na niego. Nie miałam szansy, aby coś powiedzieć, bo opuścił swoje usta na moje, miękko i delikatnie, poruszając się przy moich wargach jak piórko.

Nie próbował pocałować mnie od ataku. Ale to nie było to; Ream nie składał delikatnych pocałunków. Były pełne pasji, mocne i natarczywe. Starał się być czuły,

kiedy jego usta wędrowały po moich, słodko i ciepło, lecz potrzebowałam, żeby był szorstki i bezlitosny. Potrzebowałam, by Ream był Reamem.

– Boże, Ream, pocałuj mnie, do cholery.

– Twoje szwy właśnie...

– Jeśli nie pocałujesz mnie jakbyś naprawdę tego chciał, odchodzę. – To było kłamstwo i podejrzewałam, że wiedział o tym.

Jęknął, potem obrócił mnie i zatoczyłam się do tyłu, mój kręgosłup znalazł się przy samochodzie. Jego usta zderzyły się z moimi mocno, poszukując, żądając oraz odnajdując, wszystko jednocześnie. Moje ręce zsunęły się po jego klatce piersiowej, żeby poczuć jego serce, walące jak młotem, pod moimi dłońmi.

Odsunął się na chwilę, aby spojrzeć na mnie, po czym przechylił głowę i jego usta znów złączyły się z moimi. To było jak kolizja dwóch samochodów, wygiętych, zniszczonych, teraz stapiających się ze sobą.

Ból między nogami zawibrował, gdy przycisnął się do mnie. Potarłam o niego udami, mruknęłam, po czym ześlizgnął ręce po moich plecach na tyłek i podniósł mnie, więc mogłam owinać go nogami.

– Jezu, skarbie. Tęskniłem za tobą.

Nie pozwolił mi odpowiedzieć i, szczerze, chciałam pominąć rozmowę i po prostu go całować, bo potrzebowałam tego od zbyt dawna. Teraz to dostawałam i nie chciałam przestawać. To była jedyna rzecz, której nigdy nie straciliśmy, wzajemna namiętność.

Jego wargi złagodniały przy moich i szalona potrzeba zwolniła, lecz pilność wciąż utrzymywała się, gdy więził mnie pomiędzy sobą a samochodem. Jego palce zacisnęły się na moim tyłku i jęknęłam. – Chcę, żebyś mi znowu zaufała, dziecinko.

– Ream? Kat?

Drzwi samochodu trzasnęły.

Matt. I nie wyglądał na szczęśliwego – w ogóle.

– Co ty tu robisz, Ream?

Ream nie puścił mnie, ale pozwolił ześlizgnąć się po swoim ciele, aż stopami dotknęłam chodnika. Zrobił półobrót w kierunku mojego brata, jak ochronny mur

mięśni. Chwyciłam go pod ramię i ruszyłam, by powstrzymać Matta, który wyglądał na gotowego do walki, ale Ream chwycił mnie za rękę i przyciągnął z powrotem.

– Matt. Jest w porządku – powiedziałam.

– Jaki masz problem ze mną?

– Jesteś dupkiem. To mój problem – odparł Matt, wpatrując się w Reama.

– Mówi facet, który nie powiedział siostrze o Lanie. Kurwa, człowieku, czemu do cholery, nic nie powiedziałaś? Wiedziałaś, co pomyślała.

– Bo lepiej dla niej, gdy uważa, że jesteś kupą gówna.

– Matt. Poważnie? – powiedziałam. – To nie jest fajne.

– Pojawia się w moim barze. Jesteś pijana jak cholera, z innym mężczyzną, a ten dupek chrzani, że potrzebuje czasu. Widziałem was razem wychodzących dwa dni wcześniej. Nie jestem głupi, siostrzo. – Cholera, Brett musiał podsłuchać. – Potem traci gówno i muszę wyrzucać jego dupę z mojego baru. Nie, Kat. Nie potrzebujesz takiego faceta w swoim życiu. Bez stresu, pamiętasz?

– Matt, przestań.

Ream zacisnął rękę wokół mojej talii i przyciągnął mnie do siebie. – Skarbie, jeśli twój brat musi powiedzieć to gówno...

– Pieprzona racja, mam ci do powiedzenia pewne gówno. – Matt zatrzymał się tuż przed nami, i jak mawialiśmy z Emily, był „na palniku”. – Miałaś swoją szansę. Spieprzyłaś. Nie dostaniesz kolejnej. I nie obchodzi mnie, że *tym* razem pojawiłaś się w szpitalu. Pozwoliłem na to, ponieważ Kat chciała cię tam z jakiegoś powodu. Ale umawianie się z tobą było błędem i nie pozwolę jej go powtórzyć.

– Matt. Pozwól mi...

Odwrócił się do mnie. – O co chodzi, Kat? Myślałem, że skończyłaś z nim. On nie zasługuje na ciebie.

Całe ciało Reama zeszywniało, stał zupełnie nieruchomo. Kiedy się odezwał, był to twardy, szorstki ton, nawet ja nie chciałam z nim zadzierać. – Być może nie zasługuję. Ale to dotyczy jej i mnie – nie ciebie.

Ręce Matta zacisnęły się, a róż jego policzków zamienił się w czerwień. Był gotów wybuchnąć.

Mrowienie w nogach wystrzeliło jak fajerwerki. – Wy dwoje. Przestańcie – krzyknęłam.

Żaden z nich nie zwracał na mnie uwagi, a Ream puścił mnie, gdy zbliżył się do Matta z zaciśniętymi pięściami oraz napiętym ciałem. Moje nogi osłabły, kiedy mrowienie przeszło w odrętwienie i zatoczyłam się na samochód, łapiąc krawędź drzwi jako wsparcie. Uciekł mi nieznaczny krzyk, kiedy upadałam.

– Kurwa. – Ream rzucił się po mnie, owinął rękę wokół mojej talii. – To twoje nogi? – Spojrzałam na Matta i zobaczyłam zdziwienie na jego twarzy. – Kochanie, wsiądź do samochodu, a ja sobie z tym poradzę.

Głos Matta nagle stał się cichy i spokojny, gdy patrzył na mnie w szoku. – On wie?

Potaknęłam.

Ream zacisnął chwyt na mojej talii i ekspresja Matta błyskawicznie przeszła z furii do niepokoju. Nie mogłam mieć mu tego za złe; wychowywał mnie, przeszedł przez wszystkie badania i siedział przy mnie, gdy neurolog przekazał złe wieści, że miałam stwardnienie rozsiane. Pamiętam, jak sięgnął przez przestrzeń między nami i złapał mnie za rękę. To był najbardziej pocieszający gest, jaki mógł kiedykolwiek wykonać. Żadnych słów. Żadnej złości za to, z czym się wiązałam. Tylko wsparcie. Na zawsze zapamiętam ten moment. Miałam szesnaście lat i byłam przerażona, nie rozumiejąc, co to oznacza dla reszty mojego życia. Ale wiedziałam, że mam Matta, a on uczyni to wszystko mniej strasznym.

– Musisz usiąść – szepnął mi do ucha Ream.

– Ze mną dobrze. Tylko nie puszczaj mnie przez chwilę. – Jego ramię wokół było jedyną rzeczą, która powstrzymywała mnie przed upadkiem na tyłek. – Matt, kocham cię. Ale potrafię toczyć własne bitwy. – Otworzył usta i kontynuowałam: – Odczep się.

Spojrzał na Reama. – Zrań ją ponownie i bądź gotowy przenieść się do innego kraju.

– Przeprowadzam się gdzieś, ona idzie ze mną.

– O cholera – wymamrotałam.

– Wsiadaj, piękna.

– Wiesz chociaż, czym jest MS? Zgaduję, że nie i...

– Matt. Nie. – Cholera. Ream łatwo nie przyjmował oskarżeń.

Ale Matt ponowił: – Ona nie może nigdzie iść. Jest chora, a choroba pozbawia jej nerwy mieliny. Nie masz nawet pojęcia, czym mielina jest? Cóż, ja pieprzenie tak, ona nigdy nie pojedzie z tobą w trasę, pomyślałeś o tym? Ubezpieczenie zdrowotne nie pokrywa MS poza krajem. Założę się, że nie wybiegałeś myślami tak daleko, czyż nie? Zastanawiam się dlaczego. Ponieważ jesteś szalonym, popieprzonym dupkiem, dlatego. Wykorzystasz ją, po czym odstawisz na bok, kiedy rzeczy staną się dla niej trudne. Moja rada... odejść teraz, zanim będę musiał skopać ci tyłek, gdy ją, kurwa, zranisz – znowu.

Whoa. Byłam zaskoczona słowami Matta. Zawsze mnie chronił i kochałam go za to, ale to także mnie wkurzało, bo ukrywałam chorobę przed wszystkimi, by nie traktowali mnie jak on. Słaba. Wrażliwa. Niezdolna. Nie byłam żadną z tych rzeczy i walczyłam z rzeczywistością cholernie ciężko, aby upewnić się co do tego.

Ream ponaglał, żebym usiadła na przednim siedzeniu, a następnie cofnął się. Złapałam go za ramię, ale umknął mi i podszedł do Matta. Nie wahał się, kiedy zadał pierwszy cios. Matt był przygotowany i choć w ostatniej chwili zrobił unik, dostał w ramię zamiast zamierzoną szczękę. Matt zablokował Reama na chodniku.

– Matt. Przestań. Ream. – Nie mogłam nic zrobić, oprócz siedzenia i patrzenia jak bili się i tarzali po ziemi. Skrzywiłam się, kiedy usłyszałam ostry trzask, gdy pięść Matta złączyła się z policzkiem Reama, a potem Ream szturchnął Matta w twarz.

– Przestańcie.

Ream wskoczył na Matta i przyspilił go ręką na szyi, odcinając mu dopływ powietrza. – Kurewsko tego nie rozumiesz, prawda? Choroba jej nie trzyma... to ona trzyma chorobę w cholernej żelaznej rękawicy. Ukrywa to przed tymi, którzy znaczą dla niej najwięcej, bo chronisz ją jakby była pieprzenie chora i uważa, że wszyscy postąpią tak samo... ale tak nie jest. Ona żyje. I mam zamiar być tam każdej sekundy. – Jego głos przycichł. – I jeśli będę musiał odejść z zespołu, odejdę. Ale nigdy więcej nie mów, że ją wykorzystuję.

Mój oddech przyspieszył na słowa Reama. Wstał, jego oczy od razu odnalazły moje. Jego słowa bezustannie odbijały się echem w mojej głowie.

Zrozumiał.

Załapał.

Wiedział, jak się czuję.

I czy właśnie powiedział, że opuściłby dla mnie zespół?

Po raz pierwszy byłam oniemiała. Kuszące ciepło rozeszło się po moim ciele, kiedy patrzyliśmy na siebie. Słyszałam wstającego Matta, ale nie mogłam oderwać oczu od Reama. Czyż nie obiecałam sobie przeżyć każdy dzień pełnią? Podejmować ryzyko? Czy Ream był ryzykiem, które byłam gotowa podjąć? Nie było wątpliwości, pragnęłam go, lecz nadal nie byłam gotowa włożyć w to całe swoje serce, jak chciał. Z Reamem postępowałam ostrożnie, a teraz byłam częściowo zaangażowana.

– Kochanie – powiedział i wyciągnął rękę. Umieścił ją w mojej i zapragnęłam westchnąć.

Spojrzałam na brata. – Matt, bez względu na to, co się stanie... Będzie ze mną w porządku.

– Kat... Jezu. – Spojrzał na Reama i wszyscy milczeliśmy przez kilka sekund. Wtedy Matt, z krwią ściekającą z nozdrza, wyciągnął rękę do Reama. – W porządku, kolego. – Kolego? Teraz był kolegą? – Może masz jaja, żeby zaopiekować się moją siostrą i zrozumieć, co to za sobą pociąga. I nie mówię tutaj tylko o jej MS. Ale nadal będę obserwował i jeśli spieprzysz... upiekę twoje jaja.

– W porządku. – Ream ścisnął moją rękę. – Wrócimy za kilka dni.

– Co? – Spojrzałam na niego i mrugnął. To było słodkie, urocze i uwielbiałam, kiedy pokazywał tę część siebie.

Matt zmarszczył brwi. – Masz wszystko, czego potrzebuje? Ma leki, które...

Ream uniósł brwi. – Tak, Matt. Mam.

Zawahał się na sekundę i zobaczyłam sprzeczność na jego twarzy. Zawsze się o mnie martwił, jakby to była jego praca, ale musiał przestać i zacząć żyć dla siebie. Czasem marzę, żeby nigdy nie dowiedział się o MS. Ale żyć z tą chorobą samemu... naprawdę trudno byłoby trzymać go... w niewiedzy, co mi się przytrafiło. Pomimo woli, aby być silną i samodzielną na tyle, ile mogłam, potrzebowałam brata.

– Kocham cię, siostró. – Matt ruszył z powrotem do swojego samochodu.

– Ream? Co znaczyło „za kilka dni”?

– Potrzebujemy czasu, by rozwiązać gównno, ty i ja. Żadnego rozproszenia. I to był on, chcący, bym była w tym całym sercem. – Whoa, nie myślisz...

– Tak, nie myśl. Po prostu rób. – Ream zamknął drzwi, następnie udał się na drugą stronę i wsiadł. Ruszyliśmy w ciągu kilku sekund.

– Ream?

– Tak, kochanie?

– Dziękuję. – Za powiedzenie tego, za pobyt w szpitalu, choć wiedziałam, że miał z tym problem, za danie mi czasu po ataku, ale bycie tam, gdybym potrzebowała go. Za to wszystko, i wiedziałam, że zrozumiał.

Pokiwał głową i trzymał oczy przyklejone do drogi.

Po paru minutach oznajmił: – W ten weekend wracamy do punktu wyjścia – naszej przyjaźni.

Tęskniłam za Reamem, którego poznałam na farmie. Też chciałam powrotu, ale naprawdę nie wiedziałam czy kiedykolwiek zdołamy to odbudować.

– Żadnego seksu.

– Słucham? – Teraz to była niespodzianka. Ream i ja mieliśmy mnóstwo pasji i chciał tak wyjechać na dwa dni?

– Tu nie chodzi o to. Potrzebujemy czasu, aby uporządkować nasze gównno, a seks to skomplikuje.

– Dobra, może chcę komplikacji. – Nie, wręcz przeciwnie, ale my sami... cóż, seks z Reamem był częściowym zaangażowaniem. Przyjaźń była wysokim ryzykiem i znajdował się tam mrugający znak Zwolnij Budowę.

– Nie dostaniesz. Teraz zapnij się, nim zatrzymam się i zrobię to za ciebie.

Sięgnęłam za ramię, pociągnęłam za pas i wpięłam go na miejsce. – Potrzebuję zastrzyków, jeśli mamy zamiar zniknąć na kilka dni.

– Załatwione.

Zerknęłam na niego i na chwilę napotkał moje oczy. – Zaplanowałaś to?

– Kochanie, jak myślisz, dlaczego spotkaliśmy się u lekarza?

– Skąd wiesz, gdzie są moje strzykawki?

– Ten twój wielki, przemądrzały koń mi powiedział.

Uśmiechnęłam się, on zachichotał, a dźwięk rozpałił we mnie płomień. – Co gdybym odmówiła?

– Tak czy inaczej, planowałem wrzucić cię do samochodu.

– Nie możesz wyrzucić kogoś do samochodu i odjechać. To porwanie.

Uniósł brwi, gdy patrzył na mnie przez chwilę. – Ja nazywam to przymusem.

Prychnęłam.

– Lek, który bierzesz jest przechowywany w lodówce. Mniejsze opakowanie trzymasz w szafie. – Cholera, wyszukał go i dowiedział się, że był przechowywany w lodówce? Można bezpiecznie trzymać go w temperaturze pokojowej przez tydzień.

– Mam nadzieję, że nie planujesz przekraczać granicy, ponieważ potrzebuję dokumentu, by podróżować z tymi lekami.

– Nie przekroczymy granicy.

– Okej, więc gdzie jedziemy?

Ream roześmiał się i uwielbiałam, że napięcie, które zawsze mu towarzyszyło chwilowo odeszło i pozwolił sobie na śmiech. Nawet wtedy, gdy widziałam jak gra na gitarze na scenie, wyglądając seksownie gorąco, nie był odprężony. Był intensywny i skupiony.

– Nie lubisz niespodzianek, prawda?

– Oczywiście, że lubię. Jestem spontaniczna.

To była jego kolej, by parsknąć.

– Co?

– Wierz w to, jeżeli chcesz, ale obydwoje wiemy, że to kłamstwo. Udajesz, że to lubisz, ale próbujesz kontrolować każdy aspekt swojego życia.

– Cóż, powinieneś wiedzieć. Jesteś definicją kontroli.

Jego usta drgnęły i, cholera, chciałam pochylić się i pocałować je. – Masz rację. Ale spieprzyłaś to w chwili, kiedy się poznaliśmy. – Otworzyłam usta, a następnie ponownie je zamknęłam, gdy dostrzegłam jego straszny grymas, który wysłał przeze mnie dreszcze pożądania i przerażenia. – Więc, teraz wyglądam zmarszczki.

– Nie mam nic do powiedzenia?

Spojrzał na mnie i przebiegł po mnie wzrokiem, sprawiając, że przesunęłam się niespokojnie w fotelu. – Nie. Ten czas już minął. Dałem ci czas, abyś wyciągnęła

głowę z dupy. Nie zrobiłaś tego. Wracam z trasy, a ty jesteś z jakimś kutasem, który nie wie, jak zadbać o dziewczynę.

– To, co mi się przytrafiło nie było winą Lance'a. I nie mam głowy w dupie.

Ream odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się. – Mam nadzieję jak cholera, że nie. Ale wciąż... robisz to, co chcę w ten weekend.

Nie podobało mi się to. – Nie lubię, gdy inni mówią mi, co robić ani być pod opieką.

– Zrozumiałem, głośno i wyraźnie, piękna. Ale w ten weekend to dostaniesz.

– Uniósł brwi, kiedy zaczęłam się sprzeciwiać. – Chcę dwóch nocy.

Moje serce biło szybciej i szybciej, zaczynałam być w pełni świadoma sytuacji.

– Na co?

– By nie kłócić się i dać ci to, czego potrzebujesz.

– Skąd wiesz, czego potrzebuję, Ream? – Ale mimo tego, co zaszło pomiędzy nami, myślę, że wiedział.

Wyglądał całkowicie swobodnie z ręką przewieszoną nad kierownicą i jedną nogą zgiętą. – Kat, to weekend bez kłótni ze mną. Kilka dni. Tylko my.

Słowa zostały łatwo zapomniane; czyny robią różnicę, a działania Reama w przeszłości były gówniane, aż nagle... Czy mogłam oddać mu kontrolę, bez kłótni, na dwa dni?

– A jeśli odmówię? Jeśli chcę, byś zabrał mnie do domu? – Byłam ciekawa, co by powiedział. Oboje byliśmy uparci i lubiliśmy podążać własną drogą, nawet jeżeli nie szczególnie tego chcieliśmy, tylko dla wygranej.

– Jesteś w moim samochodzie? – Potaknęłam, zastanawiając się, dokąd z tym zmierzał. – Wiesz, gdzie jedziemy? – Dobrze wiedział, że nie miałam pojęcia. – Miałas swoją szansę, żeby powiedzieć nie, zanim wsiadłaś do samochodu. Teraz jesteś ze mną i wykorzystuję mój czas. Potem możesz podjąć decyzję.

– Jaką decyzję?

– Czy mnie wpuścisz i dasz mi całą siebie.

– Musisz żartować – roześmiałam się, potrząsając głową. Gdy spojrzałam na niego, nie uśmiechał się, był śmiertelnie poważny. Mogłam go całkowicie wpuścić? Zrobiłby to samo? Lubił kontrolę, i to nie tylko podczas seksu. Miał demony, a jednak

opowiedział mi trochę, za wyjątkiem śmierci siostry. Nie byłam jedyną ukrywającą się, a żebyśmy odbudowali zaufanie, on też musiał mnie wpuścić.

Pędził w kierunku autostrady i włączył się do ruchu. – Żadnego seksu, dopóki nie zgodzisz się być moją.

– Twoją? To brzmi trochę szowinistycznie. – Szowinistycznie rozmiaru orki.

Wzruszył ramionami. – Jest jak jest, Kat. I to idzie w obie strony. Ale ja jestem twój, więc ta część jest zrobiona.

Pomyślałam o tym, czego chciał. To było tak śmieszne, że nie mogłam ogarnąć tego umysłem. To znaczy, my – razem – sami – i żadnego seksu... to się nie wydarzy. Ale on chciał więcej. Ream chciał kontroli na najbliższe dwa dni. Bym nie kłóciła się z nim, po prostu ufając, że da mi to, czego potrzebuję. Ta myśl wywoływała niepokój, bo nienawidziłam być pod opieką i pomysł podarowania mu tego przyspieszał bicie mojego serca oraz wzburzał żołądek.

Jedynym sposobem, by to zadziałało był seks, ponieważ przebywanie sam na sam z Reamem... cóż, oparcie się mu będzie bolesne. – Chcę uprawiać seks.

– Nie.

– Ream, to jest między nami. Oboje o tym wiemy. – Jest więcej, przynajmniej było. Po prostu nie wiedziałam czy to możliwe, by znaleźć to ponownie. Chodziło o to... nadzieja zaczęła rozkwitać.

– Tu się mylisz. Na początku byliśmy przyjaciółmi i wracamy do tego.

– Nie mogę przyjaźnić się z tobą.

– Zobaczymy.

– Ream.

– Kat.

Skrzyżowałam ramiona. Cholera, myślał, że potrafił to zrobić? Spędzić razem dwa dni i nic nie robić, oprócz... rozmawiania? Ha. – W porządku. Możesz mieć swój weekend. Żadnego seksu i kłótni.

Zaśmiał się. – Nie pytałem, kochanie.

Gah... Tak bardzo chciałam wybić mu ten arogancki uśmiezek z twarzy, lecz potem zapragnęłam pocałować go i czołgać się na kolanach, i...

Jak trudne to może być? Nie obawiałam się wielu rzeczy. Mógł zabrać mnie na skoki na bungee i byłabym w ekstazie. Ale miałam pełno obaw o część z kłóceniem się, ponieważ... cóż, byłam w tym dobra.

Miałam nadzieję, że zabiera nas do SPA. To byłoby wspaniałe, plus, mogłabym w każdej chwili uciec mu, wchodząc do damskiej toalety. Boże, spieraliśmy się przez cały czas. Była to historia raniących słów, gniewu i czułam jak wszystko co mieliśmy odchodziło, została chemia seksualna, a reszta zniknęła. To nie był fundament... to były ruchome piaski.

– Jesteśmy niekompatybilni. Wiesz o tym, prawda? – Mogliśmy się pragnąć, ale to nie znaczy, że to zadziała.

– Nie jesteśmy niekompatybilni, Kat. Po prostu zagubiliśmy się.

– Teraz się kłócimy.

– Nie. Dyskutujemy. I naprawdę chcesz tam iść? Ponieważ mam cię w moim samochodzie, nikt nie wie dokąd jedziemy i skonfiskowałam twój telefon z torebki, kiedy mnie całowałaś.

– Cholera. – Wzięłam torebkę z podłogi i zaczęłam nią przetrząsać. Żadnego telefonu. – Dlaczego?

– Ponieważ jesteś tak skupiona na upewnianiu się, że nikt nie zatroszczy się o ciebie, że kiedy to robi, myślisz, że ma jakiś niejasny powód. Ukrywasz MS, bo tak cholernie boisz się, że wszyscy pomyślą, że jesteś słaba, ale, Kat, to odnosi odwrotny skutek. Jesteś słaba, ponieważ twoje prawdziwe uczucia są zablokowane tak bardzo, że nie pozwalasz sobie na rzecz, którą twierdzisz, że robisz – życie.

Prychnęłam i rzuciłam torbę na podłogę. – Nie masz pojęcia, Ream. Żadnego, kurwa, pojęcia. To nie jest prawda.

– Płakałaś przez to, co ten drań ci zrobił? On, kurwa, dotknął cię, Kat. Pociął twarz i bił. Czy kiedykolwiek płakałaś?

Zesztywniałam. – Co?

– Słyszałaś mnie? Byłem przy tobie w szpitalu i ani razu nie wiedziałem, byś płakała. Ten pieprzony facet zrobił ci to, a ty nie płakałaś. Tydzień na farmie... ani razu się nie zламаłaś. Kontrolujesz wszystkie emocje. Nie poświęciłaś chwili sobie i temu, co czujesz. – Spojrzał przez ramię, gdy zmieniał pas ruchu. – Widzę, że tracisz

kontrolę tylko wtedy, gdy jesteś zła. Powiedz, Kat, kiedy zostałaś zdiagnozowana, płakałaś? – Boże. – Czułaś żal przez pięć minut? Domyślam się, że nie.

– Płakałam, kiedy Emily wróciła do domu.

– Dokładnie. Płakałaś dla niej. Ale nie dla siebie. – Spojrzał na mnie i szybko wyrzłałam przez boczne okno. – Myślę, że to świetnie, że sprawujesz kontrolę nad chorobą, dziecinko. Ale nadal potrzebujesz to opłakać. Musisz powiedzieć ludziom, którzy znaczą dla ciebie najwięcej i przestać próbować kontrolować to, co zrobią, gdy będą wiedzieli.

Milczałam. Nie mogłam mówić. Nie chciałam tego słuchać.

– Więc, moja rada, nie kłóć się ze mną w ten weekend. Inaczej... przekonasz się, jak to jest być podnieconym i nie uwolnić tego.

Cholera jasna. – Żartujesz? Nie możesz tego zrobić?

Pokiwał głową. – Pewnie, że mogę.

Kurwa, nie podobało mi się to. Podwójne karmelowe ciasteczka, kurwa. Co za drań. – Nienawidzę cię.

– Zobaczymy.

To też mi się nie podobało.

Rozdział dziewiąty

Dlaczego zawsze musiała na mnie czekać?

Miałem dość jej litości. Jej bezustannej potrzeby bycia w pobliżu.

Stała na szczycie schodów i chciałem ją zepchnąć. Nienawidziłem, że wiedziała dokąd poszedłem. Jakby cieszyła się, że zostałem tu uwięziony.

Nienawidziłem, że próbowała mnie pocieszyć.

Nie było żadnego komfortu.

Nie chciałem tego.

Nie chciałem niczego. Od nikogo.



Coś trąciło mnie w ramię i odepchnęłam to machając nadgarstkiem. Potarłam głową o twardą szybę, znowu próbując ułożyć się wygodnie, gdy nagle moja szklana poduszka zniknęła.

Otworzyłam oczy i zobaczyłam Reama stojącego poza samochodem z dłonią na drzwiach w wyblakłych niebieskich dżinsach, przylegających do umięśnionych ud i, cholera, był zbyt wyborny, by oprzeć się będąc ospałą.

– Chodźmy, piękna.

Odpięłam pas i wrócił na miejsce. Miał czarną torbę przerzuconą przez ramię i, cholera, miałam nadzieję, że spakował mi wygodną piżamę. Poprosiłam Matta, by spalił tę, którą przynieśli mi do szpitala. Odsunął się na bok, kiedy wysunęłam się z samochodu i rozejrzałam po otoczeniu.

Cholera. Nie było to luksusowe SPA. Nawet nie hotel. Mały domek otoczony... odetchnęłam... sosnami. Drzwi samochodu zamknęły się za mną, wtedy usłyszałam chrzęst pękających gałęzi pod jego stopami, gdy szedł w kierunku wiejskiego domku – lepszy opis: szopa.

– Poważnie, Ream? Jeśli próbujesz mnie zdobyć, to na pewno nie wyświadczy ci żadnej przysługi. – Stałam przy samochodzie, bojąc się opuścić luksus.

– Rusz tyłek, Kitkat.

Trzy kroki i ganek zaskrzypiał pod jego ciężarem, przypuszczałam, że zarwie się pod nim, przed końcem weekendu. Czemu, do diabła, Ream przyprowadził mnie tutaj? Nie było nic uroczego w tym miejscu. Cholera, potrzebowało warstw farby i... lepiej, żeby nie przywiózł mnie tu, by malować.

– Do środka. – Przytrzymał dla mnie chwiejne skrzydło drzwi na metalowych zawiasach, przez co powstawał ostry pisk przy najmniejszym ruchu.

Mruknięłam pod nosem, kiedy przeszłam obok niego.

Zaskoczenie wzmogło lęk wejścia do świątyni pajaków, pokrytej pajęczyną i kurzem. Zamiast tego, zostałam przywitana aromatem świeżo zerwanych kwiatów, lawendy i świeżego chleba. Na podłogach błyszcząły dębowe panele. Niewielka, lecz nowoczesna kuchnia tworzyła europejską atmosferę z wielobarwną płytą kuchenną oraz ciemnymi, mahoniowymi szafkami. Otwierała się na salon, który posiadał duże okno wykuszowe z widokiem na taras, wychodzącym na jezioro.

– W porządku, nie jest tak źle, jak myślałam.

Wzdrygnęłam się, gdy znalazł się bezpośrednio za mną, ręce ułożył na moich biodrach. – Cieszę się, że częściowo zatwierdzasz. Nie dlatego, że jest to ważne.

– Mądrała – odparłam.

– Mm – mruknął. Zabrał ręce i wszedł do jednego z trzech pokoi za salonem.

Ujrzałam łóżko z białą pościelą i stonowanymi poduszkami w beżu. Nad nim znajdowało się malowidło kobiety spacerującej wzdłuż plaży, woda zbliżała się do jej stóp.

– Więc, kogo jest to miejsce? – spytałam, zrzucając buty i wskazując na stołek przy wąskiej wyspie kuchennej, która służyła również jako miejsce do jedzenia.

– Przyjaciela.

– Cóż, odkąd znam większość twoich znajomych, muszę go znać.

– Tego nie.

Och. – Dziewczyna?

– Zazdrosna?

– Nie. Ciekawa. – Wziął ciuchy z torby, potem umieścił je w starej komodzie.

Ream przesunął powoli palcem po tatuażu motyla na prawym ramieniu, podobnym do mojego. Wyglądało na to, że był to nieświadomy gest i widziałam już wcześniej, jak to robił. Myślałam o tym, jak nazwał siostrę. Jego aniołem.

– Dlaczego to robisz? – A ciekawość to pierwszy stopień do piekła.

– Co robię, kochanie?

– Przez cały czas dotykasz tatuażu. Tego u szczytu prawego ramienia. Czy to twoja siostra? – Zamknął drzwiczki komody i wyprostował się, obserwując mnie. Odwzajemniłam spojrzenie. Następnie poczułam się nieswojo pod jego wzrokiem i udałam się na zwiedzanie, kiedy zatrzymał mnie jego głos.

– Teraz mam na sobie was obie. – To wszystko, co powiedział. – Chodź tu.

Naprawdę nie chciałam. To znaczy, czułam obawę i... tak, byłam całkowicie podniecona, utrzymanie dystansu było cholernie dobrym pomysłem, kiedy istniała reguła braku seksu. Dlaczego jest tak, że myślisz o czymś więcej, kiedy wiesz, że nie powinienes? – Zamierzam zwiedzić...

– Powiedziałem, chodź tu, Kat.

– Czemu?

Nie uśmiechnął się. Był poważny i w końcu uświadomiłam sobie, co miał na myśli przez „żadnych kłótni”. O cholera. I tak nie byłam dobra w stosowaniu się do zaleceń. Jakby coś we mnie zostało zaprogramowane, by się buntować.

– Kat. – Jego rozkaz – a był to rozkaz – był surowy i bezpośredni. Myślałam o tym przez kilka sekund, po czym wstałam i podeszłam do niego.

Zatrzymałam się w drzwiach. Dlaczego mój oddech przyspieszył? Poruszyłam się nerwowo pod jego zasadniczym spojrzeniem, odnosząc wrażenie jakby rozbierał mnie wzrokiem. Cholera. Mój brzuch zaczął boleć, po czym pulsowanie zeszło niżej, pomiędzy nogi, co sprawiło, że chciałam powiedzieć pieprzyć to i wskoczyć... tak, to krzychało do mnie, abym coś zrobiła.

– Przygotuj się do spania. Jest późno.

Dostrzegłam moją małą, różową kosmetyczkę, ale żadnej piżamy. – Umm, nie zapomniałeś o czymś?

Oparł się o kredens i skrzyżował ramiona. – Nie.

– W czym mam spać? Niczym?

Nic nie powiedział.

Cholera. I chciał pominąć część z seksem w ten weekend. Kogo on oszukiwał?

– Daj mi jedną ze swoich koszul. – Wyciągnęłam rękę, oczekując, że podąży za moim żądaniem. Zamiast tego złapał mnie za rękę i przyciągnął do siebie, aż przylgnęłam do jego piersi.

Gdy uniosłam głowę, aby spojrzeć na niego, już na mnie patrzył, a jego oczy tliły się. Ujął mój podbródek, kciukiem gładząc policzek, niespiesznie i delikatnie, jak wahadło. – Żadnej koszuli. Możesz założyć do łóżka majtki... jeśli są seksowne.

Gdyby nie trzymał mojej szczęki, opadłaby. W zamian zniżył głowę, aż nasze usta zalażyły się tak blisko, że gdybym zrobiła dzióbek, dotknęłyby się. – Nigdy ubrań w łóżku, dziecinko.

Spojrzałam i wtedy ustąpiłam, ponieważ to właśnie on złamie własną zasadę. Mogłam to zrobić. – W porządku. – Z łatwością wysunęłam się z jego ramion, cóż, z łatwością oznacza, że zdecydował się mnie puścić.

Zaczęłam rozpinąć bluzkę, nie spiesząc się, zyskując pewność, że ujrzy każdy cal mojej skóry, obnażanej kawałek po kawałku. Gdy dotarłam do ostatniego guzika, pozwoliłam bluzce rozsunąć się, a następnie opadła z ramion na podłogę.

Jego szczeka zacisnęła się, po czym rozluźniła, oczy obserwowały, zachował stoicką postawę, a jednak byłam świadkiem wybrzuszenia dzinsów. Żadnego seksu, nie wierzę! Nie przetrwamy pierwszej nocy. Rozpięłam dzinsy i niespiesznie kręcąc biodrami, popieściłam uda materiałem, gdy opadły i wyszłam z nich.

Dziękowałam Bogu, że założyłam turkusowe, koronkowe stringi z pasującym stanikiem, chciałam wyglądać i czuć się gorąco w swoim ciele, bo twarz była... nadal w naprawie.

Odwróciłam się do Reama. Duży błąd. Jego oczy wirowały takim pożądaniem, że ogarnęło mnie, chwyciło wnętrzności i przywołało do niego. Cholera. Nawet mnie

nie dotknął, a sama chciałam to zrobić, aby powstrzymać ból, który niemiłosiernie pulsował. Miałam kontrolę. Miałam ją, teraz wymykała się z mojego uścisku niczym piasek.

Odwróciłam się, by odpiąć stanik.

– Stań przodem do mnie – rozkazał Ream.

Rozpięłam stanik i opadł. Powoli odwróciłam się, Oczekując jego wzroku na moich piersiach. Ale nie. Napotkał moje spojrzenie. – Nawet tylko się rozbierając, walczysz o przejęcie kontroli. Jesteś tak skupiona na byciu silną, że nie odpuszczasz, gdy tego potrzebujesz. – Ream podszedł do mnie i oddychałam tak szybko, że moja klatka piersiowa unosiła się i opadała. Zatrzymał się w odległości cali, tak blisko, że czułam włókna jego ubrania łaskoczące włoski, które stanęły na baczność. – Kiedy zrobiłaś ten tatuaż, kochanie?

Po jego wyjeździe w trasę. Wszyscy odeszli i wraz z Georgie postanowiliśmy, że trochę bólu było dobrym pomysłem. To był mój pierwszy i bardzo mi się podobał, plemienny koń na żebrach. Prześledził palcem tusz i dreszcze przeszyły moją skórę.

Ledwo oddychałam, kiedy ordynarnie wyszeptałam: – Żadnego seksu.

Ream uśmiechnął się. – Och, kochanie, znam zasady i nie złamię ich. – Kiwnął na łazienkę. – Przygotuj się do spania.

Wzięłam głęboki oddech, chcąc zacząć się kłócić, kiedy przypomniałam sobie. Podniosłam różową kosmetyczkę, poszłam do sąsiedniej toalety i zamknęłam drzwi. Dopiero gdy zostałam sama, pozwoliłam zstąpić na mnie emocjom. Oparłam dłonie o krawędź blatu i spojrzałam w lustro, to co zobaczyłam całkowicie mnie przeraziło.

Czułam się podatna na emocje wspinające się na mnie. Przejmował kontrolę... Nie, on już to zrobił, a to oznaczało, że mógł otworzyć mnie na uczucia, z którymi nie chciałam się zmierzyć. Chciałam, żebyśmy mieli szansę, ale w tym celu musiałam go wpuścić, całkowicie.

Gwałtownie się odwróciłam, umyłam zęby, ulżyłam sobie, następnie wyszłam i wczłogałam się do łóżka. Reama nie było w pobliżu i byłam zadowolona, bo gdyby zobaczył moją twarz, wiedziałby, co ujrzałam w lustrze.

Naciągnęłam prześcieradło na ramiona i zagnieździłam je między nogami, po czym wykończona zapadłam w sen.

Rozdział dziesiąty

Obudziłam się cholernie bardzo rozpalona i wilgotna, jakbym leżała w saunie. Próbowałam odsunąć kołdrę na bok, ale nie była to kołdra tylko Ream, i miał ramię owinięte wokół mojej talii, jego nogi były splątane z moimi, natomiast długość jego ciała dociskała się do mojego boku.

Cholera, byłam w domku wiejskim-szopie-chałupie-czy czymkolwiek. Sama. Z Reamem. I byłam w majtkach, a on zarzucił na moje udo nogę – nagą, umięśnioną.

Jasna cholera. Kiedy on wczołgał się do łóżka? Boże, był nagi? Założył chociaż bokserki? Zgadzało się. Ale mój umysł wykroczył poza tę myśl i skupił się na nagości, jego penis był twardy przy mnie, a usta zagnieździły się u podstawy mojej szyi.

Miałam do wyboru: obrócenie się i wsunięcie jego fiuta w siebie albo po cichu wymknienie się z łóżka. Wybrałam drugą opcję, ponieważ naprawdę potrzebowałam kontroli i będąc upartą, chciałam, by to Ream był tym, który pierwszy złamie reguły.

Położyłam dłoń na jego nadgarstku, potem delikatnie spróbowałam zdjąć go z siebie. To jak podnoszenie sztangi przywiązanej do podłogi. Nie ruszał się.

– Wracaj spać, piękna – mamrotał przy mojej szyi. Wibracja jego ust wysłała przeze mnie dreszcz rozkoszy. Naprawdę szybko potrzebowałam uciec.

– Łamiesz zasady.

– Od kiedy to seks jest spaniem?

– Co? Nie. To nie, ale jesteś nagi i to jest wystarczająco blisko.

Zaśmiał się, a następnie przygryzł moje ramię. – Och, kochanie, bez wątpienia wiedziałabyś, że jestem w tobie. – Tak, tak. – Wracaj spać.

– Chcę wstać.

Westchnął i przyciągnął mnie bliżej. – Kiedykolwiek przestaniesz walczyć? – Jego głos był szorstki, porannie leniwy i uczynił mnie mokrą. Kogo ja oszukiwałam?

Już wcześniej byłam mokra. – Gdzie jest zabawna, wyluzowana laska, którą kiedyś znałem? Chcę ją z powrotem.

– Przepadła – wymamrotałam, nie oczekując, że mnie usłyszysz.

– Odnajdziemy ją – mruknął przy moim ramieniu, gdzie składał pocałunki.

Cholera. – Chcę wstać, Ream.

– Musisz siku?

– Nie.

– Więc zostajesz tu. Nie jestem gotów wstać i musisz nauczyć się relaksować, i spać.

– Nigdy nie wstaję późno.

– Pieprzenie. Spędziliśmy w łóżku dwa dni.

– Od kiedy spanie jest seksem?

– Mmm.

Przeniósł nogę wyżej na moje udo, jego fiut był tam, swobodny oraz gotowy. Nie. Żadnych bokserok – cholera. Próbowałam odsunąć się, bo poważne pulsowanie między nogami było bliskie skoczenia z klifu, gdyby dotknął mnie jednym palcem, krzyczałabym w ekstazie. Zacisnął rękę i przyciągnął mnie z powrotem. Następnie miał czelność zachichotać.

– Idź spać, Kitkat.

– Nie jestem zmęczona.

– Więc leż tutaj i myśl o mnie pieprzącym cię.

– Ream, to jest śmieszne.

– Nie, ty jesteś śmieszna, nie zamykając ust i nie ciesząc się przytulaniem.

– Jesteś dupkiem.

– Nigdy nie twierdziłem, że jest inaczej. Teraz zamknij te słodkie, seksowne usta, nim znajdę inny sposób.

– To forma seksu – odparowałam, chociaż myśl o ponownym posmakowaniu go przyspieszyła mój oddech i zwilżyła wargi. Niektórzy faceci smakują jak gównu; Ream smakował jak niebo, ale pewne jak cholera, że mu tego nie powiem.

– Och, nie o tym myślałem, piękna. Ale miło wiedzieć, że ty tak.

Gah.

Jego ramię rozluźniło się, a palce rozłożyły na moim brzuchu, potem lekkim dotykiem popieścił moją skórę. W ten sposób znów zasnęłam, owinięta jego rękoma, gorącymi, dręczącymi, z Reamem pieszczącym mnie.

Jęknęłam i szarpnęłam poduszkę pod policzkiem, wtedy powoli otworzyłam oczy. Przywitało mnie słońce oświetlające pokój. Przekręciłam się, wyprostowałam i nasłuchiwałam hałasu. Żadnego Reama. Było cicho. Spokojnie. To było piękne. Nie spałam tak długo od... cóż, od zawsze.

Gospodarstwo było ciche i spokojne, gdy chłopaków tam nie było, ale zawsze miałam rzeczy do zrobienia, konie do opieki, obrazy do skończenia. Dzisiaj rano nie miałam nic do roboty.

Za wyjątkiem dogadania się z Reamem.

A skoro nie było po nim śladu, wygramoliłam się z łóżka, zarzuciłam koszulę leżącą na krańcu i szybko udałam się do łazienki, żeby się odświeżyć. Zamarłam, gdy mój wzrok opadł na szklankę przy zlewie. Moja różowa szczoteczka do zębów stała obok jego niebieskiej.

Nie podobało mi się to. Ani trochę. To sprawiło, że wszystko wydawało się... cóż, poważne. I to mnie przeraziło, ponieważ mimo, że chciałam, żeby to zadziało, czekałam na niepowodzenie. Musiałam przygotować się na najgorsze, gdyż zawsze pukało do moich drzwi. Potrafiłam sobie z tym poradzić, jeśli trzymałam emocje w ukryciu. Problem w tym, że Ream pukał głośno i bałam się, że przebiję się na wylot. Miał rację, nie chodziło o seks.

Nie było żadnych dźwięków dochodzących z kuchni, wyszłam przez drzwi i spojrzałam w dół tarasu. Ream siedział z nogami w wodzie, obok niego stał kubek. Nie zauważył mnie, więc stałam i obserwowałam jak machał nogami, opierając się na łokciach, jego twarz była odchylona ku słońcu.

Wow. Nie było tam nic z mężczyzny, którego znałam. Nawet gdy spędziliśmy w gospodarstwie dwa tygodnie, kontrolował się. Była to część Reama, której nigdy nie byłam świadkiem. Wyglądał na odprężonego i zadowolonego, i podejrzewałam, że gdybym się zbliżyła, zobaczyłabym jak napięcie znika z jego twarzy.

Czy dlatego mnie tu przywiózł? Bym mogła zobaczyć tę stronę jego? Czemu wyglądał na tak... spokojnego?

Wróciłam do środka, uważając, żeby cicho zamknąć drzwi, by nie dowiedział się, że nie śpię, a potem udałam się na poszukiwania telefonu. Musiał gdzieś tu być.

Przeszukałam szuflady oraz szafki kuchenne, komodę w sypialni, rozrzucając wszystkie zgrabne stosy ubrań, które ułożył tam wieczorem. Potem spojrzałam pod łóżko, do szafek nocnych, sprawdziłam kieszenie, nawet lodówkę, która, ku mojemu zaskoczeniu, była pełna jedzenia. Miał kogoś, kto zaopatrzył miejsce przed naszym przyjazdem? Jak długo planował przyprowadzenie mnie tutaj?

– Znalazłaś to, czego szukasz?

Zesztywniałam, kończąc przeglądanie dolnej szuflady kuchenki i uderzyłam głową w róg szafki, którą zostawiłam otwartą. – Ow. Cholera. – Potarłam miejsce, a następnie zamknęłam drzwi przeszkadzającego kredensu. – Gdzie jest mój telefon? Muszę zadzwonić do Emily.

– Już to zrobiłem. Dalej.

Zacisnęłam szczękę i spojrzałam wilkiem. – Muszę znać godzinę. Nie ma tu zegarka.

– Wybierasz się gdzieś, że musisz znać godzinę?

Nie miałam odpowiedzi. Po prostu chciałam wiedzieć.

I, Jezu, naprawdę szkoda, że włożył koszulę. Ream obserwował mnie, kąciki jego warg wygięły się ku górze. Zacisnęłam usta i rzuciłam mu gniewne spojrzenie. Dokładnie wiedział, co robi.

– Muszę zadzwonić do Matta.

– Matt wie, że wyjechaliśmy.

– Tak, ale musi wiedzieć, gdzie jesteśmy.

– To znaczy, ty *musisz* wiedzieć, gdzie jesteśmy.

Cholera.

– Kochanie, dosyć pieprzonych *potrzeb*, ubierz się i wyjdź na taras. – Zaczął przygotowywać kawę i nalał dwa kubki. Jego tatuaże lśniły od potu, te nad łopatkami rozszerzyły się, gdy podniósł szklanki. – I dla odmiany przestań myśleć o innych. – Zamilkł, potem dodał: – Z wyjątkiem mnie. Możesz myśleć o mnie głęboko w twojej cipce w każdej chwili. – Zawahał się i ujrzałam błysk niepokoju w jego oczach, kiedy powiedział: – Chyba, że chcesz mi znowu obciągnąć?

– Musisz żartować.

Odwrócił się i oparł o blat z parującą kawą w ręku, jego pierś przyzywała mnie niczym sygnał naprowadzający dla moich palców, żeby prześledziły kontury dolin i wzniesień. Podniósł kubek i upił łyk, jego oczy nigdy nie opuściły moich. – Zgaduję, że to znaczy nie?

– Tak, to nie. To twoja głupia zasada braku seksu.

Wzruszył ramionami. – Nigdy nie złamałaś zasad? – Urwał, po czym wykonał najseksowniejszy ruch, jego oczy były intensywne i przyćmione, odrobinę leniwe. Niespiesznie przejechał spojrzeniem od czubków moich palców do ust, zawahał się, potem napotkał moje oczy. – Mmm, masz rację. Nie możemy łamać zasad. Spotkamy się w wodzie, dziecinko.

Zauważyłam, że moje palce wbijały się w ramiona i szybko je opuściłam, gdy on nonszalancko pogłaskał swoje, niezbyt subtelnie seksualnie studiując moje ciało. Chryste, potrzebowałam zimnego prysznica. Skrzyżowałam ręce na piersiach, gdzie wiedziałam, że sutki sterczały, kiedy dreszcze spłynęły po mojej skórze. – Nie mam ochoty zakładać stroju kąpielowego.

– Chcesz się przekonać, co się wydarzy, jeśli tego nie zrobisz? – Zabawny ton odszedł, a przerażający, dominujący dupek wrócił. Cholera, nie mogłam zdecydować co podniecało mnie bardziej.

Uniosłam wzrok i napotkał go ze swoją irytującą, gorącą postawą ponurego mężczyzny.

– Jeśli nie ubierzesz się w pięć minut, wracam tu. – Podeszedł do przesuwanych drzwi i otworzył je nogą. – Załóż czerwony.

Gapiłam się. Czerwony strój kąpielowy? Nie miałam czerwonego.

Założyłam *biało-złoty*, który został spakowany razem z czerwonym, którego nigdy wcześniej nie widziałam. Wrzuciłam go do kosza w łazience, potem zaczęłam wmawiać sobie, że to dobry pomysł. Wtedy owinęłam się białą narzutką i ruszyłam w stronę wody.

Ream stał przy krawędzi tarasu, jego wysoka, szczupła postać była obrazem doskonałości. Nagle wyrzucił ręce do przodu i zanurkował do wody. Ustałam w pół kroku, mój oddech uwiązał w gardle, gdy patrzyłam jak się wynurza i potrząsa głową,

krople wody rozproszyły się w powietrzu. Przejechał dłonią po twarzy i z bocznego profilu mogłam dostrzec, że napięcie wokół jego ust odeszło.

I podobało mi się to. Co ja robię? Co my robimy? Potrzebowaliśmy pieprzenia i wyrzucenia tego z naszych systemów. Ten śmieszny pomysł „żadnego seksu” był po prostu... śmieszny.

Ream znowu zniknął pod powierzchnią i pojawił się kilka stóp dalej. Potem zaczął pływać, jego muskularne ramiona rytmicznie unosiły go na wodzie.

Wznowiłam marsz, usiadałam i zanurzyłam stopy w chłodnej wodzie, kiedy dotarłam do krawędzi tarasu. Oparłam się na łokciach, jak widziałam, że robił Ream i zamknęłam oczy, pozwalając promieniom słonecznym przedostać się do mojej skóry i zabrać chłód. Słońce było najlepszym lekarstwem na SM, przeciążeniem witaminy D. Brałam pięciokrotną dawkę, jaką normalny człowiek przyjmuje dziennie, wraz z Omega 3s, co miesięcznymi zastrzykami B12 oraz tymi codziennymi, by spróbować powstrzymać postęp choroby. Tabletki, które okazjonalnie brałam koły nerwy, gdy nie funkcjonowały prawidłowo.

Zostałam zdiagnozowana w wieku szesnastu lat po epizodzie – położyłam się i straciłam czucie w ramionach. To było całkiem przerażające, obudzić się i nie czuć ramion. Było tak, jakby ważyły pół tony. Po kilku miesiącach i trzech rezonansach magnetycznych, po potwierdzeniu zmiany w mózgu, w końcu postawili diagnozę. Przez parę miesięcy musiałam spać siedząc w szeszlunku. Nawet umycie włosów było wyzwaniem; utrzymywanie rąk powyżej poziomu ramion powodowało drętwienie. Ostatecznie objawy zniknęły i znowu poczułam się normalnie.

Gdy ukończyłam osiemnaście lat, pozwolono mi na codzienne zastrzyki. Nie było to lekarstwo, ale próba pohamowania postępu choroby.

Słońce ogrzewało moją skórę i westchnęłam, kiedy się zrelaksowałam. Minęło sporo czasu, odkąd robiłam coś takiego. Po śmierci rodziców zajęło mi i Mattowi rok, żeby ułożyć życie. Później, gdy w końcu poczułam się komfortowo, zdiagnozowano mnie, a następnie rozpoczęły się badania i niepewność, co się ze mną stanie.

Westchnęłam, kiedy chmura oddaliła się i słońce ponownie uderzyło w moją twarz.

Zimna dłoń na kostce wyszarpnęła mnie ze spokoju, następnie wrzasnęłam, gdy woda dostała się na moją skórę. Krzyk szybko ucichł, kiedy moja głowa znalazła się pod powierzchnią. Wynurzyłam się i usłyszałam śmiech Reama.

– Ty kretynie. – Spróbowałam go uderzyć, lecz był zbyt szybki i zanurkował daleko ode mnie, robiąc ogromny plusk.

– Ostrożnie, Kat.

– Co zamierzasz zrobić? Utopisz mnie.

Zaśmiał się, jego oczy lśniły rozbawieniem. – Och, kochanie, jeszcze niczego nie widziałaś.

Moje oczy zwęziły się, gdy podskoczyłam. Nie byłam wystarczająco wysoka, żeby stać i utrzymać się nad wodą jak Ream. – Nie fascynujesz się chłostaniem i tym głównym, prawda? – Myśl była trochę ekscytująca, ale wiedziałam, że moje ciało nie poradzi sobie dobrze z przemocą fizyczną, powiązaną z seksem czy nie.

– Nie – odparł Ream, zbliżając się do mnie. – Innego rodzaju nadużycia.

Nie podobało mi się brzmienie tego. Więc dlaczego mój żołądek robił fikołki? Nerwy. Zdecydowanie nerwy. – Tak, cóż, nie lubię żadnego rodzaju nadużyć.

– Och, na pewno ci się spodobają. Zaufaj mi.

– To jest problem, Ream. Nie ufam ci.

– Nauczysz się.

– Na to trzeba sobie zasłużyć, tego się nie uczy, dupku.

Wzruszył ramionami. – Semantyka – powiedział, kopiując moje słowa.

– Idę popływać, teraz, kiedy mnie zmoczyłeś.

Jak tylko słowa wyszły z moich ust, pożałowałam. Jego oczy rozbłyły, a usta rozchyliły się. Podszedł do mnie, wpatrywałam się w taras.

– Jesteś dla mnie mokra, Kat?

– Wiesz, co mam na myśli. – Machałam nogami, kiedy płynęłam na plecach, próbując uciec, a on brnął przez wodę.

– Znowu kłamiesz. W porządku, sprawdzę.

– Nie waż się. – Machałam nogami szybciej, potem odwróciłam się na brzuch i zaczęłam płynąć.

Zostałam kompletnie upokorzona, gdy dziewczęcy krzyk uciekł z moich ust, kiedy złapał mnie za kostkę i pociągnął. Zanurzyłam się i zakaszłam, gdy wyszłam na powierzchnię.

– Nie ruszaj się.

– Odpieprz się.

– Zamierzasz się ze mną kłócić?

– Nie kłócę się.

– Kłócisz. – To było stwierdzenie.

– Dyskutujemy – poprawiłam, a on natychmiast się roześmiał, co mi się nie spodobało, bo, naprawdę, jego śmiech był gorący i chciałam westchnąć, a następnie wpłynąć w jego ramiona i błagać... nie, nie, nie, nigdy błagać.

– Przestań ze mną walczyć, Kat. – Brzmiał naprawdę poważnie. – Uspokój się i pozwól mi zaopiekować się sobą przez dwa dni. Nie wiele, prawda?

Oczywiście. Walczyłam tak długo, żeby nikt się mną nie opiekował, że tracąc kontrolę miałam wrażenie, że tracę część siebie.

– Wyjdź z wody. Chcę czegoś spróbować.

Nie podobało mi się brzmienie tego. Okej, może była jedna cząsteczka wody wokół, która chciała się dowiedzieć, lecz to tylko jedna z trylionów. Podpłynęłam do drabinki i wyszłam. Ream podążył za mną i nie mogłam się powstrzymać, rzuciłam okiem na jego mokrą skórę, kiedy się zbliżył.

Pochylił się i chwycił ręcznik, otrzepał go i rozłożył na tarasie. – Kładź się. – Kiwnął na ręcznik.

Nie miałam pojęcia, co planował, ale ponieważ nie miało być żadnego seksu i chłostania, to nie mogło być takie złe. Położyłam się na plecach, wyciągnął ręce, po czym ukląkł obok mnie z gęstą, białą liną w dłoni. Usiadłam prosto.

– Kurwa, nie. – Ale on był szybki i tak prędko owinął ją wokół nadgarstka, że nawet nie zdążyłam wstać, zanim skończył.

– Mówiłem ci, że nie jestem tym zainteresowany – zapewnił Ream. – Dobra, może krępowaniem tak, jeśli będziesz niegrzeczna, ale nie o to chodzi. To po prostu powstrzyma cię przed dotykaniem mnie.

– Co sprawia, że myślisz, że chcę cię dotknąć?

Uniósł brwi. Gah... Było to takie oczywiste?

– Połóż się z powrotem – zawołał delikatnie i pomimo paniki, że nie mogłam rozdzielić nadgarstków, oddech przyspieszył. – Kochanie. – Pogładził dłonią moją głowę. – Weź głęboki oddech. Wariujesz. Ostatnią rzeczą, której chcę jest wywołanie objawów zdenerwowania. – Spostrzegłam, że Ream wiedział o MS więcej, niż było napisane w notkach reklamowych w Internecie. Przysiadł na piętach i obserwował mnie przez kilka minut, a ja zebrałam się do kupy.

– Puść mnie.

– Chcę, abyś czuła.

– Czuję. Cały czas. Czuję się teraz wkurzona na ciebie za to, co mi zrobiłeś.

Ream złamał się półuśmiechem. – Nie. Zapomnij o wszystkim i po prostu czuj mnie.

– Czułam cię. Przez wiele lat czułam ból tego, co wydarzyło się tamtego dnia.

Jego oczy pociemniały i zmarszczył brwi. – Kiedykolwiek myślisz, co, kurwa, mówisz, Kat? Bo to naprawdę mnie wkurza. Zrób to teraz przez moment. Zrzucasz gównem na moją głowę za to, za co przeprosiłem i wyjaśniłem, dlaczego wyszedłem i potrzebowałem czasu, by przetworzyć to. Nie powtarzam się. Ja też cierpiałem, Kat. Nie myśl, że jesteś w tym sama. Pieprzyłaś innego faceta dwa dni po mnie... Myślisz, że to mnie nie zniszczyło?

Dosiadł mnie okrakiem, kropelki wody z jego ciała skapnęły i wylądowały na mojej skórze. Moje ręce były związane nad głową, słońce grzało, obydwójce byliśmy przemoczeni, a Ream pochylał się nade mną, jeszcze nie dotykając żadnego miejsca na moim ciele, to było irytujące. Chciałam powiedzieć: pieprzyć wszystko i ulec jego magnetycznemu urokowi. – Albo mi wybaczysz i przyjmiesz to, co mówiłem, albo nie. Co wybierasz?

Nienawidziłam, że miał rację. – Nie spałam z nim – wyszeptałam.

Zamarł.

Boże, wyraz jego twarzy sprawił, że się poddałam i powiedziałam mu prawdę. – Nigdy nie planowałam tego. Ja po prostu... byłam zraniona, że uciekłeś. Myślałam, że jesteś zdegrustowany mną i... starałam się znaleźć sposób, by odzyskać godność. Żeby... wyglądało no to, że nie miałeś znaczenia.

– Kat. – Jego głos był cichy. – Masz znaczenie. My mamy znaczenie. Zawsze mieliśmy. Ale żadnego więcej ranienia się. Chcę usłyszeć, jak mówisz te słowa.

– Ream. – Nabrałam dużo powietrza. – Ja... nie chcę, abyśmy cierpieli.

– Ja też, kochanie.

Ręce po obu stronach mojej głowy, kolana okrakiem na moje miednicy, klatka piersiowa całe od moich piersi, a wszystko, co mogłam robić to leżeć, mój oddech stał się nierówny, a wargi suche i obolałe. Cholera, czy usta mogły pragnąć pocałunku? Ponieważ moje pragnęły i gdybym się poruszyła, dotknęłabym go, a chciałam tego rozpaczliwie. – Twoje sutki chcą, żebym ich dotknął. – Podniósł rękę tuż powyżej prawej piersi i przestałam oddychać. – Też chcesz?

Moja duma zaprzeczała, ale ciało krzychało: „cholera, tak”. Wygięłam plecy w łuk i zabrał rękę. Wydałam niski pomruk frustracji.

– Ream? W co ty się bawisz?

– W nic... raczej czym. – Pochylił się bliżej, jego usta uniosły się nad moimi. Krople wody zsunęły się po kosmykach jego włosów i kapnęły na moją twarz. – Nie postąpiłaś zgodnie z instrukcjami.

– Co?

Wpatrywał się przez chwilę w moje piersi. – Czerwony kostium. Co zrobiłaś? Miałaś napad złości i wyrzuciłaś go?

Odwróciłam wzrok. – Tak, cóż, nie jestem dobra w postępowaniu zgodnie z instrukcjami.

– Och, piękna, wiem o tym. I następnych parę dni poświęcimy, aby upewnić się, że to zrobisz.

– Nie jestem pieprzonym psem, Ream.

Roześmiał się i poczułam wibracje przenikające do mojego ciała. – Będziemy mieć problemy?

Spojrzałam.

– Tak. Widzę. – Nagle wstał, chwycił ręcznik leżący obok i owinął go wokół talii. Potem pochylił się, rozwiązał linę i ruszył z powrotem do domku. – Zjedźmy.

Co? Odszedł? Związał, usiadł na mnie okrakiem, drażnił, a potem swobodnie wstaje i odchodzi?

Byłam tak wściekła i podniecona, że nie potrafiłam nawet rozpoznać emocji pustoszących mój organizm. Chciałam, by chwycił mnie i pocałował, potem zatopił we mnie swojego fiuta, tak mocno i szybko. Jezu, nie mogłam uwierzyć, miał czelność odejść? Tylko dlatego, że nie założyłam czerwonego kostiumu, który mi kupił?

Zerwałam się na równe nogi i wskoczyłam do wody. Tuż przed zejściem pod powierzchnię, usłyszałam chichot.

Rozdział jedenasty

Do czasu kiedy wróciłam do domku, w powietrzu unosił się aromat boczku, spalonych tostów i jajek. Zawahałam się przy drzwiach, badawczo przyglądając się Reamowi bez koszuli, łopatki odzwierciedlały każdy jego ruch, gdy przerzucał jajka na patelni.

Jak gdyby wyczuwając, że go obserwuję, spojrzął przez ramię. – Jajka prawie gotowe. Przypaliłem tosty. Zrób ich więcej, dobra?

Otworzyłam drzwi, weszłam, a następnie postawiłam kubki na blacie. Gdybym przeniosła się kilka kroków bliżej, moje ciało przycisnęłoby się do jego, ręce byłyby w stanie prześledzić każdy kontur jego pleców. Szybko odwróciłam wzrok.

Zgrzytanie szpatułki po aluminiowej patelni nasunęło mi na myśl paznokcie przejeżdżające po skórze – Reama. Nie mogłam tego zrobić. Stałam w płomieniach i zaczęłam płonąć. Jak mógł spokojnie stać, przerzucając jajka, kiedy dziesięć minut temu siedząc na mnie związywał mi ręce?

Jęknęłam, gdy wyłączył palnik kuchenki, po czym odwrócił się. – Tost?

– Ummm, tak. – Przesunęłam się obok niego, chwyciłam opakowanie chleba i wyciągnęłam cztery kromki, które umieściłam w tosterze. Pociągnęłam dźwignię w dół i stanęłam, patrząc na niego z dłońmi płasko na blacie.

Podskoczyłam, gdy jego ręce znalazły się na moich biodrach. Czułam opuszki jego palców przez narzutkę. Nagle zapragnęłam odejść i założyć coś grubszego... na przykład kombinezon narciarski. Podszedł bliżej i jego naga pierś przycisnęła się do moich pleców.

O Jezu. Moje gardło było suche i przysięgam, silna wola została postrzelona i leżała w kałuży krwi na podłodze w kuchni.

Jego ręce wspięły się po moich bokach, a następnie ponownie opadły i czułam się, jakby pozostawił ślady energii elektrycznej. Zamknęłam oczy, mój żołądek opadł, a świst pożądania osiadł głęboko. Nie mogłam tego zrobić.

Wygrał. Przyznaję. Moja uparta determinacja została splamiona przy gorącej patelni i pozwoliłam mu wygrać.

Odwróciłam się tak szybko, że zaskoczyłam go i cofnął się o krok. Chwyciłam jego głowę po obu stronach i przyciągnęłam go – mocno.

Pocałunek był nieubłagany, szorstki oraz bezlitosny. Odmawianie seksualnej potrzeby doprowadziło nas do dzikiego szału. Jego ramię owinęło się wokół mnie i przytrzymało przy nim, jego penis naciskał na mój brzuch, podczas gdy drugą ręką chwycił mnie za włosy i przechylił głowę, by zyskać lepszy dostęp do moich ust.

Jęknęłam, gdy uwięził mnie przy blacie. Wszystko, o czym mogłam myśleć to on we mnie, ból między nogami, pulsująca przyjemność, której pozbawiono mnie na wiele lat.

– Kochanie, smakujesz tak kurewsko dobrze. – Ream mocniej odchylił moją głowę, zabołało, ale nie przejmowałam się tym. Chciałam, by bolało. Właśnie wtedy chciałam, by mnie wziął. Resztę gówna rozwiążemy później, teraz go pragnęłam.

Pocałował mnie w szyję, język wirował w miejscu, które ugryzł. Skrzywiłam się, po czym jęknęłam.

– Ream. – Wsunęłam rękę między nas, czując jego pulsującego fiuta, którego chciałam uwolnić i wsunąć w siebie. – Teraz.

Zapach spalenizny przeniknął do moich nozdrzy.

– Kurwa. – Ream odsunął się, po czym sięgnął i pchnął dźwignię tostera.

Oparłam się o blat, moje ciało zdradziło każdą uncję wyparcia... Wyglądało na to, że Ream w pełni się kontrolował, nawet nie oddychał szybciej.

– To wszystko, co dostaniesz. Następnym razem nie wyrzucaj stroju, który ci kupię. – Trącił czubek mojego nosa palcem, po czym odsunął się i chwycił talerze z szafki, ułożył na nich jajka i plastry boczku. – Przytrzymaj dla mnie drzwi, piękna.

Cholera. Wciąż byłam zupełnie oszołomiona tym, co się stało, a on stał przy drzwiach, trzymając nasze talerze, nie miał nawet zarumienionych policzków.

Cholera jasna. Jak, do cholery, mam zamiar przetrwać kolejną noc? Dlaczego nalegał na brak seksu? Ale wiedziałam. Chciał udowodnić, że jesteśmy czymś więcej. Że cała ta walka była dlatego, że próbowaliśmy wrócić do naszego początku.

Jedliśmy na tarasie, siedząc na gównianych, pomarańczowych, prążkowanych składanych krzesłach, a stół wyglądał jakby został trwale zanieczyszczony. Jadłam jajka i unikałam bekonu, chociaż umierałam, żeby go zjeść. Było coś w jego zapachu, co powodowało napływ ślinki, chociaż podejrzewałam, że moje usta zwilżone były przez frustrującą podróbkę mężczyzny, siedzącą naprzeciwko mnie.

– Jesteś teraz wegetarianką? – Ream kiwnął na nietknięty boczek.

– Nie. Cóż, nie z wyboru. – Obróciłam talerz, załapał wskazówkę i złapał trzy plasterki.

– Co to znaczy? – Ugryzł bekon i patrzyłam, żałując, że to nie ja go gryzę.

Następnie uniosłam się nadszarpniętą dumą, która nadal leżała na podłodze w kuchni i próbowała odzyskać nieco własnej wartości, prostując się oraz napotykając jego intensywne, bezpośrednie spojrzenie. – Wypróbuję nową dietę. Nie pozwala na mięso w pierwszym roku.

Rzucił w połowie zjedzony boczek na talerz, opuścił brwi. – Nie będziesz na cholernej diecie. Już jesteś chudsza niż kiedy ostatnio trzymałem cię w ramionach.

– To nie tak, że mam wybór, Ream. To przez MS.

Westchnął i przesunął bekon. – Wiem o diecie. Rozmawiałem na ten temat z kilkoma neurologami. Jak długo na niej jesteś?

– Rozmawiałeś z neurologami?

– Kochanie, myślisz, że tak po prostu zapomniałem o tobie? – Cóż, tak jakby.

– Wielu wspaniałych lekarzy ma pomysły leczenia SM, Kat. Niektórzy uważają, że nie chodzi o tłuszcz, inni nie. To brzmi dla mnie sensownie, ale jeśli nie tracisz na wadze. Teraz, jak długo na niej jesteś?

– Kiedy?

– Kiedy co?

– Kiedy rozmawiałeś z neurologami?

– W trasie. Umawiałem się na wizyty przed wyjazdem z miast.

O mój Boże. Ciągłe znikanie. Nie uprawiał seksu, spotykał się z neurologami. Byłam oniemiała, emocje wirowały we mnie, wzruszyłam się.

– Jak długo?

Przerwałam rozmyślenia. – Umm, tak, może kilka tygodni.

Mruknął. – Wymyślimy coś innego. Spotkaj się z dietetykiem. Nie możesz tego ciągnąć. Pieprzyć to.

– Ream...

Odepchnął talerz na bok. – Żadnych kłótni. Nie stracisz więcej na wadze... ta choroba pochłonie resztę ciebie. To się nie stanie.

Nie byłam przyzwyczajona, żeby ktoś kwestionował to, co robiłam ze swoim ciałem. To znaczy, Matt próbował, jednak ustępował mojej ocenie. Po postrzale, Matt stał się trochę bardziej uporczywy, pytając o objawy, ale nie ingerował w jaki sposób sobie radziłam, dzień po dniu.

– To nie jest twoja decyzja – powiedziałam cicho. Naprawdę musiałam się stąd wydostać, zanim zawładną mną emocje. Czułam, jak z popękanych murów odpada tynk.

Wzięłam talerz i ruszyłam do drzwi, lecz odwróciłam się na dźwięk jego stóp drapiących drewno tarasu. Stał tam, jego wyraz twarzy ponownie stał się mroczny i przerażający. Chwycił mój talerz, rzucił go na stół i głośny brzęk odbił się echem po drugiej stronie jeziora.

Whoa.

– Czytałem o tej chorobie odkąd powiedziałaś mi, kurwa, co się z tobą dzieje. Nie jestem lekarzem, ale wiem, kiedy dziewczyna jest za chuda pod moimi dłońmi. – Ujął moją brodę i zmusił, abym spojrzała mu prosto w oczy. – Ty i ja zrobimy coś z tym. Wypracujemy to i będziemy walczyć z chorobą razem.

Cofnęłam się. – Powiedzieli ci, co może się ze mną stać? Zdajesz sobie sprawę, że mogę mieć kłopoty z mówieniem, oślepnąć lub skończyć na wózku inwalidzkim? Zapominałeś o tej części? Bo to jest rzeczywistość tej choroby, Ream.

Ream kopnął w krzesło i przewróciło się. – Oczywiście, że, kurwa, wiem. Nie słyszałaś mnie? Ale wiem też, że może być z tobą wszystko w porządku, nie musi się pogorszyć.

– Więc jesteś w porządku z tą częścią?

– Jezu. Myślisz, że wszyscy cię opuszczą, jeżeli ci się pogorszy, prawda? To ta bzdura sieje spustoszenie w twojej głowie, Kat? Czy dlatego odmawiasz powiedzieć komuś? Boisz się, że wyprą się ciebie? Nie zechcą pomóc? Zatrąszczyć się o ciebie?

Uważałam tak. Stanę się ciężarem, nigdy tego nie chciałam. Walczyłam z tym wszystkim, co miałam.

– Walczysz z nami, bo mi nie ufasz czy dlatego, że obawiasz się zrujnować mi życie? Ponieważ na to wygląda, Kat. – Złapał mnie za ramiona. – Chryste. Dajesz mi więcej niż kiedykolwiek ja mógłbym dać tobie. Gdybyś tylko wiedziała... Kochanie, niszczysz mnie, nie będąc ze mną.

Przełknęłam łzy. Nie będę płakała. Nigdy nie płaczę. Staralam się odwrócić i uciec z powrotem do środka, ale Ream nie pozwolił mi.

– Nie. – Przyciągnął mnie z powrotem. – Dość odpychania mnie. Nie waż się zrobić tego tym razem. Jesteś tą, która, kurwa, ucieka, Kat, nie ja, i musisz przestać.

– Nie uciekam. Próbuję uciec przed twoim kretyństwem.

Westchnął. – Uciekasz.

Czułam pieczenie w oczach i wiedziałam, że jeśli nie wyjdę, stanę się łzawym bałaganem. Wyszarpnęłam się z jego uścisku. Ale przyciągał mnie bliżej, dopóki nie przyłgnęłam do jego piersi, moja twarz leżała na jego ramieniu, kiedy gładził moje włosy.

– Kochanie, przestań mnie odpychać i wpuść.

Chciałabym. Boże, chciałam dać mu całą siebie. Wszystko, co powiedział było prawdą i uciekałam, bo bałam się to usłyszeć.

– Jezu, Kat – mruknął Ream, gdy przytulił mnie do siebie, a jego wyszeptane słowa wibrowały przy mojej głowie: – To nie przejmie nad tobą kontroli. Smuć się. Bój się. Przestań uciekać przed samą sobą. Niech inni zadbają o ciebie.

Powoli przestałam z nim walczyć – tak czy inaczej, była to absurdalna bitwa – i osłabłam przy nim. Moje dłonie zacisnęły się na jego piersi, gdy trzymał mnie przy sobie, jego usta spoczywały na mojej głowie, ramiona oplatały mnie.

Moje emocje były w zamknięciu i nie miałam klucza, czy też został za bardzo uszkodzony, aby pasować. Rzeczywistość była... Byłam przerażona tym, co czekało

mnie w przyszłości i nie chciałam, żeby ktokolwiek wiedział. Jeżeli na to pozwolę, mogę nigdy nie być w stanie odzyskać swojej siły.

Westchnął i powoli wycofał się, po czym pochylił się i pocałował mnie. Potem puścił mnie, podszedł i podniósł talerze. – Przebieraj się. Pościgamy się. I tym razem wygram.

Rozdział dwunasty

Kiedy wspomniał o wyścigach, nie spodziewałam się gokartów. Myślałam, że zapakował konsolę do gier, żeby się zrewanżować. To było znacznie lepsze. Powaga zniknęła i byłam wdzięczna, że Ream odpuścił rozmowę i wrócił do bycia wesołym, co mi się przeważnie podobało.

Musiałam zagryźć wargę, by powstrzymać się od śmiechu, gdy umościł swoją dwumetrową sylwetkę w maleńkim gokarcie z czerwonymi pasami wyścigowymi. Zaśmiałam się, kiedy miał kłopoty z włożeniem drugiej nogi do małej przestrzeni.

– Nie będziesz się śmiała, kiedy skopię ten twój ładny tyłek. – Uniósł brwi. – Zakład?

Nigdy nie potrafiłam oprzeć się zakładom i wielokrotnie byłam na gokartach. Rodzice zabierali mnie i Matta, gdy byliśmy mali, jeździłam z tatą, dopóki nie byłam wystarczająco duża, aby samodzielnie prowadzić. Uważałam się za naturalną, więc nie miałam żadnych wątpliwości, że mogę skopać mu dupę. – Pewnie. Jeśli wygram, wracamy do domu. – Wtedy jego „żadnego seksu” reguła będzie skończona. Chociaż muszę przyznać, że cieszyłam się z pobytu z Reamem, mimo że było to seksualnie frustrujące.

Roześmiał się i odrzucił głowę do tyłu, jego oczy błyszczały. Boże, wyglądał gorąco, kiedy się śmiał. Zastanawiam się, dlaczego tak rzadko to zrobił. Jakby bał się pozwolić sobie na radość, ale teraz był taki zrelaksowany... Tak, to było piękne. On był piękny. Dostrzegałam to bardziej niż kiedykolwiek, po tym co powiedział przy śniadaniu.

Jego twarz zrobiła się śmiertelnie poważna i zauważyłam, że koc ciemności nakrył ekspresję, zaprzeczając kolejnym słowom: – Co z obciążaniem? To nie seks.

Roześmiałam się. – Jesteś taką świnią. – Chociaż myśl o zejściu w dół Reama była naprawdę kusząca. Nigdy nie miałam szansy dokończyć, nim zatrzymał mnie za pierwszym razem.

– Anal? – Wiedziałam, że się droczył, ale nadal było tu nieco... dyskomfortu.

– To nonsens – warknęłam, starając się rozładować atmosferę, cokolwiek go martwiło, uśmiech Reama powrócił.

– Dobrze, przyjmę pocałunek. Gdziekolwiek. W dowolnym momencie przez pozostałą część dnia. Żadnego odpychania mnie.

Pomyślałam o tym. Chciałam, by mnie pocałował i znając Reama, weźmie to, nie ważne czy przyjmę zakład, czy nie, więc lepiej się zgodzić i ustalić warunki.

– W porządku. A ja odzyskam telefon. – Przynajmniej będę mogła zadzwonić do Emily i wysłuchać babskich opinii.

– Nie.

– Dlaczego?

– Bo chcę cię tylko dla siebie. Dam ci jedno połączenie.

Och. Cóż, nie spodziewałam się takiej odpowiedzi. Wzruszyłam ramionami. – Więc jeden pocałunek.

Ręce Reama zacisnęły się na kierownicy. – Dobra. Dostaniesz telefon na noc, jeśli wygrasz. Jeśli ja, dostanę tyle pocałunków, ile zechcę, bez marudzenia.

To był głupi zakład z jego strony. Ponieważ mógł pocałować mnie w każdej chwili. Dobrze, myślę, że sprawa z nie marudzeniem była czymś, bo będę narzekała i nie dlatego, że nie chciałam jego pocałunków, ale dlatego, że chciałam więcej.

– Stoi – ogłosiłam, gdy podszedł asystent i przygotował mój gokart. Jak tylko usłyszałam dźwięk silnika, uśmiechnęłam się do Reama. – I żadnego oszukiwania. – Wcisnęłam gaz i ruszyłam, zanim obsługa miała szansę uruchomić gokart Reama.

Usłyszałam jak przeklina, ale wiedziałam, że będzie i najprawdopodobniej się nachmurzy, śmiałam się, kiedy pędziłam z pełną prędkością. Matt i ja ścigaliśmy się wiele razy jako dzieci, a on nauczył mnie, jak brać zakręty bez zawirowania.

Zerknęłam przez ramię po piątej krzywej, hamując, zanim przyspieszyłam. – Cholera. – Ream siedział mi na tyłku.

Wyjechałam na zakręcie, gdy próbował mnie wyprzedzić i gokarty zderzyły się. Spojrzeliśmy na siebie i zagrałam nieczysto, ponieważ, cóż, lubiłam wygrywać... zdjęłam rękę z kierownicy, polizałam palec, potem poprowadziłam go wokół mojego sutka.

Jego usta opadły, oczy zaszklily się, a następnie uderzył prosto w stos opon. Śmiałam się przez całe kolejne okrążenie, kiedy pędziłam wokół, oczywiście Ream był daleko za mną. Przy ostatnim okrążeniu, chociaż był w tyle, tym razem pojawił się obok, nawet na mnie nie spojrział.

Zbliżał się ostry zakręt i zwolniłam.

Tak samo jak on.

Mój gokart odbił się od opon na torze, starałam się utrzymać prowadzenie, wpadłam w poślizg i wyjechałam zza zakrętu.

To dało Reamowi szansę, by zjawić się po mojej prawej stronie, gdy pędziłam przed siebie. Silniki działały na pełnych obrotach, byłam pewna, że żadne z nas nie zwolni na ostatnim zakręcie. Daj z siebie wszystko albo przegraj, a ja nie należałam do przegranych.

Nagle Ream znalazł się za mną i spojrzałam przez ramię.

Błąd.

Zbliżył się od wewnętrznej strony i pchnął mnie na narożnik, zyskując sporą przewagę, kiedy pędził przed siebie.

Czekał na mnie, zatrzymałam gokart i mimo porażki, nadal się uśmiechałam. Ream wyłączył pojazd i rzucił operatorowi kask, po czym podszedł do mnie i odpiął pasek pod brodą. Ściągnął go, rzucił do gokartu, następnie owinął rękę wokół mojej talii i wpadłam w jego ramiona.

– Niezły wyścig, Kitkat. Ale nie było szans, abym się poddał. – Pochylił głowę i pochłonał moje usta. To było wymagające. Nie było innego sposobu, by to opisać. Kiedy mnie całował, brał i siał zniszczenia. Może to była część problemu. Z Reamem miałam wrażenie, że tracę siłę. Stawałam się jego.

W moim brzuchu wirowały motyle, a kolana ugięły się, gdy jego usta złączyły się z moimi, jego język smakował jak aksamitna słodycz.

– Hej, kolego – powiedział ktoś z obsługi.

Ream przygryzł moją dolną wargę i dreszcz przeszył ciało. Ścisnął mój tyłek, następnie odsunął się, lecz nie pozwolił mi odejść, kiedy złapał mnie za rękę. Sięgnął do kieszeni dzinsów, wyciągnął kilka banknotów i uścisnął dłoń pracownika.

Przyjrzałam się młodemu koleśowi i mrugnął do mnie, wsunął pieniądze do kieszeni i odszedł. Ream skierował mnie do samochodu, kiedy myślami powróciłam do wspomnień ścigania się na gokartach z Mattem i tatą. Byłam dzieckiem i może coś pominęłam, ale nie przypominam sobie, aby tata kiedykolwiek dawał pracownikom napiwek. Ani Matt, kiedy wyszliśmy kilka razy.

Ream wyjechał z parkingu, opony wpadły w poślizg na żwirze. Wyglądał na zadowolonego z siebie – zbyt zadowolonego.

– Dałeś facetowi napiwek?

Ręka Reama przestała stukać w kierownicę. – Tak. Dobry facet.

Cisza. Włączył radio i poleciał Avicii. Wyłączyłam je.

– Dlaczego?

– Dlaczego co?

– Dlaczego dałeś temu koleśowi napiwek, a pozostałym nie?

– Bo on przygotował nam gokarty, kochanie.

Ujrzałam drgnięcie jego policzka i zaciśnięcie ust. Nie, to nie gniew; starał się powstrzymać uśmiech. – Dupek! – Uderzyłam go w ramię. – Oszukiwałeś. Zapłaciłeś za szybszy gokart – krzyknęłam. – Ty podstępny draniu. – Cholera, grał całkiem jak ja. Powinnam była wiedzieć, iż normalnie nie byłby w stanie dogonić mnie po takim starcie, a potem znowu, po tym jak rozbił swojego gokarta. Miały limity prędkości – za wyjątkiem tych podrasowanych.

Ream uśmiechnął się i potarł ramię, w które uderzyłam. – Żadnego oszustwa, Kitkat. Ani ryzyka straty tych ust.

– Mmm – wymamrotałam, a jednak w środku byłam trochę oszołomiona, gdyż Ream miał nieograniczony dostęp do moich warg i podobało mi się to.

Ponownie włączyłam muzykę i zaczęłam śpiewać refren. W porządku, dobrze się bawiłam. Nie mogłam sobie przypomnieć, żebym śmiała się tak mocno jak wtedy, gdy ujrzałam Reama rozbijającego gokarta o opony. Wyraz jego twarzy tuż przed... bezcenny.

– O co chodzi z tym znaczącym uśmieszkiem?

– Nie robię tego. Tylko faceci to robią.

– Pieprzenie. Widziałem to wiele razy, ale nie wystarczająco często.

– Och, na przykład kiedy?

– Kiedy po raz pierwszy dostrzegłem cię ze sceny. W noc, gdy Emily została porwana.

– Co? – Widziałam go na scenie około dwudziestu sekund i gapiłam się, nie uśmiechałam.

– Skarbie, widziałem cię. Stałaś z piwem i patrzyłaś prosto na mnie, złośliwa i pewna siebie. Miałaś na sobie zbyt krótką czarną sukienkę, która ukazywała każdą pieprzoną krzywiznę twojego ciała. Ty też to wiedziałaś. Wiedziałaś, widziałem cię i uśmiechałaś się znacząco.

Cholera. – W porządku. Może lekko uśmiechnęłam się do ciebie.

– Pragnęłaś mnie. I gdyby nie to gównno z Emily i Loganem, byłabyś na mnie.

– Nonsens – wyśmiałam. – Mogłam flirtować i nie być nieśmiałą, odsłaniając ciało, ale powiem ci, że najwięcej, co mógłbyś ode mnie dostać to okazja, żeby mnie upić.

Ream zaparkował samochód z przodu domu, w parku. – Więc co sprawiło, że się uśmiechnęłaś?

Myślałam, że zakończyliśmy temat. – Po prostu twoja twarz.

Spojrzał w lusterko wsteczne i roześmiałam się.

– Nie. Twoja twarz, kiedy się rozbiłeś.

– Pomyślałaś, że to zabawne? – Rzucił portfel i telefon na deskę rozdzielczą, a następnie odpiął pas i bez słowa wysiadł z samochodu. Obszedł dookoła i otworzył moje drzwi.

Uśmiechnęłam się, gdy odpięłam pas. Bardzo szybko zniknął, kiedy sięgnął, chwycił mnie i przerzucił sobie przez ramię.

– Ream! – Waliłam pięściami w jego plecy. – Ream. Co robisz? Postaw mnie.

Zignorował moje błagania i maszerował dalej. Przeszedł przez krzaki, w górę stromego wzgórza, do niedużej polany, gdzie w końcu mnie postawił. Potem zaczął

mnie całować i zapomniałam o wszystkim za wyjątkiem ust i rąk przebiegających w górę i w dół moich boków.

Odsunął się, jęcząc: – Jezu, nie wydaje mi się, abym wystarczająco przemyślał ten weekend. – Nim miałam szansę, by zareagować, a chciałam powiedzieć pieprzyć głupią zasadę braku seksu, wyciągnął rękę i chwycił żółtą linę, była postrzępiona i wyglądała jakby miała sto lat.

– Nie waż się. – Próbowałam uciec, ale złapał mnie w talii i podniósł. – Ream!

– Trzymaj się, piękna. – I bez następnego ostrzeżenia podszedł do krawędzi, zakołysaliśmy się w powietrzu i spadliśmy.

Mój żołądek opadł, gdy wylądowałam w głębi chłodnego jeziora. Ream nadal trzymał rękę wokół mnie, kiedy się wynurzyliśmy i tym razem to on się roześmiał, gdy otworzyłam usta i wyplułam wodę.

Odsunął moje włosy z oczu opuszką palca. Wyglądał poważnie, gdy patrzył na mnie, lekko rozchylił usta.

– Kurwa, uwielbiam cię mokrą. – Nie dał mi szansy na nic, prócz wzięcia pół oddechu, zanim ponownie mnie pocałował.

Świetnie całował, mocno, potem miękko, następnie słodko, aż byłam kitem w jego ramionach.

– Łóżko – udało mi się wymamrotać pod jego ustami.

– Nie.

– Ream, proszę. – Nigdy nie błagałam, lecz umiałam być słodka. Przygryzłam dolną wargę, po czym pocałowałam go w szyję, dłonie pod wodą wspięły się w górę jego piersi do sutków.

Ujął mój podbródek, kciukiem pieszcząc dolną wargę. – Mój fiut zatopi się w tobie ponownie... tylko ja. Żaden inny fiut. Żadne inne usta. Koniec z flirtowaniem, Kat.

– Boże, Ream. To tylko seks.

Jego wyraz twarzy stał się mroczny i widziałam gniew, gotujący się tuż pod powierzchnią. – Nienawidzę tylko seksu. Brzydzę się tylko seksem. – To nie była męska rzecz do powiedzenia. Czego nie mówił? Przypomniałam sobie, jak próbował wyjść po tym, jak zeszłam w dół, odepchnął mnie na bok, jego ciało było sztywne i

zimne. Wtedy nie myślałam dużo, ale po tych słowach wiedziałam, że coś było nie w porządku. – Więc, nie... to nie jest tylko seks, Kat. Z tobą... to coś zupełnie innego. To nie jest gra.

Pamiętam, jak Crisis powiedział, że Ream traktował kobiety przedmiotowo. Nigdy nie był w związku? Nigdy nie troszczył się ani nie kochał kobiety?

– A jeśli powiem nie? – Nie powiem. Wiedziałam o tym.

– Wtedy wejdę do środka i zwałę sobie pod prysznicem.

Cholera, zadrżałam na myśl o nim chwytającym swojego fiuta i szarpiącym w górę i w dół.

Jego palce zacisnęły się na mojej brodzie, a jego oczy stały się ciemne. Tak, nie zamierzał tego tolerować. – Mówisz mi, że nadal masz zamiar flirtować, Kat?

– Lubię flirtować.

– Ja nie. – Pochylił się bliżej. – Ale pozwolę ci flirtować ze mną.

Podobał mi się ten pomysł. – Chciałabym zobaczyć, jak się onanizujesz. Więc co, jeśli powiem nie tylko dlatego.

Jego ręka zacisnęła się wokół mnie. – Dziecinko, możesz oglądać to każdego dnia. Wszystko, co musisz zrobić to poprosić. Daj spokój. Do czasu, aż dojdziemy do tarasu musisz powiedzieć mi, że oddasz mi się cała. Dopiero wtedy możemy wrócić do seksu. – Zaczął odpływać, a ja podążyłam, przez cały czas myśląc o tym, że Ream będzie we mnie w mniej niż pięć minut. Był seks i seks z Reamem, i chciałam seksu z Reamem – bardzo. Ponieważ prawdą było, że... pragnęłam go.

Gdy płynęłam, pojawiło się znajome mrowienie w nogach. Zwolniłam ruchy i opadłam na Reama. Nie pływałam od nowego objawu po postrzale, było to za wiele ruchu dla moich nóg.

Jezu. Najpierw taniec, który kochałam, teraz pływanie. Na razie jazda konna była w porządku, zasadniczo moje nogi czuły się po niej lepiej. Nerwy pracowały w nadzwyczaj skomplikowanych sposobach.

Do czasu aż dotarłam do pomostu, ładunek elektryczny w moich nogach padł. Nie były zdrętwiałe, ale każdy ruch wysyłał przeze mnie iskrę. To było jak zwarcie kabli w moim ciele.

Ream chwycił mnie za ramię i przyciągnął do drabinki. – Co jest?

– Nic. – Potrzebowałam chwili odpoczynku, potem będzie dobrze.

– Bzdura. Widzę to w twoich oczach. Coś się dzieje. – Świadomość uderzyła i zmarszczył brwi. – Zbyt wiele pływania. Kurwa. Powinienem być wiedzieć. To jak z tańcem.

– Ream, poważnie, skąd, do cholery, miałbyś wiedzieć? Sama nie wiedziałam. To było po prostu za daleko. Pływałam rano i było w porządku.

Przejechał dłonią po głowie, a potem w dół twarzy. – Jezu, Kat. Musisz mówić mi o tym gównie. – Uderzył pięścią w wodę. – Zrobiliśmy dziś zbyt wiele. Kurwa.

– Ream...

– Wychodź. – Pomógł mi na drabince i był tuż za mną, owinął ramię wokół mojej talii. – Pójdziemy się położyć.

Weszłam na pomost i spróbowałam odwrócić się, żeby powiedzieć mu, że było w porządku, gdy wziął mnie w ramiona. – Ream!

– Przestań. Jesteś tak kurewsko uparta. Gdybym nie zauważył, próbowałabyś wrócić na pieszo do domku. Tak jak tańczyłaś, kiedy powinnaś była usiąść. To kończy się teraz. Chcę pełnej jawności.

– Pełnej jawności? – Chciałam się zaśmiać, a zamiast tego wyszedł obrażony chichot, ponieważ znowu wyglądał przerażająco i roześmianie mu się w twarz nie mogło być pomocne.

– Tak. – Złączyłam ręce za jego szyją, gdy niósł mnie ścieżką. Jego twarz była nieugięta, zdecydowana. Był kompletnie poważny. – Trzymaj się – ostrzegł, kiedy podtrzymał mnie jednym ramieniem i otworzył drzwi, potem udał się do sypialni.

Rzucił mnie na łóżko. – Sekunda. – Poszedł do łazienki i wrócił z ręcznikiem. – Rozbieraj się.

Zawahałam się, gdyż byłam w szoku. Ream był naprawdę poważny i miałam świadomość, że bez względu na to jak bardzo walczyłam, by inni nie troszczyli się o mnie, Ream i tak to robił... to słodkie i nie czułam się osamotniona. Uniósł brwi, gdy nie podniosłam się i zbliżył się do mnie.

Wydałam dziewczynski pisk, ku mojemu przerażeniu, a następnie uniosłam przemoczoną koszulkę nad głowę i rzuciłam ją w kierunku łazienki.

– Stanik.

Ream był moim ostatecznym ciasteczkowym Häagen-Dazs i znowu chciałam go spróbować. Był teraz bardziej zaniepokojony moim zdrowiem niż całowaniem i musiałam to zmienić. Przygryzłam dolną wargę i odchyliłam głowę nieznacznie w bok, pozwalając mokrym kosmykom włosów opaść do przodu, sięgnęłam za plecy, by odpiąć stanik. Zajęło mi to chwilę. Dłuższą chwilę i czułam na sobie oczy Reama. Nie musiałam spoglądać, żeby wiedzieć, że tliły się.

– Nie masz nic przeciwko? – zapytałam i odwróciłam się połowicznie. – Jest cały mokry i nie mogę rozpiąć.

Nie śmiałam spojrzeć na niego, bo zerwałabym stanik tak szybko, że pewnie zrobiłabym sobie krzywdę.

W chwili, kiedy jego palce dotknęły mojej chłodnej skóry, dreszcze przeszyły mnie jak efekt domina. Zamknęłam oczy, gdy jego palce przesunęły się po plecach do stanika. Potem rozpiął go jednym ruchem, ramionka zsunęły się, kiedy opadał.

Jego palce prześledziły kręgosłup i ramiona. Powoli zepchnął ramiączka niżej, aż zatrzymały się na łokciach. Przestałam oddychać.

Nie poruszył się. Jego dłonie spoczywały na moich barkach, ramiączka między jego palcami, a stanik nie obejmował wszystkiego, bo wisiał tuż pod piersiami.

Zamknęłam oczy, ale w końcu wzięłam drżący oddech, granice mojej kontroli zaczęły się chwiać, kiedy zatrzymał się.

I wtedy... O Boże. Pochylił się i dotknął ustami mojego karku. Aksamit i wilgoć przylgnęły do mojej skóry. – Ream – wyszeptałam.

Wycałował ścieżkę od boku mojej szyi do ucha, po czym wziął płatek w usta i zassał. To było długie i powolne, przedsmak. Jego zęby drasnęły i wysłały dreszcze wzdłuż mojego kręgosłupa. Następnie przygryzł i jęknęłam z bólu. Polizał wrażliwy punkt i westchnęłam, odsłaniając gardło i odchylając się do niego.

– To zły pomysł. – Zaczynał się odsuwać i wpadłam w panikę, obracając się, sięgając i chwytając jego głowę po obu stronach.

– Nie. Nie zostawisz mnie w ten sposób.

– Nie zostawię cię. Nigdy cię, kurwa, nie zostawię, Kitkat.

O Boże. Moje serce pękło, jak i głos, kiedy powiedziałam: – Nie to miałam na myśli.

Odwróciłam się do niego i spojrzałam w górę. Patrzył na mnie, jakby oceniając sytuację. Ream był ostrożny, wiedziałam o tym. Nie skakał, póki nie wiedział, gdzie wylądaje.

Ale jego umiejętności były do dupy. Istnieje duża szansa, że w pewnej chwili skończę na wizytach w szpitalu. Ream miał przeszłość z igłami, szpitalami, po czym ktoś, kogo kochał i próbował chronić, umarł, a on obwinił się. Jako następna była niepewność, którą często dostrzegałam, ciemność unosząca się nad nim. Wszystko było przeciwko nam. Ale chciałam go. Miałam nadzieję, że to zadziała.

Przyprowadzając mnie do chatki, pokazał stronę, której nie oczekiwałam. Był spontaniczny i zrozumiałam, że była to część jego, którą rzadko pokazywał innym, chyba że... chyba że im ufał. Rozmawiał z lekarzami o MS, to było coś, czego nigdy się nie spodziewałam. To pokazało, że się troszczył i wiedział dokładnie, w co się pakuje.

Zmarszczył brwi i, jak zgaduję, kalkulował czy pieprzenie mnie było dobrym posunięciem, czy nie. Nie byłam pewna dlaczego.

– Ream. – Złapałam przód jego przemoczonej koszuli, drugą dłoń położyłam na wypukłości dżinsów. Jęknął. Uśmiechnęłam się, powoli rozpinając jego spodnie.

Chwycił mnie za ręce. – Kiedy stąd wyjedziemy, jesteś moja.

– Ream...

Jednym gwałtownym ruchem miał mnie na łóżku, siedział na mnie okrakiem, moje ręce zostały uwięzione w jego ponad naszymi głowami.

– Ream, łóżko. Całe je przemoczysz. – Kogo oszukiwałam? Byłam szczęśliwa jak cholera, że był na mnie. Było coś w facecie na górze, co sprawiało, że czułam się tak zdominowana i gorąca. Władza i kontrola, to był cały Ream.

– Wrócimy... jesteśmy razem – na wyłączność. Możemy zmienić mój pokój z powrotem w pracownię artystyczną, a ja będę spał w twoim łóżku. – Zanim zespół wprowadził się na farmę, mój gabinet znajdował się w sypialni Reama. Zaczynałam otwierać usta, gdy oznajmił: – Jeszcze nie skończyłem. – Zamknęłam się, ponieważ naprawdę chciałam doprowadzić to do końca, aby mógł mnie pocałować. – Crisis... on łapiący cię za tyłek... to się nie stanie. – Pochylił się bardziej, jego usta znalazły się tak blisko, że gdybym wysunęła język, dotknęłabym jego dolnej wargi. – Taniec z innymi kolesiami... to nie będzie miało miejsca. – Jego waga opuściła się na mnie i

poczułam jego fiuta naciskającego na moją miednicę. Co on właśnie powiedział, coś o tańcu? Wszystko czego chciałam, to aby się zamknął i mnie pocałował. – W całym życiu musiałem zaopiekować się jedną kobietą i spierdoliłem. To się nie powtórzy. Nie popełniam tego samego błędu dwa razy – nigdy. Oznacza to, że upewnię się, że jesteś pod nadzorem.

To przykuło moją uwagę. – Nie potrzebuję nadzoru. – Jezu, nie chciałam być niańczona. Ból między nogami mocno kopnął i spadł poza krawędź bezsensowności w głąb zimnej rzeczywistości.

– Kat, powiedziałbym dokładnie to samo, jeśli nie miałybyś MS. To oznacza, że będę tam dla ciebie. Będę chronił cię. Troszczył się o ciebie, bo jesteś moja. Mam nadzieję, że zrobisz to samo dla mnie. Za wyjątkiem ochrony. Nie chcę cię nigdzie w pobliżu niebezpieczeństwa. To moja praca za nas oboje.

Okej, mogłabym to zrobić.

– Żadnych głupot tym razem, Kat. Jestem zaborczy i nie zaryzykuję twojego bezpieczeństwa. Rozważam każdą możliwość przed podjęciem decyzji. Wiesz o tym z pierwszej ręki. – Złapał mój podbródek i zmusił, żebym spojrzała na niego. – Moja przeszłość... spieprzyła mnie. Gdy się zaangażuję, nie odpuszczam. Nie mogę. Taki jestem i już za późno, by to zmienić. Musisz zrozumieć. Potrzebuję, byś zrozumiała Kat. Więc bądź cholernie pewna.

Chciałam krzyknąć: tak. Ale Ream był poważny i było coś w jego oczach, co pomyślałam, że wygląda na... niepokój. Nie powiedziałam nic, ponieważ był to drugi raz, gdy wspominał, że jego przeszłość była popieprzona. Zaczęłam łączyć kawałki razem i nie spodobało mi się, w co się układały. Coś przydarzyło się jemu i siostrze. Zmarła z przedawkowania narkotyków, nie mieli ojca i powiedział, że matka jest dla niego martwa. Co przydarzyło się Reamowi? Dlaczego był odpowiedzialny za opiekę nad siostrą? Dlaczego brała?

Wiedziałam, że Ream miał temperament, był władczy i potrzebował kontroli. Czy to wszystko wynikało z tego, przez co przeszedł jako dziecko?

Rzecz w tym, że czułam jakbym go równoważyła. Nie załamywałam się pod jego apodyktyczną postawą. Nie dawałam za wygraną, on miał własne przekonania przeciwko moim bzdurom.

Ream zszedł ze mnie, po czym przesunął dłonią tam i z powrotem po czubku głowy. Usiadłam, gdy zdjął koszulę, a potem przemoczone dżinsy. Nie miał żadnych skrpułów, aby pozwolić mi zobaczyć swojego penisa, twardego i gotowego.

Przygryzłam dolną wargę, gdy mój wzrok przebiegł po jego długości. – Ream – wyszeptałam bez tchu, kiedy patrzyłam, pragnąc, potrzebując i może wierząc, że ten mężczyzna, który stał przede mną, zostanie przy mnie bez względu na to, co się stanie.

Nagle odwrócił się, poszedł do łazienki i zamknął drzwi.

Usiadłam oszołomiona, gdy usłyszałam odkręcanie prysznica, potem zasłonę prysznicową na metalowych pierścieniach. Co, do cholery, się stało?

Rozdział trzynasty

Zeskoczyłam z łóżka i wpadłam do łazienki, dziękując Bogu, że nie zablokował jej, kiedy trzasnęłam drzwiami.

Pociągnęłam za zasłonę i wtedy wszystkim, czym chciałam być był strumień wody spływający do odpływu, kiedy zobaczyłam Reama, nagiego i lśniącego, z ręką na fiucie, mocno napiętą twarzą, jakby cierpiał.

Jego oczy otworzyły się gwałtownie i napotkały moje.

– Musisz być pewna, Kat. Nie mogę mieć cię, a potem znowu stracić.

Tak. Jakiegokolwiek zniszczonego klucza użył, Ream był we mnie i pasował. My pasowaliśmy.

Potaknęłam. – Tak. Jestem pewna.

Chwycił mnie pod ramionami i wciągnął do brodzika, a następnie pchnął na wyłożoną płytkami ścianę. Jego dłonie uderzyły w kafelki, wydając głośny dźwięk. – Powiedz, że mi ufasz. Że będziesz moja.

– Ufam. Będę. – Kiedy powiedziałam te słowa, poczułam falę ulgi, bo tak było. Dał mi to.

Potem mnie pocałował.

To było surowe i szorstkie, tak przeciążone emocjami, że przysięgam, sposób w jaki wziął moje usta był niemal bolesny. Nie kontrolowaliśmy się, jak zazwyczaj, kiedy byliśmy razem, napiętość wrzała pod strefą niebezpieczeństwa, powinnam być nieufna, ale w zamian chciałam to przyjąć.

Otworzył wszystko.

Jego ręce były szorstkie, gdy ugniatały moje piersi, po czym uszczypnął sutek. Wygięłam się do niego i jęknęłam, pożądanie było tak gorączkowe, że obawiałam się, że dojdę, zanim znajdzie się we mnie.

– Dżinsy, kochanie.

Cholera. Racja. Nadal miałam na sobie spodnie. Odpiął je jedną ręką, po czym pociągnął w dół i wyszłam z nich.

– Kurwa, jesteś piękna. – Przebiegł dłońmi po moim brzuchu, potem między nogami, jego palec wślizgnął się pomiędzy fałdki, po czym zawahał się przy wejściu.
– I mokra.

Przejechałam rękoma w górę jego piersi, a następnie zaplątałam palce w jego włosach. Pamiętam, że nie mogłam tego zrobić ostatnim razem; były zbyt krótkie. Wolałam je dłuższe.

Jego usta ponownie zderzyły się z moimi, tak mocno, że uderzyłam głową w ścianę. Wymamrotał przeprosiny, ale nie zależało mi. Pragnęłam tego mężczyzny przez prawie trzy lata. Wiedziałam, w co się pakuję, Ream był niezwykle zaborczy, może to głównie wynikało z tego, co stało się z jego siostrą. Zmierzałyśmy do kolizji, wiedziałam o tym i podejrzewam, że on też, ale zderzyliśmy się i tylko to się liczyło. A teraz wszystko, o czym mogłam myśleć była słodycz jego wypełniającego mnie.

– Prezerwatywy – mruknęłam przy jego ustach.

– Cholera – jęknął. – Nie mam żadnych.

O. Mój. Boże. – Co?

Jego dłoń znieruchomiła między moimi nogami, a ja sapnęłam, kiedy wsunął we mnie dwa palce. – To miał być weekend bez seksu, więc nie zabrałem żadnych.

Zamknęłam oczy i jęknęłam, po części z kompletnego rozczarowania, że nie dostanę jego fiuta, ale także z czystej przyjemności jego palców we mnie.

– Jesteś na pigułce?

Kurwa. – Nie. – Cholera. Naprawdę? Byłam w połowie cyklu, ale może gdyby wyciągnął...

Wiedział, o czym myślałam. – Nie. Nie podejmę ryzyka, Kat. My – jesteśmy zbyt ważni, aby to spieprzyć, czego żadne z nas nie chce. Poza tym, nie chcę dzielić się tobą przez długi czas. – Znowu mnie pocałował, długo i mocno, aż zajęczałam pod jego ustami. – Będę je z tobą miał, piękna. Nigdy wcześniej mnie to nie odchodziło. Ale z tobą... Mógłbym, gdybyś tego chciała. Ale tylko wtedy, jeśli jest to bezpieczne. Nie zaryzykuję twojego zdrowia.

Dzieci? Mówił o dzieciach? Jak szalone to było? Lekarz powiedział, że mogę je mieć. Badania wykazały, że ciąża nie różniła się niczym dla osoby z SM niż kimś bez. Problemem może być próba po dwóch latach.

Zahaczył ręką moją nogę i uniósł na swoje biodro. Jego kciuk zaczął powoli, okrężnie pieścić łechtaczkę. Impreza na mojej płci stała się zamieszkaną ciepła oraz dreszczy i, Jezu, dojdę... to było za szybko. Chciałam, aby trwało to wiecznie. – Ream – wyszeptałam.

– To jest to, kochanie. – Ponownie mnie pocałował i wirujące tornado, które budował, zaczęło balansować na krawędzi.

– Boże, Ream. Mocniej.

Jego ruchy ustały.

Wzięłam ostry wdech, otwierając oczy. Zamarł z szeroko otwartymi oczami, ale nie patrzył na mnie. To tak, jakby był gdzieś indziej. – Ream? – Nie poruszył się i poczułam drżenie jego ciała. – Ream? – powiedziałam głośniej.

– Kat? – Gwałtownie potrząsnął głową, jakby oczyszczał ją z jakiegokolwiek miejsca, w którym był, a potem jakby nic się nie stało, pożądanie napłynęło do jego oczu.

– Kochanie, gdzie ty...

– Chwyć mojego fiuta. – Jego szczeka była zaciśnięta, głos opryskliwy, jakby cierpiał.

– Ream...

– Teraz, Kat – przerwał mi, ponownie biorąc mnie za rękę. Owinął ją wokół swojego penisa i ścisnął. Widziałam głębokie bruzdy pomiędzy jego oczami, jakby z czymś walczył. – Dojdziemy razem.

Moje palce zacisnęły się wokół jego długości i pulsujące ciepło szarpnęło się. – Kurwa. W ten sposób – jęknął, kiedy zacisnął uścisk, a następnie poruszył w górę i w dół, nim zatrzymał się i ujął swoje jądra, następnie wrócił wyżej.

Znowu pchnął we mnie dwa palce i zapomniałam o wyglądzie jego twarzy.

Pompowałam, następnie pieściłam, aż poczułam, że napięcie w nim rośnie. – Chryste – powiedział i zaczął znów gładzić mnie kciukiem. – O Boże. Jesteś blisko, dziecinko?

Kiwnęłam głową, bo, szczerze, nie byłam teraz zdolna wypowiedzieć słowa.

– Szybciej – rozkazał.

Przyspieszyłam, on również, tuż przed tym jak poczułam słodczy zaciskającą się w moim brzuchu, a następnie fala pływowa uderzyła we mnie jak ściana ciepła. Jego penis zadrżał w mojej ręce, szarpnął, a potem poczułam wyciek ciepłej cieczy na skórę, szybko została zmyta przez wodę.

Nadal mrowiłam i byłam wrażliwa, gdy wyciągnął ze mnie palce oraz opuścił moją nogę. Oparłam się o ścianę, zamknęłam oczy, brałam głębokie oddechy, kiedy przyswajałam to, co się właśnie stało.

Ponownie mnie pocałował, tym razem powoli i delikatnie, luksusowy dotyk aksamitu jego warg, języka przy moim, badającym i miękkim. Trzymał mnie po obu stronach głowy i to było słodkie, nie tego oczekiwałam po Reamie. Był intensywny, kiedy kłócił się, całował – we wszystkim. Lecz w ten weekend dostrzegłam więcej. Widziałam stronę jego, o której zapomniałam, gdy się poznaliśmy.

Nic nie mówiliśmy, kiedy delikatnie mnie obmywał, pieszcząc rękoma ciało, jakbym była cennym klejnotem, który bał się złamać. Kompletne przeciwieństwo tego, co robiliśmy pięć minut temu.

Kiedy chciałam go umyć, zeszywniał i odsunął się. Zakręcił wodę i pomógł mi wyjść z brodzika.

Owinął mnie ręcznikiem, następnie osuszył innym. Każdą stopę i pomiędzy palcami. To głupie, ale dziękowałam Bogu, że pomalowałam paznokcie fantazyjnym czerwonym lakierem ze srebrnymi zawijasami na dużych palcach. Zmierzwiał moje włosy ręcznikiem, po czym rzucił go na blat, nim wciągnął mnie w ramiona.

– Moje lody są dla ciebie wystarczająco dobre, dziecinko.

Wybuchnęłam śmiechem, a następnie zdławiłam go słodkim, zdobywającym duszę pocałunkiem.

Ream i ja spędziliśmy kolejne kilka godzin przygotowując kolację, popijając wino i siedząc na tarasie, oglądając zachód słońca. Było cicho i spokojnie nad wodą, nie czułam się tak odprężona przy Reamie – nigdy. Było jeszcze napięcie seksualne, naprężone niczym struna gitary, ale delikatny dotyk i pocałunki Reama były słodkie i chłoneły to.

Kiedy wyciągnął telefon z kieszeni i przesunął go do mnie przez stół, byłam zaskoczona, bo przegrałam zakład. Poza tym, tak naprawdę nawet nie pomyślałam o zadzwonieniu do Emily lub Matta.

Wstał. – Dzwoniła trzy razy. Umyję naczynia.

Wyciągnęłam rękę i znajome iskry błysnęły przeze mnie, gdy nasze palce się zetknęły. – Dziękuję. – Ścisnęłam jego dłoń. – Za przywiezienie mnie tutaj.

Potaknął, potem podniósł nasze talerze i wszedł do środka.

Zadzwoniłam do Emily i nie byłam zaskoczona, kiedy usłyszałam głos Logana zamiast jej, ponieważ używałam telefonu Reama.

– Gdzie jesteś? Przegapiłeś nagrywanie. – Logan ominął wszelkie subtelności i przeszedł prosto do sedna.

– To ja.

Mruknął, po czym zapadła cisza, a potem głos Emily na drugim końcu.

– Kat. Co do cholery? Gdzie jesteś? Matt mówi, że Ream wyjechał z tobą. Po czym pojawia się wiadomość od Reama, że jesteś z nim, ale nie informuje gdzie. U ciebie wszystko w porządku?

– Tak, my...

– Kiedy wracacie? Czy on...

– Emily. Ze mną w porządku. Z nami w porządku.

– Tak? – Usłyszałam jej stłumione słowa do Logana, kłótnię, a potem Crisisa krzyczącego coś w tle, co sadzę, że było: „a nie mówiłem”.

– Tak. Mamy się dobrze. Ream i ja mieliśmy pewne gówna do rozwiązania... jak wiesz. Powiedz Loganowi, że puściliśmy to w niepamięć. – Słyszałam jak mówi mu, a potem jego gburowatą odpowiedź: „najwyższy, kurwa, czas”.

– Właśnie zjedliśmy kolację i wrócimy jutro.

– Właśnie zjedliście kolację?

– Cóż, tak. – Spojrzałam przez ramię, by mieć pewność, że Ream nadal był w środku, a następnie szepnęłam: – I, Eme, nigdy wcześniej ci tego nie mówiłam, ale... on się goli. To wymiata.

– Co? – Potem: – O mój Boże.

Roześmiałam się. – Słuchaj, możesz zadzwonić do Matta i dać mu znać, że ze mną w porządku?

– Um, oczywiście. Ale Kat... – Usłyszałam wahanie, gdy odchrząknęła. – Czy jesteś pewna, że właśnie tego chcesz? Cokolwiek postanowisz, jestem z tobą w stu procentach. Tylko pytam, bo.. cóż, byłaś na niego naprawdę wkurzona.

Byłam pewna. Nie miałam pojęcia czy to dobrze, czy źle albo czy istnieje coś takiego jak dobre i złe, jeżeli chodzi o... miłość?

– Kochanie. – Ręka Reama znalazła się na moich ramionach i spojrzałam na niego. Kocham tego mężczyznę? To wszystko bolało tak bardzo, bo go kochałam?

– Czy to on? – zapytała Emily. – Logan chce z nim rozmawiać.

Zanim miałam szansę powiedzieć tak albo nie, rozległ się głos Logana: – Daj mu telefon, Kat.

Wyciągnęłam telefon do Reama. – Logan chce rozmawiać i brzmi groźnie.

Kącik ust Reama uniósł się, nim wziął telefon, po czym odszedł. Patrzyłam jak słuchał, co mówił Logan i mogłam sobie tylko wyobrazić, że to nie było przyjemne. Chociaż Ream wyglądał całkiem spokojnie. Wypowiedział kilka lakonicznych słów, a jedynym zdaniem było: – Będę tam. – Zgadywałam, że chodziło o zespół.

Nie pożegnał się, tylko wsunął telefon do tylnej kieszeni i podszedł prosto do mnie. Uniosłam kieliszek czerwonego wina i zwilżyłam usta, kiedy przełknęłam, bo obserwowanie Reama stojącego w świetle księżyca, mającego na sobie dopasowaną czarną koszulkę i wytarte dżinsy... wpuściłam go oraz prawdopodobnie kochałam. To nie było coś nowego. Wiedziałam o tym od dłuższego czasu. To bolało tak bardzo, ponieważ go kochałam.

Dotarł do mnie, pochylił się, kładąc dłonie na podłokietnikach, więżąc mnie. – Gotowy.

– Na? Więcej seksu bez rzeczywistego seksu, bo ktoś nie wziął prezerwatyw?

Uśmiechnął się i, cholera, to było urocze. Można by pomyśleć, że ktoś taki jak Ream nie potrafi być uroczy, ale kiedy robił ten ładny uśmiech, gdzie kąciki jego ust częściowo wykrzywiały się, z tymi błyszczącymi oczami... cóż, to było super gorące i założyłam się, że o tym wiedział. Czułam, jakbym dostała część Reama, którą niewielu poznało.

Zabrał mój kieliszek, potem pomógł mi wstać.

– Gdzie idziemy?

– Mam coś. – Puścił moją rękę, kiedy podniósł butelkę wina i swój kieliszek.

– Uzależnienie, można powiedzieć.

– Cóż, wiem, że to nie narkotyki.

Stłumił śmiech i byłam zadowolona, że teraz potrafiliśmy z tego żartować. –
Nieruchomość.

– Huh?

Otworzyłam drzwi i zatrzymałam się. Ream nie tylko umył naczynia, ustawił
świecie, a stolik odepchnął na bok i porozkładał poduszki. Po środku znajdowała się
gra planszowa.

Spojrzałam na niego, po czym podeszłam. – Monopoly? Lubisz Monopoly?

Przyniósł wino i postawił na stolik. – Nie. Uwielbiam Monopoly. Grałaś?

– Cóż, tak, oczywiście. Ale nie jestem w tym zbyt dobra.

– Jak w gokartach? I grach komputerowych? – Zapytał Ream, unosząc brwi.

Cóż, tym razem nie kłamałam. Matt, Emily i ja graliśmy dużo, kiedy byliśmy
nastolatkami. Byłam bardziej „wydaj wszystko i kup cokolwiek, na czym ustanieś”
typem, podczas gdy Matt był ostrożny i oszczędzał pieniądze na duże nieruchomości.
Emily postępowała według obu sposobów, zawodnik z dziką kartą. Ona także nigdy
nie wygrywała.

Usiadłam na poduszce, a Ream podał mi wino. – Mam zamiar skopać ci tyłek.
I tym razem, jeżeli wygram, stawka jest wysoka. – Powoli się uśmiechnęłam, a on
zmarszczył brwi w natychmiastowej podejrzliwości. – Zrobię ci loda. – Robiłam to z
dwóch powodów, chciałam mu to podarować i zobaczyć jak zareaguje.

Ream przyglądał mi się przez kilka sekund, zanim wymruczał: – Kurwa.

A może szukałam w tym zbyt wiele. W głębi jego oczu wirowało pożądanie.
Cóż, teraz musiał zdecydować, co jest ważniejsze, wygrana czy obciążanie. Tak czy
inaczej, wygram i będzie musiał siedzieć tam, myśląc o mnie ssącej jego fiuta przez
następne dwie godziny.

Ream zatopił się w poduszkach, wyglądając raczej na pokonanego, chwyciłam
kostkę i potrzasnęłam. – Gotowy? Mam wrażenie, że będzie to bardzo długa gra.

Ream skrzywił się. Zaśmiałam się do siebie. Choć zaczynałam myśleć, że nie będzie jedynym torturowanym przez kilka kolejnych godzin.

Rozdział czternasty

Widziałam sprzecznosc na jego twarzy. Nie lubil przegrywac.

Rzucil na srodek planszy ostatniego dolara, patrzac na mnie. Wiercilaam sie, poniewaz, naprawde, bycie obserwowana przez faceta jak Ream, wysylolo przeze mnie parade emocji. To bylo jak potrzasniecie tamburynem, bicie bębnów basowych i lekkie szarpniecie gitary, wszystko w tym samym czasie. Moje ciało nie wiedzialo jak to odczuwac.

Spojrzaalam na jego krocze, a nastepnie z powrotem do góry.

Nie usmiechal sie. Ani troche. Az tak bardzo przejal sie przegrana? To ugasilo podniecenie. Dobra, nie bardzo, ale bylaam rozczarowana. Myslaalam, ze przyjmie to lepiej.

– Kat. – Jego głos był szorstki.

– Ream.

– Dobra gra.

– Przegrales celowo?

Zawahal sie. – Myslisz, ze przegrałbym celowo, by dostac obciaganie?

Rozeemiaalam sie. – Wszyscy faceci by tak zrobili.

Pozostal cicho.

Kontynuowalam: – Ale ty... – Podejrzewalam, ze Ream zrobilby wszystko, by wygrac, niezaleznie od tego czy przegrana przynosila pozadany przez niego skutek. Byl najbardziej upartym czlowiekiem, jakiego kiedykolwiek poznalam. Przewyzzszal Logana, a ten facet wiercil dziure w brzuchu, gdy odmowil rezygnacji z Emily. Mysle takze, ze seks nie byl tak wazny dla Reama jak dla wiekszosci facetow. – Nigdy.

Oczy Reama rozszerzily sie, jakby byl zaskoczony moimi slowami. Byc moze zaliczalam Reama do rockowych drani, po tym co zaszlo miedzy nami, lecz teraz...

wiedziałam, że było w nim cholernie dużo więcej niż ktokolwiek z nas sądził. Była też część jego, której nadal nie znałam. Mam nadzieję, że otworzy się na mnie teraz, kiedy ja otworzyłam się na niego. Z Reamem chodziło o posunięcia taktyczne, i jeśli naciskałabym na niego jak on na mnie, niewiele bym zyskała. Może to było nic. Cóż, wiele razy powtarzał, że jego przeszłość jest popieprzona.

Dostałam się na ręce i kolana, i zaczęłam czołgać się w jego kierunku. Czekał, już miałam położyć rękę na jego rozporku, kiedy powiedział: – Zakładem był oral.

Usiadłam na piętach. – I to zamierzałam zrobić. – Tyle o seksapilu i uroczym czołganiu się do niego. Cholera, myślałam, że byłam najlepsza w byciu kuszącą.

– Ale nigdy nie uściśliłaś dla kogo.

– Co? Tak. Powiedziałam, że jeżeli wygram, podaruję stosunek oralny *tobie*. – Rozpoznałam figlarny wyraz jego twarzy. Taki sam jak przed wyścigiem, następnie ponownie przed skokiem z urwiska.

– Semantyka... – Chwycił mnie, popychając na plecy, a potem wyciągnął moje nogi spode mnie.

– Ream! – krzyknęłam, kiedy wylądował na mnie, rękoma przyszpilając moje nadgarstki do podłogi, orzeł z rozpostartymi skrzydłami. – Co robisz?

– Stosunek oralny.

– Ale to ja chcę ci go dać. – Pojawiło się ugryzienie pchły, gdy zastanawiałam się czy chciał uniknąć, abym mu go podarowała. Ale jaki facet nie chciał, by kobieta zeszła w dół?

– Kochanie, marzyłem o ponownym posmakowaniu cię przez pieprzone dwa lata, osiem miesięcy, trzy tygodnie i jeden dzień. Nie będę czekał kolejnej minuty. Masz z tym jakiś problem?

Cholera. Nie. Rzadko odbierało mi mowę, ale Ream mówiący o posmakowaniu mnie... cóż, byłam rozpalona i tak podniecona, że kłótnia o wygraną i to, kto dostanie stosunek oralny poszła w zapomnienie. Spieranie się, kiedy Ream był na górze, jego fiut dociśnięty do mojego uda, usta całe od moich i jego nieubłagany wyraz twarzy... Tak, zamknęłam się.

– Widzę, w jaki sposób będę wygrywał z tobą kłótnie.

Cholera. Lubiłam wygrywać tak samo jak on, ale dla tego... mogłam przegrać.

Minęły sekundy, gdy zdjął moje dzinsy. Następnie zahaczył palce o krawędź różowych, koronkowych stringów i powoli pociągnął w dół. Opuszki jego palców podążały za materiałem przez całą drogę do łydek, a następnie stóp. Moje oczy nigdy nie opuściły jego, kiedy ogarnął moje ciało spojrzeniem, które spowodowało ból w miejscach, które nie wiedziałam, że mogą boleć.

– Piękna. – Rozsunął mi nogi i przebiegł palcem od miejsca między piersiami do przekłutego pępka, następnie kontynuował drogę w dół, aż wygięłam się w łuk i jęknęłam, kiedy dotknął ciepła mojego wnętrza.

Umieściłam rękę w jego włosach i w sekundzie, kiedy to zrobiłam, poczułam w nim zmianę. Powoli puściłam.

Spojrzał na mnie, a jego oczy były mieszaniną pożądania i odrobiny udręki. – Nie dotykaj. Pozwól mi się tobą zająć.

Potaknęłam. Wiedziałam, że coś leżało pod powierzchnią, i to nie było dobre. Przerazała mnie myśl, dlaczego czasami miewał ten zaszklony wzrok.

– Teraz jesteś pieprzenie moja. – Opuścił głowę, a jego język dotknął mojego brzucha, gryząc i ssąc.

Rozszerzyłam nogi i podrażnił miejsce niżej. Sapnęłam, gdy zalała mnie fala gorąca, a potem zaczęło się drzenie w nogach. Chwytał moje uda, by podtrzymać je lub upewnić się, że były tak szeroko jak chciał. Nie wiedziałam które ani mnie to nie obchodziło.

Wzdrygnęłam się, kiedy jego język przejechał nade mną kilka razy. Następnie zassał i sam dźwięk omal nie doprowadził mnie do orgazmu. Wygięłam się do niego i zrelaksowałam, pozwalając uczuciom przepłynąć przeze mnie jak słodycz gorącego syropu.

Jego palce gwałtownie wbiły się we mnie i jęknęłam z zaskoczenia, napinając wszystkie mięśnie wokół niego, poddając się atakowi, który został zastąpiony czystą przyjemnością.

Ciśnienie wewnątrz mnie budowało się i wspinałam się, dopóki nie sądziłam, że zdołam przyjąć więcej. Ream odmawiał dać, nawet odrobinę, w zamian brał, i w końcu dałam mu to, krzycząc jego imię, każdy mięsień napiął się, każda cząsteczka pulsowała. Drżałam i trzęsłam się, gdy fala po fali uderzały w moje ciało.

Leżałam, sapiąc, całkowicie wyczerpana. Ale on nie skończył, kiedy podrażnił płeć lekkim naciskiem ust, gdy jego palec zgiął się we mnie.

– Ream?

To było dziwne uczucie, bo właśnie doszłam, ale on nadal drażnił i poczułam pilną potrzebę budującą się ponownie. O Boże. Musiał to czuć, ponieważ jego palec na mojej płci poruszył się szybciej, a potem pchnął we mnie trzy palce i to było to.

Uderzyło mocno i krzyknęłam, gdy znowu doszłam, moje ciało szarpnęło się i zadrżałam, kiedy fala po fali uderzały we mnie jeszcze mocniej niż ostatnio. Kurwa. Nigdy... Jezu, nigdy wcześniej tego nie miałam. Myślałam, że to wyłącznie gadanie, i zawsze byłam tak czuła po pierwszym, że nie sądziłam, że to było dla mnie możliwe.

– Dziecinko. – Wspiął się w górę mojego ciała, aż jego usta napotkały moje i mogłam skosztować siebie na nim, i to było dobre. Nie, to było gorące i chciałam, by trwało wiecznie.

Upadł na bok, wyciągnął poduszkę, by oprzeć głowę, po czym chwycił mnie i owinął ramionami, więc moje plecy były przy jego piersi.

Pocałował mnie w czoło, później sięgnął po pilota na stoliku za nim i włączył telewizor. Skakał po kanałach aż znalazł film, a potem przyciągnął mnie bliżej, więc leżeliśmy na łyżeczkę, ciepło jego ciała otaczało mnie.

– A co z tobą? – Chciałam podarować mu przyjemność, sprawić, by jęczał.

Jego ciało napięło się, kiedy powiedział: – Miałem ciebie. To wszystko, czego potrzebuję, kochanie.

– Ale chcę.

– Nie.

To był ostry ton i wiedziałam, że nie pozwoli na to, a to mi przeszkadzało – bardzo. Ponieważ Ream mnie otaczał. Był częścią mnie, a jeśli kiedykolwiek znowu odejdzie, upadnę i nigdy nie wstanę.

Obudziłam się przez dzwoniący telefon i nie był to mój. Nie widziałam go, od kiedy tu przyjechaliśmy. Zaczęłam się zastanawiać, czy nie wrzucił go do jeziora.

Byłam w łóżku, przytulona do jego boku, moja ręka leżała na jego talii a głowa zagnieżdżona była na piersi. Jego jedna ręka była za mną, dociskając mnie do niego, gdy druga spoczywała na szczycie mojej, nasze palce były złączone.

Nie wiem czemu, ale było coś w złączonych palcach, co było bardzo intymne. Jak stopione ze sobą ogniwa łańcucha, nie mogące zostać rozdzielone. Takie to było – stopione ze sobą.

Telefon Reama nadal dzwonił i usłyszałam, jak jęknął. Jego ręka puściła moją i pomyślałam, że odbierze, ale w zamian ujął mój podbródek, pochylił się i pocałował mnie. To był łagodny, leniwy pocałunek, który zostawił mnie z pragnieniem więcej. Ale nie dostałam więcej, gdy sięgnął do szafki nocnej po telefon.

Nawet nie spoglądając na to, kto dzwoni, powiedział: – Lepiej miej kurewsko dobry powód.

Słuchał przez moment, zeszywniał, następnie spuścił nogi na brzeg łóżka. – Jesteś kurewsko poważny? Nie, nie wiesz tego – krzyknął. Zamilkł na chwilę, a jego uścisk na telefonie zacisnął się. – Nigdy jej nie zdradziłem. Kim ty, do cholery... – nagle urwał, rzucił telefonem przez pokój i uderzył o ścianę.

Poszłam za nim, owijając ramiona wokół jego bioder, potem obniżając głowę i całując go w szyję wzdłuż tatuażu. Kontynuowałam, gdy mnie nie powstrzymał, jak zwykle to robił. Całowałam dalej, niżej, uwielbiając słony smak jego skóry na czubku języka. Głaskałam wytatuowane ramiona, przebiegłam dłońmi w dół, przyciskając do niego piersi.

Napięcie powoli opuściło jego mięśnie, kiedy studiowałam jego ciało od tyłu, nie spiesząc się. Był to pierwszy raz, kiedy pozwolił mi to zrobić i chciałam zadbać o niego jak on o mnie. Te kilka dni były czymś więcej niż tylko Reamem odzyskującym mnie. Znalazłam część siebie, którą sądziłam, że straciłam. Wiedział o tym. Widział, że ukrywałam się przed samą sobą tak bardzo jak przed nim oraz wszystkimi innymi. Zawsze uważałam, że jestem silniejsza mierząc się z chorobą w pojedynkę. Lecz to z Reamem okazałam się silniejsza. Będę jeszcze silniejsza, kiedy powiem Emily. Siła pochodziła z wiary w siebie, nie ukrywania się przed sobą.

Ream owinał rękę wokół mojej szyi i wciągnął mnie na kolana, gdzie zaczął mnie całować. To był rodzaj pocałunku, który sprawiał, że byłam dumna z bycia jego,

chciałam, aby się mną opiekował. Nie dlatego, że byłam słaba lub nie mogłam zrobić tego sama, ale ponieważ troszczył się o mnie.

– Nie zapytasz?

Tak, chciałam wiedzieć, kto dzwonił. Musiałam ugryźć się w język, żeby nie zapytać, ale ufałam mu. Potrzebował tego ode mnie. – Nie.

Potaknął i milczał, gdy siedziałam na nim okrakiem, jego ręka przeczesywała kosmyki moich włosów. To było pocieszające oraz słodkie, i mimo że mieliśmy tyle intensywności pomiędzy nami, ten moment był tego dokładnym przeciwieństwem i rozkoszowałam się możliwością dzielenia się tym z nim.

– Kiedy jestem z tobą, czuję jakbym dostał drugą szansę na życie. Nigdy nie myślałem, że będę to miał. – Opuścił głowę na ułamek sekundy, rozstawił palce na moich plecach, głaszcząc je nieznacznym dotykiem. – Przy tobie mogę swobodnie oddychać. Gdy byliśmy osobno... – Jego palec przesunął się po mojej dolnej wardze w tę i z powrotem. – Czy kiedykolwiek czułaś, jakby twoje ciało bezgłośnie krzychało? Jakby ciągle czegoś ci brakowało, ale nie wiedziałaś czego? – Tak, cały czas, ale nigdy nikomu się do tego nie przyznałam. – Przez prawie trzy pieprzone lata czułem się w ten sposób. Nie wiedziałem od samego początku, ale później, kiedy to zrozumiałem, tęskniłem przez cały czas, Jezu, krzyki, to ustało, Kat. I stało się spokojne i piękne.

– Myślisz, że przywiozłem cię tutaj dla ciebie? Nie jestem tak miłym facetem, Kat. Przywiozłem cię tu dla siebie. Więc mogę ponownie cię do siebie przykleić. – Pochylił się i pocałował mnie, potem wyszeptał przy moich ustach: – To trwały klej, kochanie.

Cholera jasna. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Moje serce waliło tak szybko, usta rozchyliły się, oddech był nierówny i niekontrolowany.

– Zrobię wszystko, aby cię zatrzymać. Musisz to zrozumieć, Kat. Nie potrafię zakończyć ani kontrolować twojego MS, ale będę kurewsko próbował. Być może nie zasługuję na ciebie, Chryste, wiem, że nie zasługuję, ale, tak czy inaczej, biorę cię, i kiedy wrócimy, upewnię się, że każdy o tym wie.

Wow.

Ujął moją brodę i zmusił, bym na niego spojrzała. – Nigdy nie skończymy.

– Wiesz, że to brzmi absurdalnie, Ream. Związki nie działają w ten sposób.

– Ze mną tak. – Pocałował czubek mojego nosa.

Milczałam. Powiedział to, co już wiedziałam. W pewien sposób wiedziałam, iż cokolwiek stało się z jego siostrą, ukształtowało go. Ostrzegał mnie. Wiedziałam, w co się pakuję z Reamem, ale wiedziałam również, że nigdy nie zrani mnie fizycznie. Będzie chronił mnie z całych sił i chciałam tego. Chciałam każdej części Reama.

– Kat. – Jego głos był szorstki i z odrobiną ostrzegającej frustracji.

Owinęłam ramionami jego szyję i pocałowałam go. Jęknął i poczułam uśmiech na ustach, kiedy dałam mu to, czego potrzebował: akceptację mężczyzny, jakim się stał.

– Przenoszę się do twojego łóżka.

To nie było pytanie. Stwierdzenie, a ja przewróciłam oczami. – Więc kupujesz większe łóżko.

To był napięty chichot, ale chichot. Pragnęłam każdej części tego mężczyzny, jego uśmiechu, śmiechu, sposobu w jaki na mnie patrzył i sprawiał, że czułam się... czułam się kompletna.

– Musimy wrócić. – Potem pocałował mnie i moje wnętrze zmieniły się w papkę, żałując, że nie mieliśmy prezerwatyw. Pogładził bok mojej twarzy i ujrzałam napięcie w jego ekspresji. – Dzwonił Lance.

– Co? Dlaczego, do cholery, dzwonił na twój telefon?

– Ponieważ ty nie odbierałaś swojego.

– Cholera. Co za palant. – Tępak. Czyżby Lance nie zauważył przewróconego stołu w barze lub zapomniał, że Ream próbował pobić go w szpitalu? – Czego chciał?

– Wiedzieć, gdzie jesteś.

Gdyby Ream nie wyglądał tak poważnie, roześmiałabym się z głupoty Lance'a, lecz otrzeźwiałam, kiedy skupiałam się na tym, co Ream powiedział do telefonu. – Dlaczego mówiłeś o zdradzie? O co pytał?

– To nic, kochanie. Powiedział gównno, by mnie zdenerwować. – Ream wstał, podnosząc mnie, teraz jego ręce były na moim tyłku. – Pocałuj mnie. – Nie prosił.

Zrobiłam to. Ponieważ bez względu na to, jak bardzo chciałam uważać się za silną, nie byłam wystarczająco, aby zaprzeczać Reamowi, i nie chciałam.

Byłam jego.

Rozdział piętnasty

Nie zrobiliśmy tego w gospodarstwie, a przynajmniej nie od razu. Kazałam mu skręcić do pobliskiej apteki i wrócić z prezerwatywami. Ream myślał, że chciałam ich na później. Chciałam na teraz i nie czekałam.

Wycofał z parkingu i znowu wyjechał na drogę. Włączyłam głośno muzykę i zakołysałam się w jej rytmie. Spróbował ściszyć. Uderzyłam go w rękę, a następnie odpięłam pas.

– Co ty... – Zmarszczył brwi i to było słodkie, gdyż zmrużył oczy i zobaczyłam gorące pragnienie, kiedy zsunęłam dzinsy.

Samochód zwolnił. Jego dłonie zacisnęły się na kierownicy i miał problemy z utrzymaniem oczu na drodze. Bęben basowy zawibrował przeze mnie i poruszyłam ciałem w jego rytmie, gdy zrzuciłam koszulę, pozostawiając jedynie różowy stanik i dopasowaną bieliznę.

Włożyłam palce pod krawędź majtek i strzeliłam gumką.

– Jezu, Kat. Prowadzę.

Uniosłam brwi i oblizałam dolną wargę, wierząc się w fotelu i pochyliłam się nad dźwignią zmiany biegów. – Hej, kochanie? – szepnęłam tuż przy jego uchu, więc mój oddech ogrzało miejsce poniżej. – Mogę cię ujeżdżać, kiedy będziesz prowadził? – Potem wyciągnęłam rękę i położyłam na jego twardym penisie.

– Kurwa. – Ream spojrzał przez ramię, po czym zablokował drogę, gdy zjechał w kierunku zbocza, następnie ostro skręcił w prawo, potem znowu i wpadł w poślizg na pasie awaryjnym.

Wzięłam prezerwatywę i odpakowałam, zanim zatrzymał samochód w parku. Szarpnęłam jego zamek w dół, wyciągnęłam fiuta i rozwinęłam ją na nim.

Złapał mnie w pasie i wciągnął na siebie, kierownica wbijała mi się w plecy.

– Potrzebuję cię.

– Ja pieprzę. – Zaczepił palce o gumkę moich majtek i szybkim pociągnięciem zerwał z ciała. Nie mam pojęcia, gdzie się podziały; wiedziałam tylko, że miałam w rękę jego fiuta i ślizgał się po mojej wilgoci, po czym wsunął końcówkę.

– O Boże – zapłakałam, kiedy wsunęłam go głębiej. Następnie westchnęłam w znajomym komforcie... jego we mnie, gdzie należał.

To było odnalezienie całego jego i oddanie całej mnie.

Pocałowałam go z potrzebą, moje dłonie znajdowały się po obu stronach jego głowy, palce zawinęły się w jego włosach, kiedy przycisnęłam kolana do skurzanego fotela, a on powoli wysunął się.

Gdy poczułam jego biodra wyginające się, opadłam na dół, kiedy zatopił się we mnie ponownie.

Raz po raz.

Umieściłam dłonie na zagłówku, skóra zmarszczyła się pod naciskiem moich palców wbijających się w materiał. Napotkał moje pchnięcia z taką samą potrzebą i jęknęłam, odrzucając głowę do tyłu. Pchając. Napinając. Wymagając.

Jego palec pieścił pomarszczone, wrażliwe miejsce w moim tyłku i wysyłał fale pożądania na inny poziom. Odsunął się i byłam... rozczarowana.

– Nie, też cię pragnę. – Złapałam go za nadgarstek i przyciągnęłam do mojego tyłka.

Zawahał się, następnie przebiegł palcem przez wilgoć, potem wrócił i okrążył miejsce ponownie. Zaczął wsuwać się powoli, ale uparcie wbrew napięciu.

– Pchnij, dziecinko. Wpuść mnie.

Zamknęłam oczy, a następnie zrobiłam to, o co prosił. Moje plecy wygięły się w dziwnym, erotycznym uczuciu, gdy jego palec wszedł w mój dziewiczy tyłek. To było gorące i niewiarygodne, i chciałam więcej. Kiedy otworzyłam oczy, obserwował mnie i nie ruszał się. Jego oczy zaszklily się, jakby... jakby nie było go tutaj ze mną – znowu.

Pogłaskałam go po policzku, potem pochyliłam się do przodu i pocałowałam. – Wróć do mnie, kochanie. – W pierwszej chwili nie zareagował. Nagle jęknął i oddał

pocałunek, surowo i nieustępliwie. Jego palec wsuwał się i wysuwał z mojego tyłka, dopasowując rytm do moich ruchów na nim.

Nie wiedziałam dokładnie, co stało się później. Wpatrywaliśmy się w siebie – jego palec w moim tyłku, penis głęboko, muzyka waliła przez głośniki, nasze ciała połączyły się. Ujeżdżałam go z dziką pasją. W górę i w dół, tak mocno i szybko jak tylko zdołałam, kierownica ocierała się o moje plecy, jego oczy obserwowały mnie aż oboje się rozbiliśmy i doszliśmy razem. Krzyknęłam, on jęknął, ciała napięły się i ścisnęły tak, jakbyśmy obawiali się rozłączenia.

Upadłam; moja głowa na jego ramieniu, chrapliwy oddech oraz walące serce. Zaczęłam słyszeć pędzące samochody przez klakson trąbiący na nas i zrozumiałam, że ktoś zobaczył mnie siedzącą na nim tylko w staniku.

I to nie miało znaczenia.

Chwycił mój podbródek i uniósł usta do swoich, kiedy pocałował mnie słodko i delikatnie. – To było gorące. – Pocałował mnie w ramię, potem szyję i powrócił do warg.

– Opuściłeś mnie na chwilę. Dokąd poszedłeś? – Pozbawiona wyrazu, niemal zimna ekspresja powróciła na kilka sekund.

– Mój fiut jest wewnątrz ciebie?

Posłałam mu spojrzenie, otworzyłam szeroko oczy, unosząc brwi i wydułam wargi.

– Mój palec jest w twoim tyłku?

– Tak, Ream.

– Więc nie byłem nigdzie, ale w tobie.

W porządku, nie chciał o tym rozmawiać, nie zniszczę seksu w samochodzie naciskając. – Wisisz mi nowe majtki. – Zsunęłam się z niego, opadłam z powrotem na swoje miejsce i założyłam ubrania, bez bielizny. – A lubię drogie.

– Kupię ci cały cholerny sklep, piękna.

Zdałam sobie sprawę, iż naprawdę lubiłam, gdy nazywał mnie piękną. Blizny, które miałam... one zawsze tam będą, kiedy spojrzę w lustro. Były teraz częścią mojej historii.

Jak MS.

I nadszedł czas, by moja historia została opowiedziana.

~ ~ ~

Na farmę dotarliśmy w południe i nikogo nie było. Logan zostawił notatkę na lodówce w jego zwykłym bezpośrednim tonie: „Przyjdź do studia. Jesteś spóźniony. Mówiłem, żebyś wrócił przed dziewiątą”.

Cholera, to musiało być to, co mówił wczoraj Reamowi przez telefon po mojej rozmowie z Emily. Choć Ream nie wyglądał na zaniepokojonego, gdy zmiął kartkę, wrzucił do kosza, a następnie złapał mnie w tali i przycisnął do siebie. – Śpię dzisiaj w twoim łóżku.

Nie miałam tu nic do powiedzenia, stwierdził fakt, a Ream stwierdzający fakt oznaczał, że tak się stanie. I nie miałam zamiaru się kłócić, ponieważ chciałam go w swoim łóżku, więc przytaknęłam. Pocałował mnie i wtopiłam się w niego, nie mogąc oprzeć się sposobowi, w jaki jego usta ruszały się przy moich i powodowały totalną imprezę w żołądku.

– Malujesz dzisiaj?

Potaknęłam, zastanawiając się jak, u licha, skoncentruję się, gdy wszystko, o czym potrafiłam myśleć, był Ream śpiący w moim łóżku. Zdecydowałam, że dzisiaj namaluję mój pierwszy akt. To nie tak, że potrzebowałam, by mi pozował – jego ciało zostało wyryte we mnie. Zsunęłam rękę między nas i położyłam ją na jego penisie. Szarpnął się, po czym urósł pod moim dotykiem.

Jęknął, jego ręce zacisnęły się w moich włosach.

– Mamy czas?

– Nie – powiedział, a ja zachnęłam się. – A kiedy następnym razem zatopię się w tobie, to nie będzie szybkie. – Spojrzał na mnie, oczy miał intensywne. – W każdym razie, nie będę się spieszył.

Myśl sprawiła, że moje policzki zapłonęły, gdyż ponowne spędzanie z nim dni w łóżku... cholera, przez cały dzień będę rozwodziła się na tym.

Zaśmiał się i myślę, że zakochałam się w nim trochę bardziej. – Czyżby moja Kat się zarumieniła? Och, kochanie, już się mnie nie pozbędziesz.

– Nie. Nie. Nie zarumieniłam się. Jest lato i jest gorąco.

– A my jesteśmy w klimatyzowanym domu. Jesteś gorąca i mokra przez myśl o mnie znów głęboko w tobie. – W porządku, byłam, i naprawdę chciałam otworzyć teraz kolejną prezerwatywę. – Muszę iść. Bądź grzeczna i żadnego zabawiania się.

Moje usta opadły.

– Tak. Jedynie ja mogę doprowadzić cię do orgazmu. Nie zabawiaj się, dopóki nie wrócę.

Cholera.

– Nie jestem zainteresowany biczowaniem i tym gównem, ale oczekiwaniem tak. I rozpoznam, jeśli to zrobisz. To leniwe spojrzenie w twoich oczach... Nie sądzę, że zdołasz je przede mną ukryć, Kitkat.

Zgaduję, że namalowanie aktu Reama nie wchodzi w rachubę. Nie przetrwam popołudnia.

Ream pocałował mnie ponownie, wypuścił i zniknął.

Zostałam sama, stojąc z pulsującą łechtaczką oraz rozważając, czy naprawdę rozpoznałby, gdybym wyjęła króliczka. Wskoczyłam pod prysznic, zimny prysznic, który był naprawdę szybki, nim zmieniłabym zdanie i powiedziała pieprzyć Reama bez-zabawiania-się rozkaz. Ale szansa, że dowie się i wówczas karze mi czekać przez dłuższy czas na seks... nie warto.

Napisałam do Emily i okazało się, że pomagała Robertowi przy nowym koniu wyścigowym. Podejrzewałam, że Logan o tym nie wiedział, bo bez względu na to jak blisko byli, nie było szans w piekle, że pozwoliliby jej pojechać do dewelopera samej. Słyszałam, że Robert przystawiał się do niej tuż przed Loganem, kiedy spotkali się po raz pierwszy.

Mogłam sobie tylko wyobrazić, co zrobił. Logan miał ten beznamiętny wyraz twarzy, który był bardzo przerażający. Może i się z nim drażnię, ale nie byłam na tyle głupia, by pieprzyć się z tym wyrazem twarzy. Myślę, że Robert dowie się o tym, jeśli spojrzy na Emily w niewłaściwy sposób.

Przez resztę dnia malowałam, pracując nad abstrakcją Clifforda ze zdjęcia, na którym się tarzał, cztery wyprostowane kopyta w powietrzu, słońce padające na jego czerwono-biały tułów. Postanowiłam zrobić kolejną serię, odkąd ta z Havoc radziła

sobie tak dobrze, kolej Clifforda. Będzie bardziej abstrakcyjna i zabawna niż Havoc z motywem przewodnim tęczy.

Nie zapomniałam o telefonie od Lance'a i wzmiance o zdradzie. Dręczyła mnie też nagła obojętność Reama i jego unikanie mnie schodzącej w dół. Te myśli były jak brzydkie małe muszki, które odkładałam na bok.

Usłyszałam drzwi, potem kroki. Emily wmaszerowała na werandę w obcisłych czarnych spodniach i białej koszulce z dekoltem w V, włosy związała w niechlujny kucyk.

– Szczegóły. Co zaszło pomiędzy wami? Logan był taki wkurzony na Reama. Martwił się o ciebie i nawet zadzwonił do Matta, żeby dowiedzieć się, jaką zawarli umowę. Potem był wściekły, bo Ream zajmuje się interesami, a w ten weekend mieli nagrać nową piosenkę. Nie wiem ile razy słyszałam, jak nazywał go niepoważnym. – Ups. Znalezienie się po złej stronie Logana nigdy nie było dobrym pomysłem. – Nie martw się, uspokoiłam go słodyczą moich ust. – Zaśmiałyśmy się i wrzuciłam pędzel do słoika z mętą wodą. – Chcę wiedzieć wszystko.

– Cóż, nie powiem ci wszystkiego.

– Co? Zawsze mówisz.

– To jest inne.

Emily uniosła brwi. – Naprawdę? Jak inne?

– On chce przenieść się do mojej sypialni.

Emily roześmiała się. – Chce czy to zrobi?

Prychnęłam. – Tak, rozumiesz. – Następnie powiedziałam jej o skoku z klifu, gokartach i Monopoly.

– Jezu, Ream potrafi się bawić. Zawsze jest tak poważny albo wściekły. Cóż, szalał, gdy widział jak Crisis z tobą flirtował. Więc powiesz mi kiedyś, co pchnęło cię do tego, aby tak bardzo wkurzyć go w barze? Zaufaj mi, wiem, że nie chcesz się tym podzielić, ale jestem tutaj, Kat. Żadnego osądzania. Wiesz o tym, prawda?

Kiwnęłam głową. Wiedziałam. Emily była typem dziewczyny, którą chcesz po swojej stronie boiska. Miała w sobie tę subtelną siłę, zdecydowanie, uczciwość oraz niezachwianie. Ale podzielenie się tym nigdy nie dotyczyło jej, dotyczyło mnie i tego, jak postrzegałam siebie.

– Potrzebujemy butelkę wina. Może dwie... lub trzy. – Bo był to czas, kiedy jej powiem.

Była północ. Byłyśmy zalane po trzech butelkach wina i całym morzu łez, gdy jej powiedziałam. Początkowo była w szoku i trochę wkurzona, że ukrywałam przed nią coś tak ważnego, ale Emily to Emily. Rozumiała. Rozumiała, czemu nie chciałam, żeby ktokolwiek wiedział.

Następnie powiedziała mi... po drugiej butelce... co wydarzyło się w Meksyku. Alfonzo, podtapianie, publiczny seks z Loganem. Płakała i przytuliłyśmy się, narodził się między nami nowy rozdział. Ujrzałyśmy się w sobie po tym, co przeżyłyśmy, za wyjątkiem mnie... cóż, to nadal było nieznane. Nikt nie wiedział, co się wydarzy. Ale nagle nie było to tak przerażające. Nigdy nie sądziłam, że to powiem, ale poczułam się silniejsza, gdy wiedziała. Ream miał rację; ukrywając to, robiłam przeciwieństwo tego, co myślałam, że robię.

Skończyłyśmy, podkręcając muzykę i tańcząc. Musiałam przerwać kilka razy, kiedy moje nogi zaczynały mrowić, ale nigdy nie zrezygnuję z czegoś, co kochałam. Pomyślałam, że jeśli zrobię to powoli i będę ruszała górną częścią ciała rzadziej niż dolną, będę w stanie tańczyć. To było seksowne jak diabli, a przynajmniej Emily tak powiedziała.

Tańczyłyśmy powoli i uwodzicielsko do Joshui Radin, kiedy chłopcy wrócili do domu. Przesuwałam dłońmi po bokach, a Emily miała ręce we włosach, jej biodra poruszały się, gdy się obróciła.

Kiedy ich spostrzegła, cała czwórka stała na brzegu salonu. Crisis uśmiechał się od ucha do ucha, podczas gdy Kite próbował ukryć uśmiech, patrząc na nogi, gdyż Logan spojrział na nich, krzywiąc się.

– Rany, jest późno. – Kite spojrział na nieistniejący zegarek i zniknął.

– Słodkie, zdaje się, że potrzebujecie męskiego towarzystwa. – Crisis nie był tak mądry i ruszył w naszym kierunku. Ream chwycił go za ramię i zobaczyłam, że Crisis mrugnął do mnie, zanim uniósł rękę. – Rozumiem. Nie dotykać.

– Znikaj – powiedział Logan, Crisis zachichotał, potem wyszedł. Tak, zawsze przeszkadzał. – Na górę. – To wszystko, co powiedział Logan, a Emily zachichotała, kiedy wyszedł z pokoju.

Potem jednocześnie powiedziałyśmy: – Pijany seks.

Emily odeszła, a raczej próbowała odejść, wpadła na Reama i zatrzymała się. Spojrzał na nią, marszcząc brwi. Następnie wspięła się na palce i pocałowała go w policzek. – Teraz rozumiem. Dbaj o nią.

Jego oczy rozszerzyły się na chwilę. Potem spojrział na mnie i Emily odeszła. – Powiedziałaś jej?

Potaknęłam. Stał, patrząc na mnie, jakby chciał pożreć każdy cal mojego ciała ... to było dobre mrowienie, byłam pijana, pulsująca i potrzebowałam, żeby podszedł i pocałował mnie.

Wtedy to zrobił.

I to było tak gorące. Pewne, seksowne i cholernie dobre, ponieważ Ream miał tą tajemniczą ciemność w oczach. Nigdy nie było pewności, kiedy nastanie i to było całkowicie podniecające. Sprawiał, że czułam się tak kobieca i pożądana, a moje ciało krzychało do niego, aby wziął mnie szybciej.

Nie było żadnego wahania, kiedy dotarł do mnie. Jego dłoń chwyciła mój kark i jednym ruchem znalazłam się na wprost niego, gdy spojrział na mnie.

– Jesteś zbyt pijana na leniwy, powolny seks – powiedział Ream, czułam jego palce wplątujące się w moje włosy, sprawiając, że już obecna gęsia skórka pomknęła przez kręgosłup, przyspieszając i wołając wszystkich znajomych, by do niej dołączyli aż całe moje ciało zostało nią pokryte.

Dałam mu półuśmiech. – Tak. – Bo byłam i zasnę albo zemdleję, zanim zdąży mnie posmakować, jeśli tego nie chcemy, potrzebuję go szybko.

Druga ręka Reama znalazła się na moim krzyżu, przyciskając mnie do niego. – Zapamiętasz tę noc?

Zacisnęłam wargi i pomyślałam o tym, potem pokręciłam głową.

– Wtedy poczekam do rana, żeby powiedzieć ci, jak bardzo cię Kocham. – Nie czekał na odpowiedź, kiedy wziął mnie za rękę i pociągnął przez dom, potykałam się za nim.

Zostałam zbita z tropu jego słowami, zajęło mi kilka sekund, zapewne dłużej, ponieważ mój umysł kąpał się w czerwonym winie, aby zrozumieć, że Ream właśnie powiedział, że mnie kocha. I powtórzy to rano, gdy będzie pewien, że zapamiętam, iż to zrobił.

Ale tak naprawdę doszliśmy tylko do kuchni, wtedy się zatrzymał. Uderzyłam w jego plecy i mruknął, nim wziął mnie w ramiona i niósł resztę drogi.

Nie uśmiechał się, nie byłam pewna czy dlatego, że nie będzie dziś leniwego, powolnego seksu, czy dlatego że nie potrafiłam iść po linii prostej, czy, cóż, dlatego że to Ream.

Zatrzasnął drzwi do mojego pokoju piętą, po czym podszedł do łóżka i rzucił mnie na nie. Odbiłam się dwukrotnie, następnie ułożyłam się i oparłam na łokciach, kiedy obserwowałam Reama rozbierającego się. To było metodyczne, zwięzłe, i cały czas na mnie patrzył.

Złożył ubrania i położył na szczycie komody, wtedy oczekiwanie wystrzeliło tak wysoko, że bałam się, że dojdę w sekundzie, w której mnie dotknie, a chciałam go w sobie, kiedy to zrobię. Chciałam zacisnąć się wokół jego fiuta i mieć jego palec w tyłku.

– Ream? – Tak ciężko oddychałam, po prostu myśląc o tym, że do czasu aż był nagi, a jego ciało znalazło się na mnie okrakiem, hiperwentylowałam. Nic nie było rozmazane albo znieczulone. Posiadanie na górze mężczyzny jak Ream przenosiło trzeźwość na zupełnie nowy poziom.

Czekał aż coś powiem, jego palec zahaczył o moje czarne spodnie do jogi.

– Zapamiętam to.

Wciąż się nie uśmiechał. Zamiast tego, subtelnie potaknął. – Dobrze. Ale i tak powiem to jeszcze raz rano.

– W porządku. A teraz przestań pieprzyć i ściągaj moje spodnie.

Kącik ust drgnął w uśmiechu, po czym pociągnął je w dół razem z majtkami. Nie było żadnego składania moich ubrań. Nie, Ream rzucił je na podłogę, następnie pocałował mnie.

Emily miała rację, pijany seks był gorący.

Rozdział szesnasty

Obudziłam się na dotyk aksamitu jego języka, okrążającego sutek i wygięłam plecy, jęcząc. Zęby Reama drasnęły wrażliwy punkt. Następnie jego język zawirował wokół niego ponownie, zanim wziął go w usta i zassał długo i mocno.

– O Boże. – Teraz byłam całkowicie rozbudzona, Ream unosił się nade mną. Wszystkim, co widziałam, był czubek jego głowy. Zawinęłam palce w jego włosach, gdy przeniósł się na drugą brodawkę i zassał, po czym zaskoczył mnie, przygryzając. Zapłakałam z bólu, potem jęknęłam, kiedy uśmierzył go swoim ciepłym językiem. – Powolny, leniwy seks?

– Tak, kochanie – mruknął z moim sutkiem w ustach, a wibracje jego głosu wysłały dreszcze po powierzchni mojej skóry.

Wyciskał pocałunki pomiędzy moimi piersiami, a następnie niżej, do mojego kolczyka, gdzie jego język bezmyślnie bawił się srebrem. – To jest gorące. Uwielbiam to. – Ociągał się tam dłuższą chwilę, po czym przeniósł się w miejsce tatuażu. – I to jest gorące. – Pocałował atrament i ruszył dalej w dół. – I to... – Spojrzał na mnie, a ja wstrzymałam oddech, ponieważ unosił się tak blisko, a jednak nie dotykał tam, gdzie go potrzebowałam. Patrzył na mnie, gdy jego palec przesunął się od podstawy żeber do pępka, z wahaniem, dalej wzdłuż wilgoci. Wzięłam ostry wdech. – To... – Nacisnął kciukiem łechtaczkę i szarpnęłam się. – Nie ruszaj się. – Jego głos był wymagający i chrapliwy, natychmiast przestałam, pożądanie wzmogło się. – Dobra dziewczynka.

Jezu. Płonęłam i byłam gotowa dojść tylko od jego słów. Nacisk na łechtaczce był regularny, a ja chciałam, aby przesunął palec. Pragnęłam tego, ale nic nie zrobił. Naciskał miejsce, podczas gdy dwa palce okrążały moje wejście. – To... jest piękne. Teraz należy do mnie. Nigdy nie poczuje kogoś innego.

Jego kciuk wykonał niewielki ruch i wstrząs przyjemności uderzył we mnie. Potrzebowałam więcej. Musiałam dostać więcej. To było zbyt powolne. Nie podobało mi się. Byłam niecierpliwa i chciałam w sobie jego fiuta. – Ream.

Pchnął dwa palce do środka i zeszywniałam, wygięłam się ku niemu, dysząc. Pozostał w całkowitym bezruchu, a kiedy ponownie otworzyłam oczy, zobaczyłam jego twarz, i to było magnetyczne. Spojrzał na mnie i było tak, jakby został szeroko otwarty. Nic nie ukrywało się za tymi ciemnymi oczami, żadnego marszczenia brwi, żadnego uśmiechu, po prostu czysta, surowa szczerłość wyrazu jego twarzy.

Przebiegłam palcem po jego rozluźnionej szczęce i wbrew szalonej tęsknocie, która pulsowała we mnie, chciałam, żeby ta chwila trwała wiecznie. – Jestem twoja. Należę do ciebie. I kocham cię. – Słowa z łatwością wyszły z moich ust i zobaczyłam błysk niedowierzania na jego twarzy; wtedy znów stał się arogancki i pewny siebie.

– Nie ważne co – zażądał, jakby potrzebował potwierdzenia, że bez względu na wszystko, zawsze będę go kochała. Nie wierzyłam, że miłość może się skończyć. Można przed nią uciekać, ukrywać się i zasłaniać innymi emocjami, ale miłość nie daje wyboru.

Wyciągnął palce i pchnął je z powrotem do środka. – Nie ważne co, Kat.

Uśmiechnęłam się. Potem zrobiłam to, co on zawsze robił mnie i ujęłam jego szczękę. – Tak, Ream. Taka jest miłość. Bezwarunkowa.

Ogarnęła go ulga i nagle wydawał się tak bezbronny. Nigdy wcześniej tego nie widziałam. Zawsze był silny i pewny siebie, wiedział, czego chciał i brał to. Ale to tam było, ukryte za jego ciemnymi oczami, obnażony Ream, który ufał, że podaruję mu to, co właśnie powiedziałam.

Prześledziłam jego wargi koniuszkiem palca. – Ream. Miłość nie przychodzi z warunkami. Po prostu jest. – Jego palce wciąż były we mnie, połączone ze mną. – Będziemy się spierać. Będziemy walczyć i kłócić się, potem uprawiać seks na zgodę. – To sprawiło, że uniósł brwi. Ale był tak poważny, i nie wiedziałam dlaczego. Było tak, jak gdyby bał się, że teraz, gdy mnie miał, nagle zniknę. – To my. I kocham nas. Naciskasz na mnie i każesz mierzyć się z tym, przed czym się ukrywałam. Ufam, że dasz mi to, ponieważ tego potrzebuję. Kochanie, kocham cię za ciebie. I kocham to, kim jestem z tobą.

Patrzył na mnie przez kilka sekund, po czym pochylił się i pocałował mnie w brzuch. – Nie zasługuję na ciebie. – Jego słowa były ciche, gdy nadal wyciskał drobne pocałunki na mojej skórze. – Ale jestem zbyt samolubny, aby pozwolić ci odejść.

Wyszeptałam: – Więc nie rób tego.

Nie padło więcej słów, gdy jego kciuk zaczął poruszać się w tę i z powrotem, nie mogłam mówić, nawet gdybym chciała. Całował oraz ssał, a jego satynowy język smakował każdy cał mnie, byłam blisko, lecz Ream nie pozwolił na przekroczenie granicy. Budował mnie powoli, potem wycofywał się.

Zanim nasunął prezerwatywę, sapałam i byłam tak podniecona, że bałam się, że dojdę w sekundzie, w której we mnie wejdzie.

Ale nie spieszył się, jego usta przy moich, leniwe i słodkie, złapałam oddech i ponownie wróciłam na ziemię. Zassał mój język, jednocześnie wchodząc we mnie i szarpnęłam się pod nim, sztywniejąc na uczucie nagłego wypełnienia. Jego biodra pchnęły do przodu i zatopił się głębiej, kiedy jęknął przy moich ustach.

Jego ręka trzymała moje nadgarstki nad naszymi głowami, podczas gdy druga przeniosła się i uszczypnęła mój sutek, potem znowu, tym razem powoli i miękko, jedynie naciskając, wysyłając przeszywającą bolesną przyjemność z sutka prosto do miejsca, gdzie poruszał się we mnie, powoli i głęboko.

Całował mnie, kochał się ze mną, sprawiał, że potrzebowałam więcej, dopóki oboje nie mogliśmy wytrwać dłużej. Następnie owinął moje udo wokół swojej talii, kiedy pompował we mnie.

Jego plecy wygięły się, a palce wbiły w moją nogę, podczas kiedy moje ręce, teraz uwolnione, mogły dotykać twardych wznórz i dolin jego ciała.

– Nie dotykaj – warknął.

– Ale...

– Proszę.

Ujrzałam w jego oczach udrekę i chciałam to zabrać, więc znowu położyłam ręce nad głową i przymknęłam oczy. Pchał we mnie, mocniej i mocniej. Jęknęłam, ściskając dłońmi poduszkę, czułam jak przyjemność wiruje, następnie skoczyłam z krawędzi do basenu gorąca.

Ream jęknął, jego ciało zeszywniało, a potem pchnął we mnie dwa razy.

Jego oczy otworzyły się i nasze spojrzenia spotkały się. Podobnie jak my. My. Żadnej odrębności; należeliśmy do siebie i cokolwiek się wydarzy, nie było klucza. Zamek został uszkodzony, podobnie jak my. Rzecz w tym, że wciąż nie wiedziałam, dlaczego został złamany.

Zajęło nam pół dnia, aby wstać z łóżka. Gdy w końcu to zrobiliśmy, wzięliśmy prysznic, razem, kochając się przy mokrej, wyłożonej kafelkami ścianie. Następnie Ream zaprowadził mnie z powrotem do łóżka, gdzie jeszcze raz mnie posmakował. Zauważyłam, że kilka razy pojawił się ten zaszklony wzrok, raz, gdy dotknęłam jego tyłka, odepchnął moją rękę tak gwałtownie, że byłam w szoku.

Zapytałam go o to, ale znowu zignorował mnie i szybko sprawił, że myślałam o innych rzeczach. Martwiło mnie, że cokolwiek to było, nie ufał mi wystarczająco, by o tym mówić.

To Logan zmusił nas do wyjścia z sypialni. – Ream. Nie będę powtarzał. – To czwarty raz, kiedy pukał i kazał Reamowi wstać. Teraz walił w drzwi, jego donośny głos spowodował, że naciągnęłam pościel na głowę i spróbowałam stłumić chichot. Wkurzony moim śmiechem Logan nie był dobrym pomysłem, nawet jeżeli miałam Reama, by mnie obronił. Nie miałam wątpliwości, że zrobiłby to. Nigdy nie pozwoli nikomu mnie zranić i myślę, że to dlatego widziałam w nim wrażliwość. Ponieważ wiedział, że nie potrafi ochronić mnie przed chorobą. To było poza jego kontrolą i bez względu na sposób, w jaki starał się na to patrzeć... nie było lekarstwa.

– Przyrowadź tutaj tyłek, Ream. Wyjeżdżamy do studia za pięć minut. – Głos Logana był twardy i nieugięty, lecz wtedy usłyszałam jego chichot i pisk Emily. Cóż, nie był aż tak wkurzony.

Crisis krzyknął w tle: – Nadal nie jesteś zaspokojony, kolego? Jezu, słyszałam cię przez całą noc. Jednak nie słyszałam jej. Zgaduję, że nie jesteś tak dobry.

To wywołało reakcję Reama, wstał z łóżka i wyszedł za drzwi, nie przejmując się swoją nagością, ruszył za Crisisem. Usłyszałam „kurwa” i trzaśnięcie drzwiami, następnie śmiech Logana.

Ream wrócił do pokoju i zamknął drzwi tuż przed twarzą Logana. Jego język ciała był napięty i zły, ale kącik warg wyginał się ku górze, a oczy tańczyły z radości.

Podszedł prosto do łóżka, chwycił mnie w pasie i przyciągnął na brzeg, więc moje nogi znalazły się po obu jego bokach. Ujął mój kark, przechylił głowę, a potem

pocałował mnie, nie było w tym nic leniwego ani słodkiego. To jeden z tych epickich pocałunków, które nie chciałam, by się kończyły.

– Muszę iść, kochanie. – Puścił mnie i znów upadłam na łóżko, prześcieradło skotłowało się wokół mnie, zagnieżdżone między udami. Szarpnęłam materiał, więc nacisnął na moją płeć.

Potem zaczęłam jęczeć – głośno.

Nie byłam pewna, co robił Ream, bo miałam zamknięte oczy, ale wierciłam się na łóżku z prześcieradłem pomiędzy nogami, kiedy jęczałam głośniejsz i głośniejsz. – O Boże, Ream – wrzasnęłam tak głośno jak tylko potrafiłam, jednocześnie brzmiać na pozabawioną tchu. – Tak. O Boże. Tak. To jest to.

Wypuściłam długi, zagłuszony jęk przechodzący w krzyk, wtedy przestałam, podpierając się na łokciu i uśmiechając się.

Pokręcił głową z uśmiechem, z dzinsami w rękę. Mrugnęłam i rzucił spodnie na bok oraz zanurkował na łóżko.

W ciągu kilku minut krzyczałam naprawdę.

~ ~ ~

W ciągu dnia Ream nagrywał z zespołem, a ja pomagałam Hankowi z końmi i malowałam. Wieczorami Ream wychodził ze mną do stodoły i czyściliśmy Clifforda. Cóż, ja czyściłam, Ream przyglądał się... z daleka. Musiałam dać mu kredyt zaufania. Próbował karmić go marchewką, po tygodniu zbliżył się na tyle, by pogłaskać szyję Clifforda.

Najsłodszy moment miał miejsce wczoraj wieczorem, bo był tak zaskakujący i piękny. Ream nawet nie wiedział, że go obserwuję, odkąd poszłam do siodlarni, by odłożyć szczotki. Uświadomiłam sobie, że zapomniałam beli siana, a gdy wróciłam i zobaczyłam Reama, zatrzymałam się i patrzyłam.

Mówił łagodnie do Clifforda, jego ręka spoczywała na grubej szyi konia, a on wygiął się z pochyloną głową, jakby słuchał.

To było tak nietypowe dla Clifforda, żadnego skakania, zabawy i szturchania. Po prostu owinął szyję wokół Reama, pochylił głowę, wargi i uszy opadły po bokach,

kiedy słuchał. Wiedziałam, że to był moment, który chciałam uchwycić na obrazie. Chciałabym powiesić go naprzeciwko łóżka tak, abym budziła się przy nim każdego ranka. Moi dwaj mężczyźni.

Ream zabierał mnie na obiad prawie co noc i przyznał, że to egoistyczne, bo chciał mnie tylko dla siebie. Pojechał ze mną do dietetyczki, u której wizytę umówił Matt. Ream rozmawiał najwięcej, upierając się, że dieta przynosi więcej szkody niż pożytku. Wspomniał o potrzebie większej ilości białka i różnych sposobach, żebym przybrała na wadze, nie zgadzając się na charakterystyczną dietę niskotłuszczową. Siedziałam, słuchając w milczeniu, bo tak naprawdę było to zabawne i ekscytowałam się tym.

Byłam wdzięczna, że kobieta nie zezłościła się na nieustające pytania Reama i uśmiechnęła się do mnie uprzejmie, nim ustawiła go na miejscu i powiedziała, że nie zostanie zaproszony na następne spotkanie, jeśli się nie uspokoi i nie ucichnie.

Roześmiałam się, co sprawiło, że Ream skrzywił się, a dietetyczka popatrzyła na nas jakbyśmy byli szaleni. Następnie Ream słuchał, kiedy lekarka i ja myślałyśmy nad planem, żebym przestała tracić na wadze, ale nadal spożywała minimalną ilość tłuszczu.

W końcu nadeszła noc wystawy w galerii i byłam podekscytowana, nerwowa i trochę obawiałam się zobaczyć ponownie Lance'a w pobliżu Reama. Okej, byłam bardzo zaniepokojona. Rozmawiałam z Lance'm kilka razy, ale zawsze, gdy Ream był w studiu, podszedł do tego na chłodno i nie było między nami niezręcznie. Chociaż gdy zapytałam go, dlaczego dzwonił do Reama kiedy byliśmy w chatce, odpowiedział tylko, że szukał mnie w celu omówienia aukcji. Rzecz w tym, że do aukcji nie doszło. Lance powiedział, że facet zmienił zdanie.

Skończyłam nakładać na usta błyszczczyk, potem wyprostowałam się. Odbicie w lustrze było takie samo, za wyjątkiem dwóch blizn, które były wyblakłe, ale wciąż widoczne, nawet pod makijażem. Lecz to nie to sprawiło, że wyglądałam inaczej, to lekkość w moich oczach. Czułam to. Powiedzenie Emily zabrało ze mnie ogromny ciężar, tym bardziej, kiedy nic nie zmieniło się pomiędzy nami. I Ream... Ream był słodki, choć przez większość czasu władczy oraz zaborczy. Myślałam, że denerwuję go tymi wiadomościami, ale gdy usłyszałam dźwięk telefonu, uśmiechnęłam się i nie mogłam doczekać, aby zobaczyć, co odpisał.

– Jezu.

Odwróciłam się na sześciocalowych, czerwonych obcasach i w małej czarnej. Ream zatrzymał się w drzwiach naszej łazienki i patrzył. To sprawiło, że czułam się piękna; cholera, on sprawił, że czułam się w ten sposób.

– Kochanie, wyglądasz kurewsko gorąco. – Podszedł do mnie, położył ręce na moich biodrach, gdy przyciągnął mnie do siebie tak, że oboje staliśmy przed lustrem. Pochylił głowę i pocałował nagie miejsce pomiędzy dekoltem a ramieniem. – Boże, kocham cię.

Ciarki pokryły moją skórę na jego szorstki szept. Jego ręce przebiegły w górę moich boków do żeber, i z powrotem w dół, zatrzymując się na biodrach. Przygryzł moje ucho, biorąc perłowy kolczyk w usta. – Nie mogę się doczekać, by rozebrać cię tego wieczora. Ale zatrzymamy szpilki, są gorące. Chcę pieprzyć cię w nich.

Zacisnęłam nogi, gdyż nie miałam na sobie majtek, a nie chciałam przebierać się po wysłuchaniu tego, co chciał mi zrobić. Brak bielizny będzie niespodzianką na później.

Jego ręka obniżyła się i poczułam, jak krawędź mojej sukienki sunie powoli w górę. Złapałam ją, nim odkryłby brak majtek, wziął mnie na ladzie i zapomniałabym, że miałam wystawę, na którą musiałam dotrzeć przed przybyciem gości.

– Muszę iść. Muszę upewnić się, że wszystko jest gotowe. – Odwróciłam się w jego ramionach i jęknął z frustracji, zanim mnie pocałował. Jego usta złączyły się z moimi, język przepchnął się przez zęby i posmakował pasty do zębów oraz jabłka. Oparłam się o niego na moment, topniejąc w jego ramionach, czując, jakbym mogła zostać tu na zawsze i być całowaną przez niego. Gdy jego ręka powędrowała między moje nogi, znowu uderzyłam go w klatkę piersiową, odsuwając się.

Roześmiał się, a ja uwielbiałam tego brzmienie. To, że potrafiłam mu to zrobić, przyprawiało mnie o zawroty głowy, ponieważ przez większość czasu Ream był zbyt poważny. Uwielbiałam to, że potrafiliśmy bawić się oraz śmiać, i podejrzewałam, że byłam jedyną osobą, która była tego świadkiem tak często.

– Nie chciałabym niczego więcej, niż byś zszedł w dół mnie i sprawił, abym krzyczała twoje imię... – Ponownie się zaśmiał, bo oboje wiedzieliśmy, że to się nie

wydarzy. To będzie on we mnie, biorący mnie na blacie przed lustrem. – Ale mam spotkanie z firmą organizującą bankiet za pół godziny.

– Lance tam będzie? – Jego ciało zeszywniało i wesołe spojrzenie zniknęło.

– Nie podoba mi się pomysł, że jesteś sama z tym fiutem.

– Nie, on przyjdzie później. Ale wie, że jestem z tobą. Był chłodny w szpitalu.

I rozmawiałam z nim w...

Jego oczy zwężyły się. – Widziałaś się z nim w szpitalu? – Usta Reama zacisnęły się.

Westchnęłam, przebiegając palcami przez jego włosy. – Kochanie, po prostu chciał upewnić się, że ze mną w porządku. To nie było nic wielkiego. – Twarz Reama rozluźniła się, gdy głaskałam jego włosy i kark. – Nie masz się czym martwić. Jestem z tobą.

– Kto pomógł mu dostać się do twojej sali?

Gah... tu kolidowaliśmy ze sobą. Ream był opiekuńczy, rozumiałam to. Stracił bliźniaczkę – jedyną rodzinę, jaką miał – naprawdę złe gównno. Chciał zachować wszelkie złe gównno z dala ode mnie, a jako takiego widział Lance'a. Zastanawiałam się czy ten telefon był czymś więcej, niż Ream przyznawał.

– To bez znaczenia. Chciał tylko upewnić się, że ze mną w porządku. To było pięć minut. Muszę iść. Zobaczę się tam z tobą. – Chciałam wysunąć się z jego objęć, ale zacisnął uścisk.

– Nie lubię go, Kat. – Cholera, Kat nie Kitkat, kochanie lub piękna. – Pójdę z tobą. Daj mi dziesięć minut.

Złączyłam nasze ręce, zanim miał szansę pójść się przebrać. – Ream, musisz mi zaufać. – Ścisnęłam jego dłoń. – Musisz spotkać się z menedżerem. Logan wpadnie w szal, jeśli się nie pojawi. – Owinęłam rękę wokół jego szyi i przyciągnęłam jego głowę niżej, więc sięgnęłam do jego warg. Moje usta poruszały się na jego, próbując uzyskać odpowiedź, po kilku sekundach z moim językiem w jego ustach i dłoniach na tyłku, zastosował się i oddał pocałunek.

– Przenieś moje obrazy z jego galerii po wystawie.

Czułam, że sztywność natychmiast opuściła jego mięśnie, szepnął mi do ucha:

– Dziękuję, kochanie.

– Muszę iść. Kocham cię.

Niechętnie mnie puścił. – Będziesz się dobrze czuła na tych obcasach?

I nadal niepokoił się moimi nogami. To było słodkie, urocze i dostawałam to pomimo kontrolującego i przesadnie zaborczego Reama, ponieważ się troszczył.

Przesunęłam palcem po jego policzku, następnie przez wargi, gdzie chwycił go zębami i zassał w aksamitnych ustach. Ciepło zawirowało między moimi nogami i szybko odsunęłam się, gdy pragnienie załało miejsce pomiędzy udami.

Przyciągnął mnie z powrotem. – Co się dzieje?

– Bycie podnieconą przed wyjściem nie jest dobrym pomysłem.

– Dlaczego nie? Lubię cię podnieconą i chcę, żebyś myślała o mnie.

Uśmiechnęłam się, a potem pochyliłam i szepnęłam mu do ucha: – Ponieważ figi niszczą krój tej sukienki, więc...

– Kurwa – przeklął Ream, następnie jego ręka wystrzeliła pod moją sukienkę, kiedy wykręciłam się, by uciec.

– Ręce z towaru, seksowny. – Zanurkowałam pod jego ramieniem, śmiejąc się i złapał mnie, jego palce pogłaskały moje ramię. – Zobaczymy się tam. – Popędziłam do drzwi i trzasnęłam nimi przed jego oszołomioną twarzą.

Zanim udało mi się uciec z domu, Ream złapał mnie. – Robisz to dla mnie, czy dla sukienki?

Cholera, nie mogłam skłamać. – Dla ciebie. – Ponieważ uwielbiałam pomysł Reama wiedzącego, że byłam pod tym naga.

Ream pocałował mnie, a było to gorące, lecz łagodne i ciepłe, i uczyniło mnie kałużą u jego stóp. Myślę, że wiedział o tym, ponieważ również mrugnął, a następnie uderzył mnie w tyłek, po czym kazał jechać bezpiecznie.

Przybyłam do galerii dwie godziny przed wystawą. I wszystko było gotowe, catering, wino. Kelnerką była Molly z Avalanche, którą sugerował Lance, uważam, że to świetna myśl. Molly potrzebowała gotówki, a Lance powiedział, że zapłaci jej dobrze.

Bawiłam się obrazami, upewniając się, że wisiały idealnie, a następnie, kiedy wszystko zostało zrobione, wspomogłam się kieliszkiem wina. Molly też przyjechała wcześniej i rozmawiałyśmy przez chwilę. Lub raczej ja rozmawiałam; Molly słuchała

z opuszczoną głową, zawsze patrząc na nogi. Musiałam ją złamać albo oddać na noc do Georgie.

Galerę wypełnili najbardziej znaczący mężczyźni i kobiety w mieście, dzięki Lance'owi, Emily i Brettowi. Emily rozdała zaproszenia wśród społeczności świata koni, a Brett użył kontaktów w nieruchomościach. I naprawdę nie miałam pojęcia, kogo zaprosił Lance, ale byłam zachwycona frekwencją. Młody mężczyzna oraz jego żona, którzy mieli farmę hodowlaną Gypsy Vanner, wykupili serię obrazów Havoc, które ustawią mnie dobrze na cały rok i pomogą z zaliczką na nowy dom.

Większość moich dzieł dotyczyła koni, było tu wiele społeczności wyścigów, w tym Richard, deweloper, z którym obecnie rozmawiała Emily. Postąpiła mądrze, rozmawiając z nim teraz, przed przybyciem Logana.

Georgie wisiała na ramieniu jakiegoś tajemniczego gościa w garniturze, który nie wyglądał, jakby umawiał się z kimś, kto ma różowe pasemka, inteligentne usta i pije zbyt wiele. Szepnęła do mnie wcześniej, że całował ze słodczą syropu i kęsem jabłka na patyku. Zgaduję, że to oznaczało, że całował cholernie dobrze.

Logan i Ream planowali przyjazd po spotkaniu z menadżerem. Crisis oraz Kite pojawili się na kilka minut, aby pokazać swoje wsparcie, ale wmieszanie się w tego rodzaju tłum nie było ich rzeczą. W pół godziny po przybyciu wykręcili się i udali do Avalanche.

Przełknęłam ostatni łyk szampana i byłam w drodze do Emily, gdy poczułam na biodrze dotyk. Uśmiechnęłam się, zakładając, że to Ream, odkąd zawsze dotykał moje biodra. Ale kiedy odwróciłam się, ujrzałam Lance'a.

Chwycił moją dłoń, uniósł ją do ust i pocałował. – Piękna. Gratulacje. Wielkie wydarzenie.

Zabrałam rękę. Wiedziałam, że był jedynie miły, ale poczułam się niezręcznie, gdy przytrzymał ją dłużej niż wymagała tego uprzejmość. Nie spodobało mi się też, że nazwał mnie piękną, to było Reama i nagle zastanowiłam się, co widziałam w tym facecie. – Lance. Dziękuję za to. Frekwencja jest niesamowita.

– To wszystko twoja zasługa. Ja jedynie wysłałem zaproszenia. Twoja sztuka jest tym, co ich tu sprowadziło. – Rozejrzał się dookoła. – Gdzie twój ochroniarz?

Mój uśmiech stał się napięty na wzmiankę o Reamie. – Powinien być tu lada chwila. Miał spotkanie z menadżerem.

– Ach, tak, gwiazda rocka. – Wzdrygnęłam się i chciałam przeprosić, kiedy przejechał palcem po bliźnie na policzku. – Moi ludzie nie byli w stanie wymyśleć niczego. Przypadkowe włamanie źle poszło, jak się wydaje.

Uniosłam brwi. – Właściwie, policja nie uważa, żeby to było przypadkowe i ktokolwiek to był, dobrze wiedział jak uniknąć kamer w mieszkaniu. – Uchwyciłam wzrok Emily, a ona zrozumiała wskazówkę i ruszyła przez tłum w moim kierunku. – Słuchaj, Lance, lepiej pójdę wmieszać...

Lance chwycił moją rękę, zanim mogłam uciec i skierował mnie na tyły galerii. Nie chciałam robić sceny, więc zmusiłam się do uśmiechu, kiedy podążyłam za nim, moje plecy zeszywniały, a zęby zazgrzytały. Wciągnął mnie do niewielkiej alkowy, gdzie wisiał mój największy obraz Havoc. – Lance, powinnam pójść...

Staął przed płótnem z wznoszącą się Havoc, kurz wirował wokół jej sierści i zakrywał kopyta. – Twoje najlepsze dzieło. Rozumiem, że przedstawia konia, który został postrzelony.

– Tak. Havoc. Ale myślę...

Ponownie mi przerwał i czułam się coraz bardziej niekomfortowo, położyłam rękę na jego klatce piersiowej, by odepchnąć go, kiedy powiedział: – Ocalała. Jak ty.

Moje oczy wystrzeliły do jego, nie spodobało mi się to odniesienie do mnie.

Zaśmiał się, głęboki dźwięk, który rozbrzmiał echem, wysyłając przeze mnie dreszcze, a były to podenerwowane dreszcze. – Tak. Wiem o tobie wszystko, Kat.

A to mi się na pewno nie spodobało. – Przeniosę moje obrazy jutro rano.

Nie wydawał się w ogóle zaskoczony i zaniepokojony. Zamiast tego podszedł do mnie i wycofywałam się, dopóki nie wpadłam na ścianę.

Mocno pchnęłam jego klatkę piersiową, nie przejmując się, że kilku klientów zobaczyło, jak to robię, po czym odsunął się od miejsca, w którym próbował złapać mnie w pułapkę. Jego ręka ruszyła się i złapał mnie za ramię. – Czy wiesz wszystko o swoim chłopaku? Ponieważ nie sądzę, aby tak było. Myślę, że nie powiedział ci nic o tym, czym był. – Spojrzałam na niego, później szarpnęłam mocniej, ale ciągnął: –

Cieężko mi uwierzyć, że tak piękna kobieta jak ty może być z kimś tak... zbrukany jak on.

Sapnęłam, wstrząśnięta jego zniewagą, a następnie wybuchła wściekłość. Nie obchodziło mnie, jeśli nie sprzedam kolejnego dzieła sztuki, on trafił na mają czarną listę. Ten drań nie miał prawa tego mówić. Podniosłam rękę i mocno uderzyłam go w twarz. Pieczenie mojej dłoni było cholernie dobrym uczuciem i chciałam zrobić to ponownie, gdy atakowi nie udało się zetrzeć złośliwego uśmiešku z jego twarzy.

– Ty draniu. – Uniosłam rękę, ale chwycił mnie za nadgarstek.

Nie musiałam się rozglądać, by wiedzieć, że tam był. To było tak wyraźne, jak gdyby każda część mojego ciała budziła się na jego obecność. I byłam zadowolona. Chciałam, by Ream wybił z niego tę bzdurę.

Głos Reama był niski, zawierający gniew. – Zabieraj swoją pierdoloną rękę z niej. – Lance puścił, unosząc ręce w powietrze, uśmiechał się. Ream wciągnął mnie za siebie, gdzie stała Emily, wyglądając na zdenerwowaną. Logan stanął obok Reama. Musieli widzieć, jak spoliczkowałam Lance'a i po ich minach przypuszczałam także, że dobrze słyszeli to, co powiedział.

– Nigdy cię, kurwa, nie lubiłem. I na pewno nie podoba mi się obserwowanie, jak trzymasz moją dziewczynę, mówiąc o mnie gównu. – Głos Reama był groźnie spokojny. – Przede wszystkim nie podoba mi się, że musiała uderzyć cię, byś zabrał z niej rękę. – Ream walczył jeden na jednego z Lance'm. – Nigdy nie zasługiwałeś na nią przez pieprzoną sekundę. Jej sztuka opuści twoją galerię wieczorem.

Lance nie wydawał się być pod wrażeniem mojego przerażającego chłopaka i uśmiechnął się. Ale nie był to zwyczajny, czarujący, uroczy uśmiech. Był skażony. – Zasługiwałem? Ciekawe, że użyłeś tego słowa.

Wkroczył Logan i chwycił Reama za ramię. – Nie tutaj. Odpuść. To wystawa twoje dziewczyny. Nie zepsuj jej tego.

Pisnęłam: – Och, nie chrzań o mojej wystawie. Chcę tylko tego drania...

– Kat, nie miejsce na to – szepnęła mi do ucha Emily.

Tak, miała rację. Nie chodziło tylko o mnie; jej klienci tu byli, a także Bretta.

Raptem Ream chwycił moją rękę, splótł nasze palce, przeciągając mnie przez tłum. Zatrzymał się. – Łazienka?

Wskazałam na prawo, a on nic nie powiedział, gdy udał się do przedpokoju.

Zerknęłam przez ramię i chłodny dreszcz przeszył mnie, gdy wyłapałam, że Lance nas obserwuje. I nie było to przyjazne. Potem zobaczyłam Molly, patrzącą na nas z tacą z szampanem w dłoni. Jej twarz nie była ukryta za włosami, ujrzałam jej zaciśnięte usta i zmrużone oczy. Na pewno musiała usłyszeć lub zobaczyć wymianę między Lance'm a mną. Może mimo wszystko dziewczyna miała kręgosłup.

Potykałam się w szpilkach i Ream ustabilizował mnie ramieniem wokół talii, ale nie zatrzymał się, dopóki nie znaleźliśmy się za zamkniętymi drzwiami łazienki.

Przycisnął mnie do ściany, chwycił mój podbródek w bolesnym uścisku, po czym zanim wzięłam kolejny oddech, pocałował mnie. Nie, to nie był pocałunek; to było opętanie wymykające się spod kontroli. I, Boże, to było gorące. Jęknął, chwycił mnie za włosy i odchylił głowę, aby pogłębić pocałunek.

Jego ciało wcisnęło mnie w ścianę i sapnęłam na jego szorstkość, ale ogarnął mnie wstrząs przyjemności. Podniosłam nogę, pocierając nią o jego udo, a on złapał mój tyłek i podniósł mnie, abym mogła owinać wokół niego nogi. Czułam, jak moja sukienka podciąga się między nami, a wszystko, czego chciałam było rozdarcie jej i posiadanie Reama zatopionego we mnie.

– Kochanie – warknął Ream przy moich ustach, wywołując słodkie wibracje.

– Prawie to straciłeś.

– Nie.

– Ale chciałam tego.

Zaprzestał pocałunków, złapał mój podbródek i spojrzeliśmy sobie w oczy. – Tak?

– Tak. Chciałam zobaczyć jego kretyński tyłek na podłodze.

– Kurwa, Kat. Wyjdź za mnie. – Sapnęłam. – Nie musisz teraz, ale obiecaj, że pewnego dnia wyjdiesz za mnie.

To była moja kolej, żeby zastygnąć, jakby ogon wieloryba właśnie uderzył w moją klatkę piersiową, i gdybym nie była przy ścianie, cofnęłabym się. Chciał się ze mną ożenić?

– Nie wyglądam na tak wstrząśniętą. – Krzyknęłam, kiedy skubnął moją szyję – mocno, potem delikatnie polizał i zassał. Zostanie ślad i przypuszczałam, że takie

były jego intencje. – Dokąd myślałaś, że to prowadzi? Chcę, żebyś została moją żoną bardziej niż cokolwiek innego. Czekałem z pytaniem, aż zyskałem pewność, że się zgodzisz.

Uniosłam brwi. – Więc teraz jesteś pewien, że się zgodzę?

– Kurwa, tak. Utknęłaś ze mną, po czym uderzyłaś tę podróbkę przyjaciela w twarz. To był najbardziej niesamowity widok, jaki kiedykolwiek widziałem. Mimo że byłem wkurzony jak cholera, że musiałaś to zrobić, byłem tak podniecony i dumny z ciebie w tym samym czasie. – Ponownie mnie pocałował, tym razem tak delikatnie, że moje kolana zmiękły. – Nie mogę się doczekać, żeby uczynić cię moją żoną i, tak, mam nadzieję, że się zgodzisz. – Przerwał i upewnił się, że patrzyłam na niego, nim ponowił: – Jestem popieprzony, dziecinko. Moja przeszłość jest gówniana, i nawet jeżeli nie wiesz wszystkiego, rozumiesz. Byłem martwy przez te wszystkie lata, a ty przebiłaś się przez powłokę. Nigdy nie powrócę do tej ciemności.

– Czy to tam czasami znikasz?

Wzdrygnął się i czekałam. – Tak.

– Powiesz mi kiedyś?

– Tak, kochanie.

– Okej. – Na razie to wystarczyło. Przynajmniej przyznał, że było coś.

Nadeszła moja kolej, aby go pocałować, jęknąć i poczuć emocje wnikające we mnie. To było głębokie, prawdziwe i surowe – to my.

Pozwoliłam nogom ześlizgnąć się, aż moje stopy dotknęły podłogi. Następnie szarpnęłam moją sukienkę w górę, do pasa, kiedy rozpięłam mu spodnie, wyciągnęłam prezerwatywę z kieszeni i nasunęłam ją na niego. Wtedy ponownie mnie podniósł, rękoma ściskając mój tyłek, gdy zatopił się głęboko jednym ruchem.

Jęknęłam z bólu rozkoszy na nagłe wtargnięcie. Potem poruszył się we mnie i pocałowałam go, zapominając o Lansie, galerii i wszystkich gościach za drzwiami.

To było szybkie i gorące, a Ream upewnił się, że jestem jego, choć nie musiał tego robić. Byłam jego. Był trochę spieprzony, ale ja również, i był mój.

Żadne z nas się nie odezwało, wyprostował moją sukienkę, a ja zapięłam jego spodnie. A następnie uśmiechnęłam się, napotykając jego oczy, które wciąż płonęły pożądaniem. – Tak.

Uśmiechnął się. – Kurwa, tak.

Rozdział siedemnaście

Pogładził moją głowę, powolna pieśczoła, od której chciało mi się wymiotować.

Ale właśnie to zrobiłem. Nic nie pozostało w moim żołądku.

– Wiesz, co robić. – Dotknął się i szarpnął.

Zrobiłem to. Minęło osiem miesięcy i zrozumiałem, czego się ode mnie oczekuje.

Zsunąłem się i leżałem, jak się tego spodziewano.

*Potem zrobiłem to, czego chciał, kiedy przytrzymał moją głowę, upewniając się, że jej
nie odsunę.*



Minęły trzy dni od incydentu w galerii i Ream zaprosił mnie do studia. Emily też jechała, bo chłopcy mieli nową piosenkę i chcieli, abyśmy posłuchały. Logan był niesamowicie gorący śpiewając – cholera, był hipnotyzujący – ale Ream... Ream był poważny i intensywny, i stawał się muzyką, jakby gitara była jego częścią. Dzień, w którym zaśpiewał dla mnie w pubie był czymś specjalnym, ponieważ zazwyczaj nie śpiewał z zespołem. Ale było to również ekscytujące i nie mogłam się doczekać, żeby usłyszeć, co nagrali.

Emily i ja spotkałyśmy się tam z nimi około szóstej, zanim zakończyli wieczór i zostałyśmy wprowadzone przez Dana, dźwiękowca, który cierpliwie tłumaczył, co robi; mimo to, wszystko co widziałam to tysiące przycisków i przełączników.

Zespół przeszedł na drugą stronę szyby i po dziesięciu minutach Dan zapytał, czy są gotowi. Logan przytaknął.

Usiadłam obok Emily na jednym z wysokich stołków i tupałyśmy stopami do muzyki. Była wolna, za wyjątkiem refrenu, gdy głosy facetów stawały się chrapliwe i głębokie, wywołując dreszcze na mojej skórze. Moje oczy nigdy nie opuściły Reama, nie sądzę, żeby możliwym było zakochać się w nim jeszcze mocniej, ale to zrobiłam. I rozumiałam, co Emily mówiła o zakochiwaniu się w Loganie na nowo każdej nocy podczas trasy.

Ream... Było coś w nim, gdy śpiewał, ślad chwiejnej ciemności, która zawsze się utrzymywała.

Dobrze, był też super gorący. Tatuaze, gitara... Rozumiałam, dlaczego kobiety szalały za nim. Musiałam sobie z tym poradzić, bo mimo że mu ufałam, wiedziałam, że będę zazdrosna.

Piosenka była magnetyczna oraz wzruszająca, słowa niesamowicie piękne o zranionej, rozdartej kobiecie i jej walce, żeby odnaleźć drogę powrotną. Następnie o mężczyźnie, który nigdy jej nie porzuci, jak części niego umierają za każdym razem, gdy płacze. Jak odnajdują się i uleczają. To nie było coś, co słyszałam wcześniej. Gdy spojrzałam na Emily, płakała.

– Nasi chłopcy wykonali kawał dobrej roboty. – Wyciągnęłam rękę i otarłam łzy opuszkami palca.

– Napisał to na nasz ślub – powiedziała Emily.

– Cholera, laska. To gorące. – Ponownie spojrzałam za szybę, Logan stał przy mikrofonie, owinał wokół niego ręce, podczas gdy Ream mówił do niego, lecz jego oczy były zwrócone na Emily.

Potem Ream spojrzał na mnie, a ja uśmiechnęłam się, unosząc w górę kciuk i bezgłośnie mówiąc: „Jesteś mój”. Musiał zrozumieć, bo połowicznie uśmiechnął się, po czym mrugnął.

Kiedy Ream wyszedł, chwycił mój tyłek i podniósł mnie ze stołka. Musiałam owinać nogi wokół jego talii, a ręce wokół szyi, żeby utrzymać równowagę. Wtedy pocałował mnie i nie obchodziło mnie, że Crisis jęknął i krzyknął, a Kite roześmiał się. Wszystko, na czym mi zależało to całowanie Reama.

Później poszliśmy do Avalanche, nie było tak pełne jak w piątkowy wieczór. Zazwyczaj tłum zaczynał napływać około jedenastej, a Matt nie miał dzisiaj muzyki na żywo. Jedliśmy, piliśmy i uwielbiałam to, że ręka Reama rzadko opuszczała moją

nogę. Zauważyłam, że ścisnął ją kilka razy i zeszywniał, ale gdy tylko spoglądałam na niego, całował mnie i zapomniałam o tym, co go niepokoiło.

– Zaraz wrócę, piękna. – Ream wstał i odszedł od stołu. Widziałam, jak udaje się do baru i mówi coś do Bretta, potem oboje zniknęli na zapleczu. To było dziwne; Brett i Ream nie byli blisko czy cokolwiek.

Emily odwróciła moją uwagę od Reama i Bretta, kiedy wspomniała o Raven, dziewczynie, która była uwięziona przez handel usługami seksualnymi w Meksyku wraz z Emilią. – Naprawdę nazywa się London Westbrook.

Tak, to ma sens. Nie wiedziałam o tym zbyt wiele, ale założę się, że prawdziwe imiona nie istniały, kiedy trafiałeś do tego piekła. – Powiedział ci, jak się ma?

– Zniknęła.

– Co? – Ostatnio słyszałam, że Deck zabrał ją do rodziców w Nowym Jorku. – Kiedy?

– Nie ma jej już od kilku tygodni. Wygląda na to, że uciekła. Deck dzwonił do Logana parę dni temu i chciał, by rozglądał się za nią. Mówi, że może spróbować tu wrócić. – Nie sądzę. Dziewczyna przystawiała pistolet do Emili. – Deck pracuje nad czymś dużym i ma ze sobą wszystkich swoich ludzi, oprócz jednego.

– A on jest z Georgie – oznajmiłam. Bo Deck nigdy nie zostawia Georgie bez jednego ze swoich ludzi doglądającego jej. Nie wiem, co myślał, że może się stać, ale teraz było to tak częste, że przestało być czymś niezwykłym.

Ream wsunął się obok mnie, po czym wciągnął mnie na kolana. Cóż, nie tak naprawdę, ponieważ poszłam chętnie. Sadzę, że częściowo zrobił to, bo pojawiło się kilka dziewczyn, które dostrzegły zespół i kręciły się w pobliżu. Ream trącił nosem moją szyję i oparłam się o niego, uwielbiając to, jak jego dłoń rozłożyła się pod moją koszulką.

– O czym rozmawiałeś z Brettem?

Zadrzałam, kiedy jego palce popieściły mój brzuch delikatnym dotykiem. – O niczym, kochanie.

Owinęłam ręce wokół niego i wsunęłam dłoń w jego włosy. – Ta odpowiedź nie załatwia sprawy, panie gorący. Gadaj.

Crisis był tym, który uratował go przed moją inkwizycją, gdy zaczął śpiewać i wybijać na stole rytm odtwarzanego utworu. Wszyscy roześmiali się i Kite dołączył, podnosząc łyżkę i nóż, i bębniąc w stół.

To była dobra noc i tym lepsza, że Ream był ze mną, trzymając mnie i wiedziałam, że wrócimy do domu szybko... na pijany seks.

Przełknęłam resztę piwa i zauważyłam, że Molly była zajęta, więc wysunęłam się z ramion Reama, który rozmawiał z Loganem o albumie, i podeszłam do baru. W porządku, nadal byłam ciekawa, co zaszło między Reamem a Brettem.

– Brett. – Uśmiechnęłam się, a on kiwnął głową, gdy obsługiwał dziewczynę, która dała mu kartkę, wziął ją i umieścił w kieszeni dżinsów.

Podszedł i uderzył przede mną dłonią. – Wódka?

Zaraz, gdzie się podziały jego żarty? Jego błyszczące niebieskie oczy opadły na mnie i nie było mrugnięcia ani uśmiechu. – Nie zaliczyłeś ostatniej nocy, czy co?

Zignorował komentarz i nalał mi kieliszek. – Tylko jeden?

Potaknęłam. – Brett. Co jest?

Rozejrzał się, i wtedy wiedziałam. Nie musiałam odwracać się, aby zobaczyć; pojawiły się znajome zmiany w moim ciele niczym negatyw odnajdujący pozytyw. Dłonie Reama znalazły się na moich biodrach i przycisnął się do moich pleców, po czym pochylił się, całując mój obojczyk.

Ciarki, ciepło, wilgoć, tak, to wszystko pokryło moje ciało. – Piękna – szepnął i opadłam na niego.

Brett postawił następny kieliszek na barze, a następnie spojrzął na Reama. – Zagroź mi jeszcze raz i nie będzie, jakby nic się nie stało. – Po tych słowach odszedł.

Whoa. Co? Zesztywniałam, obracając się na stołku. – Co zrobisz?

Ream nawet nie wyglądał na rozgoryczonego; jedynie wzruszył ramionami i powiedział: – Obserwuje cię od lat. Po prostu upewniłem się, że przestanie.

– Co? Mówisz serio? Ream, Brett i ja jesteśmy przyjaciółmi. On nie jest mną zainteresowany, nigdy nie był.

– Jesteś facetem?

– Co?

– Jesteś facetem, Kat?

– Cóż, nie, oczywiście, że nie.

– Więc nie wiesz. Tylko facet wie, kiedy inny mężczyzna jest gorący dla jego kobiety. I zawsze, gdy jestem tutaj, Brett obserwuje cię.

– Tak, ponieważ jest jak brat. Troszczy się o mnie. Matt jest w swoim biurze przez większość nocy, więc Brett daje z siebie wszystko.

– Brat nie lustruje siostry, gdy ona tańczy.

– O. Mój. Boże. On nie robi tego.

Utrzymał głos niski, lecz Brett był na drugim końcu baru, więc nie mógł nas usłyszeć. Zauważyłam, jak spojrzał na nas. – Kochanie, robi. Obserwował cię w noc, gdy tańczyłaś z tym idiotą.

– Ream, poważnie, to było prawie trzy lata temu.

– Tak, i nadal to robi. Obserwował cię w noc, której tańczyliśmy. To nie jest facet, który myśli o lasce jak o siostrze.

– Cóż, Molly patrzy na ciebie, a ty nie widzisz, że bym jej groziła. – Ponieważ była nieszkodliwa. Ream był gorący, rozumiałam to.

Uniósł brwi, jakby mój komentarz był śmieszny. Może dlatego, że Molly była nieśmiała i spoglądała na Reama, ukrywając się za zasłoną włosów, ale wciąż byłam wkurzona, iż myślał, że to zabawne.

Skrzyżowałam ramiona i przekrzywiłam biodro. – Co mu powiedziałaś?

Ręce Reama rozstawiły się na mojej talii. – Że jeśli jeszcze raz spojrzysz na ciebie w ten sposób, spotka się z moją pięścią.

Prychnęłam. – Jezu, Ream. – Lecz nie powinnam być zaskoczona. Dokładnie takiej reakcji oczekiwałam.

– Kat, czemu zawsze patrzy? Nigdy nie zaprosił cię nigdzie, ale kiedy jestem tutaj, widzę jego oczy na tobie.

– To bez znaczenia, jak Molly patrzająca na ciebie.

Ręce Reama zacisnęły się na mojej talii. – Kurewsko tego nie lubię. Patrzący mężczyźni prowadzą do gówna, a ja nie przyjmuję takiej możliwości.

– Co? Boże, Ream. To przesada. Brett jest w pobliżu od otwarcia Avalanche. Jest przyjacielem Matta. Boże, znasz go. Co dalej? Zabronisz mi przyjaźni z Crissem

i Kite'm? Nie będziemy mieszkać z nimi, ponieważ zobaczyłeś Kite'a patrzącego na mnie?

– Nie. – Twarz Reama stężała i był bardzo wstrząśnięty. – To jest inne. Brett nigdy nie był moim przyjacielem i nigdy z nami nie wychodzi, prawda?

– Cóż, nie, ale...

– Ten facet ma więcej pieniędzy niż wie, co z nimi zrobić. Może mieć każdą laskę, jakiej zechce, a jednak pracuje tutaj, patrząc na moją pieprzoną dziewczynę. Koniec tego. – Ream chwycił mój podbródek i pocałował mnie, tuż przed Brettem. To był głęboki, roszcący prawa pocałunek, który sprawił, że zmiękły mi kolana, a moja złość przeniknęła do nieznannej krainy zapomnienia mojego imienia.

Ale to było zbyt dalekie posunięcie. Ream zrazi naszych przyjaciół, jeśli nadal będzie to robił. Pchnęłam jego pierś. – Nie. – Wyglądał na trochę zaskoczonego, gdy podniosłam rękę, znowu się przysunął, brwi obniżyły się niebezpiecznie na oczy. – Musisz go przeprosić. Tym razem przekroczyłeś granicę, Ream.

Jego plecy zeszywniały na słowo „przeprosić”. – To się nie wydarzy.

Położyłam ręce na biodrach. – Boże, jesteś takim dupkiem.

– Tak, ale twoim.

– Nie. Nie, jeśli zachowujesz się w ten sposób.

Jego oczy zwęziły się. – Ty mi grozisz, Kat?

– Nie. Obiecuję. – Nie zniosę tego, że grozi moim przyjaciołom. Rozumiałam, że miał problemy, akceptowałam to, ale była granica i właśnie ją przekroczył.

– To pieprzona bzdura – krzyknął Ream.

– Bzdura? Ream, to szaleństwo. Nie widzisz tego?

– Może tak, ale nie przeproszę. Złe gównno się zdarza, gdy chłopaki obserwują dziewczynę.

– Czy ma to coś wspólnego z twoją przeszłością? Bo jeśli tak, może nadszedł czas, żebyś mi powiedział.

Patrzył na mnie przez kilka sekund, sztywny i nieugięty, potem powiedział: – Opuść, Kat.

– Żartujesz sobie? Daj mi coś, Ream. Próbuję dać ci czas, ale postępując w ten sposób bez powodu nie pomagasz.

– Mam swoje powody.

– Więc mi powiedz.

– Nie mogę. – Złapał moją rękę i cofnęłam się. – Oto kim jestem, mówiłem ci o tym.

– Tak, zaakceptowałam to, ale wpuściłam cię. Dałam ci całą siebie, a ty wciąż masz przede mną tajemnice. Dlaczego? Muszę zrozumieć.

– Po prostu się wycofaj.

Prychnęłam i skrzyżowałam ramiona. – Wow, naprawdę nie lubię cię teraz. – To było bardziej do mnie niż do niego, ale usłyszał i drgnął.

Poczułam rękę na moim ramieniu i odwróciłam się. Była to Emily, wyglądała na zmartwioną. Widziałam chłopaków, siedzących przy stole i patrzących na nas.

– Kat, może powinniśmy pójść. Odwiozę nas na farmę. Wypiłam tylko jedno piwo. – Emily ścisnęła moją rękę, a potem pociągnęła, szepcząc: – Chodźmy, zanim powiecie coś, czego będziecie żałować.

Cholera. Może miała rację. Musiałam ochłonać, Ream także. Kiwnęłam głową, po czym podążyłam za nią.

– Kat. – Głos Reama wbił się we mnie. Był wkurzony i cichy, jak wyobrażałam sobie ciszę po odbezpieczeniu granatu. Ale nie odwróciłam się, musiał zrozumieć, że przekroczył granicę. Później jego głos zmienił się i stał się słaby. – Jeśli ci powiem, mogę cię stracić.

Zatrzymałam się, ale nie odwróciłam. – Stracisz mnie, jeśli tego nie zrobisz.

Musieliśmy ochłonać przed konfrontacją. Ream dostanie to, co powiedziałam. Byliśmy tak uparci, że odłożenie kłótni było czasem najlepszym sposobem.

– Pijany seks na zgodę jest niesamowity – wyszeptała mi do ucha Emily. Tak, miałam nadzieję, że dostanę go dzisiaj. Oboje po prostu potrzebowaliśmy ochłonać. – I spraw, żeby trochę błagał.

Hm, mój facet błagający. Ja nigdy tego nie robiłam, ale on z pewnością mógł. To brzmiało jak świetny seks na zgodę. Wtedy mogłabym przekonać go, by podzielił się ze mną częścią tego, co ukrywał.

~ ~ ~

Ale nie dostałam błagania ani niesamowitego seksu na zgodę, gdyż Ream nie wrócił do domu. Przeleżałam większość nocy, a kiedy nie mogłam już dłużej stawiać oporu, napisałam do niego. Minęło pół godziny i była trzecia w nocy, zadzwoniłam i przełączyło mnie na pocztę głosową. Wiedziałam, że był zły, a Ream lubił wszystko rozważać, więc pomyślałam, że może wybrał się do chatki, żeby to przeanalizować. Gdzie indziej miałby pójść?

Pewnie został w mieszkaniu Matta. Myślałam za dużo. Poza tym odeszłam od niego zeszłej nocy.

Ponownie napisałam, po czym wstałam z łóżka, poszłam do oszklonej altany i malowałam, aż ujrzałam wschód słońca. Telefon nie zadzwonił ani nie zawibrował.

Poszłam do kuchni i zrobiłam kawę.

Do trzeciej filiżanki, moje serce waliło a ręce drżały tak bardzo, że musiałam ustabilizować je, owijając wokół kubka.

Zaczęły ogarniać mnie strach i niepokój. Kombinacja nieufności, że Ream nie jest w stanie sprostać temu, czego od niego potrzebowałam i wspomnienia poranka, kiedy policjant zapukał do drzwi. To kolidowało ze sobą. Z jednej strony był strach, że coś się Reamowi stało i martwiłam się o niego, a z drugiej przerażenie, że uciekł i byłam na niego wściekła.

Miałam dziesięć lat, kiedy funkcjonariusz powiedział nam, że zginęli. Że tata był pijany i zabił ich na miejscu. Błaganie, płacz, modlitwy... zrobiłam to wszystko. Nie zadziało. Chciałabym dostać drugą szansę, żeby powiedzieć im, że ich kocham. Tak po prostu odeszli. Płakałam przez tyle dni, że nie potrafiłam sobie przypomnieć jak to było nie płakać. Potem, gdy w końcu przestałam, wiedziałam, że nigdy więcej tego nie zrobię, ponieważ wszystko to sprawiło, że czułam się gorzej, a nie zmieniło rezultatu.

A teraz Ream nie wracał do domu. Piliśmy, jak moi rodzice. Był martwy lub umierał gdzieś? Albo mnie opuścił? Jezu, byłam głupia. Pokłóciliśmy się i zapewne zemdłał w biurze lub mieszkaniu Matta. Podniosłam telefon, ponownie dzwoniąc do niego, gdy nadeszła wiadomość od Reama.

Kat, tu Molly. Zobaczyłam jego telefon, i że wielokrotnie dzwoniłaś i pisałaś. Ream jest tutaj ze mną. Tak mi przykro, Kat.

Chore uczucie, które ogarnęło mnie, było przytłaczające, jak gdyby kpiono ze mnie kołem ratunkowym; wiadomość oznaczała, że Ream miał się dobrze, po czym życie zostało wyrwane z moich rąk i tonęłam. Wpatrywałam się w telefon, czytając słowa, zastanawiam się, czy nie interpretuję ich błędnie. Stale to robiono.

Był z Molly? Z Molly? Nie, pomyślałam o tym. To nie mogła być prawda. Nie pozwolę, aby to była prawda.

Wbiegłam na górę i bez pukania wtargnęłam do pokoju Crisisa. – Co się stało z Reamem ostatniej nocy?

Crisis jęknął. Trzymał ręce nad głową, chwytając się zagłówka, a jego twarz wykrzywiła się, jakby w bólu, wtedy ujrzałam ruch koca. – Ach, cukiereczku, byłem tak blisko. – Potem znowu okrycie poruszyło się i dziewczyna wystawiła głowę.

Nie przeprosiłam. Miałam gdzieś, że mu obciągała, a ja wszystko zniszczyłam. Chciałam tylko wiedzieć, dlaczego Molly napisała, że Ream był z nią. – Dlaczego nie wrócił do domu z tobą? Wyszedł z Molly? Dlaczego Molly mówi, że Ream jest z nią?

Crisis odrzucił pościel i miałam pełen widok na kobietę leżącą na nim. Klepnął ją w tyłek. – Wynoś się. – Sięgnął po dzinsy na podłodze i wyjął zwitek banknotów. – Zamów taksówkę. – Dziewczyna nie miała wstydu i wyczołgała się z łóżka, wzięła ubrania i zniknęła w łazience.

Odwróciłam się, gdy Crisis przerzucił nogi przez krawędź łóżka, nie dbając o to, że był nagi, a ja stałam parę kroków dalej. Usłyszałam szelest materiału oraz jak podskoczył kilka razy, kiedy wciągał dzinsy. Szuflada otworzyła się i zamknęła, po czym pojawił się obok mnie.

– Dobra, chodźmy.

Odwróciłam się i uderzyłam prosto w niego, nie spodziewając się, że tam stał. – Gdzie?

– Dostać się do niego.

– Nie możemy po prostu pójść do niego.

– Dlaczego nie?

– Nie wiem, gdzie mieszka Molly. – Byłam przerażona. Moja głowa wirowała, gdy wyobrażałam sobie najgorszy scenariusz.

– Matt tak. – Potrzebował tego do rejestru zatrudnienia. – Kat, wiem o czym myślisz. Ale to się nie mogło wydarzyć. Facet zwariował na twoim punkcie. Pewnie po prostu zasnął.

– Dlaczego napisała, że jej przykro?

Wzruszył ramionami. – Jesteś laską. Molly jest płochliwa, niepewna. Może czuje się źle, że pokłóciliście się czy coś. Ale skopię mu dupę za spieprzenie mojego porannego obciążania.

– Tak po prostu? Idziemy tam?

Crisis wzruszył ramionami. – Posłuchaj, cukiereczku. Po co czekać i martwić się? Patrząc na ciebie, robiłaś to całą noc. – Pochylił się i złapał klucze z kredensu. – I tak potrzebuje podwózki. Pojeb pewnie czuje jakby płonął mu tyłek, a gardło ma jak papier ścierny po gównie, które wypił wczoraj w nocy.

Zaczęłam oddychać odrobinę spokojniej. Crisis miał rację. Molly zabrała go do swojego mieszkania, ponieważ był pijany i napisała, że jej przykro, bo widziała jego telefon i jak zmartwiona byłam. Myśl, że by mnie zdradził była śmieszna.

Lecz odwołałam słowa w chwili, gdy ujrzałam Molly, kiedy otworzyła drzwi. To wszystko było na jej twarzy. Poczucie winy, sposób, w jaki unikała patrzenia na mnie, jak niespokojnie poruszała się. Crisis także musiał to dostrzec, dlatego pchnął dłońią drzwi i wszedł do środka.

– Zostań tutaj.

Ale nie zostałam. Nie mogłam, podążyłam za nim, gdy wchodził po schodach, biorąc po dwa na raz, a następnie zaczął otwierać drzwi. Kiedy dotarł do trzecich, przystanął.

Podeszłam do niego, a on zablokował mnie swoimi szerokimi ramionami, po czym zatrzasnął drzwi. Złapał mnie w pasie i odciągnął. – Kat, musisz poczekać na dole. Jeszcze lepiej, poczekaj na nas w samochodzie.

– Crisis, nie. Co zobaczyłeś? Czy z nim w porządku? – Panika pokryła mnie, kiedy scenariusze zaczęły przelatywać przez moją głowę. Molly była tutaj, więc nie

pieprzył jej ani nic. Ale gdyby? Gdyby właśnie wstała z łóżka? Wyglądała na winną, a Crisis nie pozwalał mi wejść do pokoju.

– Zbiorę go do kupy i spotkamy się w samochodzie. – Crisis nie często bywał bardzo gwałtowny, ale jego głos był ostry i surowy, nie przyjmował odmowy.

– Nie. Kurwa, nie. – Zepchnęłam jego ręce z mojej talii i próbowałam nakłonić go, by pozwolił mi wejść. – Muszę zobaczyć. Pozwól mi zobaczyć.

– Nie, Kat. Nie mogę na to pozwolić, ze względu na was oboje.

Co to, do cholery, miało znaczyć? Boże. To nie było dobre. Ze względu na nas oboje? Reama i mnie? Nazwał mnie Kat, nie cukiereczkiem. Był uparty. To było złe. Cokolwiek znajdowało się za drzwiami, było złe i nie mogłam odpuścić.

Próbowałam się wyrwać. – Cholera, puśćć mnie.

Podniósł mnie i zaczął nieść w stronę drzwi. Molly była na szczycie schodów z szeroko otwartymi oczami i pięścią w ustach, kiedy patrzyła.

– Puśćć mnie. – Kopałam obiema nogami i usłyszałam, jak chrząknął. Nerwy wystrzeliły niczym rakieta, a ciarki grały w domino na moich nogach. Wiedziałam, że jeśli w ciągu kilku minut nie zwolnię i nie uspokoję się, zdrętwieję.

Ale musiałam wiedzieć. Gdybym nie zobaczyła, zawsze zastanawiałabym się, dlaczego Crisis nie wpuścił mnie za te drzwi. Gdzieś w środku wiedziałam, co ujrzę. Emocjonalny wstrząs rozrywał moje wnętrze postrzępionym nożem. Ponieważ wiedziałam. Wiedziałam, że Ream był w łóżku z inną kobietą. Czułam to. Crisis nie byłby tak nieugięty, chyba że było to coś katastrofalnego.

I musiałam mieć pewność. Musiałam zobaczyć na własne oczy. Ponieważ nie mogłam uwierzyć, że Ream zrobiłby mi to.

On by tego nie zrobił.

Nie może nas zniszczyć.

O Boże, Ream.

Nie niszc nas.

Zablokowałam łokciem twarz Crisisa i przeklął, kiedy puścił mnie. Potykałam się z powrotem do pokoju, trzymałam rękę na poręczy dla wsparcia. Krzyczał, abym się zatrzymała, biegnąc za mną.

Otworzyłam drzwi.

Jakbym w zwolnionym tempie oglądała scenę, w której występowałam.

Długo zasysane powietrze przez krztuszącą się na haku rybę w moim gardle.

Hak przebił serce i powoli wysunął się z ciała.

Dusiłam się.

Nie mogłam oddychać.

Niezdolna, by się ruszyć.

Agonia rozrywała mnie, wszystko, co mogłam zrobić to stać i patrzeć na niego.

Ream nie tylko nas zniszczył.

Ream nas zabił.

Rozdział osiemnasty

Mój pół szloch, pół krzyk brzmiał jak torturowany kot w środku nocy.

Ream leżał na brzuchu z twarzą zwróconą do mnie. Dostrzegłam na prawym ramieniu tatuaż motyla, może gdybym nie on, popadłabym w zaprzeczenie, że to nie on, ale jakiś inny mężczyzna leżący nago z kobietą obok.

Ale to Ream, a dziewczyna była owinięta wokół niego z ręką w jego włosach, kiedy opierała się na łokciu, obserwując mnie. Gapiłam się zamrożona, nie mogąc się ruszyć, gdy napotkałam błyszczące zielone oczy, które były wypełnione pewnością siebie, znałam ten błysk.

Zwykłe, białe prześcieradło zostało zrzucone i był tam mężczyzna z chudym, twardym ciałem, leżący przy jego drugim boku. Zadławiłam się jękiem, gdy ujrzałam rękę młodego faceta na tyłku Reama, delikatnie głaszczącą. Wyłapał moje spojrzenie, a następnie ścisnął i przesunął palcem wzdłuż szczeliny.

Nie, Boże, nie.

Facet zaśmiał się i szczupła blondynka przesunęła się, tuląc do niego jeszcze bardziej, opuszczając głowę. Było oczywiste, że całowała go, choć Ream nie poruszył się, nawet gdy facet zaczął wczołgiwać się na jego szczyt.

Położyłam dłoń na ustach i wycofałam się w tył, kręgosłup uderzył w poręcz, moje oczy otworzyły się szeroko i wypełniła je groza. Trzęsłam się tak bardzo, że nie mogłam ustać i zatoczyłam się. Crisis złapał mnie, nim upadłam i delikatnie posadził na podłodze, trzymając mnie w ramionach.

– Nie – powtarzałam nieustannie w głowie niczym zdarta płyta. Mój żołądek zachlupotał i wywrócił się, nie zdołałam utrzymać kawy, którą wypiałam, schyliłam się, zwracając na dywan. – Dlaczego? – Czułam wilgoć łez na twarzy. Były prawdziwe

i nie mogłam powstrzymać ich przed upadkiem, kiedy obraz tego, co znajdowało się za drzwiami, stale we mnie uderzał.

– Jezu. – Crisis odgarnął moje włosy z twarzy i pogładził plecy. – Chodźmy.

Moje nogi zdrętwiały, a dewastacja była tak wielka, że nie mogłam się ruszyć. Chciałam wpaść do pokoju i rozerwać go na strzępy. Chciałam krzyczeć i krzyczeć, i walczyć z nim o wszystko, co mieliśmy. Ale nic z tego nie mogło się wydarzyć, moje nerwy zareagowały i wystrzeliły. Rozpadałam się. Czułam kawałki mnie, upadające na podłogę i rozpadające się jak kurz.

Łzy płynęły po moich policzkach i szlochałam tak mocno, że miałam problem z nabraniem powietrza. Nie mogłam pozbyć się obrazu z głowy. Nie przetrwam tego. Dałam mu całą siebie, każdy kawałek, i nic nie zostało.

Nie było klucza. Byliśmy połączeni, a teraz... teraz już nie miałam możliwości powrotu.

– Proszę, Kat. Musisz oddychać. Głębokie oddechy, okej. Jestem pewien, że to nie jest to, na co wygląda.

Jego słowa spowodowały, że złamałam się. – Był nagi w łóżku z mężczyzną, dotykającym jego tyłek i kobietą, leżącą obok. Nie to, na co wygląda? – krzyczałam i nie mogłam przestać. – Jak inaczej chcesz, żebym to zrozumiała, Crisis? Powiedz mi. – Uderzyłam pięściami w jego pierś. – Powiedz mi, do cholery. Muszę wiedzieć. Bo jeśli mi nie powiesz, zatonę tu. – Uderzałam i uderzałam, aż owinął mnie ramionami i zgięłam się przy jego koszuli jak bezwładna lalka.

– Och, kochanie, nie wiem. Jezu, kurwa, nie wiem.

Nic nie zostało. Ream miał całą mnie, teraz to zostało zniszczone. – Był moim sanktuarium. Moim domem. Kochałam go. – Nawet nie poznawałam swojego głosu, wykrztuszającego słowa. – On doszczętnie to spalił. – I wszystko, co mi pozostało to popiół, rozdzielony i rozwiany w różnych kierunkach.

Ream zniszczył mnie.

Crisis wziął mnie w ramiona i zaniósł do samochodu.

~ ~ ~

Nieznajome łzy znowu stały się znajome, bo płynęły po moich policzkach jak ulewny deszcz. Nie miałam siły, aby je wycierać, kiedy w ciemności zwinęłam się w kłębek na łóżku. Zasłony zostały zaciągnięte, drzwi zamknięte, a uporczywe pukanie Emily ustało po kilku godzinach.

Słowa utknęły mi w gardle. Byłam postrzępiona. Podarty papier unoszący się na wietrze, posuwający na przód, nie wiedząc, gdzie wyląduje. Zdezorientowany i... Boże, ból był tak przytłaczający, że moje wnętrzości skurczyły się.

Najgorsze... najbardziej przerażające, bolesne było to, że chciałam, żeby Ream przytulił mnie i zabrał to wszystko. To popieprzone, a jednak... komfort jego ramion ... ale to bolało bardziej, ponieważ wiedziałam, że odszedł i nigdy go nie odzyskam.

Mój umysł krzyczał: dlaczego. Dlaczego miałby mi to zrobić... nam? Chciał się ze mną ożenić.

Ale dlaczego? Dlaczego walczył o mnie, a potem to odrzucił?

Usłyszałam kroki i głośny huk, a następnie zamieszanie, jakby walkę.

– Kurwa, nie waż się, dupku – krzyknął Crisis. – Wyjź.

– Zejź mi z drogi. – Głos Reama został spleciony z szorstkim dźwiękiem, jak gdyby krzyczał za dużo, był suchy i zdarty.

– Ream, proszę. Daj jej czas. Nie chce cię teraz widzieć – powiedziała Emily, i usłyszałam chrapliwy ton. Płakała i nigdy nie odeszła, siedząc pod moimi drzwiami godzinami.

Usłyszałam szarpaninę, owinęłam się prześcieradłem, wbiegłam do łazienki i zamknęłam drzwi. Weszłam do wanny, zaciągnęłam zasłonę prysznicową i usiadłam z prześcieradłem na głowie.

To... wszystko, czym byłam i jestem w tym momencie... to było to, ukrywałam się przez całe życie. Poczucie braku kontroli. Bycie słabą i bezbronną. Bezsilną, aby powstrzymać ból.

Ukrywałam się za flirtowaniem, uśmiechami i unikałam mówienia o chorobie, więc nigdy nie czułam się w ten sposób.

Teraz, kiedy wszystko zostało rozszarpane i postrzępione... Stałam się osobą, której nienawidziłam, i którą nigdy nie chciałam być. Stałam się słaba i bezradna na uczucia.

– Kat. – Głos Reama nie był słaby i bezbronny. Nie, był bezlitosny, gdy wciąż krzyczał moje imię. – Kat. Otwórz pieprzone drzwi.

Skuliłam się, kiedy zaczęło się walenie. Głośny, mocny łomot i wiedziałam, że kopał w drzwi.

– Kat. – Przepychanka. – Wypierdalaj, dupku. Muszę z nią porozmawiać. – Usłyszałam więcej bójki, a następnie znów uderzył w drzwi.

I znów.

I znów.

Natychmiast usłyszałam, gdy ustąpiły naciskowi, drewno złamało się, a drzwi uderzyły w przeciwległą ścianę. Potem kroki.

Podsłuchałam, kiedy zapukał do drzwi łazienki, nie było to walenie. To było miękkie i delikatne, co było gorsze.

– Kochanie. Proszę. Mów do mnie. – Jego głos był cichy, a jednak powlekany napięciem. – Przysięgam. To, co widziałaś... Jezu, kochanie, to nie było prawdziwe. – Usłyszałam ciche przekleństwo i pięść uderzającą w drzwi. – To było prawdziwe, ale to nie ja. Pozwól mi wyjaśnić.

Słyszałam lekkie uderzenie czoła lub dłoni w drzwi. Mocniej przytrzymałam kolana przy piersi, gotowa odpuścić. Błagać, żeby to nie była prawda, jak wtedy, gdy miałam dziesięć lat. Ale to była prawda. Podobnie jak teraz.

Ream zdradził mnie, okłamał. Walczył, abym się otworzyła, a gdy to zrobiłam, to było piękne. Potem rozerwał piękne i sprawił, że stało się brzydkie.

– Chryste. Kocham cię. Nie mogę cię stracić. Proszę. Musimy porozmawiać. Powiem ci, kochanie.

Jego słowa dźgnęły mnie. Jakby był obok i uderzył mnie w twarz. Odrzuciłam prześcieradło i wstałam. Ogarnęła mnie furia. Miłość nie była kłamstwem i złamaną obietnicą. Nie ośmielała kogoś i przywoływała do swojego serca, a potem rozrywała je.

Gniew płonął tak głęboko, że kiedy otworzyłam drzwi i stanęłam przed nim, wiedziałam czerwoną mgłę rozmytych łez. Zacisnęłam pięść, po czym zamachnęłam się, uderzając go tak mocno jak tylko mogłam w szczękę. Wyrzucił głowę w reakcji na

tę siłę, ale nie ruszył się. Jego ręce były sztywne po obu stronach framugi i ujrzałam Emily z Crisisem kilka stóp za nim.

– Molly też pieprzyłeś?

Wzdrygnął się, potem sięgnął po mnie. Słyszałam, że Crisis ruszył w naszym kierunku, następnie Ream podszedł i zatrzasnął drzwi, blokując ich. Zamek kliknął.

– Ream. Otwórz te cholerne drzwi, stary, albo wywarzę je.

– Crisis, daj mi pięć minut. Pięć pierdolonych minut. Wiesz, że nigdy bym jej nie skrzywdził – odkrzyknął Ream.

Uderzenie w drzwi. – Cukiereczku? W porządku? Jeśli nie, wywarzę te drzwi.

W porządku? Nie bardzo, ale Ream stał przede mną, wyglądając chaotycznie, dzikie oczy i... tak, nie było strachu. Musiałam tego wysłuchać, nie, aby mieć pretekst, by mu wybaczyć, ale żeby znaleźć więcej powodów, by go nienawidzić. – Pięć minut. – Słyszałam, jak Crisis odchodzi, ale przeklinał przez cały czas.

Ream podszedł do mnie i wyciągnął rękę. – Nie waż się mnie, kurwa, dotknąć.

Przytaknął, po czym cofnął się, aż znalazł się przy drzwiach. Jego oczy były szkliste i czerwone, śmierdział alkoholem, a jego koszulka była odwrotnie założona i na lewej stronie. Udręczony wyraz twarzy... winny. Cóż, mógł gnić w tej winie przez resztę swojego życia.

Potarł ręką czubek głowy, jak zawsze, kiedy był poruszony. – Kochanie...

– Nazwij mnie tak znowu i ta rozmowa będzie skończona.

Jego twarz wykrzywiła się, jakby moje słowa uderzyły go. Potem wyprostował się i spojrzał mi w oczy. Były tam twardość, mrok i chłód, i to sprawiło, że chciałam uciec.

– Kiedy byłem nastolatkiem... prostytuowałem się.

Jego słowa uderzył jak pięść w brzuch i zatoczyłam się do tyłu, aż uderzyłam w ścianę, moje oczy otworzyły się szeroko ze zdumienia. Fala szpilek oraz igieł, która już nękała moje ciało, potroiła się i zsunęłam się po ścianie, aż mój tyłek uderzył o podłogę. Albo to, albo runęłam.

O Boże, co? W jaki sposób? Dlaczego? Zdradzał mnie dla pieniędzy? Zniszczył nas dla pieniędzy? Nie, nie, to nie miało sensu. Nie potrzebował pieniędzy. Dlaczego miałby to robić? Jak mógł ukrywać coś tak... tak totalnie popieprzonego?

– Kochan... Kat, to było dawno temu, kiedy byłem dzieckiem. Jezu... – Wziął długi oddech. – Żeby spłacić dług. Ja nie... Chryste, Kat, nie jestem dumny z tego, co robiłem.

– Więc co? Robisz to znowu? – Boże, nie mogłam nawet o tym mówić. To, co robił dawniej nie wywoływało mdłości, tylko to, co robił teraz. Że... że ukrywał to przede mną po tym, jak go wpuściłam. Podniosłam mały metalowy kosz na śmieci i rzuciłam w niego. Nie trafiłam, ale spowodował głośny trzask, gdy uderzył w ścianę. – Kurwa. Otworzyłam się przed tobą! Dałam ci całą siebie!

Położył dłonie po obu stronach głowy i wplótł palce w krótkie kosmyki, nim powoli zjechał po drzwiach, aż usiadł na podłodze w łazience ze zgiętymi kolanami i twarzą w dłoniach. – Nie. Kurwa, nie. Ostatnia noc... – Spojrzał na mnie, w oczach pojawiło się zmieszanie i dezorientacja, jakby zatracił się w koszmarze wspomnień. Jak ja. – Nie wiem, co się stało ostatniej nocy. Nie pamiętam tego gówna. Wyszedłem z baru wcześniej niż chłopacy. Chciałem wrócić do ciebie. Zamówiłem taksówkę na farmę, po czym zobaczyłem Molly na zewnątrz i dzieliliśmy taryfę. Jej mieszkanie było po drodze, ale później... – Zamknął oczy, brwi obniżyły się, jak gdyby myślał. – Płakała, ponieważ jej były chłopak wrócił i obawiała się, że jest w mieszkaniu. Więc wszedłem do środka, żeby upewnić się, że go nie było. – Spojrzał na mnie. – Kat, nie pamiętam nic po tym. Przysięgam. Może piliśmy, kurwa. – Uderzył głową w dłoń. – Może powiedziałem, że zostanę na chwilę, bo była przerażona.

– Więc byłeś zbyt pijany, by wiedzieć, że pieprzysz innego faceta i kobietę?

– Oni byli jej współlokatorami, Kat. Nie wiem. Nie mogę sobie przypomnieć, kurwa. Obudziłem się godzinę temu i Molly powiedziała mi, że ty i Crisis tu byliście.

Zimna ręka chwyciła moją pierś i szarpnęła – mocno. Kłamstwa. By uratować się po tym, jak mnie zniszczył. – Pierdolenie. Jako pierwszą pieprzyłeś Molly? Kto jeszcze, Ream? Ilu facetów i kobiet pieprzyłeś, kiedy byliśmy razem? Kłamałeś, gdy powiedziałaś mi, że nie byłeś z nikim, odkąd byliśmy ze sobą po raz pierwszy? Zbyt dużo alkoholu nie ułatwia tego. I mówisz, że robiłeś to dla pieniędzy? Cóż, to ci nie daje pieprzonego zezwolenia, by zdradzać mnie teraz. Dzięki, kurwa, że używaliśmy prezerwatyw, bo jesteś zgniłym gównem i nie chcę nic z ciebie w sobie. Nigdy.

Nie mówił nic przez długi czas, a ja przyciągnęłam kolana do piersi, bojąc się spojrzeć na niego, nie chcąc żadnego przypomnienia, kim był. Chciałam usunąć go z siebie.

– Tak. Jestem.

Jego ochryple wyszeptane słowa sprawiły, że spojrzałam w górę, to był błąd. Byłam świadkiem łzy wypływającej z krawędzi jego prawej powieki, a następnie w zwolnionym tempie opadła na jego policzek. Wyniszczający ból w klatce piersiowej rozerwał krzyk w moim gardle i zerwałam się na nogi.

Musiałam wyjść. Musiałam wyjść stąd teraz. – Wypuść mnie. Chcę wyjść.

Ream powoli wstał, dewastacja na jego twarzy była oczywista, zaciśnięte usta, oczy, drżenie w dłoniach, gdy podniósł rękę, aby przebiec nią przez włosy.

Przesunął się na bok i podeszłam, zmęczona i przestraszona, że mnie dotknie. Bo nie mogłam poradzić sobie z nim ponownie mnie dotykającym, ostatnie kawałki mnie, niepewnie trzymające się razem, pękają. Kogo ja oszukuję? Już pękły.

Przekręciłam gałkę, jego wyszeptane słowa uderzyły: – Zawsze zasługiwałaś na coś lepszego niż ja, piękna.

Nie wiem, dlaczego jego słowa uderzył mnie tak bardzo, bo zasługiwałam na coś lepszego niż facet, który mnie zdradzał. Ale to coś więcej. Zawsze to powtarzał. Nigdy nie uważał, że jest wystarczająco dobry dla mnie, teraz wiedziałam dlaczego.

Gdyby nie zdradził mnie, gdyby opowiedział mi o swojej przeszłości... Całym sercem wiedziałam, że nadal bym go kochała. Zaakceptowałabym tę część niego, bo uczyniła go tym, kim jest dzisiaj. Zrozumiałam, dlaczego mówił, że kobiety zawsze traktował przedmiotowo. To miało sens. Wykorzystywał je; to była jego praca. Była? Nie, nadal jest.

Wpadłam w ramiona Emily i owinęła mnie swoim ciepłem, kiedy prowadziła mnie. Nie wiem, gdzie byliśmy, tylko tyle, że obejmowała mnie naprawdę długo, aż w końcu zasnęłam.

Rozdział dziewiętnasty

Dni mijały we mgle żalu dotkniętej bólem. Matt przebywał w gospodarstwie przez kilka pierwszych dni, pozostawiając bar pod opieką Bretta. Przez niego, Emily i chłopaków musiałam codziennie wstawać z łóżka i funkcjonować. Nawet Georgie przyszła i spała ze mną w łóżku przez dwie noce, trzymając mnie w ramionach i nic nie mówiąc – co było do niej niepodobne. Wiedziała, że potrzebowałam ciszy.

Ream zniknął. Zostawił nawet nowy telefon na blacie kuchennym. Wszyscy wiedzieli, co się stało, że mnie zdradził, ale nie wspomniałam o tym, co powiedział o swojej przeszłości. Być może dlatego, że byłam mu to winna za ukrywanie mojego sekretu.

Objawy były złe, mrowienie wpełzające na ręce, przeszywające żołądek oraz nogi. Każdego ranka budziłam się niepewna, czy dam radę umyć włosy, bo traciłam czucie w ramionach, kiedy trzymałam je powyżej poziomu serca zbyt długo.

Brałam tabletki ze stolika nocnego, valium, by uregulować nerwy. Niektórzy zażywali marihuanę, aby złagodzić objawy, lecz kilka razy próbowałam i moje serce pędziło jak szalone, nie podobało mi się to. Niewielka ilość valium wystarczała, żeby drżenie ustało a nerwy powodujące zwanie uspokoiły się.

Po tygodniu Logan zapytał, czy wiem, gdzie przebywał Ream. Powiedziałam, żeby sprawdził u Molly. Uwaga była bezczelna i Logan nie był zachwycony, chociaż odpuścił. Myślę, że rozumiał przez co przechodziłam, bo zgarnął mnie w ramiona i przytulił.

Cierpiałam i wiedziałam, że będę jeszcze przez naprawdę długi czas. Jedynym powodem, dla którego nie zawahałam się i nie przeniosłam do mieszkania Matta, by uciec od wszystkich, był Clifford. Był jedynym, z którym mogłam rozmawiać, często nocami wymykałam się z łóżka i szłam do jego boksu, by siedzieć i płakać tam, gdzie

nikt nie słyszał. Nie było żadnego osądzania. Clifford tylko trącił mnie nosem, wstał i spokojnie żuł swoje siano.

Minęły trzy tygodnie i nadal nikt nie miał wieści od Reama, nawet ja byłam zadowolona. Nienawidziłam go za to, co zrobił, ale miłość nie umiera w momencie rozliczenia. Miłość była zbyt potężna, by po prostu zniknąć.

Usłyszałam skrzypienie drzwi stodoły, następnie miękkie odgłosy kroków na bruku, zbliżały się do mnie. Nie musiałam patrzeć, by wiedzieć, że to Emily.

– Kat, to już trzy tygodnie. – Emily położyła dłoń na ramieniu Clifforda, a on owinał wokół niej szyję, aby skubnąć jej koszulkę. – Nikt nie ma od niego żadnych wieści. Proszę. Jeśli masz jakiś pomysł, gdzie on może być...

Kontynuowałam szczotkowanie tułowia Clifforda, potem przeniosłam się na jego czerwony, cętkowany zad. Emily krzyknęła i wiedziałam, że Clifford ją ugryzł. Mój koń tupnął, kiedy odsunął pysk.

– Nie pytałabym, gdyby to nie było ważne, ale... jeśli ma kłopoty, musimy mu pomóc. Jest dupkiem. Małym kawałkiem gówna za to, co ci zrobił, ale odszedł cały popieprzony i... Kat, martwimy się.

Martwili się o niego? Szalałam bez niego. Wariowałam. Cierpiałam. Chciałam go znaleźć, bym znów mogła go uderzyć. Chciałam go znaleźć, bym mogła na niego spojrzeć i wiedzieć, bez cienia wątpliwości, że go nienawidziłam. Że postępowałam słusznie. Otwieranie oczu i mierzenie się z każdym kolejnym dniem bez niego, bolało. Wiedząc, w jaki sposób nas zniszczył... po co? Nieznaczące pieprzenie?

– Dałam mu całą siebie. Zabrał to i nie mogę tego odzyskać. Wiesz jak to jest? Budzić się każdego ranka i nienawidzić człowieka, którego przysięgałaś kochać do końca życia. – Oparłam czoło o bok Clifforda, a on zadrżał jak skrzydła motyla przy mojej skórze.

Emily położyła dłoń na moim ramieniu. – Tak, Kat, wiem.

Spojrzałam i zobaczyłam łzy w jej oczach. Wiedziała. Dokładnie wiedziała, co teraz czułam, ponieważ przez jakiś czas nienawidziła Logana.

– To, co zrobił było złe. Nienawidzę tego, Kat. Chryste, chcę, aby wrócił po to, bym mogła go uderzyć. Ale Crisis jest jego najlepszym przyjacielem i mówi, że nigdy nie zniknął w ten sposób. To zbyt długo, Kat.

– Czemu myślisz, że wiem, gdzie on jest? – Ale podejrzewałam. To nie tak, że dokładnie wiedziałam, gdzie to było, ale domek był jedynym miejscem, do którego myślałam, że poszedł.

– Wiesz, prawda?

Ukryłam twarz w ramieniu Clifforda i kiwnęłam głową. – Był we mnie, Eme. Teraz... Boże, czuję... Czuję się tak pusta i samotna. Uczynił mnie słabą i nienawidzę, że mi to zrobił.

– Och, skarbie. – Emily przyciągnęła mnie do uścisku, jej ręce głaskały moje plecy. – Nigdy nie jesteś sama. I jesteś najsilniejszą kobietą, jaką znam. Straciłaś rodziców, następnie zachorowałaś, żyjąc każdego dnia, nie wiedząc, co się stanie... nigdy się nie skarżyłaś. Nigdy nie było ci siebie żal. Kat, tylko dlatego, że cierpisz po tym, co zrobił Ream nie znaczy, że jesteś słaba, to sprawia, że jesteś człowiekiem.

Stałam się jego. Byłam jego i pewna część mnie zawsze będzie. Lecz chciałam odzyskać siebie. Nie mógł zatrzymać tej części mnie.

Odgłosy kroków pojawiły się w stodole i odsunęłam się od Emily, umieściłam ścianę ponownie.

Emily ścisnęła moją rękę, następnie usłyszałam jej szept: – Niestety, Georgie zadzwoniła po niego.

Zanim zdołałam odpowiedzieć, uciekła. Gdy się odwróciłam, ujrzałam Decka podchodzącego do mnie. Zgaduję, że wrócił. I wyglądał jak gównno.

Drzwi stodoły zamknęły się za Emily.

Zatrzymał się na wprost Clifforda i oparł o drzwi zagrody ze skrzyżowanymi ramionami, a jego postawa... tak, nieprzenikniona. Cholera. Jego oczy były znużone i zmęczone, z czarnymi kręgami. Ubrania wygniecione, a jego zwykle ogolona głowa... Miał co najmniej tygodniowy zarost na twarzy i wciąż wyglądał gorąco ze swoim smukłym, umięśnionym ciałem i tatuażami wystającymi spod rękawów koszuli. Był cały ciemny – brwi, oczy oraz osobowość. Byłam przyzwyczajona do jego grozy, ale dzisiaj... Deck wyglądał morderczo.

– Co tam, Deck? – Próbowałam zachowywać się normalnie i położyłam dłonie na biodrach, ale nie czułam się dobrze pod jego pewnym spojrzeniem, odwróciłam

się, podniosłam szczotkę i zaczęłam czyścić Clifforda. – Co u Georgie? Wyciągnąłeś ją ostatnio z jakichś barów?

– Przyjechałem prosto z lotniska. I doskonale wiesz, dlaczego musiałem tutaj przyjść, więc przestań pieprzyć. Mam w tej chwili więcej gówna niż wiem, jak się z nim uporać.

Upuściłam szczotkę i wylądowała z hukiem na bruku. Cholera, był poważnie wkurzony i to było skierowane we mnie. – Ream?

– To powinno być stwierdzenie, a nie pytanie, Kat. – Boże, był w okropnym nastroju. Deck zwykle miał w sobie odrobinę sympatii, a mimo to nie miał dla mnie żadnej. Cóż, i tak nie chciałam jego współczucia. Chciałam tylko, żeby się odczepił. – Teraz zmień nastawienie. Mam czterdzieści osiem godzin, by wrócić do moich ludzi.

– Więc chyba lepiej przestań rozmawiać ze mną i idź zrobić cokolwiek, po co Georgie wezwała cię tutaj. – Tak, wiedziałam, że Deck nie wróciłby tylko ze względu na Reama; wrócił, bo poprosiła go o to Georgie.

Deck nie ruszył się, nie drgnął nawet kącik jego oka. Ostrożnie obserwowałam go. Wiedziałam, że zabija ludzi, że potrafi to robić z łatwością, bez sekundy namysłu zakończyć życie.

– Widziałaś swojego najlepszego przyjaciela wysadzonego tuż przed tobą? – Szczotka wypadła z mojej ręki. – To nie jest, kurwa, ładne. Bycie zbyt daleko, żeby coś zrobić. Konieczność ucieczki do schronienia, zamiast biegu w stronę przyjaciela, by sprawdzić, czy nie ma nawet najmniejszej szansy uratowania go. Ale nie możesz, bo kule lecą z ukosa jak deszcz i masz siedmiu innych ludzi, którzy cię potrzebują. – Podparłam ręce na Cliffordzie, koń musiał wyczuć moje zdenerwowanie, ponieważ przesunął swój ciężar. – Potem, gdy możesz wrócić, jego ciało jest nie do poznania. Proch. Nawet żadnego nieśmiertelnika, żeby zabrać z powrotem do jego rodziny. – Spojrzałam w górę, moje palce zacisnęły się w grzywie Clifforda. Wiedziałam, o kim mówił – Riot, brat Georgie i jego najlepszy przyjaciel. Patrzył na mnie, jego wzrok był niezachwiany.

– Dlaczego? Dlaczego mi to mówisz? – Próbowałam się powstrzymać, ale moje gardło zacisnęło się i drżałam na myśl o tym, co się stało. Obserwowanie przyjaciela

wysadzanego przed tobą i brak możliwości, aby to powstrzymać. Jezu, moje gówno wydawało się teraz tak trywialne.

– Ponieważ byłem tam. Widziałem na własne oczy. Słyszałem nawet dźwięk, gdy granat uderzył w metal tyłu jeepa, w którym był. Obserwowałem jak eksploduje. Myślałem, że widziałem jak mój przyjaciel doszczętnie się spala.

Pociągnęłam nosem i wzdrygnęłam się, gdy jego słowa rozbrzmiały we mnie.

Wiedział, że zrozumiałam i przytaknął. – Tak, myślałem. Stało się to na moich oczach, a jednak się myliłem.

Zakrztusiłam się z szeroko otwartymi oczami. – Co?

– A teraz ty jesteś w błędzie.

O Boże.

– Uważasz, że widziałaś coś, co było prawdziwe w twoich oczach, ale czasami to, co widzisz, nie zawsze jest prawdą.

Przełknęłam. – Czy... czy Riot żyje?

Wzruszył ramionami. – Nie wiemy jeszcze. Ale nie zginął w tym wybuchu.

Och, Georgie. Nadzieja. Po tych wszystkich latach była nadzieja, że jej brat był gdzieś tam. To było przytłaczające, gdy Deck powiedział: – Prawdopodobnie już jest martwy, ale pracuję, by się tego dowiedzieć. Rozumiesz, co mówię, Kat?

Potaknęłam. Zobaczenie Reama w łóżku z mężczyzną i kobietą nie może być tym, co naprawdę widziałam. Może... może jest szansa, że nie dostrzegłam prawdy.

– Znam Reama. Byłem przy nim, od chwili gdy rodzice Crisisa przygarnęli go. Dziesięć lat temu, aby być dokładnym. Poznałem jego historię. Nie wie, że wiem, ale moja firma zawsze sprawdza historię wszystkich. Nawet twoją.

Czułam, że kolory znikają z mojej twarzy.

– Nie trudno dowiedzieć się, kiedy dwa tysiące dolarów z twojego funduszu powierniczego wpływa każdego miesiąca do firmy farmaceutycznej. Kilka rozmów telefonicznych później i znam nazwisko twojego neurologa.

– Deck...

Potrząsnął głową. – Nie moja sprawa. Nie po to tu jestem. Jestem tu, ponieważ przeszłość Reama jest mroczna i popieprzona. Powiedział ci?

Wzburzenie w żołądku raptownie obróciło się na słowa Decka, rozdzierając mnie jak niszczarka, kiedy pomyślałam o tym, co powiedział mi Ream. – Że uprawiał seks za pieniądze?

Brwi Decka uniosły się. – To wszystko, co ci powiedział?

– Tak, Deck. Widziałam go z jakimś mężczyzną i kobietą. Nie byłam w stanie wysłuchać wiele.

– *Widziałaś.* – To było stwierdzenie.

Ale jak mogłam się mylić? Crisis też go widział. Nie było nic wyraźniejszego, niż zobaczenie Reama z tatuażem motyla na ramieniu, tatuażem na plecach. To był on. Przyznał, że to on.

– Ream nigdy by cię nie zdradził.

– Widziałam go. Był z nim nagi facet. Był nagi i... – Mój głos podniósł się, gdy scena odtworzyła się i poczułam mdłości.

– Słyszałem od Georgie. Wątpię, że to prawda.

Deck odepchnął się od zagrody i podszedł do mnie. Clifford spojrzał na niego, wargi trzęsły się, gotowe go ugryźć. Potem parsknął i opuścił głowę. Mądry koń.

Deck był naprawdę denerwujący. To znaczy, Ream i Logan również, ale Deck zdecydowanie ich przewyższał. Jakby za każdym razem miał gdzieś to, że ranił twoje uczucia lub umierałeś u jego stóp. Był opanowany, spokojny oraz subtelny, a to było cholernie przerażające.

– Zniknął na trzy tygodnie. – Kolejne oświadczenie. – A ja podejrzewam, że wiesz gdzie on jest.

– Czemu miałabym... – Zamknęłam usta, ponieważ Deck spiął się, a następnie kiwnęłam głową. – Może.

– Gdzie?

– Wydaje się, że wszystko wiesz, więc dlaczego nie...

– Nie mam czasu na to gównno, Kat!

Spojrzałam na niego. – Nie potrafię powiedzieć. – Jego grymas pogłębił się, i pospieszyłam: – Kiedy tam jechaliśmy, było już ciemno, a gdy wracaliśmy, pamiętam jedynie Stephenson Road przecinającą Hwy 11. Około dwóch i pół godziny jazdy. –

Pomyślałam o dwudziestu minutach na poboczu na seks i mój żołądek wzburzył się połączeniem tego wszystkiego. – Może tylko trochę ponad dwie godziny.

Wyraz jego twarzy nigdy nie złamał się, gdy kontynuował: – Chodźmy.

– Co? Nie mogę. – Nie mogłam. Czułam się chora na samą myśl o zobaczeniu Reama. Nie miałam już nic, co mogłabym mu dać.

– Kochasz go?

Teraz to było zaskakujące pytanie pochodzące od Decka. Nie sądziłam, że wie o istnieniu miłości. – On mnie zdradził.

– Okrutne od dziewczyny, który oszukiwała przyjaciółkę przez siedem lat.

– Co? – Clifford przesunął kopytami i pchnął belki. – Co, do cholery, Deck. To nie jest mój problem. To nie ja obiecałam kochać kogoś, opiekować się nim, chronić, po czym zasypałam gównem. Nie ja. On to zrobił. Nie waż się zwać tego na mnie. – Pieprzyć przerażenie i sposób, w jaki jego szczeka zacisnęła się. Pieprzyć wszystko. Chciałam przejść obok niego, ale chwycił mnie za ramię i przyciągnął z powrotem.

– Nie opowiadałem ci pieprzonej historii na próżno. Nikt nie zna pieprzonej historii. Nikt, oprócz ciebie. Nie zdradził cię. – Szarpnęłam się, ale to tylko wkurzyło go bardziej i zacisnął uścisk, gdy powtórzył: – Nie zdradził cię.

– Widziałam...

– Mam w dupie, co widziałaś. Ream nigdy by cię nie zdradził. To nie w jego stylu.

– Cóż, może, Deck... masz o sobie zbyt wysokie mniemanie, aby wiedzieć, co tym razem jest prawdą.

– Prawdopodobnie tak, ale nawet jeśli, stawiam w tej kwestii jeden procent, że się mylę, jesteś mu to winna. Wiesz dlaczego? Bo dał ci więcej niż komukolwiek, a z jego popieprzoną przeszłością, było to dla niego cholernie trudne. Teraz uratujesz go, ponieważ nie mam żadnych wątpliwości, że właśnie tego potrzebuje. Mógł obrać naprawdę złą ścieżkę dawno temu, ale nie zrobił tego. Z jakiegoś powodu odszedł od tego gówna i znalazł ciebie. Nie mylę się, nigdy by tego nie zniszczył.

– Nie wiesz tego.

– Cholerna racja, że wiem. – Jego szorstki głos uderzył – mocno. – Chodźmy.

– Teraz?

– Mam ludzi na pieprzonej pustyni, czekających na mój powrót, żeby pójść i zabić skurwysyna, który torturuje niewinne kobiety i dzieci. Więc tak. Teraz. Za pięć minut w samochodzie.

Wyszedł ze stajni.

Cholera.

Rozdział dwudziesty

Kilka razy źle skręciliśmy, próbując odnaleźć boczną ścieżkę, ale ostatecznie wpadliśmy na drogę, którą jak myślałam, rozpoznawałam. Deck jechał wolno, kiedy starałam się przypomnieć sobie, który to był podjazd. Wiedziałam, że nie potrafiłam dostrzec domku z drogi, i że nie był to prawdziwy podjazd, bardziej ścieżka trawy.

– Tam. – Wskazałam w prawo i Deck skręcił.

Moje serce pompowało tak szybko, że bałam się, że zacznę hiperwentylować. Emocje były w nieładzie, jak małe ponumerowane kule, obracające się w maszynie loteryjnej. Nie wiedziałam, jaką emocję wylosuję, gdy znów go zobaczę. Wiedziałam jedynie, że moje nerwy wariowały a nogi mrowiły.

Samochód Reama stał na wprost chatki.

Deck zatrzymał się i wyłączył silnik. Siedzieliśmy przez chwilę. Nic nie zostało powiedziane i byłam wdzięczna, że dał mi kilka minut, żeby zebrać się do kupy. Nie sądziłam, że jakakolwiek ilość czasu pomoże, ale i tak to doceniałam.

Otworzył drzwi, i jakby część mnie pękła, ponieważ to, co powstrzymywałam przez całą drogę tutaj, szybko rozpadło się.

Deck podszedł do domku. Wysiadłam z samochodu i musiał mnie usłyszeć, bo zatrzymał się na schodach i zaczekał. Byłam trochę powolna, gdyż nerwy w moich nogach były na wojnie totalnej i bałam się, że stracę równowagę.

Następnie Deck zrobił coś bardzo do niego niepodobnego. Ujął moją głowę i przesunął kciukiem po bliźnie na policzku. To było delikatne, a jednak wszystko w jego oczach sugerowało zdenerwowanie, jakby to była jego wina, że moja twarz była teraz wadliwa.

Wtedy pomyślałam o tym, jak Ream całował moje blizny, delikatnych ustach, gdy sprawiał, że czułam się jak najpiękniejsza kobieta na świecie – z bliznami, chora i zamknięta w sobie tak mocno, że nawet nie potrafiłam płakać.

Dopóki nie rozerwał mnie na kawałki.

Ręka Decka opadła z dala od mojej twarzy, przekręcił gałkę i otworzył drzwi. W sekundzie, w której to zrobił, uderzył mnie zapach alkoholu, położyłam dłoń na ustach i nosie. Deck, oczywiście, wszedł, wahając się, kiedy skanował miejsce, jakby robiąc rekonesans, po czym przeszedł przez salon do zamkniętych drzwi sypialni.

Otworzył bez pukania. Przystanął jak nieruchomy głaz. Nie widziałam nic za nim, ale całe ciało Decka zeszytywniało, a następnie odwrócił się i spojrzał na mnie. – Zrób kawę. – Wszedł do pokoju i zobaczyłam, że przykucnął.

Zignorowałam jego rozkaz i weszłam do sypialni, a to co ujrzałam zniszczyło cały gniew i zastąpił go strach. Nienawidziłam Reama za to, co mi zrobił, ale nadal troszczyłam się o niego. Deck wiedział o tym.

– Ream – wyszeptałam chrapliwym szlochem.

Leżał na podłodze, nagi i drżący, jego dłonie krwawiły, a potłuczona butelka po whiskey leżała obok. Podbiegłam do niego, upadając na kolana, panika przedarła się, gdy patrzyłam jak oddycha. Deck położył rękę na moim ramieniu, ale nawet nie zauważyłam, kiedy czekałam na ruch jego klatki piersiowej, aby stwierdzić czy żyje. Cała wrażliwość zniknęła, gdy wszystko wokół mnie rozbiło się; klucz obrócił się i uwolnił łzy niczym wodospad krwi.

– Idź zrobić kawę, Kat.

Patrzyłam na niego przez moment, słysząc słowa, lecz nie rozumiejąc. Kawa. Żył, skoro chciał, abym zrobiła kawę. Wilgoć płynęła po policzkach, gdy trzymałam zimną, nieruchomą rękę Reama.

– Muszę zabrać go pod gorący prysznic. Jeżeli nie chcesz zrobić kawy, włącz prysznic.

Zakrztusiłam się kolejnym szlochem. – On zamierzał... – O Boże, nie mogłam tego powiedzieć.

– Tak, jest nieprzytomny. Odwodniony jak cholera. Najprawdopodobniej pił przez trzy tygodnie. Prysznic, Kat.

Kiwnęłam głową, wstając, pędząc do łazienki i odkręcając wodę. Deck wszedł z Reamem na ramieniu. – Weź telefon i portfel z mojej tylnej kieszeni.

Szybko zrobiłam jak kazał, potem Deck pchnął zasłonę prysznicową i wszedł pod ciepły natrysk. Stałam, gapiąc się, odnosiłam wrażenie, jakby moje wnętrzności zostały wyrwane, zdeptane, potem wsadzone z powrotem do środka ze szczątkami.

Deck przyparł Reama do tylnej ściany, następnie skierował na niego natrysk. Spojrzał na mnie. – Teraz możesz zrobić kawę?

Patrzyłam, łzy spływały mi po twarzy, modląc się, żeby Ream otworzył oczy, chciałam usłyszeć jego głos. Po prostu wyglądał jak... jak nie Ream. Jakby został pozbawiony swojej siły i wszystko, co pozostało było powłoką ciała.

Ponownie spojrzałam na Decka, mokrego, jego oliwkowe bojówki teraz były ciemnozielone, z twarzy kapała woda. W końcu przytaknęłam i wyszłam z łazienki, moje nerwy wskoczyły na zupełnie innym poziom popieprzenia. Przełknęłam łzy, próbując dopasować kluczyk i znów zablokować emocje, ale nie pasował. Straciłam puszkę kawy do zlewu i brązowe granulki rozsypały się wszędzie. Drżącymi rękoma napełniłam ekspres wodą, umieściłam filtr i pozbierałam ziarna.

Puste butelki wały się wszędzie. Żadnych naczyń, co oznaczało, że nie jadł. Gdy włączyłam ekspres, zdałam sobie sprawę ze stanu domku: przewrócona kanapa, rozbity stolik, plansza... Boże, była rozdarta na kawałki a pieniądze porozrzucane.

Nie mogłam przyjąć tego wszystkiego. Jeżeli zrobiłabym to, rozpadłabym się. Wiedziałam, że Ream miał problemy. Mówił mi, że był popieprzony, ale myślałam, iż to pochodziło od jego siostry bliźniaczki. Było to wiele więcej. Prostytuował się za pieniądze. Czemu? Co pchnęło go do tego?

Dlaczego miałby mnie zdradzać, jeżeli wiedział, że to doprowadzi do naszego końca? Dlaczego postawił się w takiej sytuacji? Ream analizował wszystko, nim coś zrobił. Musiał pomyśleć o konsekwencjach, gdybym dowiedziała się. Mógł być tak pijany, że nie wiedział, co robi? Desperacko próbowałam znaleźć usprawiedliwienie dla czegoś, co było niewybaczalne?

Opadłam na podłogę, przyciągnęłam kolana do piersi, owinęłam wokół nich ramiona, gdy nowe łzy splamiły policzki. Czułam się dziwnie płacząc, jakbym znów była tamtą małą dziewczynką, samotną i wystraszoną. Nienawidziłam tego uczucia,

nienawidziłam, że Ream sprawił, że poczułam to ponownie i doprowadził mnie do punktu emocjonalnej agonii.

Płakałam tak mocno, że moja klatka piersiowa bolała; gardło stało się suche i ziarniste. Nie wiem, jak długo tam siedziałam, nim usłyszałam zakręcanie prysznicza. Wspięłam się na równe nogi i ruszyłam do łazienki.

Zatrzymałam się przy drzwiach, ręce chwyciły ich jedną stronę dla wsparcia, gdy zobaczyłam, że Ream stoi, miał ręcznik owinięty wokół bioder, dłońmi trzymał się za głowę. Tak, zgadywałam, że cierpiał jak diabli.

Deck chwycił ręcznik przy regale, a następnie bez słowa wyszedł. Słyszałam otwarcie i zamknięcie frontowych drzwi.

– Dlaczego tu jesteś? – Cóż, to nie były pierwsze słowa, jakich oczekiwałam z ust Reama po naszym ostatnim spotkaniu. Spojrzał w dół. – Dlaczego przyszłaś, Kat?

Nie miałam żadnych skrępowań, mówiąc prawdę: – Deck mnie zmusił.

Odwrócił się, opierając dłonie o krawędź zlewu, ramiona opadły i wszystko w nim mówiło: porażka. To do niego nie pasowało. Zobaczenie go takiego, mężczyznę, który nigdy nie zrezygnował z nas, który sprowadził mnie tu, żeby odzyskać, który siedział ze mną w szpitalu, który przysięgał kochać mnie bez względu na to, co się stanie z moją chorobą.

Nigdy nie spodziewałam się, że będę tu stała, patrząc na niego, zastanawiając się kim był. Kim był mężczyzna, w którym byłam zakochana. Mężczyzna, któremu nie potrafiłam wybaczyć tego, co zrobił. Chciałam, Boże, chciałam wbiec w jego ramiona, żeby mnie przytulił i zabrał cały ból, który czułam. Chciałam, aby Deck miał rację, a to co widziałam nie było prawdą.

– Dlaczego to zrobiłeś, Ream?

Milczał przez długi czas, nie patrząc na mnie, ze spuszczoną głową, zaciskając dłonie na zlewie. Gdy podniósł głowę, napotkał moje oczy w odbiciu lustrzanym.

– Chyba wpadłem w stare nawyki. Seks nie ma dla mnie znaczenia. Mówiłem ci o tym.

Dzięki Bogu, że trzymałam się drzwi dla wsparcia, bo upadłabym. Jego słowa przeszły mnie. Nie dlatego, że mnie zranił, ale dlatego, że usłyszałam chłód w jego

głosie. Nie wstyd, upokorzenie, ból. Widziałam to wszystko w lustrze. To, co myślał o sobie.

– Nie nasz. – Wiedziałam. Znaczył coś dla nas oboje, mógł stać tam i mówić, że seks nic dla niego nie znaczył, ale nigdy nie uwierzę, że to było nic, gdy byliśmy razem. Powiedział mi, że było to bez znaczenia do czasu mnie.

Odwrócił się, a następnie przeszedł obok mnie do sypialni. Usłyszałam szelest ubrań. Byłam wystarczająco odważna, aby się odwrócić, Ream był ubrany i opierał się o kredens. Wyglądał, jakby czekał, żebym albo coś powiedziała, albo wyszła. Nie zrobiłam nic.

– Idź do domu, Kat.

Pokręciłam głową. Nie wiedziałam dlaczego, ale potrzebowałam więcej. To nie tylko my, rozbici, bo zdradził mnie. Ream był inną osobą. Był zimny i nieczuły. Kiedy spojrział na mnie, przeszył mnie. Było w tym coś więcej.

– Jeżeli czekasz na odpowiedź, dlaczego to zrobiłem, cóż, nie dostaniesz jej, ponieważ nawet, kurwa, nie wiem, co się stało. – Wzruszył ramionami. – To nie ma znaczenia, w każdym razie. Jesteśmy lepsi osobno.

– Ream.

Kopnął szklaną butelkę i wpadła pod łóżko. – Gdy powiedziałem, że na ciebie nie zasługuję, miałem to na myśli.

– To nie jest prawda.

– Jest! – krzyknął tak głośno, że miałam wrażenie jakby pokój wibrował.

Wtedy złość odeszła, spojrział na mnie, ale czułam się tak, jakby w ogóle mnie nie widział. – Płacono mi, bym sypiał z kobietami... mężczyznami. – Boże. – To dało mi dach nad głową i ochronę siostry przed tym samym. To, kim jestem, Kat. To się, kurwa, nie zmieni, bo nie robię już tego. – Prychnął. – A może robię.

– Co masz na myśli? Dlaczego?

– To nie ma znaczenia. Nic z tego już nie ma znaczenia. I chcę, byś wyszła.

– Jesteś mi to winien! – krzyknęłam. – Powiedz mi, kurwa. Jesteś mi to winien, do cholery.

Jego postawa nie zmieniła się, nawet kiedy krzyknęłam. To mnie przeraziło, ponieważ w tym, który stał przede mną, nie zostało nic z Reama, którego kochałam.
– Powiedz mi.

Następnie spuścił wzrok i przesunął się, ale był to nieznaczny ruch. – Wtedy odejdziesz?

Mój oddech szarpnął się. Chciał, abym wyszła, a to bolało bardziej, ponieważ powinnam chcieć odejść. Potaknęłam i było tak, jak gdybym zgadzała się na własny upadek.

Minęło kilka minut, nim ponownie się odezwał, a kiedy to zrobił, jego ton był zubożniały. – To było przetrwanie. Sposób na życie. Przeszedłem przez to, będąc odrętwiałym na to, co robiłem. Stało się to łatwe po pewnym czasie. Mówiąc łatwe, mam na myśli, że mogłem robić to nie wymiotując. Mężczyźni... to nigdy nie było łatwe.

Boże, Ream. Nie mogłam sobie nawet wyobrazić, na co był narażony. Był tak silny i pewny siebie, jakby nic nie mogło go dotknąć.

– Miałem czternaście lat. Wystarczająco dojrzały, aby wiedzieć, co robiłem i na tyle młody, żeby być pożądanym przez chorych drani. Był jeden w szczególności...
– Urwał, po czym zatrzymał się. Położyłam dłoń na ustach, gdy mój żołądek raptem się wzburzył. – Ale nie było tak źle. Moja siostra i ja byliśmy pod opieką. Nakarmieni, ubrani, chodziliśmy do szkoły. Do piwnicy schodziłem tylko w piątkowe i sobotnie wieczory. Powiedział, że albo ja, albo moja siostra.

– Twoja mama?

Prychnął i kopnął pustą butelkę po piwie, podskoczyłam, gdy trafiła w łóżko i wydała głośny trzask, kiedy się rozbiła. – Jak myślisz, dlaczego skończyliśmy tam? Moja mama miała dług narkotykowy u faceta. Wiesz dlaczego moja siostra, Haven, została tak nazwana? To pewne jak cholera, że nie chodziło o sanktuarium... Haven Dust – kokaina. Potrząsnął głową, wzdychając. – Byliśmy jej opłatą. – Ream wzruszył ramionami. – Ale dotrzymał słowa. Moja siostra nigdy nie musiała się prostytuować i spłaciłem dług mamy. Dwa lata później przestałem. Nie musiałem dłużej tego robić, ale Lenny, alfons, i tak pozwolił nam tam zostać. Zamieszkaliśmy z nim i jego córką. Jadaliśmy razem jak normalna pieprzona rodzina, przynajmniej na tyle, na ile mogła

być z gangsterskim handlarzem narkotyków. Myślałem, że to w porządku, że może mimo wszystko nie było tak źle.

– Byłeś zmuszany uprawiać seks z mężczyznami i kobietami, Ream.

– Nie. Przymuszany. Nie zmuszany.

– Żadna różnica – wymruczałam. Nagle mnie olśniło. – Dlatego przerywałeś. Dlaczego zamierałeś podczas seksu? Dlatego... nie lubiłeś moich ust na sobie?

Kiwnął głową. – Czasami głosy... nadal je słyszę. Gorzej, gdy nie mam kontroli i kobieta schodzi w dół...

– ...przejmuje kontrolę – dokończyłam.

Pokiwał głową. – Wielokrotnie, nigdy nie udawało mi się przetrwać seksu... zawsze był dla mnie brzydki. Ale z tobą... potrafiłaś to powstrzymać. Chryste, ty to powstrzymywałaś. Mówiłem od samego początku, że zmieniłaś coś we mnie. Nigdy nie lubiłem seksu, do ciebie.

Tonęłam w skrępowaniu. Chciałam owinąć go ramionami i przytulić chłopca, który cierpiał w tak przerażających okolicznościach, by sprowadzić Reama, którego znałam z powrotem z tej zimnej ciemności, w której teraz żył.

– Zaczęło się, gdy Lenny zmarł, wszystko obróciło się w gówno i wiedziałem, że musimy wynosić się stamtąd. Ale nie mieliśmy pieniędzy i dokąd pójść. Znajomy Lenny'ego, Olaf, wprowadził się razem z nami, ale nie ufałem że... Obawiałem się, że zmusi Haven i mnie do pracy na dole... a nie mogłem dłużej tego robić.

– A Haven, Chryste, mieliśmy po szesnaście lat i była zbyt kurewsko piękna. Był facet, który kiedyś przychodził i kupował od Lenny'ego narkotyki. Obserwował ją, to było naprawdę przerażające, ale nigdy nie zrobił nic, oprócz patrzenia. – Moje serce zaczęło bić szybciej i zimne dreszcze ścigały się w dół kręgosłupa. – Ale kiedy Lenny zmarł... skończył z obserwowaniem. Zgwałcił ją. Nie wiedziałem o tym przez miesiące. Cholera, wiedziałem, że coś się z nią działo. Cały czas spędzała w swoim pokoju, mało jadła, ale nie powiedziała mi, aż pewnego dnia zobaczyłem ślady na jej ramieniu. Wściekłem się. Powiedziała, co się stało, kurwa, co nadal się działo. Koleś zakradał się do jej pokoju przez miesiące i nigdy go nie przyłapałem. Nigdy, kurwa, nie domyśliłem się. Podawał jej narkotyki. Spieprzył ją tak bardzo, że... Poszedłem za nim. Zabiłem go marmurową figurką, uderzając w głowę.

Sapnęłam, moje ciało krzychało z potrzeby podejścia do niego, gdy słuchałam z przerażeniem.

– To było dobre. I w sekundę zrobiłbym to ponownie. Uderzałem go w kółko, aż jego czaszka została zmiażdżona, a twarz była nie do poznania. I do tej pory nie żałuję. Takim człowiekiem jestem.

Moje gardło było tak zaciśnięte, że przełykanie stało się bolesne. Haven. Jego bliźniaczka. Nieustannie gwałcona. Narkotyki. Dlatego zwariował, kiedy Brett mnie obserwował. Mój ból przez zdradę Reama wydawał się tak mało znaczący.

– Wiedziałem, że musimy odejść. Uciec, zanim ktokolwiek zobaczy ciało. Cóż, jego córka widziała, co zrobiłem, ale nie przejąłem się. Uciekliśmy i mieszkaliśmy na ulicy, przestraszeni jak cholera, że zostaniemy znalezieni i zabici. Na ulicy wszyscy znali wszystkich. Pewnego poranka starsza kobieta znalazła nas śpiących w szopie. Zawsze odchodziliśmy przed wschodem słońca; tak było bezpieczniej. Ale Urma nas zobaczyła, gdy zabierała narzędzia ogrodnicze, po prostu uśmiechnęła się i zapytała, czy byliśmy głodni. Zatrzymaliśmy się w szopie na kilka miesięcy. Nie wiem, czemu nie zadzwoniła po służby socjalne, ale nie zrobiła tego. Nawet zaproponowała nam miejsce w domu, ale bałem się, że jeśli Urma zaangażuje się w nasze życie, również znajdzie się w niebezpieczeństwie.

Haven... tak, Haven nigdy nie pogodziła się z tym, co się stało. Widziałem jej nawiedzoną twarz każdego pieprzonego dnia. Odnajdowała narkotyki bez względu na to, jak bardzo próbowałem to zakończyć. Była zdesperowana, aby je mieć i robiła wszystko, by je zdobyć. Narkotyki były jej ucieczką, tak myślę, i naprawdę stała się bałaganem. Pięć razy przyprowadziłem ją do szpitala z przedawkowania. Musiałem zabierać ją stamtąd w momencie, gdy czuła się wystarczająco dobrze, zanim służby socjalne dopadły nas. Po raz ostatni... Byłem w poczekalni, godzinę wcześniej lekarz wyszedł i powiedział mi, że zmarła. Nie uwierzyłem. Nie było z nią tak źle. Wcześniej bywała bardziej spieprzona. Dlaczego miałyby umrzeć tym razem? Wpadłem w szal. Musieli podać mi środki uspokajające, a kiedy się obudziłem, byłem już pod opieką Towarzystwa Pomocy Dzieciom.

– Nie było pogrzebu. Próbowałem dowiedzieć się, gdzie została pochowana, ale nie mieli o niej żadnych danych. Po prostu następny martwy dzieciak zagubiony w systemie. Parę miesięcy później miałem szczęście zostać zabrany na wychowanie

przez rodziców Crisisa. – Ream spojrzał na mnie, jego oczy wciąż były pozbawione emocji, jak gdyby musiał taki pozostać, by mi to powiedzieć. – Widzisz, Kat, jestem kawałkiem gówna, a ty miałaś rację odchodząc.

– Ream, byłam zła. Nie... Ream, nie miałam na myśli tego, co powiedziałam.

Prychnął. – Oczywiście, że tak, piękna. Potrzebowałam usłyszeć to, aby sobie przypomnieć.

– Ream, nie. – Boże. Nie. Bez względu na to, co widziałam, co nas rozdzieliło, nie był niezasługujący. Chronił siostrę, pozwolił na wykorzystywanie swojego ciała zamiast jej. Próbował wyciągnąć ją z tego życia. Rozumiałam, dlaczego wariował na punkcie ochronny. Zaborczy. Może rozumiałam to przez cały czas. Zaakceptowałam to, nie znając tej części niego. Nie musiałam, bo tak czy inaczej, kochałam go.

– Kobiety nic dla mnie nie znaczyły. Nawet gdy uciekłem od tego życia, bycie z kobietą sprawiało, że robiło mi się niedobrze. Czułem się brudny i zde gustowany przez sposób, w jaki mi nadszkiwały. Nawet teraz, będąc w zespole... traktują mnie jak przedmiot, coś, czym mogą pochwalić się przyjacielom.

Bardzo chciałam temu zaprzeczyć, ale to prawda. Dla nich był przedmiotem, gwiazdą rocka. Chciałam wziąć go w ramiona, ale stałam cicho i spokojnie, słuchając jego nawiedzonych słów.

– Do ciebie.

Napotkałam jego oczy i musiałam odwrócić wzrok, ponieważ wiedziałam, że zatoczę się.

– Nigdy nie próbowałaś mi się przypodobać ani nie sprawiałaś, że czułem się wykorzystywany. – Westchnął i opuścił głowę. – Pierwsza kobieta, z którą sypiałem, którą chciałem przytulać i budzić się obok niej rankiem.

Stłumiłam szloch, zatykający gardło. Nie mogłam tego słuchać. Nie chciałam tego słuchać. Gdzie był gniew? Chciałam go z powrotem. Musiałam zablokować łzy i być silna. Musiałam pamiętać, mimo jego przerażającej historii, że mnie zdradził.

– Żadne dziecko nie powinno przeżywać tego, co ty z siostrą. Chciałabym... – Co? Żeby mogła to od niego zabrać? Może ból i cierpienie, lecz nie to, kim się stał. Jednak najgorsze było to, że bez względu na to, jak bardzo chciałam mu wybaczyć, nie potrafiłam. – Nie potrafię ci wybaczyć, Ream.

Jego głos był twardy, gdy powiedział: – Nigdy cię o to nie prosiłem.

Wzdrygnęłam się, a potem ruszyłam do drzwi sypialni. Musiałam wyjść, zanim zrobię coś głupiego jak wbiegnięcie w jego ramiona. – Kochałeś mnie?

Głowa Reama szarpnęła się w moim kierunku, a twarz napięła. – To koniec, Kat. Nigdy nie chciałem twojej litości.

Przytaknęłam. – Tak. – Rozumiałam to lepiej niż ktokolwiek inny. A następnie wyszłam.

Rozdział dwudziesty pierwszy

*Teraz byłem na to odrętwiały. Moje ciało oddzieliło się od umysłu.
Potrafiłem przenieść się do innego miejsca, gdzie nikt nie mógł mnie dotknąć.*

On tego nie lubił.

*Kazał mi błagać o litość. Zrobiłem to, żeby go zadowolić.
Musiałem go zadowolić albo będzie gorzej. Zawsze mogłem uczynić to gorszym.*

Byłem zabawką.

Bezдушny. Zimny. Obojętny.

I złamany.



Minęły kolejne dwa dni, zanim znowu go zobaczyłam. Deck powiedział mi, a raczej nakazał, zabrać jego samochód do domu, podczas gdy on został z Reamem. Nie odchodziłam od sztalug i malując pozbywałam się uczuć.

Słowa Decka nadal mnie prześladowały. Zdrada nie leżała w naturze Reama. *To co widzisz, nie zawsze jest tym, czym jest.* Tak bardzo chciałam wierzyć, że mnie nie zdradził, że nieustannie odtwarzałam scenę w mojej głowie, ale za każdym razem niszczyło mnie to trochę bardziej.

Nie mogłam pozwolić temu odejść. Nawet zapytałam Crisisa, czy Ream upił się kiedyś tak bardzo, że nie pamiętał, co robił w nocy. Powiedział, że nie.

Cofnęłam się dalej. Co stało się tamtej nocy? Ream poszedł na tyły baru, żeby porozmawiać z Brettem... groził mu. To, dlaczego to zrobił, miało sens. Tamten facet

zwykł obserwować jego siostrę. Facet, który zgwałcił ją przy pierwszej nadarzającej się okazji. Widziałam nawiedzone spojrzenie w jego oczach, gdy opowiadał. Brett nie był jakimś podejrzanym dilerem, lecz Ream był czujny i miał do tego pełne prawo. Musiał upewnić się, że nie popełnia tego samego błędu, i jeśli musiał ostrzec Bretta, by trzymał się ode mnie z daleka, zrobił to.

Kiedy Ream wszedł do domu po tygodniu, jego oczy były ciemne i zapadnięte, jakby nie sypiał dobrze, ale za niepokojem dostrzegałam tą samą chłodną ciemność, którą widziałam w chatce. Może Deck miał rację i nie mógł się od tego odwrócić, i to mnie przeraziło, bo widziałam, kim Ream potrafi być, i był to mężczyzna, za którym tęskniłam jak cholera.

Georgie została w pobliżu, kiedy Emily i Logan pojechali podpisać dokumenty o wynajem ich nowego domu, podejrzewałam, że Emily poprosiła ją, żeby przysłała i dotrzymała mi towarzystwa. Przestałam walczyć z ich potrzebą zaopiekowania się mną i zaakceptowałam to.

– Co ty tu robisz? – Georgie zaatakowała Reama w sekundzie, w której minął drzwi, położyłam rękę na jej, nie chcąc kłótni.

– Georgie. Proszę.

– Zabieram swoje rzeczy. – Jego głos był odrętwiały... monotony.

Sapnęła, przerzuciła teraz purpurowy kosmyk przez ramię i chwyciła mnie za rękę. – Jesteś kawałkiem gówna, wiesz o tym. Żadnego ciastka dla ciebie, dupku.

Wzdrygnęłam się. Ream nie.

Ale patrzył na mnie, poczułam gęsią skórę rozprzestrzeniającą się po mojej skórze; przez lęk i strach, które w nim dostrzegłam. Twarde spojrzenie Reama było czymś, co wiedziałam, że miało pomóc mu odsunąć się od nas wszystkich. Chciałam wyciągnąć rękę i uratować go, przywrócić mężczyznę, który śmiał się i drażnił mnie, ale było już za późno.

– Pospiesz się, Kat. – Georgie próbowała mnie odciągnąć. Przenosiłyśmy kilka moich obrazów do nowej galerii. Przebierałam nogami, potykając się, gdy moja ręka musnęła jego, kiedy się mijaliśmy. Mój oddech ustał, serce pompowało szaleńczo, a każda cząsteczka nakłaniała mnie, bym odwróciła się i podeszła do niego.

Po prostu nie potrafiłam zrozumieć. Był o mnie tak zazdrosny. Kochał mnie. Boże, rozmawiał z kilkoma neurologami, kiedy był w trasie. Dlaczego miałby zmienić zdanie i zdradzić mnie? To miało jeszcze mniej sensu teraz, kiedy wiedziałam o jego przeszłości. Skoro tak nienawidził seksu, dlaczego miałby zaryzykować wszystko?

Nie wykonał ruchu, żeby mnie powstrzymać. Dotknąć. Nic. Po prostu pozwolił mi odejść, bo dlaczego nie?

– Kat, wsiadaj. – Nie zdawałam sobie sprawy, że stałam w szeroko otwartych drzwiach pasażera, a Georgie już uruchomiła silnik.

Paplała o gorących facetach, którzy odwiedzili jej kawiarnię w tym tygodniu, i że Deck nawet nie zatrzymał się, by ją zobaczyć, kiedy był tutaj przez dwa dni. Nie powtórzyłam jej tego, co Deck powiedział mi o jej bracie. To byłoby głupie, dawać jej nadzieję tylko po to, by ją odebrać.

Rozpakowałyśmy obrazy w nowej galerii. Zostałam, aby pomóc właścicielowi je ustawić, gdy Georgie poszła sprawdzić kawiarnię.

Nie mogłam pozbyć się z głowy wizerunku Reama, apatycznego i oziębłego. Wyobrażałam sobie, że właśnie taki był jako dziecko, próbując poradzić sobie z tym przez kolejną noc, aby spłacić dług. Byłam tak zła na Molly i jej współlokatorów, na siebie. Tak, byłam wściekła na siebie za niedostrzeżenie tego kawałka Reama, który był złamany i uszkodzony. Zauważyłam ten mroczny, nawiedzony wyraz jego oczu, ale myślałam, że przyczyniła się do tego utrata siostry. Nigdy nie wyobrażałam sobie nadużywania, jakie wycierpiał.

Musiałam porozmawiać z Molly. Była ostatnią osobą, którą chciałam widzieć, ale musiałam zrozumieć, co sprowokowało Reama do zrobienia tego, co tak bardzo go obrzydzało. To nie miało sensu. A może miało. Chryste, co ja tam wiem?

Znałam Reama, nie mógłby mi tego zrobić. Gdzieś w środku wierzyłam w to i trzymałam się tego skrawka nadziei z determinacją.

– Cholera. – Podskoczyłam, następnie chwyciłam się za włosy i pochyliłam, warcząc: – Cholera. Cholera. Cholera. – Złapałam torebkę i zawołałam do właścicielki galerii, Marie: – Muszę coś załatwić, przyjdę później.

Popędziłam do drzwi, zerkając na telefon. Było jeszcze wcześniej, zostało dużo czasu do powrotu Georgie. Zatrzymałam taksówkę i podyktowałam adres. Całą drogę wykręcałam ręce, moje serce waliło, nerwy były na krawędzi.

Ale musiałam to zrobić. Obiecałam sobie nie bać się żyć; cóż, to było częścią życia. Dowiedzenie się prawdy. Zmierzenie się z prawdą.

Kiedy wysiadłam z taksówki, zachwiałam się, gdy oślepiający ból tego, co tutaj zaszło, uderzył we mnie. Chciałam uciec tak szybko, jak tylko mogłam, ale robiłam to wystarczająco długo.

Podeszłam, aby zapukać do drzwi, gdy otworzyły się i stanęła w nich Molly. – Kat? Co tu robisz? – Wyszła na ganek i zamknęła za sobą drzwi. – Wszystko dobrze? Matt potrzebuje mnie wcześniej w barze? Ream wrócił? Słyszałam, że uciekł po... no wiesz.

Tak, kurewsko wiedziałam. – Tak, wrócił. – Pomyślałam, że to dziwne, że nie zaprosiła mnie do środka, a w zamian zamknęła przede mną drzwi. – Przyszłam, żeby porozmawiać o tym, co stało się tamtej nocy.

– Tak? – Nie patrzyła na mnie i nie było to czymś niezwykłym. Zawsze była nieśmiała oraz niepewna. Cholera, klaps w tyłek od Crisisa wywołał jej rumieniec. To wszystko nie miało sensu; nie potrafiłam sobie wyobrazić jej proszącej Reama, żeby został i napił się z nią. I w jaki sposób zostali zaangażowani w to jej współlokatorzy? – Posłuchaj, Molly. Dlaczego Ream tu był? Co się stało tamtej nocy?

Poruszyła nogami z boku na bok, a jej włosy opadły na oczy, więc nawet nie mogłam zobaczyć jej twarzy. – Byłam przerażona. Mój były nękał mnie i...

– Myślałam, że twój były został w Vancouver?

Cicho przesunęła rozklekotane drewniane krzesło obok niej. – Tak, jest. Cóż, był. Teraz jest tutaj.

– Dlaczego nie powiedziałaś Mattowi? Wiesz, że by ci pomógł. Wysłałby z tobą jednego z ochroniarzy. Albo Brett. Jestem pewna, że też by pomógł. – Wewnętrznie krzyczałam: *Dlaczego Ream? Dlaczego wybrałaś Reama?* To nie było w porządku, ale to nie jej wina. Wychodzili w tym samym czasie. Postanowił dzielić z nią taksówkę, a potem jak dym, wpłynęło to na wszystko inne.

Molly nic nie powiedziała i trzymała głowę pochyloną, ale zauważyłam jak jej ciało zeszywniało, palce zawinęły się w pięści, a następnie rozluźniły.

– Molly. Po prostu próbuję dowiedzieć się, czemu znalazłam mojego chłopaka w łóżku z twoimi dwoma współlokatorami. To wydaje się takie... – Tak, to było do

niego niepodobne. – Ream nie jest taki. – Bo jako nastolatek był zmuszany uprawiać seks z dorosłymi. Im więcej o tym myślałam, tym mniej miało to sensu. Ream wybrał seks z dwojgiem nieznanym? Dlaczego? Dla orgazmu? Ale nie mógł go mieć, tak powiedział. Że seks był bez znaczenia, do mnie.

Do mnie.

– Może nie znasz go tak dobrze, jak ci się wydaje.

Moje oczy rozszerzyły się na jej bezmyślną ripostę, jej głos był na krawędzi. Spojrzała na mnie i przez krótką chwilę widziałam, jak kąci jej warg wygięły się w górę, ale zniknęło to tak szybko, że pomyślałam, że sobie to wyobraziłam.

– Przepraszam. Boże, Kat. Po prostu kiepsko dogaduję się ze współlokatorami po tej rzeczy z Reamem, a z powrotem mojego byłego... Jestem zdenerwowana.

Potaknęłam. – Tak. – Tym, co chciałam powiedzieć było: Postaw się na moim miejscu, suko. Bo pomimo tego, że zawsze lubiłam Molly, nagle ją nienawidziłam. Ona zniszczyła wszystko. Ream był zamknięty w sobie, nienawidząc tego, kim był i myśląc, że nie był niczego wart. Żyłam na krawędzi, bojąc się obudzić rano i nie czuć go obok.

– Słuchaj, lepiej przygotuję się do pracy. – Odwróciła się do drzwi, zatrzymała dłoń na klamce, a następnie powiedziała: – Może powinnaś zostawić go w spokoju. Zapomnij o nim.

Whoa. Czyżby Molly chciała Reama dla siebie? – Ty też go pieprzyłaś, Molly? A może po prostu pozwoliłaś znajomym wykorzystać pijaną gwiazdę rocka, by mogli się tym pochwalić? – Złość w moim głosie wyostriżyła się. – Bo był mój, do cholery. Mój. – Nie wiem, czemu to powiedziałam. Wkurzona. Czując, jakbym rozpadała się ponownie po zobaczeniu Reama na farmie. Cokolwiek to było, spowodowało Molly do reakcji. Odwróciła się i uderzyła mnie w twarz tak mocno, że upadłam do tyłu i potknęłam się na schodach, aż wylądowałam na tyłku.

Trzymałam rękę na policzku w kompletnym szoku. Cholera jasna. Co u licha?

Drzwi otworzyły się.

Zmieszanie, a potem nagły uścisk paniki.

– Znowu muszę sprzątnąć twój bałagan, Alexa? – Mój oddech szarpnął się, gdy rozpoznałam głos Lance'a.

Alexa? Molly była... kim była Alexa?

Lance podszedł do mnie i znowu wylądowałam na tyłku, wtedy spróbowałam wstać i złapać równowagę, ale jego ręka owinęła się wokół mojej talii i podniósł mnie z ziemi. Zaczęłam krzyczeć, ale jego dłoń zasłoniła mi usta i stłumiła dźwięk.

Gorączkowo oddychałam przez nos, woń jego wody kolońskiej wzburzyła mój żołądek. Podniósł mnie i wniósł moje wykręcające się ciało do środka.

Rozdział dwudziesty drugi

Zostałam wrzucona na korytarz, moje kolana uderzyły w twarde, bezlitosne panele. Zaczęłam wstawać, gdy usłyszałam wyraźne kliknięcie pistoletu. Cholera, nie zapomnę tego dźwięku przez resztę mojego życia.

– Jeszcze raz się ruszysz, przestrzelę ci nogę. – Molly od niechcenia uniosła jedną ręką pistolet i wymierzyła nim we mnie. – Zrobi się bałagan, więc wolałabym, żebyś milczała i zachowywała się.

– Co chcesz z nią zrobić? – spytał Lance, niedbale opierając się o drzwi, jakby dyskutował o pogodzie.

– Nie możemy zostawić jej tutaj. Będzie musiała pójść z nami.

– Molly? Dlaczego? – Jej ręka była stabilna jak skała, nie poznawałam jej, ani trochę. Cofnęła ramiona, a jej oczy napotkały moje, twarde i zacięte. Uśmiechnęła się do mnie, jakby chciała mnie zabić gołymi rękoma. Nie byłam na tyle głupia, żeby się postawić, ponieważ, nie miałam wątpliwości, zastrzeliłaby mnie. To nie była Molly; ta kobieta to Alexa, kimkolwiek, do cholery, była.

– Spotkamy się na zapleczu. – Spojrzałam na Lance'a rozmawiającego z kimś przez telefon. Oto facet, z którym się całowałam, umawiałam, i którego wpuściłam do mojego życia.

Schował telefon do kieszeni, po czym poszedł do drugiego pokoju i wrócił ze zwojem żółtej liny. – Ręce, księżniczko. – Zaczęłam się cofać i zachichotał. – Alexa, ona myśli, że zdoła uciec.

Chwycił mnie za rękę i wyciągnął do przodu, po czym dokładnie owinął wokół nich linę. Wtedy pochylił się i złapał dół mojej bluzki. Wpadłam w panikę i zaczęłam walczyć, kopiąc i krzycząc, próbując odczołgać się ze związanymi rękami. Czułam się jak, próbująca uciec, foka na lądzie.

Jego ręka zsunęła się na mój kark. Potem pociągnął i wtedy rozległ się głośny, rozdzierający dźwięk. Złapał garść moich włosów, szarpnął do tyłu, po czym stanął nade mną okrakiem i zakneblował kawałkiem materiału, który oderwał od koszulki. Podniósł mnie, przerzucił sobie przez ramię i ruszył korytarzem do tylnych drzwi, a następnie przez drewnianą bramę do tylnej alei.

Lance wrzucił mnie na tyły zardzewiałego, starego auta z przyciemnionymi szybami i wskoczył do środka zaraz po mnie. Rzuciłam się do drugich drzwi, ale była tam Molly z wycelowanym we mnie pistoletem. Wsiadła i usłyszałam blokujące się zamki, ponieważ kierowca ruszył.

– Lepiej się zachowuj, księżniczko.

– Nie jestem cholerną księżniczką, fiucie – wymamrotałam spod knebla.

Lance uniósł brwi. – Może i nie... już nie. – Przeszył mnie zimny dreszcz, gdy dostrzegałam jego oczy zatrzymujące się na bliźnie na policzku. Potem spojrzał na Molly. – Myślę, że przeceniłaś Bena. – Kim był Ben? – Spieprzył to. Jej twarz powinna wyglądać o wiele gorzej.

O mój Boże. Lance wiedział, kto mnie zaatakował? Czyżby pomógł intruzowi dostać się do budynku? Może dlatego kamery bezpieczeństwa nie wyłapały faceta, bo Lance wpuścił go tylnymi drzwiami. A jeśli Molly była w to zaangażowana, sprawca mógł być na bieżąco informowany o tym, kiedy Matt wracał do domu. Zatrzęsłam się z wściekłości. Oni to zrobili. Wszystko to. Ale dlaczego?

– Miał ją zgwałcić, żeby Ream jej nie chciał. Blizny były prezentem dla ciebie. Teraz patrz, co musieliśmy zrobić. – Molly przerzuciła włosy przez ramię i założyła nogę na nogę, pistolet spoczywał na jej udzie. – Nie chciałam tego. Teraz będziemy mieć problemy z tym wojskowym. Nie lubię problemów.

Lance skrzywił się i postukał palcami w podłokietnik, spoglądając na mnie. – Zajmiemy się tym. Będzie dobrze.

– Jak to? Kat zniknie, będzie nas ścigał.

Co oni planowali? Porwać Reama? Po niego Deck też przyjdzie. Jak ona myśli, że to załatwi?

– Posłuchaj, Alexa, nie ja ją uderzyłem. Ty jesteś tą, która straciła zimną krew przez małą obsesję.

Pomyślałam, że musi być jakąś psychiczną fanką Reama. Odkryła, w których miejsca bywał i postarała się o pracę w Avalanche, czekając na jego powrót z trasy. Cholera, może ta suka śledziła Reama od lat. Złą wiadomością było to, że byłam dla niej zagrożeniem.

Podniosła broń i wycelowała w moją głowę. Moje serce zaczęło nieregularnie walić, a knebel był cały mokry od śliny. Sapałam tak mocno, że wydawałam z siebie dźwięk chłeptania przy każdym oddechu.

– Alexa, nie bądź głupia. – Położył rękę na jej ramieniu.

Usłyszałam kurek pistoletu.

– Alexa. Chcesz problemów, zabicie jej nam ich przysporzy – ostrzegł Lance.

– To twoja wina, Lance. Miałeś ją w sobie rozkochać. Trzymać ją z daleka do czasu, aż go odzyskam. – Odwróciła się do mnie, a pistolet zachwiał się, gdy mówiła: – I ty. Tańcząca prowokacyjnie tuż przed nim – odpychająca dziwka. Musiał wstać i cię złapać, prawda? – W Avalanche. O Boże, obserwowała nas. – Prawda? – pisnęła.

Była szalona. Gapiłam się na nią; wściekłość balansowała na krawędzi, kiedy myśli wirowały wokół tego, co zrobiła. Cierpienie, moje i Reama, zdrada. Mój brat opiekował się nią. Zaufaliśmy jej. Chciałam owinąć dłonie wokół jej delikatnej szyi i wycisnąć z niej życie.

– Prawda? – krzyknęła.

Powoli pokiwałam głową, obserwując jej palec na spuście. Nie, żebym mogła coś zrobić, gdyby za niego pociągnęła. W tej chwili byłam bardziej zaniepokojona tym, co jeszcze zaplanowała, ponieważ cokolwiek to było, obejmowało Reama, a to powodowało mdłości, że był celem tej zwariowanej suki po tym, co przeżył.

Opuściła broń i zwróciła się do Lance'a, jak to zwykła być miła dla wszystkich w barze, udając, że nas lubi. – Czekałam zbyt długo, żeby *ona* to spieprzyła.

– Alexa – uspokajał Lance. – Odzyskasz go. Uspokój się.

Odzyska? Co miał na myśli przez *odzyska*? Czyżby Ream sypiał z tą świrniętą laską? Powiedział mi, że nie spał z nikim, od chwili gdy po raz pierwszy był ze mną. To wydarzyło się wcześniej? Ale wtedy pamiętałby ją, nawet jeśli to było lata temu. Dobra, chłopacy pili i sypiali z przypadkowymi laskami, i może nie pamiętali wiele w godzinach porannych, ale Ream... Ream, bez zastanowienia wiedziałam, że by tego

nie zrobił. O Boże, dlaczego nie dostrzegłam prawdy? Dlaczego on jej nie dostrzegł? Nigdy by mnie nie zdradził, nieważne jak popieprzony był.

Kiwnęła głową, a jej oczy zabłyszczały dziko. – Tak. Tak. Powinien był nigdy mnie nie opuszczać. Teraz spójrz, co musiałam zrobić.

Nie miałam pojęcia, o czym rozmawiali, ale nie mogłam dłużej wytrzymać ze śliną kapiącą z kącików moich ust. Odwróciłam głowę i wykorzystałam ramię, żeby zsunąć knebel, nie dbając, czy to widzieli. Nie będę siedziała tutaj ze ślinotokiem jak jakiś pies, i sądziłam, że gdyby chcieli mnie zabić, już by to zrobili.

Żadne z nich nic nie powiedziało i podejrzewałam, że dlatego, iż gdziekolwiek byliśmy, i tak nikt nie usłyszy mojego krzyku.

– Tylko przysporzy ci problemów, Alexa. Nie jest taki, jakim go pamiętasz. To było dawno i byliście tylko dziećmi. Nie będzie robił tego, co powiesz.

Powolny uśmiech uformował się, a oczy błysnęły, kiedy spojrzała na mnie. – Och, myślę, że będzie. Możemy wykorzystać ją jako... dodatkową polisę.

– Mamy ubezpieczenie. Nie potrzebujemy jej, żeby dotrzeć do Reama. – Lance kopnął w tył winylowego siedzenia. – Mówię, zostaw ją, zadzwoń do Reama i zagraj naszą kartą asa. Potem wynosimy się stąd, zanim będziemy mieli Decka i jego kumpli gliniarzy na tyłku.

– Mamy czas. Koleś jest na Bliskim Wschodzie, a ja płacę ci, byś siedział cicho i robił, co mówię, nie za rady.

– Jeśli Deck przyjdzie po nas, nie wypłacisz się.

Nienawidziłam jej perfekcyjnie białych zębów, chciałam je wybić i oglądać jej uśmiech z ustami pełnymi krwi. – Kat, opowiadał ci o swoim barwnym dzieciństwie? Jak zwykł klękać przed toaletą i wymiotować w każdy piątek. Wiesz, dokąd chodził? Chyba że to zbyt wiele dla uszu księżniczki.

– Pieprz się, Molly.

– Alexa – poprawiła.

– Co-kurwa-kolwiek, suko.

Nie miałam gdzie się odsunąć, kiedy wyciągnęła się i uderzyła mnie. Kurwa. Kolejne ślady na policzku, wszystko przez tą kobietę.

– Co Ream ci zrobił? – I wtedy uderzyło mnie to tak mocno, że czułam, jakby ponownie mnie spoliczkowała.

Wiedziała o jego przeszłości.

Wiedziała, gdzie był zmuszany chodzić w każdy piątek i sobotę.

Matt powiedział, że miała dwadzieścia cztery lata. Pamiętam, ponieważ miał sprawdzić jej prawo jazdy. Musiała zmienić nazwisko lub użyć drugiego imienia.

Roześmiała się, a dźwięk sprawił, że się zakrztusiłam. – A więc powiedział ci? Fascynujące. Tak, myślę, że tak będzie lepiej, mimo wszystko. – Cmoknęła językiem i westchnęła. – Biedny Ream. Ale teraz będzie miał przy sobie mnie.

– Był zmuszany...

Przerwała mi nagle gniewnym tonem. – Dbałam o niego. Był mój. Jest mój.

O Boże. Nie. Ream. Dziewczyna. Ream powiedział mi, że Lenny miał dziecko. Córkę. Była kilka lat młodsza od niego.

– Więc opowiedział ci o mnie? Widzę to na twojej twarzy. Tak, jestem córką Lenny'ego, Aleksandria Molly Reynolds. – Tupnęła nogą w podłogę, jej udo zatrzęsło się w ruchu. – Ream i jego żałośnie niewinna siostra zostawili mnie całkiem samą. Nie miałam nikogo. Obiecał, że nigdy mnie nie opuści. Ale skłamał. Zostawił mnie w tym obrzydliwym domu z wujkiem Olafem. – Jej głos stał się głośniejszy, dźwięk o wyższym tonie. – Zrujnował wszystko, kiedy zabił Gerarda. Tylko dlatego, że facet zabawiał się z cennym aniołkiem Reama. – Oburzyła się, kręcąc głową w przód i w tył. – Przekonałam Olafa, żeby pozwolił mu odejść, wiesz. Odkrył, że pomieszkiwali w szopie jakiejś staruszki i chciał go zabić, ale nie mogłam mu na to pozwolić, więc powiedziałam, że widziałam Haven rozbijającą figurkę o Gerarda, zabijającą go. Nie sądzę, żeby mi uwierzył, ale Olaf mnie lubił, a ja byłam dobra w... uszczęśliwianiu go. – Wzruszyła ramionami. – Tak czy inaczej, winna była Haven. Powinna była trzymać buzię na kłódkę. Musiała zapłacić za swój błąd.

Moje oczy rozszerzyły się, gdy jej słowa roztoczyły nade mną zimny strach.

– To ja miałam być jego aniołkiem, nie ona. – O Boże, nie. Alexa uśmiechnęła się. – Tak, oczywiście, że to ja. Ona nie była tak cenna po sprawie z narkotykami i Gerardem, czyż nie? Ja będę jego aniołkiem. Ja. – Haven. Boże, biedna dziewczyna, porzucona przez matkę, potem zazdrość Alexy i chęć zniszczenia jej. – Wciągnęłam

w to Gerarda. Widziałam, jak za każdym razem ją obserwował. Wiedziałam, że zrobi wszystko, żeby ją mieć i dałam mu zapas narkotyków Olafa, by pomóc mu z nią. – Jej głos trzeszczał i łamał się. – Byłam tą, która opiekowała się Reamem. Uspokajałam go, kiedy był chory. Czekałam na niego u szczytu schodów piwnicy każdej niedzieli. To byłam ja.

Położyłam dłoń na ustach i gorączkowo rozejrzałam się za czymś, do czego mogłabym zwymiotować. Udało mi się pochwycić z podłogi reklamówkę, nawet ze związanymi nadgarstkami. Lance wyciągnął chusteczkę, gdy skończyłam opróżnić żołądek, ale odepchnęłam jego rękę.

Alexa śmiała się i czerpała wielką przyjemność z tego wszystkiego.

– Nie przespał się z twoimi współlokatorami czy kimkolwiek, do cholery, byli, prawda? Zapłaciłaś tym kawałkom gówna. – Nie musiałam pytać, bo już wiedziałam. Pracowała w barze, aby nas obserwować, zostać naszą przyjaciółką. Lance. Galeria. O Boże, galeria.

Odwróciłam się do Lance'a. – Nie jesteś właścicielem dwóch galerii w Nowym Jorku, prawda?

– Nie. Nie znam się na sztuce. Poprzedni właściciel galerii miał... nieszczęśliwy wypadek. – O Boże. Zrobili to, by Lance mógł zbliżyć się do mnie tak, bym trzymała się z dala od Reama, gdy wrócił z trasy koncertowej. Sprawił, że zatrudniłam Molly na moją wystawę, poprosił mnie, żebym zapytała, czy Brett i Emily zaproszą swoich przyjaciół, bo Lance nie posiadał żadnych znajomości, może za wyjątkiem ulicznych narkomanów.

Ale plan Alexy, żeby rozdzielić Reama i mnie nie zadziałał, więc poszła dalej. Chciała, żebym została zgwałcona. Poharatała moją twarz, mając nadzieję, że Ream mnie nie zechce. Ale nic nie zadziałało, więc go wrobiła. Przekonała go, by wszedł z nią do domu, udając, że się bała, a następnie upiła go i, bez wątpienia, naćpała. Rano napisała, że Ream tam był, więc chciała, żebym przyłapała go na zdradzie. Ale mnie nie zdradził, prawda?

O Boże, Ream. Chciałam zwinąć się w kłębek i płakać za nas, i jednocześnie krzyczeć oraz rzucić się na Alexę, rozrywając ją na strzępy paznokciami.

Samochód szarpnął, zatrzymując się. – Jesteśmy na miejscu. Przygotuj się na zabawę, Kat. – Alexa wyskoczyła z auta, jakby szła do parku rozrywki.

– Wsiadaj. Teraz – rozkazał Lance, gdy nie ruszyłam się, próbując uspokoić ciało.

Wysiadłam z samochodu i od razu zemdliło mnie na zapach zgniłych śmieci. Zaparkowaliśmy na podjeździe z połamanym ogrodzeniem po prawej stronie, który prowadził do starego, zaniedbanego domu. Okna zostały zabite deskami ze sklejki, a w szybach piwnicznych były kraty. Święty Chryste. Musiałam się stąd wynosić. Jeśli wejść do tego domu, odnosiłam wrażenie, że już nigdy nie wyjdę. Wolałabym zostać zastrzelona niż spędzić swoje ostatnie dni w tym miejscu.

Mężczyzna, kierowca, jak przypuszczałam, złapał mnie za rękę i pociągnął do przodu. Potknęłam się i opadłam na jedno kolano. Tak szybko jak pochylił się, żeby mnie podnieść, wstałam i uderzyłam kolanem w jego twarz. Poczułam chrzęst nosa uderzającego w moją rzepkę. Zaklął, a ja pobiegłam.

Nie biegałam od czasu nowych objawów, które pojawiły się w nogach i nie wiedziałam, jak daleko zdołam dotrzeć, ale nie miałam zamiaru być laską zwabioną przez zwariowaną sukę do nawiedzonego domu z horroru.

Moje nogi miały odmienne zdanie, a wysiłek był za wielki. Upadłam twarzą na chodnik, nogi całkiem zwariowały. Krzyknęłam, kiedy dłoń złapała mnie za włosy i pociągnęła do góry. Próbowałam zmusić stopy do działania, ale nie współpracowały i straciłam równowagę.

Mocno pociągnął. – Wstań.

– Nie mogę, ty draniu.

– Suka, ruszaj się, kurwa. – Kopnął mnie w żebra i poczułam jak jedna z kości się łamie i przebija płuco, kiedy przeszła mnie agonია. – Wstań. – Ponownie kopnął i spróbowałam wyszarpnąć włosy z jego uścisku, lecz się nie udało. Kopnął mnie w brzuch, zwisałam w jego uścisku, zasysając oddech.

– Przestań. Podnieś ją. Nie bądź leniwym draniem, Greg – powiedział Lance. – Musimy... – spojrzał na mnie – ...sfinalizować pewne sprawy.

Rozdział dwudziesty trzeci

Zostałam związana.

Pozbawiono mnie ubrań, za wyjątkiem bielizny, a nie było to łatwe zadanie. Walczyłam z draniem z całych sił. Nawet ze związanymi dłońmi zdołałam zadać mu cios w splot słoneczny, co pozostawiło go bez tchu, po czym splunęłam mu w twarz. Uderzył mnie w głowę i bolało jak cholera, ale było warto, aby ujrzeć ślinę trafiającą w jego oko.

Lance stał i patrzył, wyglądając jedynie na rozbawionego moją bezsensowną walką. Alexa zniknęła gdzieś w podupadłym budynku.

To tutaj Ream i Haven spędzili dwa lata swojej młodości?

Minęliśmy brudną kuchnię z górą naczyń w zlewie, a coś, co wyglądało na sos pomidorowy, zabrudziło żółknięte ściany. Zeszliśmy po drewnianych schodach do ciemnej, zakurzonej piwnicy. Ciarki przeszyły moje ciało, kiedy złowieszcze uczucie wrosło niczym bęben spokojnie wybijający rytm, następnie głośniejsze i głośniejsze. Boże, to tutaj przyprawiano Reama w każdy piątek i sobotę. Nie mogłam nawet zacząć pojmować przerażenia, jakie musiał przeżywać młody chłopak idąc tutaj.

Greg otworzył drzwi, po czym rzucił mnie na betonową podłogę. Już miałam się odczołgać, kiedy chwycił mnie za włosy i przeciągnął po szorstkiej nawierzchni. Szybko złapałam go za nadgarstki, próbując zmniejszyć nacisk na skalp, a następnie zaprzeć się stopami.

– Przestań. Umiem chodzić. Ty draniu. Zatrzymaj się.

Pozwolił mi iść i rozejrzałam się, moje serce przyspieszyło, kiedy zauważyłam łóżko z baldachimem, nakryte białym prześcieradłem. Wtedy dostrzegłam łańcuchy przymocowane do słupków i kamienne ściany z szerokim wyborem przyrządów. W

jakiś sposób przypominało mi to konstrukcję równoważni. Na szczycie znajdowała się czerwona poduszka, a wyściełane kajdanki przymocowane były do podnoża.

Strach uderzył w całe moje ciało jak rzucone kamyki. Oddychanie bolało, moje płuca opuściło powietrze, gdy uzmysłowiłam sobie, że... to miejsce odwiedzał Ream w każdy piątek i sobotę.

Mówił, że na dole. W piwnicy.

Ream. Nie. Nie. Nie mogłam sobie nawet wyobrazić, jakie to było przeżycie dla czternastoletniego chłopca. Musiał... – Boże. – Wzdrygnęłam się gwałtownie, potem doczołgałam do kosza obok łóżka i zwymiotowałam.

– Kurwa – wymamrotał Greg. – Głupia suka. – Poczekał, aż konwulsje żołądka ustały, po czym chwycił mnie i rzucił na łóżko.

Próbowałam się odczołgać, ale on złapał moją kostkę, pociągnął z powrotem, a następnie umieścił wokół niej zimną, metalową klamrę, która była przymocowana do łoża.

– Nie. Kurwa, nie – krzyknęłam, kiedy szarpałam i ciągnęłam, by się uwolnić, gdy Greg chwycił moje nadgarstki i rozwiązał je. Tak szybko jak zostały uwolnione, prędko sięgnęłam do kajdan wokół kostek. Złapał nadgarstek i powtórzył proces, aż leżałam na plecach z rozpostartymi ramionami, ciągnąc i wijąc się, łańcuchy stukwały o łóżko, kiedy walczyłam z nimi.

– Zachowaj się. Twój pierwszy klient powinien zjawić się tu w ciągu godziny, a on lubi dobrą szamotaninę – roześmiał się Greg, po czym usłyszałam trzask drzwi.

Nie było sensu krzyczeć. Ale krzyczałam. Nie było sensu walczyć z kajdanami – ale walczyłam. Walczyłam aż zaczęłam krwawić, a gardło bolało mnie tak bardzo, że kiedy krzyczałam, dostawałam ataku kaszlu.

Nikt nie przyszedł.

A ja leżałam na łóżku, drżąc, z zaschniętą krwią na nadgarstkach i kostkach od walki z kajdankami. Ciągłe nasłuchiwałam kroków, otwieranych drzwi i nieustannie bałam się, że wkrótce zostanę zgwałcona.

Ale drzwi nie zostały otwarte przez godziny.

Dopiero wtedy.

Rozdział dwudziesty czwarty

– Co ci mówiłem?

Znowu był zły. Rozwścieczyłem go, bo spróbowałem uciec.

Nic nie mogłem na to poradzić. Nienawidziłem go tak bardzo. Bolało tak bardzo.

Kobiety nigdy mnie nie raniły; zajmowały się mną. To nie bolało.

On mnie ranił.

Musiałem ją chronić.

– Proszę, wujku Benie. Nie chciałem. – Nigdy nie miałem wujka. Nawet nie wiem, czy mam jakichś krewnych. Ben nalegał, żebym tak się do niego zwracał. Lubił to. Patrzył na mnie długo i mocno, jego oczy wpatrywały się we mnie, wypełnione pożądaniem. Chciałem uciec i zwymiotować. Mój żołądek zacisnął się.

– Więc bądź dobrym chłopcem. Odwróć się i pozwól mi to zrobić.

Zamknąłem oczy i odpłynąłem myślami w miłe miejsce, do parku, gdzie Haven i ja poszliśmy pewnego dnia po szkole.

Było wesoło. Śmiałem się, Haven też.

Wcisnąłem twarz w poduszkę, zaciskając palce wokół materiału.

Wtedy odpłynąłem daleko.



Nie mogłam dostrzec, kto zbliża się do łóżka, łańcuchy były zbyt ciasne, bym usiadła. Wargi skleiły się z sucha i czułam, jakby do moich powiek został doczepiony

jakiś ciężar. Obawiałam się zasnąć, ale moje ciało zwalczyło to; psychiczne i fizyczne wyczerpanie próbowało zaprowadzić mnie w ciemność.

Kiedy w zasięgu wzroku znalazła się dziewczyna, trzymająca butelkę wody, byłam skłonna błagać. Ale nie musiałam, odkręciła nakrętkę z tworzywa sztucznego, a następnie umieściła między moimi wargami i przechyliła butelkę.

Chłodna ciecz z łatwością spłynęła w dół mojego gardła i ponownie zassałam, tak szybko, że butelka zatrzeszczała, gdy opuściło ją powietrze. Zabrała i szarpnęłam łańcuchami, próbując ją odzyskać.

Ona po prostu poczekała aż kształt butelki powrócił, a potem znów umieściła ją przy moich ustach. Piłam duszkiem, dopóki nie opustoszała. Dziewczyna zabrała butelkę, następnie zerknęła na mnie. Odwzajemniłam spojrzenie, zastanawiając się czy była prostytutką. Jeśli tak, musiała mieć mnóstwo roboty, bo była oszałamiająca. Miękkie rysy, delikatne i subtelne, pasujące do jej oczu, które były najdziwniejszego koloru – szare z jasnozieloną nutą w głębi. Były takiego samego kształtu jak Reama, lekko zapadnięte, ale żywe i tak ekspresyjne. Rozpoznałam udrękę, jak u Reama.

Jej włosy spływały na ramiona w długich, leniwych lokach, a blada skóra bez skazy pasowała do jasnych kosmyków. Nie był to słoneczny blond; był stonowany, niekrzykliwy, pasujący do wszystkiego innego w niej.

Lecz przy całej jej urodzie, coś innego zwróciło moją uwagę, znak na wnętrzu nadgarstka. Widziałam go tylko przez chwilę, kiedy wyciągnęła się do przodu, żeby podać mi wodę po raz drugi, a następnie rękaw jedwabnej, białej sukni ponownie go zakrył.

Wyglądało to na... metkę. Puste słowa wypalone w skórze. Zaczęła odchodzić, zabierając ze sobą opróżnioną butelkę, gdy zawołałam: – Co się ze mną stanie?

Gdy odwróciła się, było to wdzięczne i płynne, jedwabna sukienka uniosła się wokół jej nóg, kiedy się poruszyła, następnie ułożyła na szczupłych udach. Chciałam poprosić, żeby mi pomogła, żeby mnie wypuściła, lecz błaganie nigdy nie pomagało. Jedynie sprawiało, że wyglądało się na słabego, a wiedziałam, że ta dziewczyna mnie nie uwolni. Nikt mnie nie uwolni.

– Umrzesz, jeżeli zrobi to swoim sposobem. – Choć słowa przeszyły mnie jak nóż, jej głos był słodki i subtelny, doskonale pasujący do wszystkiego innego w niej,

za wyjątkiem pustki w oczach. Nie dostrzegłam nadziei ani uśmiechu, a nawet złości. Tylko oczy, obserwujące i widzące, bez reakcji, ale skrywające znajomą udrękę.

– Dlaczego?

Nic nie powiedziała.

– Dlaczego przyniosłaś mi wodę, skoro, tak czy inaczej, umrę? Podniecasz się na widok dziewczyny w łańcuchach? Co dalej... potraktujesz mnie batem? Zniszczysz tę piękną, jedwabną suknię moją krwią? – Wiedziałam, że powinnam trzymać język za zębami, ale jeśli umrę, umrę walcząc. – Nigdy nie błagam. Możesz biczować mnie aż do śmierci, ale nigdy nie poproszę, żebyś przestała.

– Tego się obawiałam – oznajmiła cichym, ochryplym szeptem. – Oni zawsze patrzą.

– Co masz na myśli? – Podeszła do drzwi i otworzyła je. – Co masz na myśli? – krzyknęłam.

Drzwi zamknęły się.

~ ~ ~

Greg zaprowadził mnie do toalety. Moje ręce i nogi zostały skrępowane tak ciasno, że nie miałam możliwości, by z nim walczyć. Patrzył na mnie, gdy zsunęłam majtki i usiadłam na sedesie. Minęło parę minut, nim w końcu udało mi się załatwić; trema nabrała zupełnie innego znaczenia.

Umyłam ręce i twarz, a następnie jego gorące palce owinęły się wokół mojego ramienia, gdy prowadził mnie z powrotem do łóżka. Zawahałam się i pociągnął mnie tak mocno, że uderzyłam w jego klatkę piersiową. Jego ciemne brwi obniżyły się nad świdrującymi sraczkowato-brązowymi oczami. Dopasowane sraczkowato-brązowe włosy opadały mu na czoło, jakby przetłuszczone. Jego palce zacisnęły się w mocnym uścisku, gdy pchnął mnie w stronę łóżka.

Pokręciłam głową w przód i w tył, instynkt walczył ze mną, kiedy zbliżyliśmy się do tego, co stało się moją klatką. Klatką komfortu i zwodniczej urody, bynajmniej. Była ofiarna, nieważne jak na nią patrzyłam. Miałam tutaj umrzeć. Być nadużywaną

do czasu, aż umrę. Zmuszaną do błagania, czego nie zrobię, i wiedziałam, że to tylko wszystko pogorszy.

Greg rzucił mnie twarzą na łóżko, on był na górze, z udami po obu stronach mojej miednicy.

– Złaż, do cholery, ze mnie. – Wychodziłam z siebie, serce waliło mi w piersi a puls dziko przyspieszył, gdy próbowałam się wyrwać. Szarpnęłam i wytrąciłam nas z równowagi. Wylądowałam na cementowej podłodze, w prawe kolano uderzyłam tak mocno, że krzyknęłam z bólu.

Greg nie miał litości, kiedy podniósł mnie w bolesnym uścisku i znów ułożył twarzą do łóżka. Wkrótce zostałam skuta, ale co gorsza, leżałam na brzuchu. Panika nie bycia w stanie się poruszyć przeszła mnie, pociągnęłam za łańcuchy, moje plecy wygięły się w łuk, a policzki wcisnęły w poduszkę.

– Teraz nie zajmie to długo – powiedział Greg, po czym zwyczajnie wyszedł z pokoju, jakby to było dla niego niczym – jakby porwana i przykuta do łóżka kobieta była normalnością.

– Dobra! Powiedz tej suce, że czekam na nią. – Nie wiedziałam, czy usłyszał to wszystko, ponieważ w połowie mojego krzyku drzwi zatrzasnęły się.

Musiałam zasnąć, bo kiedy otworzyłam oczy, szarooka dziewczyna stała przy łóżku z następną butelką wody w rękę. Trzasnęła tworzywem i nakrętka upadła na podłogę. Podniosłam głowę na tyle, na ile mogłam, a ona nappełniła moje usta wodą. Wprawdzie połowa wyciekła kącikami i zmoczyła poduszkę. Położyła palec pod moją brodą, aby pomóc mi i nalała chłodną ciecz wolniej, więc łatwiej było mi przełknąć.

– Jak długo tutaj jestem? – zapytałam, kiedy woda się skończyła.

– Półtorej dnia. – Patrzyła na mnie przez kilka sekund, a jej delikatne, cienkie brwi obniżyły się na oczy. Pochyliła głowę do przodu tak, że włosy opadły i zakryły jej twarz. – On tu jest, zmuszony do obserwowania cię – szepnęła, potem odwróciła się na pięcie i usłyszałam otwieranie oraz zamykanie drzwi.

Pociągnęłam za łańcuchy. Co? Co miała na myśli? Boże, proszę, niech to nie będzie Ream. Wolałabym umierać tutaj samotnie, głodzona i łamana aż... przestanę istnieć. Pusta skorupa z niczym, by kochać, by podarować komuś, by czuć.

To miał na myśli Ream? Jak czuł się przez całe życie – aż do mnie.

Kochanie. Jego głos w mojej głowie uratuje mnie teraz.

Piękna. Był wszystkim, co miałam, a gdy umrę, umrę z jego ramionami wokół mnie.

Kocham cię, Kat.

Zamknęłam oczy i bezustannie słuchałam jego głosu w mojej głowie. A potem, po jakimś czasie, westchnęłam, kiedy umysł zabrał mnie... dał mi go i spałam w jego ramionach.

Obudziłam się przez coś ciężkiego na mnie. Ramię owinięło się wokół mojego pasa, ciągnąc w górę, więc łańcuchy były napięte, a kajdanki wbijały się w moje ciało.

Zimne usta na mojej szyi.

Nie. Nie.

Naga, gorąca skóra na mnie pachniała miętą... O Boże, to on. Żołądek wyraził sprzeciw i przełknęłam, starając się utrzymać wodę, kiedy ciężkie ciało przyciągnęło mnie mocno do siebie.

Jego szept przy moim uchu doprowadził mnie do szału: – Tym razem mamy dużo czasu i nikt nie usłyszy twojego krzyku.

I tak krzyczałam. Tak głośno jak potrafiłam. Walcząc. Moje ramiona napięły się przy nieruchomych łańcuchach. Był zbyt silny, a ja jak skrupowana szmaciana lalka, żałosna i słaba. Nie zdolna, by się uwolnić. Nie zdolna do zrobienia więcej niż wywołanie w nim większej woli walki.

Czułam jego nabrzmiałego i szarpiącego się fiuta, kiedy otarł nim o mój tyłek. Jego uda uwięziły mnie między jego nogami niczym pnie drzew. – O Jezu, tak, jesteś lepsza niż Alexa obiecała. Prawdziwa wojowniczką. – Pocałował mnie w kark, jego język zsunął się po mojej skórze na ramię. Zatoczył koło i pocałował, potem mocno ugryzł.

Krzyknęłam, gdy jego zęby wbiły się w skórę, ciało napięło się z wysiłku.

– Wiesz, pieprzyłem twojego chłopaka w tym samym łóżku. On też krzyczał. – Zadławiłam się zólcia, która urosła mi w gardle i wcisnęłam twarz w poduszkę. – Walczył jak ty, przynajmniej przez kilka pierwszych miesięcy. A później... później myślę, że mu się to spodobało. W szczególności lubił, kiedy schodziłem w dół niego. Oczywiście po tym, jak on zadbał o mnie.

Nie. Ream. Nie. Właśnie dlatego. O Boże.

Kocham cię.

Kocham cię, Ream.

– Ty też przestaniesz ze mną walczyć. A potem będziemy musieli spróbować nowych... rzeczy. – Skubnął moje ucho, jego oddech był ciężki, jak gdyby jego masa powodowała problemy z oddychaniem.

Głośny huk sprawił, że obydwójce się szarpnęliśmy, z tym wyjątkiem, iż ja nie mogłam się ruszyć, więc nie zobaczyłam przyczyny, ale usłyszałam.

– Wypierdalaj z niej. – Głos Reama zaprawiła tak wielką złością, że był ledwie rozpoznawalny.

Ciężar ustąpił. – Kim, kurwa, jesteś... Jezu, jesteś chłopcem. Spójrz na siebie, dorosłeś.

– Tak, a ty jesteś Wujkiem pieprzonym Benem, sukinsynem, który umrze tym razem to *mnie* błagając o litość.

Euforia i strach uderzyły we mnie jak parada fajerwerków. Ulga, że był tutaj, a potem strach, że skoro się tu zjawił, być może też był więźniem.

– Klucz. W szufladzie szafki nocnej. Rozkuj ją. – Nie mogłam go zobaczyć, ale wpleciony w jego głos jad zmusiłby każdego, by postąpił jak powiedział, nawet jeśli nie miał broni. – Teraz! – Usłyszałam trzask drzwi.

Metal opadł z moich kostek, następnie z nadgarstków, a pierwszą rzeczą, jaką zrobiłam, było zwinięcie się w kłębek, kolana przy piersi i ramiona owinięte wokół nich. Było to obronne oraz instynktowne, jakby moje ciało potrzebowało poczuć się sobą po przymusowym odseparowaniu na dwa dni.

– Kat. Musisz wstać. – Przymknęłam oczy, pozwalając jego głosowi spłynąć po mnie niczym zimnej wodzie. – Kat. Teraz, kochanie. Idź do łazienki i zamknij drzwi – nakazał Ream.

Cisza.

Nikt się nie poruszył.

Potem wyprostowałam się, podniosłam głowę i odszukałam go.

Wyrwany z mojego gardła zdławiony szloch przełamał ciszę. Stał z nożem w ręku i śmiertelną ciemnością w przekrwionych oczach. I to było przerażające. On był przerażający i piękny w tym samym czasie.

W jego oczach nie było nic oprócz chłodu, zimna emanującego z każdej części jego ciała, kiedy powoli przeszukiwał moje. Było tak, jakby jego ręce przebiegały po mojej skórze, a pod chłodnym spojrzeniem pojawiła się gęsia skórka.

– Idź do łazienki i nie wychodź, dopóki ci nie powiem.

Potaknęłam, zsunęłam się z łóżka i powoli odsunęłam od Bena, przynajmniej tak go wszyscy nazywali, ale podejrzewałam, że nikt nie używał prawdziwych imion w tym miejscu.

Oczy Reama znieruchomiały na pięćdziesięcioletnim, nagim kawałku gówna. Spojrzenie w jego oczach było pełne nienawiści do Bena. To było wszechogarniające. Zdecydowane. Jakby tama pękła i cały ból, którego doświadczył z rąk tego człowieka został ujawniony w jego oczach.

Nienawiść. Czysta nienawiść, tak głęboka, że mogła podążyć tylko w jednym kierunku.

Stałam w drzwiach, bojąc się zostawić Reama, zamknąć drzwi i pozwolić mu zniknąć.

Nawet na mnie nie spojrzął, kiedy powiedział: – Odkręć wszystkie krany.

Jego lodowaty głos wywołał trzepotanie na mojej skórze jak skrzydła motyla.
– Ream. – Jego oczy pozostały przyklejone do Bena. – Kocham cię. Nieważne, co się stanie.

Widziałam niewielkie odprężenie w jego postawie, nikt nie zauważył, oprócz mnie. Ja zauważyłam. I doskonale wiedziałam, co miał zamiar zrobić Benowi, to nie miało znaczenia. Musiał to wiedzieć. Ben zasłużył na konsekwencje tego, co zrobił Reamowi i wielu innym w ostatnich latach.

– Kochasz tę męską dziwkę? – śmiał się Ben, ale był to zaniepokojony dźwięk z lekkim drzeniem. Bał się Reama. Powinien. – To wszystko, czym jest. Dziwką. Lubił to. Krzyczał moje imię, kiedy...

– Zamknij pieprzone drzwi, Kat – krzyknął Ream.

Zatrzasnęłam je, a następnie włączyłam krany na cały regulator. Usiadłam na podłodze, tak daleko od drzwi jak tylko mogłam.

– Rozerwę cię, ty mała kurwo.

– A ja pozwolę ci próbować. Ale wiem, że umrzesz za to, co zrobiłeś mnie i Kat.

– Głos Reama był zrównoważony i powolny, każde słowo wymawiane z oczywistym zagrożeniem.

Kiedy zaczęły się krzyki, przycisnęłam dłoń do uszu.

Rozdział dwudziesty piąty

Minęło wiele czasu, zanim krzyki Bena stały się jęczącymi błaganiami, potem w końcu nastała cisza. Nie ruszyłam się, siedziałam skulona z głową między nogami, z rękoma owiniętymi wokół ciała.

Czułam jego dłonie na ramionach, jego zapach otaczający mnie, pocieszający, kiedy go wdychałam. I wtedy znalazł się przy mnie.

– Kochanie.

To wszystko, czego potrzebowałam. Znajomy, delikatny głos, który wsiąknął we mnie. Gwałtownie owinięłam go ramionami. – Ream. O Boże. Ream.

Pogłaskał moją głowę i wtulił twarz w moją szyję. Nigdy nie czułam się jak w domu, aż do tej chwili. Nie chodziło o miejsce, to osoba tworzyła dom. I nie miałam wątpliwości, że Ream był moim.

– Przepraszam. Myślałam, że... Powinnam była wiedzieć. Powinnam była ci zaufać. – Cały ten ból, który spowodowałam, nie wierząc w niego.

– Ciii. – Odsunął się, a tego nie chciałam. Chciałam, żeby zawsze trzymał mnie w ramionach. Jednak nalegał, pośpiesznie zdjął koszulkę i włożył mi ją przez głowę. Następnie ujął moją twarz w dłonie, by upewnić się, że rozumiałam i słuchałam, bo teraz niekontrolowanie łkałam.

– Dowody były dość obciążające, kochanie. – Pieścił mój policzek kciukiem. – Nie ufałam sobie. Wiedziałem, że nigdy bym ci tego nie zrobił, ale... budząc się w taki sposób. Nie pamiętając. Wszystkie popieprzone wspomnienia z tego miejsca cisnęły we mnie i nie mogłem myśleć. Robiło mi się nie dobrze na myśl, że ci to zrobiłem.

Pocałowałam jego usta, nos, policzki. – Nie zrobiłeś, Ream. Boże, kocham cię. I chcę się stąd wydostać i pokazać ci jak bardzo. Może wyjedziemy na trochę do chatki i...

– Nie. Jeszcze nie. Okej? – Przycisnął moją głowę do swojej piersi i pocałował w czubek. – Jeszcze nie możemy. Za chwilę.

– Ream, musimy się stąd wydostać. – Chciałam spojrzeć na niego, ale trzymał moją głowę i słuchałam miarowego rytmu jego serca. To było kojące, jakbym została owinięta w kokon moim ulubionym kocem.

Wsunął swoją dłoń w moją i delikatnie ścisnął. – Mamy czas. Jak się czujesz? Z nogami w porządku?

– W porządku, nie wiele wysiłku z leżenia w łóżku przez prawie dwa dni. – Próbowałam to załagodzić, ale ciało Reama zeszywniało i zacisnął ramiona wokół mnie. – Kim on jest... był? – Wiedziałam, bez cienia wątpliwości, że Ben nie żyje.

– Tylko chorym skurwielem, który musiał wywoływać strach, żeby dojść. To koniec, kochanie. – Ream musiał żyć przez te wszystkie lata wiedząc, że ten człowiek chodził wolny, raniąc innych. Więzienie nie było wystarczające dla kogoś takiego. Ream był taki młody... Ben sobie na to zasłużył, cokolwiek Ream mu zrobił.

– Alexa... ona jest szalona, Ream.

Pokiwał głową. – Jako dziecko była obsesyjna i okrutna. Podejrzewam, że była przyczyną zniknięcia wielu zwierząt w sąsiedztwie. Ale próbowała mnie chronić, nawet w wieku dwunastu lat. Chodziła do ojca i błagała go, by nie zabierał mnie na dół. – Zamilkł. – Trzymała mnie za rękę przez całą drogę do drzwi prowadzących do piwnicy. Ojciec nie pozwalał jej iść dalej, potem całowała mnie w policzek, ścisnęła rękę i mówiła mi, że będzie w porządku. – Potrząsnął głową i westchnął. – Nigdy nie było w porządku. Nawet gdy stała, czekając aż wrócę, czasami tak pobity, że musieli mnie nieść. Lenny był nieugięty, jeżeli chodziło o zostawianie blizn przez klientów. Chciał utrzymać mój niewinny wygląd, tak mówił. Więcej płacili. – Zadławiłam się szlochem, chcąc, żeby przestał, ale wiedząc także, że potrzebował tego. – Alexandria przywracała mnie do zdrowia, a w poniedziałki wracałem do szkoły i wszystko było znów normalne. Tydzień po tygodniu, aż wreszcie nadszedł koniec. Alexa uważa, że to jej błagania, ale prawda była taka, że dług mojej matki został spłacony, a Lenny, co zaskakujące, dotrzymał słowa.

Potaknęłam. Jednakże nie czyniło to z niego dobrego człowieka. Był alfonsiem dziecka przez dwa lata.

– Miała wtedy czternaście lat i nie była już dziewczynką próbującą ratować swojego bohatera, była to dziewczyna, która chciała, żeby ten bohater był jej. – Jego ręce zacisnęły się wokół mnie i wziął kilka głębokich oddechów. – Nigdy nie byłem pieprzonym bohaterem, a już zwłaszcza nie jej. Nienawidziłem jej za to, co zrobiła. Nie chciałem jej pomocy.

– Dla niej również było to trudne. Ledwie mieliśmy co jeść, ale ze wszystkimi narkotykami, które przybywały do domu, Lenny nigdy nie pozwolił, aby ktokolwiek jej dotknął. Jednak była szalenie zazdrosna o Haven. Udawała, że nie, ale widziałem jak zawsze próbowała nas rozdzielić, winiąc ją za wszystko, co szło źle – mruknął.

Przez sekundę panowała cisza, po czym powiedziałam: – Kocham cię, Ream.

Spojrzał na mnie i zobaczyłam nadciągający chłód. – Wydostanę cię stąd.

– Nas.

– Kochanie. – Pochylił się, a następnie zaczął scałowywać łzy. – To nie działa w ten sposób. Nie tym razem.

Jego słowa uderzyły tak mocno, że pozbawiły mnie tchu. – Nie. – Spróbował pocałować mnie ponownie i odchyliłam się do tyłu. – Nie. Ream. Nie.

Westchnął, głaszcząc bok mojej twarzy wzdłuż krawędzi blizny, a następnie pocałował, aksamitny koniuszek jego języka pieścił wypukłą powierzchnię. Kiedy się odsunął, było tyle żalu w jego oczach. – Ja to zrobiłem.

– Co?

– To wszystko moja wina.

– Nie, Alexy. Twojej matki za sprzedaż Lennemu dzieci dla narkotyków. Nie obchodzi mnie, ile mam blizn tak długo jak jesteś ze mną. Mogę wszystko zwalczyć, jeśli wiem, że jesteś przy mnie. – Położyłam dłonie na jego. – Ream. Nie, nie odejdę stąd bez ciebie.

Jęknął.

– Nie. Obiecuj mi.

– Kochanie...

Drżałam i potrząsałam głową w przód i w tył. – Nie. – Próbowałam wstać, ale on oparł się o ścianę i pociągnął mnie za sobą. – Musimy iść.

Moje plecy przylegały do jego piersi, jego ramiona otaczały mnie, nasze palce były związane. Trzymał mnie mocno przy sobie, kiedy walczyłam, by się uwolnić. By wyciągnąć nas stąd.

– Kat, musisz przestać. Przestań walczyć ze mną.

Wbiłam pięść w jego udo, a on pocałował czubek mojej głowy. – Musimy iść. – Ale tym razem mój głos był szeptem, bo zdałam sobie sprawę, że to... Ream będący tu ze mną, to coś więcej niż pierwotnie myślałam.

– Umysł Alexy jest wypaczony. – Głaskał moje ramiona leniwie i spokojnie, jakbyśmy siedzieli przy nadbrzeżu, a on opowiadał mi historię. – Dorastała otoczona narkotykami. Jej matka... uciekła, kiedy Alexa miała dwa lata, przynajmniej taka była plotka. Najprawdopodobniej przedawkowała. – Zniżył głos. – Jest tylko jedna rzecz, której chce.

Serce waliło mi w piersi. – Ona nie może cię mieć. Jesteś mój. Nie pozwolę jej cię mieć.

Jego usta znalazły się na moich włosach i poczułam krzywiznę jego warg. – Och, kochanie, kocham słyszeć to bardziej niż cokolwiek innego. Te słowa z twoich ust... Kocham cię, Kat. – Usłyszałam wahanie i mój oddech szarpnął. – Ale nie mogę pozwolić, by coś ci się stało, wiesz o tym, prawda? Mówiłem ci. – Strach przedarł się do mnie jak ciężarówka i spróbowałam się odwrócić, ale trzymał mocno.

Nie mogłam. Nie. Chciał zrobić coś głupio odważnego albo po prostu głupiego, a ja mu nie pozwolę. – Nie.

– Kitkat. – Jego głos był silny i zacięty, ale wiedziałam, że bez względu na to, co powiedział, nigdy bym go nie zostawiła.

– Nie, obiecałeś się ze mną ożenić. – Poczułam, że przestał oddychać, a jego ciało zeszywniało, następnie było tak, jakby pozwolił wszystkiemu odejść i otoczył mnie swoim ciepłem.

– Nawet wiedząc... czym byłem?

Wyrwałam się z jego objęć, odwróciłam i chwyciłam go za policzki. – Tak. Nie kwestionuj tego. Nigdy. Zakochałam się w tobie, a to cały ty. To, co się tu wydarzyło jest częścią tego, kim jesteś teraz, a jest to mężczyzna, którego kocham.

Patrzył na mnie przez kilka sekund, następnie z jego gardła wyrwał się niski pomruk i pocałował mnie. To było mocne i nieustępliwe, jak przyptyw dzikiej rzeki. Pomimo tego gdzie byliśmy, okoliczności, to nie miało znaczenia, bo mieliśmy siebie. Jego język odszukał mój i mnóstwo słodczy przyciągnęło mnie do niego, nasze usta złączyły się jak tłące się, metalowe ogniwa, spawane ze sobą.

Pierwszy się odsunął i jego ciało opadło na moje, przeraziło mnie to, ponieważ wyczuwałam porażkę.

– Ream? Czemu nie możemy odejść? – To... siedzenie czekając... na co? To nie w porządku. Coś było nie tak i mój żołądek był jak fala awarii, stale rozbijający się o skały.

Westchnął i spuścił wzrok.

Nie. Nie. Wiedziałałam, że coś było nie tak. Powinniśmy uciekać do naszych żyć, a siedzieliśmy tutaj w łazience. – Ream. Nie.

– Kat...

Poczułam łzy, nieznane łzy, które nie były już tak obce. – Nie, nie mów tego. Nie odejdę bez ciebie. – Ponownie spróbowałam wstać, ale trzymał mnie przy sobie. – Ream, chodźmy. Możemy to zrobić.

– Nie, kochanie. Nie możemy.

Przełknęłam szloch i wyrwałam się z jego ramion, wstając. – Drzwi, nigdy ich nie zamykali, możemy się stąd wydostać. – Ream usiadł na podłodze, ugiął kolana, patrząc na mnie. Strach był jak pająk owijający swe sieci wokół mnie. – Wstawaj, do cholery.

Był tak spokojny. Za spokojny. Zrezygnowany. O Boże. Nie, ale to miało sens. Jak mnie znalazł. Jak po prostu tutaj wszedł i nikt nic nie zrobił. Brak pośpiechu, by odejść. A później zrobiłam to, czego przysięgałam nigdy więcej nie robić. – Proszę... Ream... proszę, możemy spróbować. Proszę.

Wstał, podszedł i przytulił mnie, gdy błagałam przez łzy. Pogładził moje plecy i otarł łzy opuszką kciuka, niespiesznie i delikatnie, a jego oczy przepełnione były troską – o mnie. I to było irytujące. Chciałam wstrząsnąć nim, krzyknąć i błagać, po czym uciec z tego miejsca trzymając go za rękę.

– Alexa... zadzwoniła do mnie. Złożyła mi ofertę. To był jedyny sposób, żeby dostać się do ciebie wystarczająco szybko, nim Ben... – O Boże, nie chciałam słyszeć reszty. Chciałam tylko chwycić go i uciec. – Kochanie, spójrz na mnie. – Zamknęłam oczy, gdy odchylił moją głowę w górę. – Potrzebuję, żebyś spojrzała na mnie. – Nie chciałam, bo wiedziałam, co zobaczę... akceptację. Tego, co miało nadejść. Pocałował powieki. – Otwórz, piękna.

Zrobiłam to, a wszystko we mnie krzychało. – Deck. Deck przyjedzie.

Potrząsnął głową. – Deck się nie zjawi. Nikt nie wie, gdzie jesteśmy.

Mój oddech szarpnął. – Ale domyśli się. Georgie do niego zadzwoni, a on nas odnajdzie.

Pogłaskała bok mojej twarzy i pochyliłam się do niego. – Jest w Afganistanie. Nawet jeśli Georgie skontaktuje się z nim... Nie zaryzykuję twojego życia, Kat.

– Mówisz, że przyszedłeś tu, nie mówiąc nic nikomu? Jezu, Ream, dlaczego?

– Bo chcę, byś przeżyła. Nie zaryzykuję twojego życia. Ona pozwoli ci odejść i to będzie koniec. – Pochylił się i pocałował mnie w policzek. – Wydostanę się. Wrócę do ciebie.

– Nie. – Odsunęłam się i popchnęłam go do tyłu. Odwróciłam się i wyszłam z łazienki, a następnie zatrzymałam się, kiedy zobaczyłam ciało. Ben leżał na łóżku z rozpostartymi ramionami, zakuty w kajdany. Obrzęk i krew były na całym jego ciele jak... Spojrzałam przez ramię na Reama, a on spojrzał do tyłu z zimnym, obojętnym wyrazem oczu. Wiedział dokładnie, co zrobił i nie było w nim śladu żalu.

Ben niszczył Reama przez dwa lata. To, co się stało w tym pokoju, przerażało Reama. Nie musiał mi nic mówić; widziałam to wszystko w nieruchomym ciele.

Nagle otworzyły się drzwi.

Zatoczyłam się do tyłu, aż uderzyłam w pierś Reama i poczułam jego dłonie na ramionach, utrzymywały mnie w równowadze. Alexa podeszła z Gregiem i Lance'm, jej znajomy śmiech rozbrzmiał, gdy spojrzała na łóżko, a potem na nas.

– Dobra robota, Ream. – Wskazała pozbawione życia ciało Bena. – I zasłużona, jak sądzę. Wiedziałam, że spodoba ci się prezent ode mnie. Ben był podekscytowany na myśl o przeleceniu tu twojej dziewczyny. Nie potrzeba było wiele, aby przekonać go, by tutaj przyjechał. – Kiwnęła na Lance'a i Grega, i zbliżyli się do nas.

– Nie. Zaczekaj. – Cała nadzieja, jaką miałam, kiedy Ream przeszedł przez te drzwi odeszła.

Palce Reama ścisnęły moje ramię i czułam jego oddech przy moim uchu, gdy mówił: – Pozwoli ci odejść. Odejdiesz żywa.

– Ufasz jej? Uważasz, że pozwoli mi odejść? – Uwolniłam się z jego uścisku i odwróciłam w jego ramionach. – To nie koniec. O czym ty mówisz? Ream, cholera. Nie możesz... – Nie potrafiłam chociażby wymówić tego słowa. Jak mógł rozważyć zostanie z Alexą. Z jakiego powodu... mojej wolności? Mojego życia? Jak mogłabym żyć każdego dnia wiedząc, że był z nią. Zmuszony do pozostania.

– Kat, posłuchaj mnie. – Spojrzał w górę i zmrużył oczy, i podejrzewałam, że Lance i Greg zbliżali się do nas. – Idź do domu. I nie piśnij nikomu słówka o tym, co się ze mną stało. Znikniemy stąd i to się skończy. To nie jest prośba.

Trzęśłam się tak bardzo, że myślałam, iż upadnę. Nie mógł mieć tego na myśli. Deck i jego ludzie robili takie rzeczy... wydostał Emily z Meksyku. On pomoże...

– Planowała to latami. – Złapał mnie za ramiona i potrząsnął, jakby wiedział dokładnie, co działo się w mojej głowie. – Kat, latami. Rozpatrzyła każdą możliwość Kurwa, miała lata na przemyślenie każdego planu awaryjnego. Skończymy to teraz. Wszystko skończy się teraz.

Wpatrywałam się w niego przez chwilę, a przynajmniej tak mi się wydawało, prawdopodobnie dlatego, że usłyszałam jak Alexa przeczyszczka gardło oraz trzask jej wysokich obcasów, gdy zbliżała się do nas.

– I co sprawia, że myślisz, że ona tak po prostu pozwoli mi żyć? Że nie zabije mnie w sekundzie, w której znajdziesz się poza zasięgiem wzroku.

– Ponieważ da mi dowód, a jeśli tego nie zrobi, nigdy nie będę jej.

Chciałam krzyknąć, że nie był. Że był mój, lecz słowa utknęły w gardle. Byłam uparta i będę walczyła o nas do ostatniego tchu, ale nie byłam głupia. Ream i ja nie uciekniemy obok Grega i Lance'a.

– Jeszcze jedno. – Słowa Alexy przeszyły mnie chłodem.

Ream szarpnął się. – Alexa. Nasza umowa.

Uśmiechnęła się. – Och, to tylko małe przypomnienie dla księżniczki, do kogo teraz należysz. I co się stanie, jeśli kiedykolwiek otworzy te soczyste usta. Obiecuję, że nie zostanie skrzywdzona, a potem Greg odwiezie ją z powrotem do miasta.

Moje serce waliło tak szybko, że czułam jakby przebijało moje żebra. Błysk w jej oczach lśnił radością z tego, co sobie zaplanowała.

Greg podszedł i wziął mnie za rękę; natychmiast zareagowałam, próbując się uwolnić, czując jakby pętla zaciskała się wokół mojej szyi.

– Idź z nim, Kat. – Słowa Reama rozrywały moje wnętrzności. W jego głosie nie było życia. Jakby chłód osiadł na nim i zamroził krew w jego żyłach.

Ale zrobiłam, o co prosił i w ciszy podeszłam do Grega, z Reamem i Lance'm za mną, i stukającymi szpilkami Alexy na czele.

Rozdział dwudziesty szósty

Wykręcałam się. Szarpałam. Walczyłam. Krzyczałam, a nawet uciekałam się do błagania. Wiedziałam, że to nie powstrzyma tego, co miało nadejść. Nic nie mogło, a jednak milczenie... nie mogłam tego zrobić.

Ream jednak nie walczył. Jego twarz była stoicka i pozbawiona emocji, kiedy Lance uwięził go przy drewnianym słupku, skuł jego ręce nad głową.

Greg owinął ramieniem moją talię, a drugą dłoń zacisnął wokół nadgarstków tak mocno, że już nie czułam rąk.

Alexa spacerowała wokół słupka niczym kot czający się na swoją ofiarę, a jej długie, zgrabne kroki w ogóle nie przypominały Molly, dziewczyny, którą udawała. – To dla niej, Ream. By ją chronić. Nie chciałabym musieć jej zabić. Zobaczysz prawdę w moich słowach, kiedy skończymy tutaj.

– Nic, kurwa, nie powiem, do cholery. Przysięgam. – Ale kiedy powiedziałam te słowa, wiedziałam, że były kłamstwem. Alexa także. Wiedziała, co Ream dla mnie znaczył. Wiedziała, jaka byłam; obserwowała mnie i wszystkich innych miesiącami. Nie było wątpliwości co do tego, że kłamię, bo dorwałabym ją i zabiła własnoręcznie, gdybym musiała. Nigdy nie zostawię Reama i zrobię wszystko, co konieczne, aby go odzyskać.

– Przypuszczam, że zrobisz to przy pierwszej okazji. Zadzwońisz do Decka, a następnie być może na policję, ale pokażę ci, co się stanie, jeśli tak będzie.

Przeszła na drugą stronę pokoju, a Lance pociągnął za łańcuch, który włączył żarówkę nad jego głową. Miałam wrażenie, jakbym została uderzona w brzuch, kiedy opuściło mnie powietrze i przełknęłam panikę na widok przyrządów, które wisiały na ścianie. – Nie. Proszę. Nie rób mu tego. – Osłabłam w uścisku Grega, spustoszenie przez to, co Alexa zamierzała zrobić, spowodowało dziurę w moim brzuchu.

– Zaczniemy przy świetle, możemy, Ream? Żeby cię przygotować. Blizny nie mają teraz znaczenia, prawda? Mnie one nie przeszkadzają. Będą przypomnieniem tego, do kogo należysz. – Alexa zerwała ze ściany długi bicz i ruszyła z powrotem w kierunku Reama. Przejechała palcami po jego tatuażu, wtedy w dół kręgosłupa aż do dzinsów. Pochyliła się blisko, więc jej piersi przycisnęły się do niego i widziałam, że szepcze mu coś do ucha.

Ream nie poruszył się. Nawet nie drgnął. Nie zareagował. Nic.

Roześmiała się, a następnie odeszła kilka stóp, zanim odwróciła się i skórzany bicz rozwinął się i uderzył w plecy Reama.

Krzyknęłam, walcząc w bezlitosnym uścisku Grega. – Ream – wykrztusiłam. – Nie. Proszę, przysięgam, że nic nie powiem. Proszę.

Nawet nie rzucono okiem w moją stronę, moje słowa zastały zignorowane i Alexa zamachnęła się ponownie. Następnie znowu, mocniej. I jeszcze raz. Nigdy się nie poruszył. Mięśnie jego pleców napięły się, gdy bat uderzył, jakby próbowały się odsunąć, ale mogły jedynie powtarzać ruchy, nieustannie.

Alexa kiwnęła na Lance'a i moje oczy rozszerzyły się w strachu, gdy podszedł do ściany i pochwycił inny przyrząd. U podnóża miał kilka długich nici, a na końcu każdej z nich znajdowało się coś lśniącego. Przeszyły mnie ciarki, kiedy spojrzałam na Alexę odbierającą narzędzie od Lance'a .

– Widzisz, Ream przyjechał tutaj doskonale wiedząc, że odda za ciebie życie. – Krążyła wokół słupka, ciągnąc za sobą bicz po betonowej ziemi. – I nie ryzykował twojego życia mówiąc komukolwiek lub przychodząc uzbrojonym. Wiesz dlaczego, księżniczko... bo mam dodatkowe zabezpieczenie.

Uniosła bat nad głowę i tym razem Ream drgnął, gdy narzędzie przecięło jego plecy. Palce wbiły się w drewno, ciało zeszywniało i usłyszałam powstrzymywany jęk, uciekający z jego ust. Krew ściekała z pleców przez to, co było na końcach nici.

– Alexa, przysięgam, że nigdy nic nie powiem – płakałam. I teraz miałam na myśli te słowa. Kochała Reama na swój własny, chory, ohydny sposób i nadużywała go, raniąc, aby udowodnić rację. Żeby mieć pewność, że nigdy nie pozbędę się tych obrazów z głowy.

I miała rację. Nie pozbędę się. Wyryła je we mnie.

Alexa uniosła rękę i odgłos uderzenia bata o ciało odbił się echem w pokoju. To tak, jakbym słyszała rozdzieranie jego skóry.

Uderzała aż upadł. Cała jego waga zwiisała na ramionach przymocowanych do kajdan na słupku.

Ream. O Boże. Ream. Nie.

Moje oczy oderwały się od Reama, kiedy Alexa stanęła przede mną. Nawet nie zauważyłam. Ale gdy wyciągnęła rękę trzymającą bicz z krwią Reama spływającą z nici, nie mogłam się powstrzymać, uniosłam głowę i spojrzałam na nią.

– Pierdol się, suko. – Splunęłam jej w twarz.

Nagle ramiona Grega wypuściły mnie i widziałam unoszące się ramię Alexy z batem gotowym mnie uderzyć.

– Zrób to, a nigdy nie będę twój. – Głos Reama niósł się przez pomieszczenie w głośnym wrzasku. Nawet nie sądziłam, że był w stanie mówić po tym, co właśnie mu zrobiła.

Alexa opuściła rękę i zanim Greg mógł ponownie mnie chwycić, pobiegłam do Reama.

– Łapać ją – oznajmiła Alexa tonem, jakbym była brzydkim gryzoniem, który uciekł jej z pułapki.

Uderzyłam w słupek, moje kończyny drżały, ledwie mnie utrzymując, kiedy próbowałam utrzymać się na nogach.

– Ream. – Uważałam, aby nie dotknąć jego poharatanych pleców, gdy ujęłam jego głowę w dłonie. Zdławiony szloch i świeże łzy spływały mi po twarzy. Mogłam poczuć zapach jego krwi, miedź i pot na jego zniszczonym ciele.

– Idź, Kat. – Jego głos był łamiący się i szorstki, jakby bolało go wymówienie tych dwóch słów.

– Kocham cię, kochanie – zapłakałam, a następnie przycisnęłam usta do jego drżących warg. Tylko ich dotknęłam, zanim nagle zostałam odciągnięta.

Ramię Grega owinęło się wokół mojego pasa, podnosząc mnie z ziemi, potem skierował się do drzwi.

– Ream! – krzyknęłam. – Proszę. Nie. – Nie obchodziło mnie, jeśli wyszłam na słabą lub błagałam. Nic nie miało znaczenia poza tym, że byłam zabierana od Reama.

Ręka Grega sięgnęła do klamki, kiedy drzwi otworzyły się i uderzyły go prosto w twarz. Cofnął się i puścił mnie. Upadłam na podłogę i znowu zaczęłam czołgać się do Reama, gdy ujrzałam pistolet wymierzony w ... Odwróciłam głowę. Wymierzony w Alexę.

– Kochanie. Mówiłam, byś zaczekała w moim pokoju. Wkrótce go zobaczysz.
– Głos Alexy zawierał lekki niepokój, gdy powoli ruszyła w stronę drzwi. – Nie rób głupstw. Wiesz, co się wydarzy.

– Nie ruszaj się. – Dziewczyna z szarymi oczami jedną ręką trzymała pistolet niezmiennie wycelowany w Alexę.

– Kochanie. Co ty robisz? Zaopiekowałam się tobą. Dałam ci wszystko, czego chciałaś. Byłyśmy jak... siostry.

Usłyszałam szuranie stóp i dostrzegłam, że Greg wykonuje ruch. Szarpnęłam się, kiedy pistolet wypalił i Greg upadł na podłogę, krew sączyła się z rany w piersi.

Gdy spojrzałam na Alexę, nie wydawała się chociażby dotknięta przez śmierć Grega. Pewnie zrobiła następny krok do przodu i wyciągnęła rękę. – Daj mi pistolet. Porozmawiamy na ten temat.

Dziewczyna pokręciła głową, a jej blond pasma poruszyły się na ramionach. – Nie. Okłamałaś mnie. Mówiłaś, że nigdy po niego nie wrócisz, jeżeli zostanę z tobą. Obiecałaś mi. Robiłam wszystko, czego chciałaś. Wszystko. Ani razu nie obróciłam się przeciwko tobie i po co? Abyś przez cały ten czas planowała przyście po mojego brata?

Usłyszałam brzdęk kajdan o słupek, potem urywany głos Reama. – Haven?

Sapnęłam. Haven. Jego siostra? Ale ona umarła... w szpitalu.

– On należy do mnie – krzyknęła Alexa.

Pistolet znowu wypalił i tym razem pocisk uderzył w podłogę obok Alexy. – Haven. Zginęłabyś na ulicy, gdyby Olaf nie zabrał cię ze szpitala. Ream nie mógł się tobą zaopiekować. My tak. Jesteś rodziną. Oboje jesteście. A teraz odzyskamy go, nie widzisz tego? Wszyscy będziemy znowu razem. Zrobiłam to dla nas.

Moje spojrzenie wystrzeliło z powrotem do Haven i sądziłam, że dostrzegę w niej niepewność na moc perswazji Alexy, lecz jej szare oczy pozostały niezmiennie i opanowane. – Może byłabym martwa. Ale byłby to mój wybór. Myślisz, że chciałam

żyć z wami? Mieszkać w tym obrzydliwym domu, w którym byłam terroryzowana, potem gwałcona. Być karmioną narkotykami jak cukierkami, abym musiała polegać na Olafie do czasu kolejnej działki. Musieć błagać go o to. A ty... ty chciałaś trzymać mnie jak zwierzę w klatce...

– Nie. To nie prawda – powiedziała Alexa, jej głos zaczynał się trząść.

– A teraz chcesz zrobić to samo Reamowi. Nie, Alexa. Zabiję go, nim pozwolę ci go torturować, jak robiłaś to mnie przez te wszystkie lata.

– Haven, kocham cię. – Głos Alexy łamał się i dostrzegłam zrozumienie w jej oczach, tuż przed tym jak Haven powiedziała: – A umrzesz wiedząc, że zawsze cię nienawidziłam.

Pistolet wypalił.

Obserwowałam jakby w zwolnionym tempie, jak oczy Alexy rozszerzyły się, ręce dotknęły piersi, po czym oderwały się od niej, kiedy spojrzała na krew. Jej krew. Spojrzała na Haven, otworzyła usta, jakby zamierzała coś powiedzieć. Potem upadła na podłogę.

Nie czekałam dłużej, gdy zerwałam się na równe nogi i podbiegłam do Reama. Zapomniałam o Lancie i sięgnął po mnie. Był zwinny i szybki, ale Haven, kimkolwiek stała się na przestrzeni lat, nie zawahała się, kiedy znów pociągnęła za spust, a ręka Lance'a tylko drasnęła moje ramię, gdy upadł.

Haven podeszła do nas, pistolet niezmiennie wycelowany był w Lance'a, teraz leżącego na podłodze, wijącego się z bólu. Następnie stanęła nad nim i widziałam jak wyciąga ręce. Nie powiedziała ani słowa, gdy broń ponownie wypaliła; ciało Lance'a szarpnęło się, potem znieruchomiało.

Haven przykucnęła i przeszukała jego kieszenie, po czym wyjęła klucz, który rzuciła do mnie. – Uwolnij go.

Nie zwróciłam na nią zbyt wiele uwagi, kiedy szybko przebiegłam resztę drogi do Reama. Stałam na palcach, gdy umieszczałam klucz w kajdankach, które zostały zablokowane w pierścieniu na słupku.

– Kochanie. – Ledwie oddychał z bólu. Jego ciało zbladło w szoku i nagle się zatrzęsło.

Tak szybko jak jego ręce były wolne, opadł w moje ramiona, ciągnąc mnie na podłogę razem z nim. – Haven. – Nie byłam w stanie go unieść. Potrzebowałam jej pomocy, aby wydostać go stąd.

Kiedy spojrzałam w górę, wchodziła do pokoju niosąc czerwony, plastikowy pojemnik na benzynę. Zaczęła zalewać miejsce ciecżą, zapach był tak duszący, że zakaszlałam.

– Ream. Ream, musimy się stąd wydostać. Wstań. Musisz wstać. – Owinęłam ramię wokół jego talii i poczułam jak sztywnieje, gdy materiał mojej koszulki musnął ranę. – Ream, do cholery. Wstawaj – krzyknęłam.

Próbowałam stanąć na nogach, ale były słabe i nie miałam siły, żeby podnieść go z podłogi. Nagle Haven znalazła się po drugiej stronie, owinęła wokół niego rękę i obie podciągnęłyśmy go do pionu.

– Haven. – Jego oczy były zamknięte, ale wiedział, że tam była, ratując go. Była jego bliźniczką, jego drugą połową, jego aniołem.

Nie powiedziała ani słowa.

Na w pół przeciągnęłyśmy, na w pół wyniosłyśmy go przez drzwi. Następnie Haven zatrzymała się. Nawet nie spojrzała na mnie, kiedy mijala mnie z bronią, po czym sięgnęła do kieszeni, wyjęła zapalniczkę i potarła nią o framugę. Zaskwierczała, gdy zapłonęła, jasny pomarańcz oświetlił jej obojętny wyraz twarzy. Później rzuciła ją przez ramię w kałużę benzyny.

– Chodźmy.

~ ~ ~

Dym był gęsty, zanim dotarliśmy do bocznych drzwi. Trzaskanie płonącego drewna brzmiało jak strzały i kuliłam się za każdym razem, w obawie, że ktoś idzie za nami i nas zatrzyma, więżąc nas lub zabijając.

Lecz wkrótce oddychałam świeżym powietrzem, kaszląc i wypluwając popiół, który osiadł w moich płucach. Ream wisiał pomiędzy nami, kiedy Haven pchnęła nas dalej, nie zatrzymując się, dopóki nie dotarliśmy do linii ogrodzenia. Kopnęła deski i połamala je.

Potem wyciągnęła się i klepnęła Reama w twarz. Sapnęłam, ale zignorowała mnie i chwyciła go za podbródek. – Ream. – Wzdrygnął się i widziałam, jak jego oczy otwierają się, szkliste i przekrwione. Był prawie nieprzytomny z bólu. – Na kolana. Musisz przeczołgać się przez tę dziurę. Słyszysz, Ream. – Kiedy puściła jego twarz, zobaczyłam odcisk pozostawiony przez jej palce.

– Puść go – rozkazała Haven.

– Ale on...

Nie dokończyłam zdania, ponieważ Haven przejęła ode mnie Reama i pchnęła na kolana, jego plecy wygięły się z przeszywającego bólu. Patrzyłam na nią z lękiem, otworzyłam usta.

– Ból pozwala ciału na więcej, niż można by pomyśleć, że jest możliwe. – To było stwierdzenie i miałam wrażenie, że wiedziała o tym lepiej niż ktokolwiek inny. Wtedy pomyślałam o znaku, który widziałam na wnętrzu jej nadgarstka.

Haven uniosła deski, a Ream z bólem przeczołgał się, po czym podążyliśmy za nim. Moje nogi zareagowały na wysiłek, szpilki i igły czały się, by zaatakować, lecz nie towarzyszyła im nerwowość i, jak sądzę, dlatego wytrzymałam tak długo. Byłam opanowana.

Ream był obok mnie. Żyliśmy.

Kiedy deski zatrzęsły się za nami, usłyszałam huk eksplozji i instynktownie zakryłam ciało Reama własnym. Jednak Haven na nic nie czekała i chwyciła mnie za ramię. – Rusz się. Policja będzie tu lada chwila.

– Ale oni mogą pomóc... – Mój głos ucichł, kiedy podniosła Reama, ignorując mnie. Pomogłam, a następnie pobiegliśmy ulicą. Zauważyłam, że uliczne latarnie nie działały i zastanawiałam się czy to przypadek, czy też nie. Obecnie działało pięć tuż pod rząd i jedna przy niebieskim, nieoznakowanym samochodzie.

Podeszłam, aby dostać się na tylne siedzenie z Reamem, ale Haven pociągnęła mnie do tyłu i cisnęła kluczyki do ręki. Spojrzałam na nią zdezorientowana.

– Nie umiem prowadzić – stwierdziła, po czym udała się na tylne siedzenie z Reamem i zatrzęsnęła drzwiami.

Ruszyłam; mimo że nie miałam pojęcia gdzie byliśmy, a samochód był bardzo stary i nie miał GPS-a. Ale Haven pokierowała mnie na autostradę, a kiedy minęliśmy pierwszy znak, wiedziałam już gdzie jesteśmy i wcisnęłam gaz.

Do szpitala nie było daleko. Zaczęłam skręcać w zjazd z niebieską tabliczką z dużym H. Ręka zacisnęła się na moim ramieniu. – Żadnego szpitala.

– Ale...

Spojrzałam na jej twarz we wstecznym lusterku, a ona pokręciła głową. – Nie. Właśnie wysadziłam dom... zabiłam Alexę i dwóch mężczyzn. Olaf. Ten niemoralny zwyrodnialec żyje. Jeśli pojedziemy do szpitala i będziemy musieli złożyć zeznania... dowie się, że żyjesz. Najlepiej, by pomyślał, że wszyscy zginęliśmy w pożarze.

– Okej. – Jasna cholera. Nie było mowy, by Olaf dowiedział się, co się stało. – Dobrze, pojedziemy na farmę.

Zobaczyłam jej skinienie, a następnie odchyliła się w fotelu z głową Reama na kolanach. Przez chwilę, kiedy spojrzałam w lusterko, zobaczyłam, że zimny, twarde wyraz jej twarzy zmiękł, gdy patrzyła na niego. Miałam wrażenie, że siostra Reama dawno temu zmarła w tym szpitalu i ta kobieta... ta, która nawet nie drgnęła, kiedy zabiła trzy osoby... nie była już jego aniołkiem.

Dojechaliśmy do gospodarstwa, a przez cały podjazd trąbiłam klaksonem. Do czasu aż samochód zatrzymał się, Logan, Emily, Crisis i Kite byli tam. Nie pytali kim była Haven lub co się stało, i gdzie się podziewałam przez prawie dwa dni. Nie sądzę, by słowa były konieczne, gdy ujrzeli plecy Reama.

Logan i Kite wynosili go z samochodu, podczas gdy Emily przyciągnęła mnie w miążdzący uścisk.

– Kiedy Georgie pojawiła się w galerii i nie było cię tam... Następnie zniknął i Ream... Georgie w końcu skontaktowała się Deckiem. Właśnie tu leci. – Łzy Emily wsiąkały w koszulkę Reama, którą wciąż miałam na sobie.

– Ream. Muszę zobaczyć Reama. – Nie chciałam teraz rozmawiać; wszystko, co chciałam zrobić to trzymać Reama.

Emily odsunęła się. – Tak. O mój Boże, tak.

Zaczęliśmy wchodzić do domu, gdy trzasnęły drzwi samochodu. Haven.

Cholera.

Oparła się o samochód, jej ciało było sztywne i nieustępliwe, krew pokrywała jej białą sukienkę. Trzymała pistolet w zaciśniętej po boku dłoni, oczy zwężyły się na Crisisa, który stał przed nią, gapiąc się.

– Kurwa, jesteś jego bliźniczką. Jesteś Haven.

Crisis wiedział o niej? Czekałam na jej reakcję, jeżeli zamierzała zareagować. Przenikliwe szare oczy napotkały Crisisa i spojrzała na niego.

Potem jej sztywna postawa zachwiała się, pistolet wypadł jej z ręki i upadła na ziemię.

Epilog

Dwa miesiące później.

– Kochanie, przyprowadź tu swój tyłek. – Ream trzymał w ręku postrzępioną, żółtą linę.

Przewróciłam oczami, po czym przechyliłam biodro i położyłam na nim dłoń. – Kotku. – Nienawidził, kiedy mówiłam tak do niego. – Nie zrobię tego. Mówiłam ci. Ale możesz podejść tutaj i pocałować mnie w dupę.

Ream roześmiał się. Był to prawdziwy śmiech, ten, który zaczynał się głęboko w brzuchu i przechodził przez klatkę piersiową z głębokimi wibracjami. Zagryzłam dolną wargę, gdy obserwowałam, chcąc powiedzieć: pieprzyć to i pobiec do domku, skoro wszyscy byli tutaj i sprawić, by zrobił więcej niż całowanie mnie w tyłek.

– Wygląda... na zrelaksowanego. – Emily pochyliła się do mnie i wyszeptała: – Zawsze było w nim coś, co było... nie wiem, smutne i mroczne. Nie jestem pewna. – Emily kiwnęła na Haven, która opierała się o drzewo ze skrzyżowanymi ramionami i wpatrywała się w dal. Nie chciała iść z nami, ale Ream powiedział, że skoro ona nie idzie, zostaje, a jeżeli on zostawał, nikt nie szedł. Poszła. – Ta dziewczyna naprawdę cierpi.

Kiwnęłam głową. Obudziła się trzy dni po tym, jak upadła na podjeździe. Deck znalazł lekarza chętnego milczeć – za gotówkę oczywiście. Nie dolegało jej nic złego – wyczerpanie. Ream, z drugiej strony, przez tygodnie musiał zmieniać bandaż i był po dwóch rundach antybiotyków.

Podobnie jak ja, także żył z bliznami Alexy i jej szaleństwa, ale to jedynie nas wzmocniło. Byłaby wściekła, wiedząc o tym.

– Nie potrafię zmusić jej do rozmowy. Ream próbował tak wiele razy, ale ona po prostu... jakby patrzyła na niego, nie słuchając tego, co mówi. – Ream kiedyś też miał to spojrzenie, teraz wiedziałam, skąd ono pochodziło. Od początku mówił mi, że miał popieprzoną przeszłość; cóż, „popieprzone” nawet nie jest bliskie opisania tego.

– Jestem pewna, że terapeutka, do której chodziłam, z przyjemnością by się z nią zobaczyła. Była bardzo miła, nie poganiała mnie... za bardzo.

Potaknęłam. Ale podejrzewałam, że Haven nie przyjmie żadnej pomocy. Nie przez długi czas... jeśli kiedykolwiek.

Logan i Emily przeprowadzili się, dziesięć akrów „pieprzonego gniazdka”, jak lubił nazywać to Crisis. Było urocze, ze starym XVIII-wiecznym domem na wzgórzu z widokiem na staw. Znajdował się również daleko od drogi i miał żelazną bramę w poprzek podjazdu. Logan zainstalował system bezpieczeństwa z kamerami na cały obiekt. Emily wróciła zeszłego tygodnia z owczarkiem niemieckim, szczeniakiem, na którego Logan powiedział: „nie ma mowy”. Psa nazwano Tear. Emily mówi, że na cześć zespołu. Logan powiedział, że to dlatego, że pies rozrywa wszystko na kawałki. Tear przebywał w gospodarstwie z Hankiem, gdy my byliśmy tutaj.

Haven przeniosła się na farmę, choć rzadko ją widywaliśmy, jako że spędzała większość czasu gdzieś na zewnątrz... Nikt z nas nie wiedział, dokąd chodziła. Ream był sfrustrowany i przypuszczałam, że cierpiał przez Haven nie chcąc go wypuścić. Może z czasem. Mam nadzieję, że tak będzie. Wiedziałam, że troszczyła się o niego, widziałam jej twarz w samochodzie, mimo że nigdy więcej nie przybrała tej miny.

Oboje poświęcili się dla siebie. Ream porzucił niewinność w celu chronienia jej, tyle że zostało to zniszczone przez jej gwałciciela. Następnie Haven oddała się w ręce Alexy i Olafa w zamian za bezpieczeństwo Reama.

Ale to nie było wystarczające dla Alexy.

Nie wiem, jak Haven była traktowana, czy była nadużywana lub zmuszana do prostytucji jak Ream, tylko tyle, że była więźniem. Przez dwanaście lat, i to było coś, o czym wielu nie potrafi zapomnieć.

Deck wziął Haven na bok i porozmawiał z nią. Domyślałam się, że wyciągnął z niej tyle, ile tylko mógł, aby uchronić nas przed przesłuchaniem. Podejrzewałam też, że miał coś wspólnego z szybkim zamknięciem sprawy. Wiedzieli, co spowodowało pożar, jednak uznano to za wypadek.

To, czego nie mogłam pojąć, to umiejętność Haven posługiwania się bronią, i że nie była uzależniona od narkotyków. Ream zapytał ją wprost, ale zaprowadziło go to do nikąd, ponieważ Haven po prostu odeszła.

Obserwowałam Logana, Crisisa i Reama, którzy po cichu rozmawiali, jezioro znajdowało się za nimi, słońce świeciło na ich nagie klaty. Włosy Reama były mokre od pływania i poczułam znajome ciepło miłości, kiedy napotkałam jego wzrok.

– Jak myślisz, o czym rozmawiają? – zapytała Emily.

– Jak seksowne jesteśmy? – Prychnęła. – Lub jak bardzo nas kochają, i że nie mogą bez nas żyć.

– Myślę, że spiskują, by upić nas dla pijanego seksu – powiedziała Emily.

Ream spojrzał na mnie i mrugnął. Moje serce zabiło mocniej i uśmiechnęłam się. – Pijany seks jest głośny, a ściany w tym miejscu są cienkie jak papier. Myślę o seksie przy jeziorze o północy. Ty możesz mieć go tutaj. – Klif był idealny, ale Ream i ja spędziliśmy wczorajszą noc pod gwiazdami. Dziś wieczorem chciałam seksu przy jeziorze, zaraz po tym, jak skopię mu dupę w Monopoly. Kupiłam nową planszę po tym, jak poszliśmy na gokarty. Lecz tym razem upewniłam się, że nie został sam z obsługą.

Crisis skopał tyłki nas wszystkich i, co zaskakujące, Kite był następny. Sądzę, że jest lepszy w rzeczywistości niż w grach. Logan zremisował z Reamem, chociaż myślę, że Ream pokonał go o ułamek sekundy. Emily i ja... cóż, obie postanowiłyśmy ułatwić to facetom. Dając im wycisk na oczach wszystkich, więcej zabawy miałyśmy z obserwowania jak się targują.

Ale Ream wiedział, że zrezygnowałam ze ścigania się.

Przerzucił mnie przez ramię i klepnął w tyłek, gdy wracaliśmy do samochodu.
– Przegrałaś celowo, dziecinko.

Postawił mnie przy aucie i pochylił się. Owinęłam rękoma jego szyję. – A więc jesteś mi coś winien.

Uniósł brwi. – Jak to?

Uśmiechnęłam się.

– Nie przypominam sobie żadnego zakładu. – Skubnął moją szyję.

Przechyliłam głowę na bok, aby ułatwić mu dostęp, następnie jęknęłam, kiedy jego język wirował nad wrażliwym miejscem, które przygryzł. – Za oszczędzenie ci wstydu z powodu przegranej z dziewczyną...

– Narzeczoną – warknął, po czym przygryzł mocno moją szyję.

– Auć. – Pchnęłam jego pierś, ale pozostał nieruchomo. – Okej, narzeczoną. – Nie ustaliliśmy jeszcze daty, ale nie było pośpiechu. Byłam nieugięta, aby o tym nie rozmawiać do czasu ślubu Logana i Emily w lutym. Chcieli pobrać się zimą z koniem ciągnącym kulig, do czego został oddelegowany Clifford. Myślę, że koń był cholernie dumny z otrzymania tej roboty.

– Więc co jestem ci winien, piękna?

Spłacił swój dług ostatniej nocy na klifie pod gwiazdami. Cienkie ściany czy nie, byłam pewna, że wszyscy w chatce słyszeli, jak krzyczę jego imię.

– O nie. – Emily chwyciła mnie za ramię i wytrąciła z myśli.

– Co?

– Uciekaj.

– Co?

– Uciekaj!

Spojrzałam w górę i ujrzałam Reama i Logana, biegnących do nas. Moje oczy rozszerzyły się i obie popędziłyśmy ścieżką. Ale żadna z nas nie była wystarczająco szybka, kiedy zostałyśmy podniesione przez naszych mężczyzn i niesione, kopiąc, śmiejąc się i krzycząc na wzgórzu.

– Na trzy – powiedział Ream.

– Raz – liczył Logan.

Emily zapiszczała. – Logan. Postaw mnie. Nie waż się.

– Ream. Nie. – Kopałam i wiłam się w jego ramionach. Opowiedział śmiechem.

– Pieprzyć to. Skacz – powiedział Ream.

Ream skoczył ze mną w ramionach, Logan i Emily byli obok nas, kiedy chłopcy również rzucili się z krawędzi urwiska i zanurzyli w zimnej wodzie.

Wypłynęłam, krztusząc się, ramiona Reama nadal były wokół mnie, a Logan i Emily byli zajęci całowaniem się, po czym znaleźli się pod powierzchnią wody.

Usłyszałam dziwny skowyt i spojrzałam w górę, kiedy Crisis przelatował nad krawędzią urwiska z Haven w ramionach.

Cholera jasna.

– Kurwa – powiedział Ream, zaciskając wokół mnie ramiona.

Gdy się wynurzyli, Crisis śmiał się, a Haven przywarła do niego jakby od tego zależało jej życie. Cholera, to oczywiste, że nie umiała pływać. Jej oczy były szeroko otwarte i wpatrywała się w Crisisa jakby był wariatem. No, może trochę był.

Ream był nakręcony i gotowy skopać mu tyłek, ale owinęłam nogi wokół jego bioder i pocałowałam go, zanim zdążył zacząć coś z Crisisem.

– Haven, kochanie. Z pewnością zrobimy to jeszcze raz. – Spojrzałam w górę, kiedy wyłapałam maleńkie drgnięcie kącika jej ust. Crisis trzymał ją przy sobie, gdy pomagał jej wyjść na brzeg jeziora i zanim zdążyła uciec i schować się, jak to zawsze robiła, chwycił ją za rękę i pociągnął za sobą.

Oczy Reama obserwowały, jak tych dwoje zniknęło za ścieżką. Zmrużył oczy i czułam, że jego ramiona napięły się pod moimi rękoma. – Ona nie umawia się z tym dupkiem.

Uśmiechnęłam się. To nie tak, że Ream miał jakikolwiek wybór, gdy chodziło o Haven. Być może była zraniona, złamana i zamknięta w sobie, ale dziewczyna bez mrugnięcia okiem zastrzeliła trzy osoby, wysadziła dom i przetrwała dwanaście lat jako więzień.

Tak, ta dziewczyna sama decydowała o swoim losie.

~ ~ ~

Opierałam się o blat kuchenny i patrzyłam na Reama z drugiego końca pokoju. Rozmawiał z Loganem i chichotał na coś, co powiedział. Jego uścisk na butelce piwa był nieskrępowany i rozluźniony – tak naprawdę wszystko w nim było rozluźnione. Teraz nawet bardziej niż kiedykolwiek przepełniała go całkowita pewność siebie.

Słyszałam, jak mówił coś do Logana i gardłowy, głęboki dźwięk zawibrował ze znanym tonem, który, miałam wrażenie, był przeznaczony tylko dla mnie.

Był przeznaczony tylko dla mnie.

Jak gdyby Ream wiedział, że myślałam o nim, spojrział na mnie, a moje serce podskoczyło, po czym zaczęło walić, kiedy jego oczy omiatały moje ciało. Uniosłam biodro, położyłam na nim rękę i spuściłam wzrok. Potem lekko przechyliłam głowę, a moje włosy opadały na bok, zasłaniając pół twarzy. Powoli przeciągnęłam zębami po dolnej wardze.

Nie musiałam unosić wzroku, by wiedzieć, że szedł w moją stronę. Moje ciało wiedziało, rozgrzało się, rozpromieniło oraz zamrowiło, a było to dobre mrowienie. Właściwie objawy ustały. Nawet przybrałam trochę na wadze zgodnie z zaleceniami dietetyczki. Myślę, że Ream też miał z tym coś wspólnego. Nocami spałam owinięta jego ramionami i każdego ranka budzona byłam wymagającymi pocałunkami.

Ogarnął nas spokój. Zaufanie odbudowane po tym, co się stało, doprowadziło nas do punktu, który osiągały nie wszystkie związki. Logan i Emily mieli to – wiedzę, czego od siebie potrzebują i całkowite oddanie.

Jego zapach uderzył mnie pierwszy, i wdychałam go jak narkotyk. Następnie dotyk, jego palec trącił mnie pod brodą i unióśł głowę, więc musiałam spojrzeć mu w oczy. Pożądanie rozprzestrzeniło się we mnie jak pożar na kocu.

– Flirtujesz ze mną, piękna?

Jego ton był miękkim szeptem, orgazm sam w sobie, powstrzymałam jęk. Stał się jeszcze pewniejszy swej seksualności. Nawet raz pozwolił mi zejść w dół i coraz lepiej znosił dotyk. Myślę, że dlatego, że nie ukrywał już przeszłości i mógł wreszcie zacząć zdrowieć. – Czy to działa?

Jego palec wcisnął się w moją brodę. Wtedy pochylił się i mój oddech szarpnął tuż przed tym, jak jego usta posiadły moje. Był to mocny, powolny pocałunek, jego język wślizgnął się przez moje zęby, po czym odszukał znajome ciepło aksamitu w moich ustach. Pochłaniający. Wymagający. Mówiący mi, że jestem jego.

Opadłam na niego, a on owinął rękę wokół dolnej części moich pleców, jedno ostre szarpnięcie i miał mnie przyciśniętą do niego, twardość jego mięśni naciskała na mnie.

Jęknął i pogłębił pocałunek. – Kat.

Ukryłam dłonie w krótkich kosmykach jego włosów i pociągnęłam, chcąc go bliżej, pragnąc, by każda jego część była moja.

Był mój. Ream był mój od początku, musieliśmy cofnąć się, aby znaleźć drogę powrotną do tego.

– Będziesz pieprzył ją właśnie tam, na kuchennym blacie, stary? – Rozdzielił nas głos Crisisa.

Uniosłam udo na biodro Reama, a on z łatwością podsadził mnie, bym mogła owinąć wokół niego nogi. Następnie spojrzał przez ramię na Crisisa, który stał obok Kite'a. – Nie, będzie pieprzył mnie na plaży. A potem w wodzie i może, jeśli poproszę, na pomoście również.

Crisis wywrócił oczami i jęknął. Wtedy ujrzałam jak jego spojrzenie wędruje do zamkniętych drzwi i uśmiech gaśnie. Haven zniknęła za nimi zaraz po kolacji.

Złapałam wzrok Emily i mrugnęła do mnie, wzięła Logana za rękę i stanęła na palcach, szepcząc mu do ucha. Wyraz jego twarzy nie zmienił się, ale mięśnie nieco się napięły. Po prostu założyłam, że poprosiła go, aby poszli na klif.

Ream skubnął moje ucho, a następnie jego język przesunął się nad wrażliwym miejscem. – Będziesz błagać?

– Kochanie, będę więcej niż błagać. – Pocałowałam czubek jego nosa. – Boże, masz szczęście, że dałam ci drugą szansę. – Zaniósł mnie do przesuwanych drzwi, a ja sięgnęłam do tyłu i otworzyłam je. – Dobranoc wszystkim – krzyknęłam przez ramię.

Ream zatrzaskał drzwi piętą, a następnie jego ręce ścisnęły mój tyłek. – Nie potrzebuję drugiej szansy, Kitkat.

Przebiegłam palcem w dół jego policzka, później przez wargi, gdy chwycił go zębami, po czym wsunął do ust. – Absurd, jesteśmy razem, bo dałam ci drugą szansę. – Zabrałam palec z jego ust, oplotłam rękoma jego szyję i uwiesiłam się na nim całym swoim ciężarem.

Poprawił swój uścisk na mnie, kiedy szliśmy ścieżką w stronę wody. – Nigdy nie potrzebowałam drugiej szansy.

Zaśmiałam się, wywracając oczami. – Skarbie, potrzebowałeś drugiej szansy. To było gówniane posunięcie i masz szczęście, że przyjął cię z powrotem. Jestem super wyrozumiała i łatwo wybaczam. Myślę, że potrzebuję jakiejś zapłaty za bycie tak niesamowitą laską.

Blask księżycyca pochwycił iskrę gorącej arogancji w jego oczach i poruszyłam miednicą przy jego talii.

– Drugie szanse są wtedy, gdy kończysz z pierwszą. Ja nie skończyłem. Nigdy nie skończę. Nie potrzebuję drugiej szansy, piękna. Nie z tobą. Jesteś moją pierwszą szansą. I pieprzyć to, jeśli nie uwielbiam mojej pierwszej szansy. – Opadł na kolana na trawiastym kawałku ziemi na skraju plaży, położył mnie na wznak i zerwał moją koszulkę, zanim zdążyłam odpowiedzieć. Jego pierwsza szansa. Jego jedyna szansa. Wyciągnęłam rękę i ujęłam jego policzek. – Ream?

Skończył ściąganie swojej koszuli i rzucił ją gdzieś za mnie. – Tak, kochanie?

– Też uwielbiam naszą pierwszą szansę. – Jego oczy zatliły się i ponowiłam: – I dałabym ci tyle szans, ile byś potrzebował.

Jęknął, po czym jego usta opadły na moje i przygniótł mnie swoją wagą. Moje ręce głaskały, pieściły i dotykały każdą część niego, kiedy cała kontrola, jaką miałam, eksplodowała w wieczornym powietrzu.

Przytrzymałam go przy sobie, jego penis wciskał się w moje biodra, jego uda otoczyły moje, gdy wycisnął mocny pocałunek na moich ustach i wziął to, co byłam więcej niż chętna dać.

– Proszę. – Wsunęłam między nas rękę i spróbowałam rozpiąć jego spodnie. Potrzebująca. Pragnąca. Zdesperowana, aby ukoić ból, który Ream rozpałił we mnie. – Potrzebuję tego w sobie, teraz.

Odsunął się, kładąc dłonie na trawie po obu stronach mojej głowy. Wpatrywał się we mnie przez kilka sekund, i oddychałam ciężko, czując jakbym miała spłonąć, gdyby mnie nie pocałował lub pieprzył czy coś.

– Potrzebujesz *mnie* w sobie.

– Tak, właśnie to powiedziałam.

– Nie, powiedziałaś *tego*.

Sięgnęłam w górę, zacisnęłam palce w jego włosach i pociągnęłam. Ramiona ustąpiły pod naciskiem i znów na mnie leżał. – Semantyka. – Pocałowałam go, moje usta błąkały się po jego, biorąc to, co moje i wiedząc, że cokolwiek się ze mną stanie, Ream będzie mnie wspierał.

Był gotów poświęcić swoje życie za moje. Jak zrobił dla siostry, porzucając swoją niewinność w celu ochrony jej. Zdałam sobie sprawę, że kiedy Ream kochał, było to bezwarunkowe i właśnie tego przez cały ten czas potrzebowałam. Jego. Jego nadopiekuńczości. Jego determinacji. Jego zrozumienia.

Przewrócił się na bok, zsunął spodnie, po czym rozerwał moje majtki i rzucił je przez ramię. Jego palec wślizgnął się w moją wilgoć i śmigał po łechtaczce.

Moje plecy wygięły się. – Ream.

Całował każdą część mnie, nie spiesząc się, jego ręce pieściły, gdy język i usta smakowały z czcią. Wiłam się i błagałam, żeby wsadził we mnie fiuta, zanim jeszcze dostał się między moje nogi.

Ream polizał wilgoć, następnie mocno zassał, potem miękko i łagodnie. Moje ciało było emocjonalną kolejką górską, balansującą na krawędzi, później ponownie zjeżdżającą, gdy zwolnił.

Raptem pchnął we mnie dwa palce, a ja jęknęłam z bolesnej przyjemności na gwałtowne wtargnięcie. Poruszał się do środka i na zewnątrz, podczas gdy kciukiem zataczał kółka, szerzej rozsuwając moje nogi i sprawiając, że moje mięśnie zacisnęły się. Podniosłam tyłek z ziemi, chcąc więcej. Potrzebując więcej.

– Kurwa, jesteś piękna – oznajmił, jego palce wciąż wsuwały się i wysuwały, kiedy wyciągnął drugą rękę i palcem pogłaskał bok policzka, gdzie znajdowała się moja blizna. Była to biała linia i teraz już mogłam tuszować ją makijażem, ale przez większość czasu nie robiłam tego. Była częścią mnie. Zaakceptowałam ją, tak jak MS. I miałam wsparcie Reama i przyjaciół. Sama nigdy bym się z tym nie zmierzyła, nie chciałam. Ich wiedza nie osłabiała mnie, czyniła silniejszą niż kiedykolwiek.

Wyciągnął ze mnie palce, chwycił swojego fiuta i wsunął go między moje uda. Mocno zaparłam się nogami i uniosłam, gdy wsuwał penisa w moje wejście. Wszedł mocno i głęboko, i jęknęłam, zamykając oczy.

– Niespokojna? – Ream wycofał nieco biodra i wysunął się, potem przechylił miednicę i ponownie zatopił się głęboko.

– Kocham cię, kochanie. – Oplotłam ręką jego szyję i przyciągnęłam jego usta do moich. To do tego doprowadziło. Odebranie Reamowi kontroli wymagało pracy i odkryłam, co to sprowokowało – słodycz. Pokonywała mnie za każdym razem, więc

wykorzystałam ją, by dostać to, czego potrzebowałam. A potrzebowałam, żeby mnie pieprzył.

Pchnął mocno, po czym powoli się wycofał, następnie znów pchnął. W kółko, aż sapałam i zaciskałam się na każdej jego części. Chwycił udo, to, którym owijałam jego biodro, palce wbijały się w moje ciało, kiedy pchał mocniej, szybciej, głębiej.

– O Boże. – Zamknęłam oczy, moje paznokcie wbijały się w jego wytatuowane przedramiona tuż poniżej wydzierganego motyla. – Proszę. Ream.

– Nie. Poczekaj – warknął. Jego miednica nieustannie kołysała się we mnie, a ja napotykałam każdy jego ruch, nasze ciała ślizgały się i uderzały o siebie, a dźwięk roznosił się echem po spokojnej wodzie. Zatrzymał się, chwycił moje ręce i umieścił je nad głową.

Palce złączyły się, podobnie jak złączeni jesteśmy my. Jak zawsze byliśmy.

Zepsuty zamek z uszkodzonym kluczem teraz pasowały. Otworzyliśmy się na siebie i to było piękne.

Znowu się poruszył, opuścił głowę i pocałował mnie. To było czułe i słodkie, ale pełne tylu znaczeń. Poddałam mu się trochę bardziej. Dałam mu całą siebie.

Poruszył się szybciej.

– Teraz – mruknął przy moich ustach.

Uczucia porwały mnie, ciało uległo i spadłam z krawędzi w wirujące tornado ekstazy. Ream wykonał jeszcze kilka mocnych pchnięć, po czym opuścił swoje usta na moje. Napiął się, odchylił głowę i zacisnął szczękę, zamknął oczy.

Minęło parę chwil, nim otworzył oczy i napotkał moje. Nasze ręce nadal były splecione, a jego penis wciąż głęboko we mnie. – Nikt inny. Nigdy.

Nie byłam pewna czy mówił to o mnie, czy do mnie, że nie będę miała nikogo innego. Naprawdę nie miało to znaczenia. Tak czy inaczej, nigdy nie będzie nikogo innego. Ream był mój.

Usiedliśmy na brzegu pomostu, pełnia księżycy odbijała się w wodzie tak, że wyglądała jakby rozrzucano po jej powierzchni diamenty. Siedziałam pomiędzy jego nogami, nasze stopy wirowały w jeziorze, podczas gdy jego głowa trącała moją szyję, a ramieniem trzymał mnie mocno przy sobie.

– Więc powiesz mi kiedyś, kto jest właścicielem tego miejsca?

– Mhm – mruknął, gdy jego zęby przygryzł koniuszek mojego ucha. – Gorąca dziewczyna, która mnie uwielbia. Nie mówiłem ci o niej?

– Ream. – Uderzyłam go w udo i złapał mnie za rękę, splatając nasze palce.

Zaśmiał się. – Dobrze, mogła być gorąca pięćdziesiąt lat temu. Pamiętasz, jak mówiłem ci o Urmie?

– Staruszka, która pozwoliła tobie i Haven zostać w jej szopie?

Potaknął. – Zmarła parę lat temu. Musiała wiedzieć coś o zespole i rozpoznać mnie, bo jej prawnik skontaktował się ze mną po jej śmierci. Urma zostawiła dom mnie i Haven. Sąsiadka go pilnuje. Zaopatrjuje też w jedzenie, kiedy przyjeżdżam tutaj porwane kobiety. – Roześmiałam się, a on uśmiechnął. Ream może i nazywał Haven swoim aniołem, lecz brzmiało to tak, jakby Urma była aniołem ich obojga. – Przyjechałem tu po tym, jak zostałam postrzelona. Nie wiem... to zawsze działało na mnie uspokajająco. Jak Urma. To miejsce jest jak ona, proste i ciepłe... bezpieczne. Jej... ta szopa... była bezpieczna. Nie znałem jej długo, ale była jak matka, tak myślę. Jak matka powinna być. Troszczyła się. – Pieścił kciukiem bok mojej twarzy. – Ale teraz mam ciebie. Jesteś moim bezpieczeństwem, Kat.

Złączyłam nasze palce, potem przyciągnęłam jego rękę do ust i pocałowałam każdy palec. – Nie ma we mnie nic bezpiecznego, Ream. – Nie, nadal miałam bitwę do stoczenia, taką, która będzie trwała przez resztę mojego życia, jak długie ono będzie. Lecz nie byłam sama. Nie musiałam walczyć z tym na własną rękę, a to sprawiało, że o wiele łatwiej jest to zaakceptować.

Ream ścisnął moją dłoń. – Kochanie, jesteś najbezpieczniejszym miejscem, w jakim kiedykolwiek byłem. Jedynym miejscem, do którego kiedykolwiek należałem. – Pocałował mnie w szyję. – A ty należysz do mnie.